



**O. ZYGMUNT JANICKI OFM  
(1867–1929)**

**KAZNODZIEJA MIŁOŚCI  
BOGA I OJCZYZNY**





**KS. JAN JÓZEF JANICKI**

**O. ZYGMUNT JANICKI OFM  
(1867–1929)**

**KAZNODZIEJA MIŁOŚCI  
BOGA I OJCZYZNY**

Recenzja wydawnicza  
Ks. prof. dr hab. Janusz Wycisło

Korekta  
Katarzyna Kastelik

Redakcja techniczna i projekt okładki  
Justyna Kastelik

Zdjęcia  
Archiwum Prowincji Franciszkanów-Reformatów w Krakowie

Projekt finansowany z dotacji na utrzymanie potencjału badawczego Uniwersytetu  
Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie przyznanej  
przez Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego w roku 2018.

Copyright © 2018 by Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

ISBN 978-83-7438-757-6 (wersja drukowana)  
ISBN 978-83-7438-758-3 (wersja online)  
DOI: <http://dx.doi.org/10.15633/9788374387583>

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie  
Wydawnictwo Naukowe  
30-348 Kraków, ul. Bobrzyńskiego 10  
tel. (12) 422 60 40, e-mail: [wydawnictwo@upjp2.edu.pl](mailto:wydawnictwo@upjp2.edu.pl)  
[www.ksiegarnia.upjp2.edu.pl](http://www.ksiegarnia.upjp2.edu.pl)



## SPIS TREŚCI

WSTĘP .....	11
CZĘŚĆ I .....	17
ŻYCIE I DZIAŁALNOŚĆ O. ZYGMUNTA JANICKIEGO OFM .....	19
1. Posługa duszpasterska .....	19
2. Kaznodzieja misyjno – rekolekcyjny w Polsce, na Ukrainie i w USA .....	21
3. Komisarz Ziemi Świętej na Polskę .....	26
4. Inicjator, założyciel i pierwszy prezes tercjarstwa franciszkańskiego .....	28
5. Główny kaznodzieja patriotyczny w Krakowie .....	30
6. Śmierć i pogrzeb .....	34
7. Prasa po śmierci o. Zygmunta Janickiego OFM .....	36
TREŚCI RELIGIJNE I PATRIOTYCZNE.	
KAZANIA O. ZYGMUNTA JANICKIEGO OFM WOJNA OBECNA A MIŁOSIĘRDZIE BOŻE (rok 1915) .....	41
Treści religijne i patriotyczne kazania Wojna obecna a Miłosierdzie Boże .....	43

1. Wojna – „straszliwym egzaminem z siły ducha, z wiary w żywotność narodu, z nieugiętości w nieszczęściu, z jedności i spójności organizmu narodowego .....	45
2. Wojna – czasem Bożego miłosierdzia .....	48
Zusammenfassung .....	54
TREŚCI RELIGIJNE I PATRIOTYCZNE	
KAZANIA O. ZYGMUNTA JANICKIEGO OFM	
NA 492 ROCZNICĘ BITWY POD GRUNWALDEM	
(15 lipca 1902 roku) .....	
	57
Treści religijne i patriotyczne kazania na rocznicę	
bitwy pod Grunwaldem .....	
	59
1. Boże miłosierdzie względem Polski .....	63
2. W czym Polacy potrzebują Boskiego miłosierdzia .....	68
Zakończenie .....	71
Zusammenfassung .....	72
MOWA O. ZYGMUNTA JANICKIEGO OFM	
NA POGRZEBIE KS. DR. JÓZEFA KRUKOWSKIEGO,	
PROFESORA UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO	
I PROBOSZCZA PARAFII ŚW. FLORIANA W KRAKOWIE	
(10 grudnia 1900 roku) .....	
	73
Mowa o. Janickiego na pogrzebie ks. dr. Józefa Krukowskiego	
(10 grudnia 1900 roku) .....	
	73
1. Curriculum vitae ks. Józefa Krukowskiego .....	76
2. „Święte kapłaństwo” ks. Józefa Krukowskiego .....	78

3. Ks. Józef Krukowski – „przedstawicielem nauki” .....	81
4. „Człowieczeństwo” ks. Józefa Krukowskiego .....	84
Streszczenie .....	86
Summary .....	88

DZIEJE KLASZTORÓW OO. REFORMATÓW W POLSCE W ŚWIELE MOWY O. ZYGMUNTA JANICKIEGO NA POŚWIĘCENIE KAMIENIA WĘGIELNEGO POD KOŚCIÓŁ OO. REFORMATÓW WE LWOWIE (14 lipca 1896 roku) .....	91
---	----

Dzieje klasztorów oo. Reformatów w Polsce w świetle mowy na poświęcenie kamienia węgielnego pod kościół oo. Reformatów we Lwowie .....	92
--	----

1. Miejsce świątyni pośród Ludu Bożego .....	92
2. Dzieje kościołów i klasztorów oo. Reformatów w Polsce .....	96

100. ROCZNICA II. POLSKIEJ PIELGRZYMKI DO ZIEMI ŚWIĘTEJ (1909) W ŚWIELE WSPOMNIENI JEJ ORGANIZATORA O. ZYGMUNTA JANICKIEGO Z ZAKONU BRACI MNIEJSZYCH .....	103
---	-----

Pielgrzymowanie do miejsc związanych z historią zbawienia .....	103
---	-----

O. Zygmunt Janicki organizator II. Polskiej Pielgrzymki do Ziemi Świętej w roku 1909 .....	105
---	-----

Miejsca Święte w Palestynie nawiedzone przez polskich Pielgrzymów .....	106
--	-----

Ain-Karim .....	107
-----------------	-----

Betlejem .....	109
Rzeka Jordan .....	111
Góra Kuszenia .....	112
Betania .....	113
Jerycho i okolice .....	114
Góra Oliwna. Kościół „Pater noster” .....	115
Góra Oliwna. Kościół „Dominus flevit” .....	116
Jerozolima. Wieczernik .....	116
Ogród Oliwny – Getsemani – Grota Konania .....	117
Kościół „Ecce Homo” .....	118
Jerozolima. Droga Krzyżowa .....	119
Jerozolima. Grób Pański .....	121
Góra Oliwna. Miejsce Wniebowstąpienia .....	125
CZĘŚĆ II .....	129
O. ZYGMUNT JANICKI OFM – KAZANIA .....	131
1. WOJNA OBECNA A MIŁOSIERDZIE BOŻE .....	131
2. KAZANIE NA 492 ROCZNICĘ BITWY POD GRUNWALDEM .....	139



3. MOWA NA POŚWIĘCENIE KAMIENIA WĘGIELNEGO POD KOŚCIÓŁ OO. REFORMATÓW WE LWOWIE .....	149
4. MOWA NA POGRZEBIE KS. DR. JÓZEFA KRUKOWSKIEGO, PROFESORA UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO I PROBOSZCZA PARAFII ŚW. FLORIANA W KRAKOWIE .....	161
5. DUCH ŚWIĘTEGO O. FRANCISZKA A CZASY OBECNE .....	169
6. CEL, KORZYŚCI I ORGANIZACYA TRZECIEGO ZAKONU ....	177
PIERWODRUKI .....	185





## WSTĘP

Św. Jan Paweł II w *Przesłaniu* z okazji 50. rocznicy powstania Papieskiego Komitetu Nauk Historycznych (16 IV 2004) napisał, że „Kościół Chrystusowy poczuwa się do odpowiedzialności za człowieka, która w pewien sposób ogarnia każdy aspekt jego egzystencji. Dlatego też starał się zawsze przyczynić do rozwoju kultury, wspierając dążenie do prawdy, dobra i piękna, ażeby człowiek mógł coraz pełniej urzeczywistniać stwórczy zamysł Boga”. Papież uzasadnił, iż „do realizacji tego celu konieczna jest m.in. solidna wiedza historyczna o różnych dziedzinach życia jednostek i wspólnot. Nie ma bowiem – stwierdził Jan Paweł II – nic bardziej nietrwałego niż jednostki czy społeczności pozbawione historii. Brak wiedzy o własnej przeszłości nieuchronnie prowadzi jednostkę oraz społeczeństwo do kryzysu i do utraty tożsamości”.

Do ważnych punktów nauczania papieskiego zawartego w tym *Przesłaniu* należy także stwierdzenie, iż Kościół, prowadzony przez Ducha Świętego – szczerze zainteresowany najgłębszym poznaniem własnej historii – dzięki studium źródeł tradycji kościelnej, odkrywa „ponownie bogate doświadczenie życia i wiary”, jakie zdobył na przestrzeni minionych dwóch tysięcy lat. „Historia poucza nas – napisał Jan Paweł II – że ilekroć w przeszłości pogłębiano znajomość źródeł, pociągało to za sobą rozkwit życia kościelnego. Jeśli prawdą jest, że *historia magistra vitae*, jak mówi stare łacińskie przysłowie, to można z pewnością stwierdzić, że historia Kościoła jest *magistra vitae christianae*”.

Papieskie nauczanie z *Przesłania* do historyków kościelnych Autor prezentowanego opracowania (monografii) odniósł do znanego z działalności kaznodziejskiej w ostatniej dekadzie XIX i w pierwszym ćwierćwieczu XX wieku w Krakowie franciszkanina (reformaty) – o. Zygmunta Janickiego OFM, zwanego „głównym kaznodzieją patriotycznym Kra-

kowa”. Po śmierci o. Zygmunta Janickiego prasa pisała o jego wyjątkowej posłudze kaznodziejskiej, „wygłosił on bowiem w królewskim grodzie, niezliczoną ilość okolicznościowych kazań, które zwłaszcza podczas wojny krzepiły serca i umacniały ducha”.

„A te kazania! Nie były to kazania zbyt uczone, naszpikowane cytata-  
tami z Pisma świętego – wyjątkami z historii i literatury narodów, ani  
zbyt popularne – swoją plastycznością i sposobem wysłowienia się, zni-  
żające się do najniższych umysłów miejskiego i wiejskiego proletariatu,  
intelektualnie nierozwiniętego, ale były [to] porywające mowy, płynące  
z głębi rozkochanej w Bogu i Jego cudownym stworzeniu duszy rozko-  
chanej w tłumach ludu i w otaczającej go przyrodzie. Toteż przepelnio-  
ne były przepięknymi obrazami właśnie z życia tych tłumów i przyrody  
związanymi ze sobą w harmonijną całość Boskiego porządku i ładu. Pa-  
trząc weń i słuchając jego dźwięcznych – słodkich słów, trudno było nie  
dać się porwać jego wymowie – nie dać się przekonać – nie zmięknąć,  
choćby się było z kamienia.

O. Janicki umarł – osierocił klasztor i parafię wielicką – powiat cały.  
Żałobny poszmer przeszedł po chatach wiejskich i domach miejskich:  
cześć mu, cześć na wieki! On wypleniał kąkol niewiary i zwątpienia! On  
jednoczył lud wielicki w religii katolickiej i miłości Ojczyzny! On jedną  
warstwę kłócące się ze sobą – i odszedł. Wielki ból i żalność z powodu  
jego braku ogarnęła wszystkich zarówno, bez różnicy. Nie ma go. Któż  
nam go zastąpi?”<sup>1</sup>.

Kazania o. Zygmunta Janickiego OFM, choć wygłaszane i pisane  
w ostatniej dekadzie XIX i w pierwszym ćwierćwieczu XX wieku, wyda-  
ją się ciągle aktualne, skoro i dzisiaj daje się zauważyć, jak pisał w 2003  
roku św. Jan Paweł II, „utrata pamięci i dziedzictwa chrześcijańskiego,  
któremu towarzyszy swego rodzaju praktyczny agnostycyzm i obojęt-  
ność religijna, wywołująca u wielu Europejczyków wrażenie, że żyją bez  
duchowego zaplecza, niczym spadkobiercy, którzy roztrwonili dziedzic-  
two pozostawione im przez historię”<sup>2</sup>. Wydało się zatem słuszne Auto-

<sup>1</sup> Zob. s. 23 tej publikacji.

<sup>2</sup> Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Ecclesia in Europa* o Jezusie Chrystusie, który  
żyje w Kościele jako źródło nadziei dla Europy (28 VI 2003), nr 7, [dalej: EiE].

rowi tej publikacji zebrać „w jedno” kilka wcześniej napisanych przez siebie tekstów wybranych i opracowanych kazań o. Janickiego OFM. Publikacje, które ukazały się w ostatnich paru latach w czasopismach naukowych lub pracach zbiorowych o niewielkim nakładzie, zostały ponownie przeczytane i poprawione oraz uzupełnione o teksty „źródłowe” kazań, zapisane i wydrukowane w takiej „polszczyźnie”, w jakiej były one wygłaszane przed ponad stu laty... by – może tak jak wtedy – „stać czoło wyzwaniom naszego czasu”<sup>3</sup>. Dodajmy, iż w Archiwum Zakonu znajduje się jeszcze ok. dwieście rękopisów kazań o. Janickiego OFM, które „czekają” na ich opracowanie...

Powrót do nauczania Kościoła sprzed lat uzasadnia jego aktualność i potrzeba ewangelizacji w dzisiejszym świecie. Przypomniał nam to św. Jan Paweł II, który wraz „ze swoimi braćmi Biskupami” zebranymi na drugim specjalnym Synodzie o charakterze kontynentalnym, obradującym w ramach przygotowań do Wielkiego Jubileuszu Roku 2000, ogłosił wszystkim chrześcijanom Europy, iż Jezus Chrystus żyjący w swoim Kościele jest źródłem nadziei dla Europy<sup>4</sup>. „Nie obawiajcie się [...] i nie dajcie się zaniepokoić! Pana zaś, Chrystusa, miejcie w sercach za Świętego i bądźcie zawsze gotowi do obrony wobec każdego, kto domaga się od was uzasadnienia tej nadziei, która w was jest” (1 P 3, 14n). Synod Biskupów stwierdził z całym przekonaniem, że w naszych czasach pilnym zadaniem Kościoła jest ponowne głoszenie mieszkańcom Europy wyzwalającego posłania Ewangelii, orędzia nadziei, które Europa zagubiła. Wielu ludzi bowiem przeżywa stan zagubienia, sprawiając wrażenie zdeorientowanych, niepewnych, pozbawionych nadziei. W Europie daje się zauważyć „utrata pamięci i dziedzictwa chrześcijańskiego” i stąd podejmowane próby stanowienia takich praw dla tworzących ją ludów, które wykluczają ich życiodajne źródło, jakim jest chrześcijaństwo<sup>5</sup>. Jubileusz Roku 2000 stał się znakiem prawdziwej nadziei dla wszystkich, którzy wpatrują się w Chrystusa i Jego Kościół; „ukazał nam na nowo Pana

---

<sup>3</sup> Joseph Kard. Ratzinger / Benedykt XVI, *Święto wiary. O teologii mszy świętej*, Kraków 2006, s. 5.

<sup>4</sup> Por. EiE, nr 1.

<sup>5</sup> Por. EiE, nr 7.

Jezusa jako jedyny i nieprzemijający fundament prawdziwej nadziei”<sup>6</sup>. Jeżeli zatem dzisiejszy człowiek chce się ustrzec lęku przed przyszłością, musi na nowo odwoływać się do swojej chrześcijańskiej przeszłości i „nauczyć się znów kształtować swoją przyszłość w spotkaniu z Osobą i orędem Jezusa Chrystusa”<sup>7</sup>. Dlatego trzeba ciągle przypominać wszystkim ten wielki znak nadziei, jaki stanowią liczni świadkowie wiary chrześcijańskiej, którzy potrafili żyć według Ewangelii, często mimo wielu trudności, wrogości i prześladowań.

**Trzeba ciągle przypominać tych, którzy głosili Słowo Boże, aby wszyscy: córki i synowie Kościoła, niczym „żywe kamienie” wsparte na Chrystusie, „kamieniu węgielnym”, tworzyli dzisiaj Europę jako budowlę duchową i moralną, pozostawiając potomności najcenniejsze dziedzictwo.**

Tak spełniać się będzie obietnica Chrystusa: „Kto we mnie wierzy, będzie także dokonywał tych dzieł, których ja dokonuję, owszem, i większe od tych uczyni, bo ja idę do Ojca” (J 14, 12).

O stołecznym, królewskim mieście Krakowie mówi się, że jest najślawniejszym miastem Polski: *Cracovia totius Poloniae urbs celeberrima*. Kraków – umiłowane miasto Jana Pawła II – jest sławne także wielkimi Świętymi i Błogosławionymi oraz Kaznodziejami, którzy pomagają nam, ludziom trzeciego tysiąclecia, odrzucać „stale powracającą pokusę budowania miasta ludzi bez Boga czy wprost przeciw Niemu”. „Gdyby bowiem do tego doszło” – jak ciągle aktualnie brzmi ostrzeżenie św. Jana Pawła II z Adhortacji apostolskiej *Ecclesia in Europa* o Jezusie Chrystusie, który żyje w Kościele, jako źródło nadziei dla Europy – „ludzka społeczność wcześniej czy później doznałaby ostatecznej klęski” (nr 5).

Autor tej publikacji zaprasza do spotkania z głównym kaznodzieją patriotycznym w Krakowie pierwszego ćwierćwiecza XX wieku. Artykuły składające się na przedkładaną PT. Czytelnikom publikację powstawały na przestrzeni ostatnich paru lat i były zamieszczone w czasopiśmie naukowych o stosunkowo niewielkim nakładzie. Umieszczone w jed-

---

<sup>6</sup> EiE, nr 1.

<sup>7</sup> EiE, nr 2.

nym zbiorze, ukazują się drukiem dzięki sfinansowaniu przez Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie oraz z dotacji „na utrzymanie potencjału badawczego” Wydziału Historii i Dziedzictwa Kulturowego Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, przyznanej przez Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego w roku 2018, którym Autor wyraża z serca płynące podziękowania.







Uniwersytet Papieski  
Jana Pawła II  
w Krakowie

# CZEŚĆ I





# ŻYCIE I DZIAŁALNOŚĆ

## O. ZYGMUNTA JANICKIEGO OFM<sup>8</sup>

### 1. Posługa duszpasterska

Ludwik Janicki urodził się 24 grudnia 1867 roku w rodzinie Tomasz Adama i Karoliny z Wojciechowskich, w Krakowie, gdzie ukończył szkołę podstawową i średnią. W dniu 16 sierpnia 1883 roku wstąpił do Zakonu Braci Mniejszych-Reformatów prowincji galicyjskiej pw. Matki Bożej Bolesnej, przybierając imię zakonne Zygmunt<sup>9</sup>. Nowicjat rozpoczął w Wieliczce, a w Krakowie studiował filozofię i teologię, po których ukończeniu 15 sierpnia 1889 roku przyjął w katedrze na Wawelu święcenia kapłańskie z rąk ks. kard. Albina Dunajewskiego. Pierwsze lata kapłaństwa o. Zygmunta Janickiego OFM wypełniła posługa duszpasterska w klasztorze św. Kazimierza w Krakowie, gdzie w 1893 roku

---

<sup>8</sup> Por. J. J. Janicki, *Mowa Zygmunta Janickiego OFM na pogrzebie ks. dr. Józefa Krukowskiego, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego i proboszcza parafii św. Floriana w Krakowie (10 grudnia 1900 roku)*, „Folia Historica Cracoviensia” 20 (2014), s. 179–189.

<sup>9</sup> Por. A. J. Szeinke, *Polscy Bracia Mniejsi w służbie Ziemi Świętej 1342–1995*, Poznań 1999, s. 82; K. R. Prokop, *Janicki Zygmunt OFMRef*, w: *Encyklopedia Katolicka*, t. 7, Lublin 1997, k. 964; J. J. Janicki, *Treści religijne i patriotyczne kazania o. Zygmunta Janickiego OFM na 492 rocznicę bitwy pod Grunwaldem (15 lipca 1902 roku)*, „Pietas et Studium” 3 (2010–2011), s. 195–222; J. J. Janicki, *Dzieje klasztorów oo. Reformatów w Polsce w świetle mowy o. Zygmunta Janickiego na poświęcenie kamienia węgielnego pod kościół oo. Reformatów we Lwowie (14 lipca 1896 roku)*, w: *Omnia transeunt – Caritas manet. Księga jubileuszowa dedykowana Księdzu Profesorowi Władysławowi Głowię w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. H. Słotwińska, L. Pintal, M. Wyrostkiewicz, Lublin 2012, s. 675–692.

został przełożonym konwentu (gwardianem). Od roku 1896 był duszpasterzem w Kętach, by po trzech latach wrócić do Krakowa i tu, ponownie jako gwardian, przez kolejne dwanaście lat (1898–1911), w czasach bardzo trudnych dla Ojczyzny i Kościoła, dokonać wielkiej pracy, zarówno w wymiarze materialnym, jak i duchowym. Jego pierwsze dzieła to m.in.: dobudowanie kaplicy dla cudownego obrazu Jezusa Miłosiernego; ozdobienie wnętrza świątyni piękną polichromią; przesunięcie ołtarza głównego (dla uzyskania większej przestrzeni w prezbiterium) i umieszczenie w nim obrazu Matki Boskiej Jasnogórskiej; zrobienie nowej posadzki; zainstalowanie nowych organów, witraży, oświetlenia i ogrzewania; otynkowanie od zewnątrz kościoła i klasztoru; obniżenie muru otaczającego klasztor<sup>10</sup>.

„Z działalnością klasztoru krakowskiego łączy się parafia w Bronowicach Wielkich, należąca do ostatniej wojny do Krakowa. Parafia ta w zakresie prawnym przez pół wieku łączyła się z tym właśnie klasztorem. Dnia 7 września 1909 roku z inicjatywy o. Janickiego klasztor zakupił za 4800 koron od Wiktora Suskiego, kupca krakowskiego, dom wraz z ogrodem 3 ½ morgi mającym w Bronowicach Wielkich, przy głównym trakcie śląskim, a przed rozgałęzieniem drogi w stronę Ojcow. Zaraz po tym akcie o. Janicki powziął energiczne kroki o pozyskanie dla zakonu także pobliskiego kościółka będącego własnością Jana Władysława Fischera, a stojącego na niewielkim wzniesieniu po drugiej stronie ojcowskiej drogi. Kościółek ten wybudował Fischer własnym kosztem w 1895 r. – dla wiernych Bronowic Wielkich i Małych oraz najbliższej okolicy – oddalonych znacznie od kościołów krakowskich. Z chwilą jego wystawienia dojeżdżali doń w niedziele i święta, jako do swej filialnej placówki, księża z parafii św. Szczepana, a później jezuiti.

Podjęte starania już po miesiącu zakończyły się sukcesem. Dnia 7 października 1909 roku Fischerowie podarowali «reformatom kościół i cmentarz, na którym kościół się znajduje oraz aparaty, jakie podówczas znajdowały się w zakrystii». Nadto w roku następnym (1910) wójt

---

<sup>10</sup> Por. A. Szeinke, *O. Zygmunt Janicki (1867–1929)*, „*Pietas et Studium*” (mps, Archiwum Prowincji Franciszkanów-Reformatów w Krakowie), 4 (1959), nr 2, s. 337.

bronowicki Antoni Cepuch przekazał klasztorowi około cztery morgi pola położonego w bezpośrednim sąsiedztwie kaplicy, a stanowiącego jego prywatną własność. Jedną i drugą realność – Fischera i Cepucha, zahipotekowano na konwent krakowski, aby je tym mocniej związać z zakonem. Poza tym gmina bronowicka dała jeszcze klasztorowi 6000 koron «na budynek mieszkalny dla przyszłego proboszcza». Wówczas biskup krakowski kardynał Jan Puzyna, przekazał reformatom Bronowice Wielkie jako samodzielną placówkę duszpasterską w postaci ekspozytury klasztoru krakowskiego. W następstwie tego o. Janicki przełożony klasztoru «zainstalował na pierwszego proboszcza Witalisa Kapuśnika».

Po przeprowadzeniu opisanych spraw i uzyskaniu od kardynała Puzyny zapewnienia, że po wybudowaniu w tym miejscu kościoła zostaną dołączone do tejże parafii jeszcze Bronowice Małe i Rząska, przystąpiono do realizacji zamiarów. Nastąpiło to w roku 1912, gdy proboszczem od roku był o. Janicki<sup>11</sup>.

Nie dziwi zatem fakt, że posługa duszpasterska i działalność społeczna o. Zygmunta Janickiego cieszyła się dużym uznaniem w społeczności Krakowa, które powołało go na radnego miasta. Doceniano w ten sposób także pełnioną przez niego, przez długie lata, posługę kapelana „Sokoła”, organizacji wprawdzie sportowej, która jednak stawiała sobie za cel odzyskanie niepodległości Polski<sup>12</sup>.

## 2. Kaznodzieja misyjno-rekolekcyjny w Polsce, na Ukrainie i w USA

„Zewnętrzna” działalność nie przeszkadzała o. Zygmuntowi w pracy duszpasterskiej, który potrafił, w sposób niemal mistrzowski, pogodzić oba te rodzaje swoich obowiązków, spełniając je ku zadowolenia wszystkich. Gdy głosił kazania chwytające za serce i nawołujące do poprawy

---

<sup>11</sup> J. Pasiecznik, *Działalność Klasztoru Franciszkanów-Reformatów w Krakowie 1625–1978*, Kraków 1980, s. 141n.

<sup>12</sup> Por. A. Szeinke, *O. Zygmunt Janicki (1867–1929)*, „Pietas...”, dz. cyt., s. 337.

życia, zarówno w swoim kościele klasztornym, jak i w wielu świątyniach Krakowa, „lud zbiegał się zewsząd”<sup>13</sup>. O. Zygmunt Janicki postanowił więcej czasu poświęcić nowej formie pracy duszpasterskiej, jaką było głoszenie misji świętych, czyli kaznodziejstwo misyjno-rekolekcyjne, które rozwinęło się na szeroką skalę w latach osiemdziesiątych XIX wieku. Włączył się do grona tych reformatów, którzy, pod wpływem bardzo owocnej i zdobywającej sobie duży rozgłos tego rodzaju pracy apostołskiej innych zakonów, uwierzyli we własne siły i podjęli tę działalność kaznodziejską, dla której pole było rozległe – przy wielkim upadku wiary i moralności. Wskazania i praktyczne rady w organizowaniu tego rodzaju pracy misyjnej podał prowincjał Joachim Maciejczyk w wydanej 25 sierpnia 1886 roku specjalnej instrukcji *Program rekolekcji ludowych*. Pionierami tej działalności byli m.in. Gorgoni Sulej, Maurycy Wilczyński, Bernard Stawowy, Henryk Lokajczyk, Eugeniusz Dudziński, Odoryk Smulski oraz ich młodsi współbracia: Witalis Kapuśnik, Stanisław Binek i Zygmunt Janicki<sup>14</sup>. Gdy w roku 1897 biskup krakowski Jan Puzyna zwrócił się do prowincjała Maurycego Wilczyńskiego z prośbą o przeprowadzenie kilku serii misji ludowych, ten przyjął propozycję i uformował grupę kaznodziejów-misjonarzy, którą tworzyli Henryk Lokajczyk, Stanisław Binek, Witalis Kapuśnik i Zygmunt Janicki. Przeprowadzili oni w latach 1897–1902 prawie trzydzieści serii misji w parafiach diecezji krakowskiej, tarnowskiej i przemyskiej<sup>15</sup>. W latach 1906–1908 działalność misyjna tej grupy reformatów, którzy współpracowali w harmonijnej zgodzie, przekroczyła tzw. kordon, czyli ówczesną granicę zaboru austriacko-rosyjskiego, i objęła swym zasięgiem wschodnie i południowe ziemie dawnego Królestwa Polskiego. Po przegranej wojnie z Japonią (1904–1905) Rosja carska złagodziła dotychczasową, bardzo wrogą, politykę względem katolików, głównie unitów; car Mikołaj II wydał w 1905 roku ukaz tolerancyjny, dający większe swobody religijne. „Otworzyło się zatem i dla pracy misyjnej niezwykle szerokie pole. Chodziło

<sup>13</sup> A. Szeinke, *O. Zygmunt Janicki (1867–1929)*, „Pietas...”, dz. cyt., s. 338.

<sup>14</sup> Zob. J. Pasiecznik, *Działalność Klasztoru Franciszkanów-Reformatów...*, dz. cyt., s. 83.

<sup>15</sup> Zob. J. Pasiecznik, *Działalność Klasztoru Franciszkanów-Reformatów...*, dz. cyt., s. 84.

o rozbudzenie w wielu miejscowościach ledwie już wegetującego życia religijnego oraz o słowa pociechy, pokrzepienia i pochwały dla tych, którzy w najcięższych chwilach ucisku i prześladowań zachowali duchową łączność z Kościołem katolickim. Miano również na uwadze powstrzymanie na Lubelszczyźnie i Ziemi Siedleckiej działalności mariawitów, a w głębi Rosji podtrzymanie wiary i ducha narodowego wśród polskich środowisk<sup>16</sup>.

Działalność misyjną w zakresie o wiele szerszym rozwinęła (utworzona na wiosnę roku 1906) nowa, powiększona grupa dwudziestu czterech misjonarzy ze zjednoczonej (1899 r.) galicyjskiej prowincji bernardyńsko-reformackiej, złożona z czternastu bernardynów i dziesięciu reformatów, pośród których był o. Zygmunt Janicki. „Misjonarze ponieśli wiele trudów, ale i wyniki ich pracy były wprost nadzwyczajne. Przepelnione kościoły, obłożone konfesjonały, publiczne wyrzekanie się błędów religijnych, darowanie uraz, gromadne wstępowanie do stowarzyszeń kościelnych (Szkaplerz, Trzeci Zakon) oraz niebywały entuzjazm dla misjonarzy były tego wyraźnym dowodem. Praca trwała dwa lata, tj. w roku 1906 i 1907, i nie będzie zbytnią przesadą powiedzieć, że misjonarze przeorali z grubsza ziemie byłego Królestwa Kongresowego, Wołyń, Podole i rozległą Ukrainę. [...] Ogółem przeprowadzono 114 misji i 7 rekolekcji<sup>17</sup>.”

Wraz ze swoimi konfratrami zakonnymi o. Zygmunt Janicki kazania-  
mi misyjnymi pukał do serc oziębłych chrześcijan i nakłaniał je do wejścia na drogę pokuty i cnoty<sup>18</sup>. Taką pracę ewangelizacyjną prowadził w licznych parafiach diecezji krakowskiej, na Górnym Śląsku, w diecezji wrocławskiej, gnieźnieńsko-poznańskiej, kujawsko-kaliskiej, warszawskiej, przemyskiej, tarnopolskiej, łucko-żytomierskiej, na Podolu i Ukrainie. W roku 1908, gdy konsulat rosyjski we Lwowie odmówił wiz wjazdowych franciszkanom-reformatom, jedynie o. Zygmunt Janicki mógł wyjechać na Ukrainę, ponieważ otrzymał wizę jeszcze przed nadejściem

---

<sup>16</sup> J. Pasiecznik, *Działalność Klasztoru Franciszkanów-Reformatów...*, dz. cyt., s. 84n.

<sup>17</sup> J. Pasiecznik, *Działalność Klasztoru Franciszkanów-Reformatów...*, dz. cyt., s. 85n.

<sup>18</sup> Zob. *Nekrolog śp. O. Zygmunta Janickiego*, „Poślaniec św. Antoniego z Padwy” 17 (1929), nr 6, s. 181.

zakazu ich wydawania. W czasie swego miesięcznego tam pobytu przeprowadził pięć serii rekolekcji: w Szulakach, Żytomierzu i Kijowie<sup>19</sup>. Na skutek przeprowadzanych przez niego misji miały miejsce liczne nawrócenia oraz powroty do jedności Kościoła katolickiego<sup>20</sup>. Rekolekcjami, prowadzonymi w żeńskich zgromadzeniach zakonnych, podnosił ducha i zapalał serca miłością Bożą; efektem zaś rekolekcji głoszonych w seminarium duchownym w Żytomierzu była gotowość znacznej części kleryków do opuszczenia seminarium i wstąpienia do zakonu św. Franciszka<sup>21</sup>.

O. Zygmunt Janicki swoją pracą apostołską objął także Polaków mieszkających w Ameryce Północnej. W 1912 roku, za zezwoleniem generała Zakonu Braci Mniejszych wyjechał, wraz z o. Kamilem Manikiem i Piu-sem Szewczykiem, do pracy rekolekcyjno-misyjnej w ośrodkach polonijnych w USA, przeprowadzając tam, w okresie półrocznym, wiele misji parafialnych. „Wszędzie, gdzie nagromadzeni byli Polacy, rozbrzmiewały jego natchnione kazania, pełne ducha Bożego i miłości Ojczyzny”<sup>22</sup>.

Miłość Pana Boga i gorliwość w trosce o życie duchowe wiernych sprawiły, że o. Zygmunt wraz z o. Stefanem Podworskim zorganizował w roku świętym 1900 pielgrzymkę do grobów apostołów, do Rzymu, która liczyła ok. 600 osób. W związku z tym Międzynarodowy Komitet Roku Świętego 1900, powołany do składania „uroczystego hołdu Jezusowi Chrystusowi Odkupicielowi i Jego czcigodnemu Słudze” papieżowi Leonowi XIII, w uznaniu zasług odznaczył obu przewodników medalem – Krzyżem Zasługi Benemerenti (*Croce di benemerenza*)<sup>23</sup>. W roku

<sup>19</sup> Zob. J. Pasicznik, *Działalność Klasztoru Franciszkanów-Reformatów...*, dz. cyt., s. 86.

<sup>20</sup> Zob. *Nekrolog śp. O. Zygmunta Janickiego*, „Posłaniec...”, dz. cyt., s. 181.

<sup>21</sup> Zob. *Nekrolog śp. O. Zygmunta Janickiego*, „Posłaniec...”, dz. cyt.

<sup>22</sup> A. Szeinke, *O. Zygmunt Janicki (1867–1929)*, „Pietas...”, dz. cyt., s. 339.

<sup>23</sup> Dyplom Krzyża Zasługi dla o. Zygmunta Janickiego był wydany w języku włoskim: „Il Comitato Internazionale del solenne omaggio a Gesù Cristo Redentore e al Suo augusto Vicario al compiersi del XIX secolo e al sorgere del XX dichiara benemerito il Rev. Padre Sigismondo Janicki per suo zelo a promuovere il SOLENNE OMAGGIO e i PELLEGRINAGGI DELL'ANNO SANTO in ROMA; e lo attesta col presente diploma della Croce di benemerenda della quale potrà fregiarsi il petto anche alla presenza del SOMMO PONTEFICE. Bologna, li 29 Settembre 1900. Il Presidente. Il Segretario Generale” – Archiwum Prowincji Franciszkanów-Reformatów w Krakowie [dalej: APR], teczka 520.



jubileuszowym 1925 o. Janicki ponownie poprowadził pielgrzymkę do Rzymu.

Od 1905 do 1911 roku o. Zygmunt Janicki OFM był kustoszem (zastępcą prowincjała) galicyjskiej prowincji Niepokalanego Poczęcia NMP, która w 1911 roku została podzielona na dwie prowincje: byłych „obserwantów” (bernardynów), którzy pozostali przy dotychczasowej nazwie „Niepokalanego Poczęcia NMP”, oraz dawnych reformatów, której nadano tytuł „Matki Bożej Anielskiej”. Pierwszym przełożonym prowincji Matki Bożej Anielskiej został wybrany o. Joachim Maciejczyk (1911–1914), a na jego następcę „ojcowie prowincji widząc gorliwość i pracę bez znużenia”, wybrali o. Zygmunta Janickiego, który – „odpowiedzialny przed Bogiem, Zakonem i społeczeństwem” – urząd prowincjała sprawował owocnie przez dziesięć lat (1914–1924). Sprawowanie tak wysokiego i odpowiedzialnego urzędu w czasach wojennych czy bezpośrednio po nich, nie należało do łatwych zadań, ale wymagało wielkiego hartu ducha i poświęcenia. O. Janicki troszczył się o swoich duchowych synów z prawdziwie ojcowskim sercem; udzielał potrzebnego niektórym braciom schronienia, wlewał otuchę i nadzieję w serca innym. W czasie jego posługi, pomimo toczącej się I wojny światowej i destabilizacji życia klasztornego (ponad trzydziestu zakonników powołano do woj-ska, z czego pięciu zginęło), a potem wojny z bolszewikami, prowincja po zakończeniu wojny odzyskała klasztory skasowane przez władze rosyjskie po powstaniu styczniowym: w Pilicy (1915), Stopnicy (1916), Koninie (1919), Włocławku (1919) i Brzezinach (1921) oraz otrzymała parafię Bronowice Wielkie<sup>24</sup>. Od roku 1924, po zakończeniu dziesięć lat trwającej posługi prowincjała, o. Zygmunt Janicki został gwardianem konwentu w Wieliczce, gdzie odmalował kościół i odnowił klasztor, a przede wszystkim – w miejscu, gdzie młodzież przygotowywała się do życia zakonnego, nie ustawał w pracy apostołskiej w konfesjonale i na ambonie, urządzając dla licznie zamieszkałych tu wiernych coroczne

---

<sup>24</sup> Por. G. Wiśniowski, *Prowincja Matki Bożej Anielskiej Zakonu Braci Mniejszych w Polsce (zarys historii i działalności)*, w: *Schematyzm prowincji Matki Bożej Anielskiej Zakonu Braci Mniejszych w Polsce*, Kraków 2001, s. 55n; A. Szeinke, *O. Zygmunt Janicki (1867–1929)*, „Pietas...”, dz. cyt., s. 340.

rekolekcje ludowe<sup>25</sup>. „Przyszedł do wielickiego klasztoru oo. Reformatorów w powojennym czasie, kiedy znaczna część ludności miejscowej, hołdując nowoczesnym prądom walk społecznych, politycznych i wyznaniowych znajdowała się na rozdrożu – nie wiedząc, w którą stronę się rzucić. O. Janicki szybko się zorientował w sytuacji i rozpoczął natychmiast prawdziwie apostołską pracę nie tylko w parafii, ale i w powiecie. Prawie każdego dnia urządzał uroczyste nabożeństwo w swoim kościele klasztornym, głosząc kazania do nieprzebranych tłumów z miasta i okolicy [...]. W wolnych chwilach wygłaszał kazania w kościele farnym w Wieliczce – a nawet w podziemnej kaplicy św. Antoniego w kopalni soli [...]. On wypieniał kąkol niewiary i zwątpienia! On jednoczył lud wielicki w religii katolickiej i miłości Ojczyzny! On jedną warstwę klóćące się ze sobą!”<sup>26</sup>.

### 3. Komisarz Ziemi Świętej na Polskę

Założony w roku 1902 Komisariat Ziemi Świętej (od 1913 roku mający swą siedzibę przy klasztorze św. Kazimierza w Krakowie, a od 1919 obejmujący swą działalnością całą Polskę) rozwijał ożywioną działalność, szerząc zainteresowanie ziemską Ojczyznę Chrystusa<sup>27</sup>. W latach 1902–1911 o. Zygmunt Janicki OFM otaczał wieloraką troską sanktuarium w Ziemi Świętej, najpierw jako wicekomisarz, a następnie, mianowany przez generała zakonu Dionizego Schulera, jako komisarz Ziemi Świętej na Polskę (1911–1923). Rozpowszechnił tzw. Dzieło Pomocy Ziemi Świętej – Pobożne Stowarzyszenie Armii Krzyża Świętego, założone przez o. Joachima Maciejczyka, komisarza Ziemi Świętej dla ówczesnej Galicji, w nowo powstałym samodzielnym Komisariacie Ziemi Świętej z siedzibą najpierw we Lwowie, a później w Krakowie<sup>28</sup>. Zadaniem,

<sup>25</sup> *Nekrolog śp. O. Zygmunta Janickiego*, „Posłaniec...”, dz. cyt., s. 182.

<sup>26</sup> L. Młynek, *O. Zygmunt Janicki (Nekrolog)*, „Dzwon niedzielny” 5 (1929), s. 262.

<sup>27</sup> Por. G. Wiśniowski, *Prowincja Matki Bożej...*, dz. cyt., s. 55, 59 n.

<sup>28</sup> Zob. J. Pasiecznik, *Działalność Klasztoru Franciszkanów-Reformatorów...*, dz. cyt., s. 134.

które postawiono przez komisarzem, było, poza sprawami finansowymi, informowanie społeczności wiernych o problemach związanych z Ziemią Świętą poprzez odpowiednie stowarzyszenia dla „wspierania miejsc świętych miłosiernymi uczynkami, do jakich należą modlitwa i jałmużna”, wydawnictwa oraz w miarę możliwości organizowanie pielgrzymek. Wydawanie „Głosu Ziemi Świętej” stało się następnym widocznym dowodem działalności nowego komisarza. O. Maciejczyk mianował redaktorem i wydawcą „Głosu Ziemi Świętej” o. Zygmunta Janickiego „jako młodszego i odpowiedniejszego do prowadzenia tego pisma”, który bardzo chętnie podjął się tego zadania, redagując je przez kilkanaście lat, także w czasie, gdy jemu samemu przyszło pełnić posługę komisarza (1911–1923)<sup>29</sup>. W roku 1909 C. k. Radca Rządu i Dyrektor Policji w Krakowie „przyjął do wiadomości”, że o. Janicki będzie wydawał kwartalnik „Głos Ziemi Świętej” (zmieniony w 1912 roku na miesięcznik, od 1932 dwumiesięcznik i od 1934 ponownie jako kwartalnik), który pod jego redakcją ukazywał się do 1921 roku<sup>30</sup>. Pismo „Głos Ziemi Świętej”, redagowane przez kolejnych komisarzy Ziemi Świętej, ojców braci mniejszych-reformatów, Z. Janickiego, K. Manika i A. Pytlika, „miało na celu zwrócenie uwagi wierzącego społeczeństwa polskiego na potrzeby Ziemi Świętej przez artykuły o jej dziejach oraz przez informacje o działalności Kustodii Ziemi Świętej, opiekującej się sanktuariami i instytucjami katolickimi w Palestynie i na Bliskim Wschodzie; propagowało także ruch pielgrzymkowy”<sup>31</sup>.

---

<sup>29</sup> Por. J. Pasiecznik, *Działalność Klasztoru Franciszkanów-Reformatów...*, dz. cyt., s. 134n; B. Brzuszek, „Głos Ziemi Świętej”, w: *Encyklopedia Katolicka*, t. 5, Lublin 1989, k. 1137n; K. R. Prokop, *Janicki Zygmunt OFM Ref*, w: *Encyklopedia Katolicka*, t. 7..., dz. cyt., k. 964.

<sup>30</sup> „C.K. Dyrekcja Policji w Krakowie. L: 17608/I Kraków. 7 kwietnia 1909 Do Wielbnego O. Zygmunta Janickiego w Krakowie, ul. Reformacka nr 4. Podaniem z dnia 5 kwietnia br. doniósł tu Wielbny Ojciec, iż począwszy od 1 maja br. wydawać będzie w Krakowie pod własną odpowiedzialnością redaktorską miesięcznik pod tytułem: „Głos Ziemi świętej”. Czasopismo to drukowane czcionkami Aleksandra Rippera w Krakowie zawierać ma artykuły treści religijnej. Doniesienie to przyjmuję do wiadomości. C. k. Radca Rządu i Dyrektor Policji” – APR,teczka 520.

<sup>31</sup> B. Brzuszek, „Głos Ziemi Świętej”, w: *Encyklopedia Katolicka*, t. 5..., dz. cyt., k. 1138.

Trzecim rodzajem działalności Komisariatu Ziemi Świętej było organizowanie pielgrzymek do Ziemi Świętej. O. Zygmunt Janicki i w tej dziedzinie odniósł widoczny sukces jak na tamte, trudne pod wieloma względami, czasy dla Kościoła i Ojczyzny, której nie było na mapie Europy. W latach 1907, 1909 i 1914 zorganizował polskie pielgrzymki narodowe do Ziemi Świętej (z cieszącej się dużą autonomią polityczną Galicji), z których każda liczyła około pięciuset uczestników ze wszystkich trzech zaborów, a w tej liczbie kilkudziesięciu duchownych. Wraz z wartościami religijnymi pielgrzymki te miały duże znaczenie patriotyczne, gdyż łączyły rodaków z rozdartego przez zaborców Narodu<sup>32</sup>. O. Janicki jest autorem opisu tychże pielgrzymek w trzech okolicznościowych publikacjach: *Pierwsza polska pielgrzymka do Ziemi Świętej* (Kraków 1907), *Wspomnienia II. Polskiej Pielgrzymki do Świętej Ziemi w r. 1909* (Kraków 1910) i *Ziemia Święta w słowach i obrazach* (Kraków 1914).

#### 4. Inicjator, założyciel i pierwszy prezes tercjaraństwa franciszkańskiego

W latach po I wojnie światowej tercjaraństwo franciszkańskie, tzw. Trzeci Zakon św. Franciszka, znalazło w odrodzonej Polsce sprzyjające warunki rozwoju. Niewątpliwie owocowało w ten sposób nauczanie papieża Leona XIII (†1903), który pod koniec XIX stulecia polecał popierać tę działalność Zakonu Braci Mniejszych<sup>33</sup>, gdyż widział w nim środek odrodzenia społecznego. W czasie sprawowania urzędu prowincjała o. Zygmunt Janicki położył wielkie zasługi dla Trzeciego Zako-

<sup>32</sup> Zob. J. Pasiecznik, *Działalność Klasztoru Franciszkanów-Reformatów...*, dz. cyt., s. 136.

<sup>33</sup> Papież Leon XIII wydał w 1897 r. Konstytucję apostolską *Felicitate quadam*, mocą której zniósł odrębności w zakonie franciszkańskim, który był w tym czasie najliczniejszy spośród wszystkich rodzin zakonnych, aby był mocny wewnętrzną jednością. Papież przywrócił pierwotną nazwę zakonu, nadaną przez św. Franciszka: „Zakon Braci Mniejszych” (*Ordo Fratrum Minorum /OFM/*), zakazując równocześnie powrotu do nazw: „obserwanci” i „reformaci” – zob. G. Wiśniowski, *Prowincja Matki Bożej...*, dz. cyt., s. 54.

nu, którego był inicjatorem, założycielem i pierwszym prezesem Rady Głównej Trzeciego Zakonu na Polskę (Naczelne Biuro Tercjarzkie). Była to pierwsza w świecie tego rodzaju Rada Główna, która koordynowała działalność tego Zakonu na terenie całej Polski; za przykładem Polski poszły dopiero inne państwa, m.in. Włochy. Rada Główna zjednoczyła tercjarzy z czterech rodzin franciszkańskich w Polsce, a mianowicie: bernardynów, franciszkanów, kapucynów i reformatów<sup>34</sup>. W celu ukazywania ogółowi wiernych istoty i sensu tercjarstwa, a także zachęcania wszystkich do wstępowania w jego szeregi, wspominano i świętowano ważne rocznice różnych wydarzeń z życia św. Franciszka<sup>35</sup>. Dlatego właśnie o. Zygmunt Janicki, wraz z powołanym przez siebie w 1924 roku komitetem, przygotował jubileuszowe uroczystości 700-lecia śmierci św. Franciszka z Asyżu, które odbyły się w dniach 2–4 lipca 1926 roku w Krakowie. Zygmunt Janicki OFM był gorliwym organizatorem Trzeciego Zakonu nie tylko w prowincji Matki Bożej Anielskiej, ale na obszarze całej Polski, inicjując ogólnokrajowe kongresy tercjarzkie we Włocławku (wrzesień 1919) i Krakowie (sierpień 1921). Autor nekrologu w „Wiadomościach Tercjarskich” tak scharakteryzował „tercjarską” działalność o. Zygmunta Janickiego: „Uczestnicy zjazdów tercjarskich i członkowie Rady Głównej wynosili wrażenie nigdy niezapomniane z przemówień śp. o. Janickiego, przemówień tak prostych, a zarazem tak potężnych, pełnych ducha Bożego, umiających wzorem naszego Serafickiego Ojca poruszać to, co jest najszlachetniejsze na dnie serc człowieczych. Od tego Bożego Męża wiała świętość. Ufność wielką budziła Jego niepospolita trafność sądów i jasność myśli. W tercjarskich kwestiach spornych zdanie śp. o. Janickiego było decydujące. To wszystko daje Mu prawo do ogromnej wdzięczności III Zakonu. A poza tym był to jeden z najczciodszych polskich Kapłanów”<sup>36</sup>.

<sup>34</sup> Zob. A. Szeinsteke, *O. Zygmunt Janicki (1867–1929)*, „Pietas...”, dz. cyt., s. 340.

<sup>35</sup> Zob. G. Wiśniowski, *Prowincja Matki Bożej...*, dz. cyt., s. 59.

<sup>36</sup> *Nekrolog śp. O. Zygmunta Janickiego*, „Wiadomości Tercjarskie”, nr 7 (1929), s. 215n.

## 5. Główny kaznodzieja patriotyczny w Krakowie

Jedną z ważniejszych posług w życiu franciszkanów była działalność kaznodziejska, która w wiekach XVII, XVIII i przez długi okres wieku XIX była powierzana wybranym na kapitule danej prowincji kaznodziejom. Nominowani kaznodzieje, ze względu na swoje uzdolnienia i pracę przynoszącą Kościołowi wiele pożytku, a zakonowi chlubę, cieszyli się także u współbraci dużym uznaniem oraz wyróżnieniami przewidzianymi przez prawo zakonne<sup>37</sup>. Klasztor krakowski Reformatów miał w swoim gronie wielu znamienitych kaznodziejów, jak np. Bonawenturę z Przemyśla, Tobiasza Sarnowskiego, Franciszka Rychłowskiego, Franciszka Wolskiego (XVII wiek), Antoniego Węgrzynowicza (XVIII wiek), Józefa Męcińskiego (XVIII/XIX wiek), Konrada Kowalewskiego (XVIII/XIX wiek), Błażeja Chmielewskiego (XIX wiek), Konrada Strzelichowskiego (XIX wiek)<sup>38</sup>. Ostatnia dekada XIX i pierwsze ćwierćwiecze XX wieku zostały naznaczone działalnością kaznodziejską o. Zygmunta Janickiego, który wygłosił wielką ilość kazań (głównie w Krakowie, gdzie przez szesnaście lat był gwardianem), choć tylko nieliczne z nich ukazały się drukiem<sup>39</sup>. Zasługą krasomówczego talentu o. Janickiego stała się wielka popularność klasztoru krakowskiego, wyrażająca się w bardzo licznej frekwencji wiernych nawiedzających kościół św. Kazimierza. Kazania głoszone przez o. Zygmunta charakteryzowało jasne przedstawienie prawd wiary połączone z praktycznymi wskazaniem życiowymi. „Janicki działał na audytorium przede wszystkim pięknym żywym słowem i wyśmienitą dykcją. Język jego był gładki, płynny, mimo iż zdania budował długie. Mówił spokojnie, rysując przed słuchaczem wyraźny obraz poruszanych zagadnień czy faktów. Przemawiał z przekonaniem, a w kulturze słowa przebijała równie wysoka kultura codziennego życia. Miła, pełna powagi powierzchowność mówcy nie pozostawała również

<sup>37</sup> Zob. J. Pasiecznik, *Działalność Klasztoru Franciszkanów-Reformatów...*, dz. cyt., s. 65.

<sup>38</sup> Por. J. Pasiecznik, *Działalność Klasztoru Franciszkanów-Reformatów...*, dz. cyt., s. 66–70.

<sup>39</sup> Zob. J. Pasiecznik, *Działalność Klasztoru Franciszkanów-Reformatów...*, dz. cyt., s. 71.

bez wpływu na słuchacza. [...] Mimo, że w późniejszych dziesiątkach lat XX wieku konwent krakowski miał nierzadko dobrych kaznodziejów, żaden z nich nie zyskał tej popularności co Janicki<sup>40</sup>.

Pośród wielu wybitnych kaznodziei franciszkanów-reformatów na zaszczytnym, czołowym miejscu wymieniano o. Zygmunta Janickiego „za jego doskonałe kazania patriotyczne w b. Galicji pod zaborem austriackim i w całej Polsce po odzyskaniu już niepodległości<sup>41</sup>. O. Janicki swoimi kazaniem „pochodzącymi ze serca miłością Bożą przepełnionego” ożywił ducha serafickiego w Trzecim Zakonie, czyli tercjarstwie. Z ambon większości kościołów Krakowa rozbrzmiewał głos przemawiającego o. Zygmunta „w czasie obchodów patriotycznych i odpustowych – pełen namaszczenia, siły i przekonania, porywający serca słuchaczy<sup>42</sup>. Liczne kazania o. Zygmunta Janickiego były wyrazem jego szczerego patriotyzmu; przez prawie dwadzieścia lat „był on głównym kaznodzieją patriotycznym w Krakowie<sup>43</sup>. Uważano, że to „nieurzędowe stanowisko” objął on po ks. Władysławie Bandurskim, który zasłynął z kazań patriotycznych głoszonych w latach 1903–1906 w Krakowie, a który w roku 1906 został biskupem pomocniczym we Lwowie. „Odtąd prawie żadna większa uroczystość czy narodowy obchód nie odbyły się bez kazania czy przemówienia Janickiego. Np. gdy 22 stycznia 1913 r., w 50. rocznicę Powstania Styczniowego w kościele Mariackim odprawił uroczyste nabożeństwo biskup Adam Stefan Sapieha, kazanie wygłosił Janicki. Podobnie w roku następnym, gdy 18 lutego w kościele Reformatorów żałobną sumę za poległych pod Miechowem odprawił arcybiskup Franciszek Symon, ówczesny archiprezbiter kościoła NMP. W roku 1915

---

<sup>40</sup> J. Pasiecznik, *Działalność Klasztoru Franciszkanów-Reformatów...*, dz. cyt., s. 71. Autor uzasadnia (w przypisie) powyższe stwierdzenia wypowiedziami „pamiętających go zakonników, księży diecezjalnych i osób świeckich, a także z przegłędnięcia niektórych jego kazań. Dużą pomocą w doskonaleniu języka przez Janickiego były powieści Henryka Sienkiewicza, które często czytał” – J. Pasiecznik, *Działalność Klasztoru Franciszkanów-Reformatów...*, dz. cyt., s. 157.

<sup>41</sup> A. Szteinke, *O. Zygmunt Janicki (1867–1929)*, „Pietas...”, dz. cyt., s. 338.

<sup>42</sup> *Nekrolog śp. O. Zygmunta Janickiego*, „Posłaniec...”, dz. cyt., s. 181.

<sup>43</sup> J. Pasiecznik, *Działalność Klasztoru Franciszkanów-Reformatów...*, dz. cyt., s. 122.

ponownie w tymże kościele celebrował arcybiskup Symon, a kazanie wygłosił Janicki. W tym samym roku wziął udział w serii kazań wygłoszonych przez księży profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego: A. Bystrzonowskiego, J. Korzonkiewicza, K. Michalskiego i K. Zimmermana w kościele akademickim św. Anny w dniach od 30 kwietnia do 4 maja. Janicki wygłosił wiele kazań związanych z rocznicą 3 Maja, we własnym kościele (św. Kazimierza) i innych, a równocześnie sprawował długoletni patronat nad Sokołem i Klubem Mieszczańskim<sup>44</sup>. Atmosferę gorącego patriotyzmu, wytworzoną w okresie powstania styczniowego przez franciszkanów-reformatów z klasztoru krakowskiego: gwardiana Stanisława Cybulskiego, Alojzego Chojnackiego i Kornela Strzelichowskiego, „a ożywioną później przez Janickiego, podtrzymywano w klasztorze i w późniejszych latach”<sup>45</sup>.

Kazania o. Zygmunta Janickiego „były to porywające mowy, płynące z głębi duszy rozkochanej w Bogu i Jego cudownym stworzeniu, duszy rozkochanej w tłumach ludu i otaczającej go przyrodzie. Patrząc weń i słuchając jego dźwięcznych – słodkich słów, trudno było nie dać się porwać jego wymowie – nie dać się przekonać – nie zmięknąć, choćby się było z kamienia”<sup>46</sup>.

Na 30-lecie kapłaństwa o. prowincjała Zygmunta Janickiego, Koło Mieszczańskie w Krakowie, pod przewodnictwem prezesa Piotra Kosobudzkiego, urządziło 27 lipca 1919 roku uroczysty obchód oraz wydało pocztówkę. Na stronie tytułowej umieszczono zdjęcie Jubilata, a na odwrocie, dla uczczenia o. Janickiego „Komisarza Ziemi Świętej, sławnego kaznodziei narodowego”, zamieszczono tekst przemówienia, które „utworzył i wygłosił Dr Kazimierz Książę Lubecki, Tajny szambelan papieski, członek kilku Akademij”:

„Najczcigodniejszy Ojczy Prowincyale, / Wielce radosne zdarzenia się dzieją:

<sup>44</sup> J. Pasiecznik, *Działalność Klasztoru Franciszkanów-Reformatów...*, dz. cyt., s. 123.

<sup>45</sup> J. Pasiecznik, *Działalność Klasztoru Franciszkanów-Reformatów...*, dz. cyt.

<sup>46</sup> L. Młynek, *O. Zygmunt Janicki (Nekrolog)*, „Dzwon...”, dz. cyt., s. 262.



Nasza Ojczyzna odradza się w chwale / I Ty masz święto,  
Polski Kaznodziejo!  
Dziękujmy Bogu za tę uroczystość, / Że z tęsknych pragnień  
błysła rzeczywistość.

Na precudowne Polski zmartwychwstanie, / Na jubileusz  
prześwietnej Twej pracy,  
Bądź pozdrowiony, Dostojny Kapłanie, / Którym,  
jak Ojcem, chlubią się rodacy, –  
Posłuszni wzniosłych Twych nauk komendzie, / Boś wódz  
Narodu, jak biblijni Sędzie.

Wodziłeś Naród do Grobu Chrystusa, / Jerozolimski  
pokutny pielgrzymie,  
Gdzie przeszła w ufność rozpaczna pokusa, / Że Polska  
wstanie też w Chrystusa Imię,  
I wznijdzie Gwiazda nad Polską nadziejska, / Jak w Ziemi  
Świętej gwiazda betlejemka.

Ojczy Zygmuncie, coś Zygmuntem-dzwonem / Do dusz  
przemawiał natchnioną wymową,  
Miłujem Ciebie sercem podniesionem / I cześć oddajem  
w godzinę gotową!  
Wiwat Ojczyzna nasza zmartwychwstała! / Wiwat Książd  
Zygmunt, całej Polski chwała!<sup>47</sup>

Wczesną wiosną 1929 roku o. Janicki, jeszcze pełen sił, udał się na rekolekcje do Łodzi, a potem, wraz z o. prowincjałem Janem Malickim, na misje do Drohobycza, w czasie których poważnie się przeziębził. „Po powrocie do Wieliczki powiedział: «To już były ostatnie moje misje». Opowiadał również, że jak miał końcowe kazanie pod krzyżem misyjnym, serce jego zaległ wielki smutek i żal, jak nigdy w życiu, a gdy zaintonował *Te Deum laudamus*, dziękował serdecznie Bogu, iż pozwolił mu głosić tyle św. misji i tyle dusz wprowadzić na drogę pokuty i cnoty”<sup>48</sup>.

<sup>47</sup> Poczłtówka w zbiorach APR, teozka 520.

<sup>48</sup> A. Szteinke, *O. Zygmunt Janicki (1867–1929)*, „Pietas...”, dz. cyt., s. 341.

Po misjach w Drohobyczu o. Zygmunt wygłosił jeszcze rekolekcje dla uczennic Gimnazjum Sióstr Prezentek w Krakowie.

## 6. Śmierć i pogrzeb

28 marca 1929 roku, po odprawieniu w Wielki Czwartek uroczystej Mszy Wieczery Pańskiej, o. Zygmunt Janicki dostał wysokiej gorączki, a wezwany lekarz stwierdził zapalenie płuc, które trwało następne dwa tygodnie, by wreszcie ustąpić, co pozwoliło choremu poczuć się lepiej. Niestety 11 kwietnia w godzinach wieczornych stan zdrowia o. Janickiego nagle bardzo się pogorszył – poprosił on o sakramenty chorych, których udzielił mu o. Ludwik Szelański. Tegoż dnia o godz. 22.30 o. Zygmunt zasnął w Panu – „spracowany sługa odszedł do Pana po zapłatę. Wielka boleść i żal ogarnęły serca wszystkich bez różnicy”<sup>49</sup>. Jego pogrzeb był bardzo wymownym świadectwem, jak drogą osobą był on dla wszystkich, zwłaszcza mieszkańców Krakowa. W dniu 13 kwietnia „przy przepelnionym kościele i dziedzińcu klasztornym” w Wieliczce, odprawiono nabożeństwo żałobne przy trumnie z ciałem zmarłego śp. o. Zygmunta. Zebrani wierni „łzami rzewnymi” pożegnali tego, którego nauk słuchali chętnie i gromadzili się na nie zawsze bardzo licznie<sup>50</sup>. Następnie ciało Zmarłego przewieziono do Krakowa, gdzie mieszkał i pracował przez większą część swego życia kapłańskiego. W kościele klasztornym św. Kazimierza przy ulicy Reformackiej, w dniu 15 kwietnia 1929 r., od wczesnego rana sprawowano ponad czterdzieści Mszy św. w intencji Zmarłego, a potem uroczystą Mszę św. żałobną odprawił biskup sufragan krakowski Stanisław Rospond, a kondukt pogrzebowy poprowadził archiprezbiter kościoła Mariackiego, ks. infułat Józef Kulonowski<sup>51</sup>.

<sup>49</sup> A. Szeinke, *O. Zygmunt Janicki (1867–1929)*, „Pietas...”, dz. cyt.

<sup>50</sup> *Nekrolog śp. O. Zygmunta Janickiego*, „Posłaniec...”, dz. cyt., s. 183.

<sup>51</sup> *Zob. Nekrolog śp. O. Zygmunta Janickiego*, „Posłaniec...”, dz. cyt., s. 184.

Tłumy ludu dawno niewidziane zalegały po obu stronach ulic Krakowa prowadzących od kościoła św. Kazimierza na cmentarz przy ul. Rakowickiej, którymi przechodził kondukt. Rzesze wiernych chciały choćby „spojrzeniem pożegnać tego, który całe życie pracował dla nich, nawołując do miłości Boga, strzeżenia przykazań i drogę cnót chrześcijańskich wskazywał, powtarzając owe ulubione zdanie: «O Jezu, Tobie ja żyję, Tobie ja umieram, Twoim ja jestem w życiu i w wieczności»<sup>52</sup>. Pogrzeb o. Janickiego, wiernego naśladowcy św. Franciszka z Asyżu, był wielkim hołdem złożonym przez Krakowian swojemu ziomkowi, który „przez tyle lat i z tylu miejsc tak porywająco przemawiał do nich, nawołując do poprawy życia i obyczajów”<sup>53</sup>. „Jako jeden z najlepszych synów” krakowskiej prowincji, pogrzebany na cmentarzu Rakowickim w Krakowie, we wspólnym grobowcu oo. Reformatów, „oczekuje dnia powszechnego zmartwychwstania”<sup>54</sup>.

O. Zygmunt Janicki z Zakonu Braci Mniejszych położył duże zasługi dla kaznodziejstwa polskiego, zarówno w wymiarze teologicznym, jak i patriotycznym; jego kazania, drukowane i rękopiśmienne, można z całym przekonaniem zaliczyć do źródeł historycznych<sup>55</sup>.

---

<sup>52</sup> *Nekrolog śp. O. Zygmunta Janickiego*, „Posłaniec...”, dz. cyt., s. 185.

<sup>53</sup> A. Szeinke, *O. Zygmunt Janicki (1867–1929)*, „Pietas...”, dz. cyt., s. 342.

<sup>54</sup> Por. A. Szeinke, *O. Zygmunt Janicki (1867–1929)*, „Pietas...”, dz. cyt.

<sup>55</sup> Por. J. Związek, *Kazanie jako źródło historyczne*, „Folia Historica Cracoviensia” 4–5 (1997–1998), s. 313–330. Por. Kazania o. Z. Janickiego wydane drukiem: *Mowa na poświęcenie kamienia węgielnego pod kościół OO. Reformatów we Lwowie dnia 14 lipca 1896 r., którą wygłosił o. Zygmunt Janicki*, Kraków 1896; *Mowa na pogrzebie śp. Ks. Dr. Józefa Krukowskiego Proboszcza św. Florianą, b. Profesora i Dziekana Uniwersytetu Jagiellońskiego, Asesora hon. Konsystorza etc. etc. wypowiedziana 10 grudnia 1900 r. przez ks. Zygmunta Janickiego, Przełożonego OO. Reformatów w Krakowie*, „Homiletyka” 5 (1902), t. 9, s. 86–94; *Kazanie na 492 rocznicę bitwy pod Grunwaldem wypowiedziane w Kościele Archipresbiterialnym Najśw. Maryi Panny w Krakowie w dniu 15 lipca 1902 roku przez o. Zygmunta Janickiego*, Kraków 1902; *Wojna obecna a Miłosierdzie Boże*, w: *Wojna obecna w świetle religii. Kazania wygłoszone w kościele akadem. św. Anny w Krakowie w dniach od 30 kwietnia do 4 maja 1915 r.*, Kraków 1915, s. 41–51; *O miłości Maryi*, w: O. Konstanty M. Żukiewicz, *W hołdzie Maryi. Koronacja cudownego obrazu Matki Boskiej Różańcowej w kościele krakowskich dominikanów i kazania podczas tej uroczystości wygłoszone*, Kraków 1922, s. 213–222. Wydrukowane przemówienia-referaty o. Zygmunta Janickiego

## 7. Prasa po śmierci o. Zygmunta Janickiego OFM

Po śmierci o. Zygmunta Janickiego OFM prasa krakowska (i nie tylko) pisała bardzo pochlebnie i z wielkim uznaniem o tym „głównym kaznodziei patriotycznym” w Krakowie w pierwszych dwóch dekadach XX wieku. „Dzwon Niedzielny”<sup>56</sup> napisał o zmarłym w wielickim klasztorze franciszkaninie o. Zygmuncie Janickim, że „była to postać niezwykła w dzisiejszych czasach. Niemordowany – niestrudzony pracownik

---

wyłoszone do tercjarzy: *Cel, korzyści, organizacja Trzeciego Zakonu*, w: *Pamiętnik Ogólnopolskiego Kongresu Tercyarskiego odbytego w Krakowie. Z okazji 700-letniego jubileuszu założenia III Zakonu św. Ojca Franciszka 1221–1921*, Częstochowa 1922, s. 70–74; *Propaganda III Zakonu na ziemiach polskich*, w: *Pamiętnik Ogólnopolskiego Kongresu Tercyarskiego...*, dz. cyt., s. 141–144; *Duch św. Franciszka a czasy obecne*, w: *Pamiętnik Jubileuszu 700 rocznicy śmierci św. Franciszka z Asyżu 1226–1926*, Kraków 1928, s. 137–142; *Jakimi powinni być przełożeni III Zakonu*, w: *Pamiętnik Jubileuszu 700 rocznicy śmierci...*, dz. cyt., s. 179–182; *Czego św. Franciszek żąda od swych tercjarzy*, w: *Pamiętnik Jubileuszu 700 rocznicy śmierci...*, dz. cyt., s. 193–196.

<sup>56</sup> L. Młynek, *Z Wieliczki. O. Zygmunt Janicki*, „Dzwon Niedzielny” nr 17 (1929), s. 262. „Dzwon Niedzielny”. Ilustrowany Tygodnik Katolicki – był czasopismem poświęconym tematyce religijnej: informacji o życiu i nauczaniu Kościoła, pogłębianiu wiary i kształtowaniu właściwych postaw religijnych, ale także zajmował się tematyką społeczną i wychowawczą. Tygodnik ten był wydawany w Krakowie w latach 1924–1939 przez Katolicki Związek Wydawniczy; od roku 1930 był organem Archidiecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej. Redaktorami byli księża: F. Mirek (1924–1925), F. Machay (1925–1929) i T. Długosz (1929–1939). Ukazywał się w nakładzie 6–8 tys. egzemplarzy i był kolportowany w archidiecezji krakowskiej, a także w środowiskach polonijnych we Francji, Danii i w Ameryce. Od roku 1929 wydawano co dwa tygodnie dodatki: dla dzieci „Dzwoneczek”, dla kobiet „Matka i Gospodyni” oraz dla duchowieństwa „Kapłan”, a od roku 1933 ukazywał się „okólnik” Związku Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej „Młodzież Polska”. „Dzwon Niedzielny” informował wiele o celach i działalności organizacyjnej Akcji Katolickiej; korzystał z wiadomości dostarczanych przez Katolicką Agencję Prasową z Warszawy oraz Polskiego Radia; miał własnych korespondentów we Włoszech i Francji. Był pierwszym polskim tygodnikiem kościelnym, który publikował komentarze i pouczenia liturgiczne z czytaniem Pisma Świętego mszy niedzielnych oraz homilie i tygodniowy kalendarz liturgiczny; wiele miejsca poświęcano także polskim zwyczajom religijnym związanych z poszczególnymi okresami roku kościelnego. W „Dzwonie Niedzielnym” pisali m.in.: homilie – ks. S. Mizia, artykuły Maryjne – K. M. Żukiewicz OP, wychowawcze – P. Zarzycki, o zabytkach sztuki – S. Zagórzański, poezje – M. Czeska-Maczyńska i ks. M. Jeż (por. B. Chrystowska, *Dzwon niedzielny*, w: *Encyklopedia Katolicka*, t. 4, Lublin 1983, k. 621).

w winnicy Pańskiej, wymowny kaznodzieja, pełen zapału i poświęcenia misjonarz. Porównały go można chyba z św. p. ks. Zygmuntem Goljanem proboszczem parafii wielickiej, który również jak i on złotemi literami zapisał się w pamięci miejscowej ludności katolickiej.

Przyszedł do wielickiego klasztoru OO. Reformatów w powojennym czasie, kiedy znaczna część ludności miejscowej, hołdując nowoczesnym prądom walk społecznych, politycznych i wyznaniowych, znajdowała się na rozdrożu – nie wiedząc, w którą stronę się rzucić. O. Janicki szybko zorientował się w sytuacji i rozpoczął natychmiast prawdziwie apostołską pracę nie tylko w parafii, ale i w powiecie. Prawie każdego dnia urządzał nabożeństwo w swoim kościele klasztornym, głosząc kazania do nieprzebranych tłumów z miasta i okolicy. Na te nabożeństwa ściągająca się ludność z całego powiatu – z obcych parafii okolicznych. W wolnych chwilach wygłaszał kazania w kościele farnym w Wieliczce – a nawet w podziemnej kaplicy św. Antoniego w kopalni soli.

A te kazania! Nie były to kazania zbyt uczone, naszpikowane cytatami z Pisma świętego – wyjątkami z historii i literatury narodów, ani zbyt popularne – swoją plastycznością i sposobem wysłowienia się zniżające się do najniższych umysłów miejskiego i wiejskiego proletariatu, intelektualnie nierozwiniętego, ale były porywające mowy, płynące z głębi rozkochanej w Bogu i Jego cudownym stworzeniu duszy rozkochanej w tłumach ludu i w otaczającej go przyrodzie. Toteż przepełnione były przepięknymi obrazami właśnie z życia tych tłumów i przyrody związanej ze sobą w harmonijną całość Boskiego porządku i ładu. Patrząc weń i słuchając jego dźwięcznych – słodkich słów, trudno było nie dać się porwać jego wymowie – nie dać się przekonać – nie zmięknąć, choćby się było z kamienia.

O. Janicki umarł – osierocił klasztor i parafję wielicką – powiat cały. Żalobny poszmer przeszedł po chatach wiejskich i domach miejskich: cześć mu, cześć na wieki! On wypleniał kąkol niewiary i zwątpienia! On jednoczył lud wielicki w religii katolickiej i miłości Ojczyzny! On jedna warstwy kłójące się ze sobą – i odszedł. Wielki ból i żalność z powodu jego braku ogarnęła wszystkich zarówno, bez różnicy. Niema go. Któż nam go zastąpi?”

W Sierczy, dnia 14 kwietnia *Ludwik Młynek*.

\*

O śmierci o. Zygmunta Janickiego napisał także „Ilustrowany Kurjer Codzienny”<sup>57</sup> w *Kronice żałobnej*:

„Ś. p. O. Zygmunt Janicki. W dniu wczorajszym zmarł w Wieliczce w tamtejszym klasztorze Reformatów, jeden z najczcigodniejszych polskich kapłanów, Ojciec Zygmunt Ludwik Janicki w wieku lat 63.

Odebrawszy staranne wykształcenie filozoficzne i teologiczne w seminarium duchownem OO. Jezuitów w Krakowie i po odbyciu święceń kapłańskich, już przedtem przywdziawszy sukienkę Reformatów, poświęcił się kaznodziejstwu, głoszeniu słowa Bożego i udzielaniu otuchy patryjotycznej. Jako kaznodzieja i misjonarz, był też znany w całej Polsce. Małopolska, Śląsk, Poznańskie, a w roku 1905 i 1906 po ukazie tolerancyjnym Królestwo, Ukraina, Podole znały jego natchnione mowy oraz kazania, w których w przedziwny sposób umiał łączyć miłość ojczyzny z miłością ku Bogu.

W roku 1912 wyjechał na 4 miesiące do Ameryki, jako wizytator zakonny i kazał we wszystkich miejscowościach zamieszkałych przez rodaków P. Ameryki. Przez 10 lat sprawował obowiązki prowincjała, a w latach od 1914 do 1924 gwardjana klasztoru Reformatów. Dwukrotnie wyjeżdżał w charakterze prowincjała do Rzymu na wybór generała zakonu Reformatów. Został też mianowany komisarzem Ziemi Świętej i jako taki budził w Polsce zainteresowanie dla poznania i utrzymywania świętych pamiątek w Palestynie. Urządził on też trzykrotnie pielgrzymki do Ziemi Świętej. Ojciec św. w uznaniu jego zasług nadał mu order «Di bene merenza».

Ś. p. Ojciec Janicki położył niemałe zasługi dla tutejszego zakonu Reformatów, inicjując wybudowanie kaplicy dla cudami słynącego obrazu Pana Jezusa przy kościele Reformatów.

<sup>57</sup> Zob. *Z kroniki żałobnej*. Ś. p. O. Zygmunt Janicki, „Ilustrowany Kurjer Codzienny”, nr 101, Niedziela 14 kwietnia 1929 r.

Zmarły cieszył się wielką popularnością szczególnie w Krakowie. Był on kapelanem Sokoła krakowskiego, wygłosił w naszym mieście niezliczoną ilość okolicznościowych kazań, które zwłaszcza podczas wojny krzepiły serca i umacniały ducha. Cześć Jego pamięci!”

\*\*

„Manifestacyjny pogrzeb gwardiana klasztoru OO. Reformatów w Krakowie”<sup>58</sup>.

(s) Długo już Kraków nie pamięta takiego pogrzebu, jaki przeciągnął wczoraj w godzinach przedpołudniowych ulicami naszego grodu. Pogrzeb ten był manifestacją wielkiej popularności i umiłowania, jakim darzyły Zmarłego najszerze sfery naszego miasta.

Przed godz. 8 świątynia OO. Reformatów zapełniła się już szczelnie po każdy prawie zakątek publicznością, która przyszła oddać hołd i cześć doczesnym szczątkom wielkiego kapłana – kaznodziei i gorącego patrioty. Szczupła świątynia nie mogła pomieścić wszystkich, tak że większość, biorących udział w żałobnym obrzędzie, oczekiwała wyruszenia konduktu pogrzebowego przed kościołem.

Od godz. 8 do godz. 11 prawie odbywały się przy wszystkich ołtarzach bez przerwy Msze św. żałobne. Przed wielkim ołtarzem uroczyste nabożeństwo żałobne odprawił ks. biskup Rospond w asyście licznego duchowieństwa, tak zakonnego, jak i świeckiego. Na środku nawy głównej kościoła, który rozjaśniał od tysiąca świateł, ustawiono katafalk, gdzie złożono trumnę ze zwłokami śp. O. Zygmunta Janickiego. Tymczasem tłum wiernych, oczekujący wyjścia konduktu, wzrastał z każdą chwilą, tak, że ulica Reformacka i św. Marka aż do wylotu ul. Sławkowskiej, była formalnie nie do przebycia.

---

<sup>58</sup> Odpis z jednego z ówczesnych czasopism (nie został podany niestety ani tytuł, ani inne „namiary”), który znajduje się w APR, teczka 520.

O godz. 11.20 po egzekwjach wyniesiono trumnę do karawanu, którą do wrót świątyni odprowadził ks. biskup Rospond w asyście ks. infułata Kulinowskiego. Po pobłogosławieniu trumny przez ks. biskupa Rosponda – przy biciu dzwonów – ruszył olbrzymi orszak żałobny, który ulicami Reformacką, św. Marka, Sławkowską, Basztową, Lubicz, Rakowicką kierował się ku cmentarzowi.

Na czele orszaku postępowały uczennice szkoły św. Jana, następnie w środzku długich szpalerów kobiet z płonącymi świecami w ręku – ze wszystkich bractw kościelnych w Krakowie niesiono liczne wieńce, a m. in. od „Grona patriotów”, „Inżynierów salin wielickich”, od „Tercjarstwa” itd. Za bractwami szli weterani 1863 r. ze sztandarami, dalej zakony żeńskie i męskie, duchowieństwo świeckie poprzedzane szpalerami alumnów seminarium duchownego. Tuż przed karawanem kroczył w szatach pontyfikalnych ks. inf. Kulinowski w asyście dwóch kleryków zakonu OO. Reformatów.

Za karawanem, obok którego wartę honorową pełniła z dobytymi szabłami delegacja oddziału konnego „Sokoła” krakowskiego – postępowała siostra śp. O. Janickiego p. Szymonowa Dąbrowska z synem i dwoma córkami, delegacje „Koła mieszczańskiego”, „Sokoła” krakowskiego i Związku Strzeleckiego, dalej red. „I.K.C.” pos. Marjan Dąbrowski z małżonką, prof. U. J. Wachholz, b. wiceprezes Izby Skarbowej Gajewski, konsul węgierski Marchwicki, prof. Akad. Górniczej Dawidowski, burmistrz m. Wieliczki Aywas i inni.

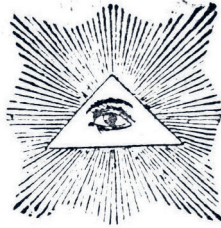
Na cmentarzu rakowickim po odprawieniu ostatnich modłów złożono zwłoki śp. O. Janickiego do wspólnego grobu OO. Reformatów.

\*\*\*

„Koło mieszczańskie”, którego śp. O. Janicki był wieloletnim kapelanem, zamiast wieńca na trumnę – złożyło 50 zł. na Zakład OO. Salezjanów w Krakowie. „Koło” reprezentowali pp. Kosobudzki i Węgrzyn.







PAMIĄTKA

PIERWSZEJ MSZY ŚW.

Ks. Zygmunta Ludwika Janickiego

REFORMATA

odprawionej dnia 21 Lipca 1889 r.

W KRAKOWIE.

---



Najprzewielebniejszy O. Z. JANICKI Z. B. M.

Nakładem Koła Mieszczańskiego w Krakowie.

Kraków  
1919.

POCZTÓWKI.

*na Janicki  
O. Z. Janicki*

Panie! czekam z pokora, aż chwila moja  
ostatnia nadejdzie. Zawołasz mnie a odpowiem  
Ci Podaj prawicę Twoją dziełu rąk Twoich!  
Tys naprzd policzył kroki i dni moje, ale nie  
licz grzechów.

Nie sąż sług swoich, Bożę! albowiem ża-  
den człowiek nie okaże się niewinnym przed  
Tobą. Wznasż ręce moje ku Tobie! Niech  
doznam dla umarłych moich i dla siebie mi-  
łosierdzia Twego. Panie! Duch Twój niech  
nas prowadzi drogą pewną, a żyć będziemy  
na wieki!

EWANGELJA  
Z ROZDZIAŁU XI ŚW. JANA

„Onego czasu, rzekła Marta do Jezusa:  
Panie gdybys tu był, nie byłby umarł brat mój;  
lecz i teraz wiem, że o cokolwiek będziesz  
Boga prosił, da Tobie.

Jezus jej powiedział: Zmartwychwstanie  
brat twój.

Marta Mu powiedziała: Wiem, że zmar-  
twychwstanie w czasie zmartwychwstania w on  
ostatni dzień. Rzekł jej Jezus: Jam jest zmar-  
twychwstanie i żywot; kto we mnie wierzy,  
choćby i umarł, żyć będzie; a wszelki, który  
żyje i wierzy we mnie, nie umrze na wieki.  
Wierysz temu?

I owszem Panie! jam uwierzyła, żeś Ty  
jest Chrystus, Syn Boga żywego, któryś na  
ten świat przyszedł.



O. ZYGMUNT JANICKI

b. Prowincjał OO. Reformatów i Gwardjan klasztoru  
OO. Reformatów w Wieliczce.

## Smia dectero Porroloenia.

Nijj' podpisany Ojciec, nie tygko ze, eutem  
 sercem przychylny jest prozbie Sorego Syna,  
 aby wstapit do zakonu M. W. O. O. Reformax  
 lecz nato tam mierz, i przekonany byde p  
 Ojciec, o jego Surorej akzi do sturnia w eieho  
 Panu Koscencenemu, poelo wiedeje go sobrar  
 i mierzem sercem, w Ojcowskie prandwim  
 nze, i Ojciec M. W. O. O. Reformax. —

Smielka ijerliwoseia, dla Zakonu.

Adam Janicki

C. K. DYREKCJA POLICJI W KRAKOWIE

L:  $\frac{17.608}{I}$ 

Kraków 7 kwietnia 1909

Do

Wielebnego C. Zygmunta Janickiego  
 w Krakowie.  
 ul. Reformacka L. 4.

Dotaniem z dnia 5 kwietnia br. doniesi-  
 tu Wielebny, Języc, iż porawczy są 1 ma-  
 ja br. wygławać kłótnie w Krakowie pod  
 nazwą odpowiedzialności reakcyjnego  
 ministerium pod tytułem: „Dios Ziemi  
 świętej” -

Pracujemy to przekazać egzempla-  
 mi Aleksandra Kippera w Krakowie  
 nawrócić ma artykuły treści religijnej.

Doniesienie to przyjmuję do wiadomości

C. k. Radca Rządu i Dyrektor Policji:



NA 30-LECIE KAPŁAŃSTWA  
**O. PROWINCJAŁA ZYGMUNTA JANICKIEGO**

KOMISARZA ZIEMI ŚWIĘTEJ SŁAWNEGO KAZNODZIEI NARODOWEGO.

Utworzył i wygłosił Dr KAZIMIERZ Książę LUBECKI, Tajny szambelan papieski, członek kilku Akademij.

**N**ajczcigodniejszy Ojcie Prowincyale,  
 Wielec radosne zdarzenia się dzieją:  
 Nasza Ojczyzna odradza się w chwale  
 I Ty masz święto, Polski Kaznodziejo!  
 Dziękujmy Bogu za tę uroczystość,  
 że z tęsknych pragnień błysła rzeczywistość.

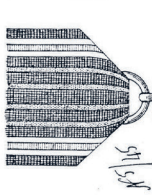
**N**a przecudowne Polski zmartwychwstanie,  
 Na jubileusz przświetłej Twej pracy,  
 Bądź pozdrowiony, Dosłojny Kapłanie,  
 Którym, jak Ojcem, chlubią się rodacy. —  
 Posłuszni wzniosłych Twych nauk komendzie,  
 Boś wódz Narodu, jak biblijni Sędzie.



**W**odziłeś Naród do Grobu Chrystusa,  
 Jerozolimski pokutny pielgrzymie,  
 Gdzie przeszła w ufność rozpuścna pokusa,  
 że Polska wstanie leż w Chrystusa Imie,  
 I wznijdzie Gwiazda nad Polską nadziejska,  
 Jak w Ziemi Świętej gwiazda betlejejska.

**O**jcie Zgmuncie, coś Zygmuntem-dzwonem  
 Do dusz przemawiał natchnioną wymową,  
 Miłujem Ciebie sercem podniesionem  
 I częś oddajem w godzinę godową!  
 Wiwat Ojczyzna nasza zmartwychwstała!  
 Wiwat Książd Zygmunta, całej Polski chwala!

Na pamiątkę obchodu w Kole Mieszczańskim w Krakowie, 27. lipca 1919. r., urządzonego pod przewodnictwem  
 prezesa Piotra Kosobudzkiego F. m., ku uczeniu O. Prowincyala Zygmunta Janickiego.



**IL COMITATO INTERNAZIONALE  
del SOLENNE OMAGGIO a GESÙ CRISTO REDENTORE**

**E AL SUO AUGUSTO VICARIO**

AL COMPERSI DEL XIX SECOLO E AL SORGERE DEL XX



**DICHIARA BENEMERITO**

*il Rev. Padre Sigismondo Janicki*

pel suo zelo a promuovere il SOLENNE OMAGGIO e i PELLEGRINAGGI

DELL'ANNO SANTO in Roma: e lo attesta col presente diploma della **Croce di benemerenzza**  
della quale potrà fregiarsi il petto anche alla presenza del **SOMMO PONTEFICE.**

Bologna, li **29 Settembre** 1900.

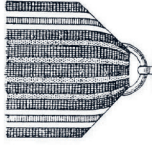


**IL PRESIDENTE**

*Giovanni Aguggioni*

**Il SEGRETARIO GENERALE**

*Carlo Casparoli*



1.  
2.  
3.  
4.  
5.  
6.  
7.  
8.  
9.  
10.  
11.  
12.  
13.  
14.  
15.  
16.  
17.  
18.  
19.  
20.  
21.  
22.  
23.  
24.  
25.  
26.  
27.  
28.  
29.  
30.  
31.  
32.  
33.  
34.  
35.  
36.  
37.  
38.  
39.  
40.  
41.  
42.  
43.  
44.  
45.  
46.  
47.  
48.  
49.  
50.  
51.  
52.  
53.  
54.  
55.  
56.  
57.  
58.  
59.  
60.  
61.  
62.  
63.  
64.  
65.  
66.  
67.  
68.  
69.  
70.  
71.  
72.  
73.  
74.  
75.  
76.  
77.  
78.  
79.  
80.  
81.  
82.  
83.  
84.  
85.  
86.  
87.  
88.  
89.  
90.  
91.  
92.  
93.  
94.  
95.  
96.  
97.  
98.  
99.  
100.

# O. Zygmunt Janicki

Gwardjan Klasztoru OO. Reformatów w Wieliczce,  
 b. Prowincjał i długoletni Gwardjan w Krakowie,  
 zasnął w Panu, zaopatrzony SS. Sakramentami,  
 dnia 12 kwietnia br. w 63 r. życia, a w 40 r. kapłaństwa.

## Nabożeństwo żałobne

za jego duszę odprawiona została w Wieliczce dnia 10-go kwietnia b. r. o godzinie 9 tej rano, poczem nastąpi przewiezienie zwłok do Krakowa Pogrzeb z Kościoła OO. Reformatów w **KRAKOWIE** odbędzie się w poniedziałek dnia 15-go kwietnia po nabożeństwie, które rozpocznie się o godzinie 8-ej rano, na cmentarz rakowicki.

P. T. Duchowieństwo i wiernych na ten smutny obrzęd zaprasza

**Zakon OO. Reformatów.**

# O. ZYGMUNT JANICKI

Gwardjan Klasztoru OO. Reformatów w Wieliczce,  
 b. Prowincjał i długoletni Gwardjan w Krakowie,  
 zasnął w Panu, zaopatrzony SS. Sakramentami dnia 12-go  
 kwietnia br. w 63 r. życia, a w 40 r. kapłaństwa.

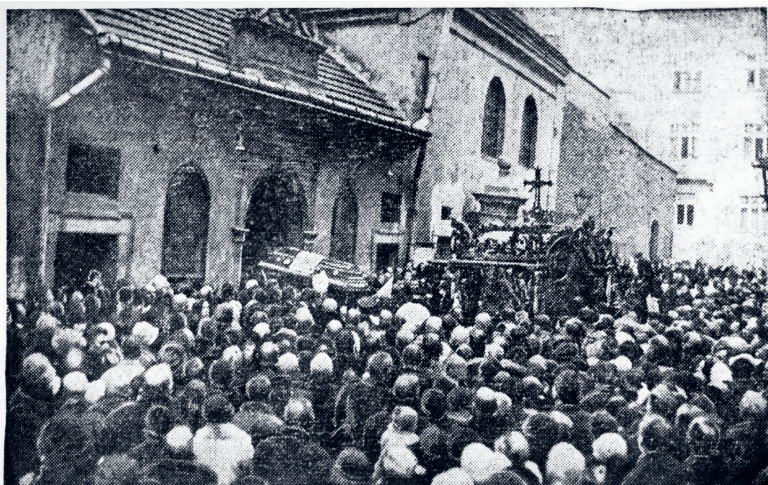
## NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

za jego duszę odprawione zostanie w Wieliczce dnia 13-go  
 kwietnia br. o godz. 9 rano, poczem nastąpi przewiezienie  
 zwłok do Krakowa. — Pogrzeb z Kościoła OO. Reformatów  
 w Krakowie odbędzie się w poniedziałek 15-go kwietnia,  
 po nabożeństwie, które rozpocznie się o godzinie 8-ej rano,  
 na cmentarz rakowicki.

PT. Duchowieństwo i wiernych na ten smutny obrzęd zaprasza

**Zakon CC. Reformatów.**





*Wyniesienie zwłok ś. p. O. Janickiego, z Kościoła OO. Reformatów w Krakowie.  
Ag. fot. „Światowίδα” na pl. kraj. „Alfa”.*







## TREŚCI RELIGIJNE I PATRIOTYCZNE

### KAZANIA O. ZYGMUNTA JANICKIEGO OFM

### WOJNA OBECNA A MIŁOSIĘRDZIE BOŻE

### (rok 1915)

W 1915 roku, kiedy działania wojenne I wojny światowej objęły swym zasięgiem obszar naszej Ojczyzny, będącej ciągle jeszcze pod rozbiarami, środowisko polskiej, krakowskiej inteligencji, wykształconych sfer naszego społeczeństwa i młodzieży akademickiej związanej z Uniwersytetem Jagiellońskim, profesorowie wydziałów świeckich – zwrócili się do księży profesorów Wydziału Teologicznego, aby przedstawili „w świetle religii problemy wojenne”<sup>59</sup>. Na skutek działań wojennych zawieszono wykłady na Uniwersytecie oraz konferencje głoszone od lat w kościele akademickim św. Anny w Krakowie, poświęcone omówieniu aktualnych ówczesnych problemów. Dlatego w dniach od 30 kwietnia do 4 maja 1915 roku wygłoszono w tymże kościele kazania, które były odpowiedzią na prośby profesorów. „Spotkały się one z wielkim uznaniem publiczności inteligentnej, jaka się gromadziła na nie w niezwykle liczonym zastępie, i z zadaniem ogłoszenia ich drukiem”<sup>60</sup>. Kazania wygłosili następujący profesorowie Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego: ks. Jan Korzonkiewicz: *Wojna a Opatrzność*<sup>61</sup>; ks. Antoni By-

---

<sup>59</sup> K. Z., *Przedmowa*, w: *Wojna obecna w świetle religii. Kazania wygłoszone w kościele akad. św. Anny w Krakowie w dniach 30-go kwietnia do 4 maja 1915 r.*, Kraków 1915, s. 5.

<sup>60</sup> K. Z., *Przedmowa*, w: *Wojna obecna w świetle religii...*, dz. cyt.

<sup>61</sup> K. Z., *Przedmowa*, w: *Wojna obecna w świetle religii...*, dz. cyt., s. 7–19.

strzonowski: *Wojna nauczycielem ludzi*<sup>62</sup>; ks. Kazimierz Zimmermann: *Wojna a miłość Ojczyzny*<sup>63</sup>; ks. Konstanty Michalski CM: *Dusza jednostkowa i zbiorowa wobec wojny*<sup>64</sup>. Do wygłoszenia kazania *Wojna obecna a miłosierdzie Boże* został zaproszony także ówczesny prowincjał reformatów o. Zygmunt Janicki<sup>65</sup>. Powyższe kazania ogłoszone najpierw na łamach „Głosu Narodu”, a następnie w osobnym wydaniu książkowym, „świadczą o pojęciach i uczuciach, jakimi przepełnione było duchowieństwo krakowskie w dobie wojny!”<sup>66</sup>. Gwoli prawdy, Autor *Przedmowy* (X.K.Z.) napisał, że „przeszły przemówienia te przez cenzurę c. k. Prokuratorzy państwa bez żadnych skreśleń”<sup>67</sup>.

W prezentowanym tu opracowaniu uwaga została poświęcona osobie jednego z wyżej wymienionych mówców, franciszkaninowi z Zakonu Braci Mniejszych, ówczesnemu prowincjałowi reformatów, o. Zygmuntovi Janickiemu OFM (1867–1929). Był on jednym z wybitnym kaznodziejów początków XX wieku, który zasługuje na szczególną uwagę, przede wszystkim z racji aktualności jego myśli teologicznej oraz wskazań patriotycznych.

W przedkładanym tu studium-opracowaniu będzie przedstawione jedno z jego wielu bardzo ważnych przemówień wygłoszonych wraz z profesorami Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego w pierwszych dniach maja 1915 roku, gdy działania wojenne I wojny światowej objęły swym zasięgiem obszar naszej Ojczyzny.

---

<sup>62</sup> K. Z., *Przedmowa*, w: *Wojna obecna w świetle religii...*, dz. cyt., s. 21–40.

<sup>63</sup> K. Z., *Przedmowa*, w: *Wojna obecna w świetle religii...*, dz. cyt., s. 53–73.

<sup>64</sup> K. Z., *Przedmowa*, w: *Wojna obecna w świetle religii...*, dz. cyt., s. 75–98.

<sup>65</sup> K. Z., *Przedmowa*, w: *Wojna obecna w świetle religii...*, dz. cyt., s. 41–51.

<sup>66</sup> K. Z., *Przedmowa*, w: *Wojna obecna w świetle religii...*, dz. cyt., s. 5.

<sup>67</sup> K. Z., *Przedmowa*, w: *Wojna obecna w świetle religii...*, dz. cyt.

## Treści religijne i patriotyczne kazania *Wojna obecna a Miłosierdzie Boże*

Wybuch I wojny światowej (1914) położył kres względnie pokojowemu rozwojowi stosunków społeczno-politycznych w Europie, a dla Polski, podzielonej między państwa zaborcze (Niemcy [Prusy], Rosja i Austria [Austro-Węgry]), oznaczał doniosły w skutkach przełom w jej dziejach<sup>68</sup>. Dla narodu polskiego wojna ta, nabierając charakteru międzynarodowego, stała się przede wszystkim konfliktem zbrojnym państw zaborczych, trzymających Polaków przez całą epokę w niewoli; znaczyło to zarazem, „że ziemie polskie będą jednym z głównych terenów walk zbrojnych między państwami zaborczymi”<sup>69</sup>. Dlatego też od początku było do przewidzenia, „że wojna ta zaważy na losach Polski: miała w istocie toczyć się na polskich ziemiach. Niebawem też miała zmusić wszystkich walczących do zajęcia stanowiska w sprawie polskiej”<sup>70</sup>.

O. Zygmunt Janicki z Zakonu Braci Mniejszych, odpowiadając na prośbę profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego (UJ) i spełniając życzenie krakowskiej inteligencji płynące z potrzeby wytłumaczenia „w świetle religii” zagadnień „wywołanych przez wojnę”, wygłosił, wraz z czterema profesorami, teologami Wydziału Teologicznego UJ, konferencję-kazanie poświęcone spojrzeniu na wojnę w świetle Bożego miłosierdzia.

„Kiedy na całym obszarze ziem polskich szaleje wojna, znacząc swe ślady zniszczeniem i ruiną”, a Polacy, w tym czasie naznaczonym męką i niedolą, wyczekują i wierzą święcie w nadejście „lepszego doli” – o. prowincjał Zygmunt Janicki OFM rozpoczyna swoją przemowę słowami Psalmu, którymi z Dawidem błaga Boga o litość<sup>71</sup>; powtarza za Psalmistą początkowe wersety „modlitwy pokutnej w śmiertelnym zagrożeniu”:

<sup>68</sup> Zob. J. Buszko, *Historia Polski 1864–1948*, Warszawa 1984, s. 188.

<sup>69</sup> J. Buszko, *Historia Polski 1864–1948...*, dz. cyt., s. 188.

<sup>70</sup> S. Kieniewicz, *Historia Polski 1795–1918*, Warszawa 1980, s. 510.

<sup>71</sup> „Nie karć mnie, Panie, w swym gniewie/ i nie karz w swej zapalczywości./ Zmiłuj się nade mną, Panie, bom słaby;/ ulecz mnie, Panie, bo drżą kości moje” (Ps 6, 2n) – cyt. za Biblią Tysiąclecia (wydanie 5), w której jest to Psalm szósty, a nie trzeci, jak podaje kaznodzieja. Werset czwarty tego Psalmu (niecytowany przez o. Janickiego), stanowiący

<sup>2</sup> „Panie, nie karć mnie w swoim gniewie / i nie doświadczaj mnie w swej zapalczywości! / <sup>3</sup> Zmiłuj się nade mną, Panie, bo jestem słaby, / ulecz mnie, Panie, bo drżą moje kości” (Ps 6)<sup>72</sup>. Kaznodzieja jest przekonany, że kary Boże, jakie od czasu do czasu spadają na człowieka i na całe narody, zmierzają do ich uzdrowienia, zgodnie z tym, czego uczy Mędrzec Pański: *Sanabiles fecit nationes orbis terrarum* – „uczynił uleczalnymi, zdolnymi uzdrowienia, narody ziemi”<sup>73</sup>. O. Janicki OFM, nawiązując na początku swego przemówienia do bardzo charakterystycznej pobożności maryjnej Polaków, wyróżniającej nas pośród innych narodów, kieruje uwagę słuchaczy do Częstochowy, na Jasną Górę. Tam można być naocznym świadkiem jednego ze wzruszających przejawów tej pobożności, gdy licznie zgromadzeni pobożni pątnicy, w chwili odsłonięcia obrazu Bogurodzicy, z płaczem i „przeciągłymi jękami” padają krzyżem na ziemię. Do takiej postawy wzywa kaznodzieja wszystkich swoich słuchaczy, gdyż nadszedł czas, który postawił przed wszystkimi zadanie prawie ponad ludzkie siły. Polacy muszą przetrwać ten „kataklizm dzie-

---

ewną całość, brzmi: „i duszę moją ogarnia wielka trwoga; / lecz Ty, o Panie, jakże długo jeszcze...?”].

<sup>72</sup> Cyt. za *Pismo Święte Nowego Testamentu i Psalmy. Najnowszy przekład z języków oryginalnych z komentarzem. Opracował Zespół Biblistów Polskich z inicjatywy Towarzystwa Świętego Pawła*, Częstochowa 2005, s. 620. Psalm 6 jest w tym wydaniu opatrzony następującym komentarzem: „Lamentacja jednostki w obliczu Bożego gniewu (w. 2). Zagrożenie życia, jakiego doświadczają psalmista, odczytuje on właśnie jako przejaw gniewu Boga. To typowa starotestamentowa interpretacja, u której źródła jest przede wszystkim świadomość popełnionych przez ludzi grzechów. Człowiek cierpiący błaga więc o uzdrowienie (ww. 2–8). Pewien jest, że na przekór swym wrogom będzie wysłuchany. Podstawę do tej pewności daje mu przekonanie, że człowiek, który ma obowiązek oddawać chwałę Bogu, może to czynić tylko jako żyjący (Ps 150, 6; Syr 17, 27n). Psalm kończy się typowym dla lamentacji dziękczynieniem, w którym psalmista wyraża pewność wysłuchania jego modlitwy (ww. 9–11). Chrześcijańska lektura psalmu prowadzi do odkrycia, że w świetle agonii Jezusa każde cierpienie człowieka nabiera głębokiego sensu. Ponadto Kościół modli się Psalmem 6 jako jednym z siedmiu psalmów pokutnych (Ps 32; 38; 51; 102; 130; 143). Prosi w nim o uwolnienie od tego, co zagraża wiecznemu życiu wiernych (np. Mt 10, 28. 39; 16, 25n)” – *Pismo Święte Nowego Testamentu i Psalmy...*, dz. cyt.

<sup>73</sup> Z. Janicki, *Wojna obecna a Miłosierdzie Boże*, w: *Wojna obecna w świetle religii...*, dz. cyt., s. 44.

jowy”, aby potem „stanąć na gruzach, odbudować i tworzyć”<sup>74</sup>. Wypełnienie tego zadania i przetrwanie tej „próby” będzie możliwe, zdaniem mówcy, jeśli Polacy będą zwracali swoje myśli, serce i ducha do Najświętszej Maryi Panny, „która tak jest mocna i wszechwładna, że potrafi wstrzymać pioruny gniewu Bożego, karanie Boże obrócić nam na pozytyw, a pokój pożądany sprowadzić na ziemię”<sup>75</sup>.

O. Zygmunt Janicki OFM, w perspektywie pełnej wiary i nadziei, na tle pobożności Maryjnej naszego narodu, ukazuje słuchaczom wojnę jako straszliwy egzamin „z siły ducha, z wiary w żywotność narodu, z nieugiętości w nieszczęściu, z jedności i spójności organizmu narodowego”<sup>76</sup>. Dla kaznodziei wojna jest jednak także czasem Bożego miłosierdzia, gdyż przyniosła i rozbudziła w naszym społeczeństwie wiele „zapoznanych” (zapomnianych) cnót, przed którymi, czy się tego chce, czy też nie, trzeba pochylić czoła i zawołać z Psalmistą: „Miłosierdzie Pańskie na wieki wysławiać będę” (Ps 89, 2)<sup>77</sup>.

### **1. Wojna – „straszliwym egzaminem z siły ducha, z wiary w żywotność narodu, z nieugiętości w nieszczęściu, z jedności i spójności organizmu narodowego”**

Wojna, która zaczęła się w 1914 roku, przez kaznodzieję z Zakonu Braci Mniejszych o. Zygmunta Janickiego w przemówieniu zatytułowanym *Wojna obecna a Miłosierdzie Boże* i wygłoszonym na początku

---

<sup>74</sup> Z. Janicki, *Wojna obecna a Miłosierdzie Boże*, w: *Wojna obecna w świetle religii...*, dz. cyt., s. 43.

<sup>75</sup> Z. Janicki, *Wojna obecna a Miłosierdzie Boże*, w: *Wojna obecna w świetle religii...*, dz. cyt., s. 43.

<sup>76</sup> Z. Janicki, *Wojna obecna a Miłosierdzie Boże*, w: *Wojna obecna w świetle religii...*, dz. cyt., s. 44.

<sup>77</sup> Z. Janicki, *Wojna obecna a Miłosierdzie Boże*, w: *Wojna obecna w świetle religii...*, dz. cyt., s. 44. W *Biblii Tysiąclecia* werset ten brzmi: „Na wieki będę opiewał łaski Pana”, w *Piśmie Świętym Nowego Testamentu i Psalmach* (wyd. Towarzystwa Świętego Pawła) jest: „O Twoich łaskach, Panie, wiecznie będę śpiewać”.

maja 1915 roku została nazwana: „kataklizmem dziejowym”, „karaniem Bożym”, „piorunami gniewu Bożego”, „czasem próby”<sup>78</sup>, „karą Bożą”, „rózga”, „rózga Bożą”<sup>79</sup>, „krwawymi czasami”<sup>80</sup>, „grozą wojenną”, „krwawymi bojami”<sup>81</sup>, „gniewem Boga”<sup>82</sup>. W czasie wojny Bóg chłoscze nas „czterema plagami”, od których wybawienia codziennie wołamy do Boga w *suplikacjach*: „od powietrza, głodu, ognia i wojny, wybaw nas, Panie”<sup>83</sup>. Wojna, nawet gdyby była najsprawiedliwszą, sprowadza na ludzkość bardzo wiele cierpienia i nędzy; pozostawia po sobie: poległych, rannych, chorych, wdowy, sieroty oraz tułaczy „bez dachu i ogniska domowego”<sup>84</sup>. Dla wielu wydaje się nie do końca zrozumiałe, ale Bóg postępuje tak z nami jak dobry Ojciec, który najpierw wzywa do opamiętania łagodnymi środkami, a gdy te nie pomagają, używa „surowszego środka”, jak np. wojny, aby nas „przywieźć do opamiętania, aby nas odnowić”<sup>85</sup>. Dzieje ludu Bożego Starego Przymierza, Izraela, są dobrym wzorem dla doczesnych losów narodów katolickich, w tym polskiego. O. Zygmunt Janicki OFM, komentując tekst z Drugiej Księgi Kronik (2 Krn 36, 14–16), stwierdził, iż tak długo, jak Izraelici trwali w Prawie Pańskim i je zachowali,

<sup>78</sup> Z. Janicki, *Wojna obecna a miłosierdzie Boże*, w: *Wojna obecna w świetle religii...*, dz. cyt., s. 43.

<sup>79</sup> Z. Janicki, *Wojna obecna a miłosierdzie Boże*, w: *Wojna obecna w świetle religii...*, dz. cyt., s. 44, 45, 47.

<sup>80</sup> Z. Janicki, *Wojna obecna a miłosierdzie Boże*, w: *Wojna obecna w świetle religii...*, dz. cyt., s. 47.

<sup>81</sup> Z. Janicki, *Wojna obecna a miłosierdzie Boże*, w: *Wojna obecna w świetle religii...*, dz. cyt., s. 48.

<sup>82</sup> Z. Janicki, *Wojna obecna a miłosierdzie Boże*, w: *Wojna obecna w świetle religii...*, dz. cyt., s. 51.

<sup>83</sup> Zob. Z. Janicki, *Wojna obecna a miłosierdzie Boże*, w: *Wojna obecna w świetle religii...*, dz. cyt., s. 51.

<sup>84</sup> Zob. Z. Janicki, *Wojna obecna a miłosierdzie Boże*, w: *Wojna obecna w świetle religii...*, dz. cyt., s. 50.

<sup>85</sup> Z. Janicki, *Wojna obecna a miłosierdzie Boże*, w: *Wojna obecna w świetle religii...*, dz. cyt., s. 44.





wywali, żyli w pokoju i pomyślności<sup>86</sup>. Ile razy zaś popadli w niewiarę i bałwochwalstwo, Bóg posyłał do nich proroków, aby „zbuntowany” lud upominali i „karcili”. Gdy to nie pomagało, bo nie słuchano Bożych wysłańców i, co więcej, zabijano ich, wtedy Bóg nasyłał na nich „narody dzikie, niewierne ku przykruszeniu twardych karków Judy i Izraela”<sup>87</sup>. Autor biblijny, na którego powołuje się kaznodzieja o. Janicki, napisał, że oprócz Sedecjasza, który panował jedenaście lat w Jerozolimie, i który „czynił to, co jest złe w oczach Pana, Boga swego”, „również wszyscy naczelnicy Judy, kapłani i lud mnożyli nieprawości, naśladowując wszelkie obrzydliwości narodów pogańskich i bezczeszcząc świątynię, którą Pan poświęcił w Jerozolimie. Pan, Bóg ich ojców, bez ustanku wysyłał do nich swoich posłańców, albowiem litował się nad swym ludem i nad swym mieszkaniem. Oni jednak szydzili z Bożych wysłanników, lekceważyli ich słowa i wyśmiewali się z Jego proroków, aż wzmógł się gniew Pana na swój naród do tego stopnia, iż nie było już ratunku” (2 Krn 36, 12. 14–16). Według kaznodziei z Zakonu Braci Mniejszych do zmiany sytuacji nie mogła doprowadzić buntownicza i „harda” postawa Izraelitów powołujących się na swoje pochodzenie od Abrahama, iż są jego synami; na próżno też oczekiwali pomocy od innych. Koniecznym warunkiem, aby „Pan odrzucił różgę” jako już niepotrzebną, i by dokonana się zmiana na lepsze, stało się najpierw nawrócenie („opamiętanie”) ludu, zaczynające się od pokornego wyznania Bogu, razem z Prorokiem, swoich win: „Ty [Panie], jesteś sprawiedliwy we wszystkim, co przyszło na nas; bo prawdę uczyniłeś, a myśmy czynili nieprawość”, a następnie wznowienie przymierza z Bogiem<sup>88</sup>.

O. Janicki OFM, po przypomnieniu tej postawy ludu biblijnego, skierował uwagę swoich słuchaczy do aktualnej sytuacji roku 1915, podając konkretne przykłady „nieprawości”, jakie miały miejsce w Polsce

---

<sup>86</sup> Por. Z. Janicki, *Wojna obecna a miłosierdzie Boże*, w: *Wojna obecna w świetle religii...*, dz. cyt., s. 44n.

<sup>87</sup> Z. Janicki, *Wojna obecna a miłosierdzie Boże*, w: *Wojna obecna w świetle religii...*, dz. cyt., s. 45.

<sup>88</sup> Zob. Z. Janicki, *Wojna obecna a miłosierdzie Boże*, w: *Wojna obecna w świetle religii...*, dz. cyt., s. 45.

„przed wojną”. „Nowożytnie pogaństwo opanowało niemal wszystkie dziedziny działalności ludzkiej, wystudzając serca ludzkie dla zasad i prawideł chrześcijańskich. Umysł ludzki zbuntował się przeciw wierze i odrzucał w swej pysze prawdę objawioną. Zepsucie moralne jak potop zalewało naszą ziemię, wypaczając sztukę i literaturę, a narzucając bezwstyd i rozwiążłość”<sup>89</sup>. Zdaniem kaznodziei przyczyną takiego stanu był *fames auri* – „głód złota”, który opanował wszystkich i zaczął się proces „(z)materializowania” naszego społeczeństwa. Nie słuchano głosu „Namiestników Chrystusowych”, którzy już dawno widzieli grożące niebezpieczeństwo i nawoływali „do odrotu”: nawrócenia i zmiany. Niestety, „słowa ich przebrzmiewały bez echa”. I dopiero wojna spowodowała „obudzenie się” ludzkich umysłów oraz powrót do Chrystusa, który jest „drogą i prawdą, i życiem”(J 14, 6) i który „ożywia tych, których chce”, „jak Ojciec wskrzesza umarłych i ożywia” (J 5, 21)<sup>90</sup>.

## 2. Wojna – czasem Bożego miłosierdzia

O. Zygmunt Janicki OFM, w swym kazaniu z początków maja 1915 roku, pokazuje swoim słuchaczom, że paradoksalnie dopiero wojna okazała się czasem Bożego miłosierdzia, gdyż przyniosła i rozbudziła

<sup>89</sup> Z. Janicki, *Wojna obecna a miłosierdzie Boże*, w: *Wojna obecna w świetle religii...*, dz. cyt., s. 45.

<sup>90</sup> Z. Janicki, *Wojna obecna a miłosierdzie Boże*, w: *Wojna obecna w świetle religii...*, dz. cyt., s. 45. Na tle tych stwierdzeń kaznodziei z 1915 r. bardzo aktualnie brzmią słowa św. Jana Pawła II z Adhortacji apostołskiej *Ecclesia in Europa* z 2003 r., w której Ojciec św. zauważył w Europie „utrata pamięci i dziedzictwa chrześcijańskiego, któremu towarzyszy swego rodzaju praktyczny agnostycyzm i obojętność religijna, wywołująca u wielu Europejczyków wrażenie, że żyją bez duchowego zaplecza, niczym spadkobiercy, którzy roztrwonili dziedzictwo pozostawione im przez historię. Nie dziwią zatem zbytnio próby nadania Europie oblicza wykluczającego dziedzictwo religijne, a w szczególności głęboką duszę chrześcijańską, przez stanowienie praw dla tworzących ją ludów w oderwaniu od ich życiodajnego źródła, jakim jest chrześcijaństwo”(nr 7). W tym samym dokumencie Jan Paweł II zauważa ponadto, iż powraca pokusa „budowania miasta ludzi bez Boga czy wprost przeciw Niemu. Gdyby do tego doszło, ludzka społeczność wcześniej czy później doznałaby ostatecznej klęski” (nr 5).

w polskim społeczeństwie wiele „zapoznanych” (zapomnianych) cnót. „W morzu krwi i w potokach ludzkich łez”, które niesie ze sobą każda wojna, sprawiedliwa i karząca „ręka Boża” ożywiła i poprowadziła serca polskie „na wyżyny”, na których pragnął je widzieć od dawna, z głębi niewiary poprzez ducha wiary, z miłości własnej i nieczułości przez ducha poświęcenia i miłości<sup>91</sup>. W obliczu grozy wojennej, zdaniem kaznodziei, *wzrósł duch wiary*, która coraz bardziej „obojętniała” w sercach chrześcijańskich; którą w niektórych państwach „podkopywano” i „wyrywano” z ludzkich serc, gdy wypowiedziano otwartą walkę Kościołowi; gdy z katedr uniwersyteckich niejednokrotnie zaczęto głosić ateizm; gdy pisma codzienne przynosiły „jad niewiary w serca czytelników”<sup>92</sup>. Nawet jeżeli w Polsce nie było pod tym względem jeszcze tak źle, gdyż można było spotkać się z wieloma oznakami pobożności, to jednak była ona w dużym stopniu pozorna. Pobożność Polaków nie objawiała się niestety w życiu domowym, politycznym i narodowym, gdyż brakowało nam zasad chrześcijańskich, „które muszą być normą życia prywatnego i publicznego każdego chrześcijanina”<sup>93</sup>. Dlatego, mówił słuchaczom o Janicki OFM, dopiero wojna nauczyła „nas rozumu”, że moc dla ducha i źródło pociechy dla serca ludzkiego znajduje się w wierze Chrystusowej<sup>94</sup>. Od samych początków wojny bardzo widoczne są różne objawy wzrostu ducha religijnego: kościoły zapełniły się wiernymi; do sakramentów świętych przystępuje, oprócz kobiet, wielu mężczyzn, którzy przez długie lata żyli z dala od Boga; a polscy żołnierze uderzają na wroga z zawołaniem: „Jezus, Maryja” i z tymi słowami giną na polach bitew. Ten duch religijny, który ożył u nas w tych „krwawych czasach”, udzielił się także innym narodom. We Francji, która wyrzekła się urzędowo

---

<sup>91</sup> Z. Janicki, *Wojna obecna a Miłosierdzie Boże*, w: *Wojna obecna w świetle religii...*, dz. cyt., s. 45n.

<sup>92</sup> Zob. Z. Janicki, *Wojna obecna a Miłosierdzie Boże*, w: *Wojna obecna w świetle religii...*, dz. cyt., s. 46.

<sup>93</sup> Z. Janicki, *Wojna obecna a Miłosierdzie Boże*, w: *Wojna obecna w świetle religii...*, dz. cyt. s. 46.

<sup>94</sup> Zob. Z. Janicki, *Wojna obecna a Miłosierdzie Boże*, w: *Wojna obecna w świetle religii...*, dz. cyt., s. 46.

Boga i Kościoła, „różga wojny” sprawiła, że bardzo wielu powróciło do Boga, kościoły zapełniły się modłącymi – nie tylko w Paryżu i Orleanie, dokąd codziennie pielgrzymują liczni francuscy oficerowie i żołnierze. Wraz ze wzrostem ducha religijnego wojna przypomniła całemu światu także „wpływowe stanowisko Stolicy Apostolskiej i podniosła znaczenie i powagę Namiestnika Chrystusowego”<sup>95</sup>. Okazało się, że Kościół ma nie tylko wpływ na życie moralne społeczeństw, ale także, dzięki więzi religijnej, na życie społeczne i polityczne. Kto chce bowiem „prowadzić politykę realną, liczącą się z warunkami, liczyć się należy także z kwestią Kościoła i wiary”<sup>96</sup>. Wojna zbliżyła zatem różne narody, takie jak Francję, Wielką Brytanię, Belgię i prawosławną Serbię do Kościoła Chrystusowego, który sam jeden tylko ma obietnicę swego Boskiego Założyciela, iż „bramy piekielne go nie przemogą” (Mt 16, 18).

Wojna, „groza wojenna”, w przekonaniu o. Janickiego OFM, obok ożywienia wiary, wzrostu ducha wiary, podniosła *ducha poświęcenia i ofiary*. Po przeszło stuletniej niewoli znakiem żywotności polskiego narodu, „że ten naród żyje i zginąć nie może nigdy”, jest duch ofiary i poświęcenia, którego nie brakuje pośród naszego narodu, jak to jest widoczne „wśród obecnej wojny”<sup>97</sup>. Objawem takiej postawy, na co z radością w duszy patrzą wszyscy, są polscy żołnierze, którzy „z pieśnią na ustach, bohaterstwem w sercu i chorągwią Maryi w rękę” idą na krwawe boje, „jak gdyby na gody weselne”. Znakiem ducha ofiary i poświęcenia jest kwiat polskiej młodzieży, która wstąpiła w szeregi Legionów, „by dla Ojczyzny przelać krew i oddać swe życie”. Duma napęła serca, gdy się słyszy o bohaterskich walkach młodych Polaków „na polach Krzywopłotów i Łowczówka, u stóp Kirlibaby i Kimpolungu, u bram Kraśnika, Zamościa i Komarowa, oraz w Karpatach”<sup>98</sup>. Wydarzenia wojenne spr-

<sup>95</sup> Z. Janicki, *Wojna obecna a Miłosierdzie Boże*, w: *Wojna obecna w świetle religii...*, dz. cyt., s. 47.

<sup>96</sup> Z. Janicki, *Wojna obecna a Miłosierdzie Boże*, w: *Wojna obecna w świetle religii...*, dz. cyt., s. 47.

<sup>97</sup> Z. Janicki, *Wojna obecna a Miłosierdzie Boże*, w: *Wojna obecna w świetle religii...*, dz. cyt., s. 48.

<sup>98</sup> Z. Janicki, *Wojna obecna a Miłosierdzie Boże*, w: *Wojna obecna w świetle religii...*, dz. cyt. s. 48.



wiły, że naród, pomimo istniejących różnic, postanowił zjednoczyć się w służbie i poświęceniu dla Ojczyzny. Ta jedność Polaków, zgoda i dobra wola ofiary ze swej własnej miłości, to dla kaznodziei, „objaw miłosierdzia Bożego nad nami”; tylko bowiem Bóg mógł to uczynić, jak uczył kiedyś z ambony kaznodzieja sejmowy ks. Piotr Skarga (1536–1612), gdy wielokrotnie przekonywał, iż brak jedności to zguba ojczyzny. Bóg „dał narodowi miłość szeroką, by mógł dla ojczyzny ponosić wszystkie poświęcenia i ofiary, dla której nie tylko majątkości dla miłej braci i Rzeczypospolitej nie żałować, ale i umierać winni jesteśmy. Ojczyźnie bowiem nie tylko darować trzeba wszystkie pociechy swoje, jak ów Zorobabel, który wszystko porzucił i podeptał, aby ojczyźnie i braci swojej, i Rzeczypospolitej służył, ale nadto co jest dla ludzi ofiarą najcięższą, krzywdy odpuszczaj jeden drugiemu, a daruj swoje krzywdy ojczyźnie, aby dla niezgody waszej nie ginęła, a w miłości i szczerości braterskiej radzić i o niej mogliście”<sup>99</sup>. O. Janicki w kontekście słów ks.

---

<sup>99</sup> Z. Janicki, *Wojna obecna a Miłosierdzie Boże*, w: *Wojna obecna w świetle religii...*, dz. cyt., s. 49. O. Z. Janicki OFM, w cytowanym tu tekście ks. Piotra Skargi, dokonał połączenia kilku fragmentów z jego kazania (*Kazanie wtóre*): „O miłości ku ojczyźnie i o pierwszej chorobie Rzeczypospolitej, która jest z nieżyczliwości ku ojczyźnie” (zob. w: Ks. Piotr Skarga, *Kazania sejmowe i wzywianie do pokuty obywateli Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Warszawa 1999, s. 42–61): „Bo nie tylo majątkości dla miłej braciej i Rzeczypospolitej nie żałować, ale i umierać winni jesteśmy, jako Jan św. mówi: «Jeśli Chrystus za nas zdrowie swoje położył, i my je kłaść za bracią naszą mamy»” [1 J 3, (16)] (s. 51); „Co mówić o Zorobabelu i o gorącej jego ku pospolitemu dobru miłości?” (por. Ezd 3, 3–4. 47) (s. 53); „O błogosławiony miłośniku braciej twojej. Nie ruszyło cię ono złoto i dobre mienie, i cześć ona, po królu wtórym być i świat rządzić, i u ludzi tak wielką sławę mieć. Wszystkoś to porzucił i podeptał, abyś ojczyźnie i braciej swej, i Rzeczypospolitej służył. Wolałeś sam poniżonym być, aby ona głowę podniosła; wolałeś zostawać ubogim, aby ona zbogaciła. Darowałeś matce swej wszystkie pociechy swoje. Wylałeś na nią wszystko szczęście swoje, w jej dobrym i powstaniu, i pomnożeniu wszystkie dobra swe zamykając. Naśladujmy, a za nic sobie własnych pożytków nie ważmy, gdy Rzeczpospolita tego potrzebuje, albo gdy się jej do szczęścia naszymi chciwościami przeszkadza” (s. 54n); „Zaprawdę was (*niech was zachęci*) Pan Bóg w wielką miłość ku braciej waszej i wszystkim obywatelom Korony tej: abyście o nich uprzejmie i szczerze, nic swego nie pragnąc, radzili, na samego tylo Pana Boga i na ludzki pożytek patrząc. Boże, spuśćże wam szeroką i głęboką miłość ku braciej waszej i ku najmilszej matce waszej, ojczyźnie świętej, abyście jej i ludowi swemu i samym zdrowim, swoich pożytków zapomniawszy, służyć szczęśliwie mogli. Przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego. Amen” (s. 61).

Piotra Skargi „wraca” do XX wieku, stwierdzając, że dopiero wojna (!) („to tylko wojny zasługa”) pokazała, że Polacy mimo materializmu, jaki w Polsce „przedwojennej” ogarnął wszystkie sfery społeczeństwa, pomimo „kultu ciała”, pomimo „dogadzania sobie ponad wszelką miarę” – zdolni są do ofiary i poświęcenia oraz pokazania całemu światu, że są narodem bohaterskim<sup>100</sup>.

Wojna ożywiła wiarę i przyczyniła się do jej duchowego wzrostu, wzbudziła ducha poświęcenia i ofiary, a ponadto „wykrzesła z serc samolubnych iskry miłosierdzia chrześcijańskiego”, by przypomnieć światu, że jego obowiązkiem jest „czynić jałmużnę z majątności swoich a nie odwracać oblicza od żadnego ubogiego i jako będziesz mógł, tak bądź miłosiernym”<sup>101</sup>. „W wieku zimnego rozumu i samolubstwa” Bóg chce nas uczynić ludźmi miłosiernymi, bo przecież „szczytem idei chrześcijańskiej” jest miłość bliźniego, miłosierdzie. Kaznodzieja przypomniał w tym miejscu swoim słuchaczom, że jest to wymaganie religii chrześcijańskiej odnoszące się do wszystkich, bez wyjątku. Niestety, świat zapomniał o tym obowiązku, stając się podobnym do bogacza z przypowieści ewangelicznej, który „ubierał się w purpurę i bisior i dzień w dzień uctował wystawnie”, podczas gdy „u bramy jego pałacu” umierał pełen wrzodów i w nędzy Łazarz (por. Łk 16, 19–20)<sup>102</sup>. Działania wojenne „stworzyły” liczne „zastępy aniołów w ludzkiej postaci na ziemi”, aby spełniali, jak nasz Zbawiciel, misję miłości względem rannych, chorych, wdów, sierot, bezdomnych, tułaczy i poległych, pamiętając o słowach Chrystusa: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 40). O. Zygmunt Janicki OFM zobrazował swoje stwierdzenia konkretnymi przykładami miłosierdzia, zaczynając od papieża Benedykta XV (3 IX 1914 – 22 I 1922). W czasie I wojny światowej papież rozwinął akcję humanitarną i charytatywną „bez

<sup>100</sup> Zob. Z. Janicki, *Wojna obecna a miłosierdzie Boże*, w: *Wojna obecna w świetle religii...*, dz. cyt., s. 49.

<sup>101</sup> Z. Janicki, *Wojna obecna a miłosierdzie Boże*, w: *Wojna obecna w świetle religii...*, dz. cyt., s. 50.

<sup>102</sup> Zob. Z. Janicki, *Wojna obecna a miłosierdzie Boże*, w: *Wojna obecna w świetle religii...*, dz. cyt., s. 50.

oglądania się na narodowość, wyznanie i przynależność państwową, co znalazło wysokie uznanie ze strony rządu tureckiego, który jeszcze za jego życia wznosił mu wspinały pomnik w Konstantynopolu jako wyraz wdzięczności „Wschodu dla dobroczyńcy narodów bez względu na ich rasę i religię”<sup>103</sup>. Na prośbę biskupów polskich „o pomoc dla ludności zniszczonej przez wojnę i głodującą”, papież Benedykt XV zabiegał o nią w Ameryce, gdzie z jego inicjatywy 21 listopada 1915 roku została „przeprowadzona doraźna kwesta w świątyniach katolickich na rzecz Polski”<sup>104</sup>. „Pełne miłości” działania na polu charytatywnym podjął także, jak stwierdził kaznodzieja, „nasz Arcypasterz” – biskup Krakowa Adam Stefan książę Sapieha (1911–1951). Książę-biskup stanął na czele akcji pomocy ludności dotkniętej wojną, oddając tej sprawie swoją niespożytą energię, szerokie wpływy i stosunki, swoje miłujące uciemiężony naród serce. W świątecznym liście na Boże Narodzenie 1914 roku „zwrócił się do całego świata z prośbą o ratunek. Niedługo potem (styczeń 1915) założył Krakowski Komitet Biskupi, który ludność od razu zaczęła nazywać Książęco-Biskupim (KBK). Z Komitetem Biskupim współdziałał Zagraniczny Komitet Ratunkowy, mieszczący się w Vevey w Szwajcarii, z Ignacym Janem Paderewskim, Henrykiem Sienkiewiczem i Antonim Osuchowskim, który przesyłał zasiłki do Krakowa, w sumie pięć milionów koron. Z innych źródeł, jak np. ze składek, z Watykanu, Ameryki, zebrał Komitet również pięć milionów koron. Do Warszawy przesłano ćwierć miliona. Pomocą ogarnięty został kraj od Cieszyna i Zagłębia, przez bardzo zniszczone Tarnowskie, do Lublina i Lwowa. Obok lokalnych komitetów pomocy działały słynne kolumny sanitarne z pomocą medyczną, zwłaszcza pielęgniarek. Duszą Komitetu był książę-biskup, który stale odwiedzał pracowników w miejscowych komitetach, chorych, nędzarzy”<sup>105</sup>.

---

<sup>103</sup> B. Kumor, *Historia Kościoła, cz. 8. Czasy współczesne 1914–1992*, Lublin 1995, s. 18.

<sup>104</sup> J. Skarbek, *W dobie rozbiorów i braku państwowości (1772–1918)*, w: *Zarys dziejów Kościoła katolickiego w Polsce*, red. J. Kłoczowski, Kraków 1986, s. 284.

<sup>105</sup> B. Przybyszewski, *Zarys dziejów diecezji krakowskiej, cz. 3. Czasy najnowsze*, Kraków 1998, s. 87.

Kaznodzieja, prowincjał reformatów o. Z. Janicki, zakończył swoje kazanie „czasu wojny”, tak, jak je rozpoczął, pełnym nadziei wskazaniem zwrócenia myśli, serca i ducha „do Tej, która tak jest mocna i wszechwładna, że potrafi wstrzymać pioruny gniewu Bożego, karanie Boże obrócić nam na pożytek” i pożądaną pokój sprowadzić na ziemię<sup>106</sup>. Kiedy nie wysłuchuje nas „Majestat groźny Boga”, pozostaje jeszcze jedna nadzieja, Maryja, pośredniczka łask, której opieki doznały inne narody, i do której uciekali się nasi Ojcowie.

Wydaje się, że zachęta i polecenie skierowane przez o. Z. Janickiego OFM do słuchaczy sprzed stu laty nie straciło na aktualności i dzisiaj; niech zatem zostanie przyjęte przez szanownego PT. Czytelnika, który „wysłuchał” się w tego Kaznodzieję, czytając niniejsze refleksje. „Maryja nas nie oddali nie wysłuchanych, Ona nas przyjmie i do łaski Bożej wróci; do modłów ku Tej Królowej nieba i ziemi zachęcam was, zachęcam was mianowicie w tym miesiącu Jej czci poświęconym. Obiegajcie jej ołtarze, módlcie się do Pośredniczki naszej, ojców naszych przykładem, a Ona przejedna nam Boga, w miejsce gniewu pokój nam przyniesie. Amen<sup>107</sup>”.

## Zusammenfassung

**Die religiösen und patriotischen Themen der Predigt von P. Zygmunt Janicki OFM aus Anlaß des Anfangs des ersten Weltkrieges:  
*Der jetzige Krieg und die Barmherzigkeit Gottes (Mai 1915)***

<sup>106</sup> Z. Janicki, *Wojna obecna a miłosierdzie Boże*, w: *Wojna obecna w świetle religii...*, dz. cyt., s. 43.

<sup>107</sup> Z. Janicki, *Wojna obecna a miłosierdzie Boże*, w: *Wojna obecna w świetle religii...*, dz. cyt., s. 51.



Im Jahr 1914 ist der erste Weltkrieg ausgebrochen. In der Mitte des Jahres 1915 die Kriegshandlungen haben fast die ganze Staatsgebiete Polens, die noch geteilt worden war, erreicht. P. Zygmunt Janicki OFM hielt im Jahr 1915, in der Universitätskirche St. Anna in Krakau, mit den vier Theologie Universitätsprofessoren, die Predigt über das Thema: „Der jetzige Krieg und die Barmherzigkeit Gottes“. Der Verfasser dieses Artikels stellt zuerst den Lebenslauf des Predigers vor und analysiert dann seine Predigt. Er zeigt die religiösen und patriotischen Themen dieser Predigt, die nach den fast hundert Jahren immer wieder sehr aktuell sind. Der Verfasser stellt diese ganze Problematik im breiten theologischen und pastoralen Kontext dar. Bei der Analyse dieser Predigt kommt der Verfasser zu dem Ergebnis, dass der Pater Zygmunt (Siegmund) Janicki OFM, ein wahrer und authentischer Lehrer der Gottesliebe und der Liebe zum Vaterland gewesen ist.





**TREŚCI RELIGIJNE I PATRIOTYCZNE**  
**KAZANIA O. ZYGMUNTA**  
**JANICKIEGO OFM**  
**NA 492 ROCZNICĘ**  
**BITWY POD GRUNWALDEM**  
**(15 lipca 1902 roku)**

W roku 2010 Polska świętowała sześćsetną rocznicę zwycięstwa nad zakonem krzyżackim pod Grunwaldem 15 lipca 1410 roku. Od roku 1411 dzień ten, który w liturgii był świętem Rozesłania Apostołów, z woli króla Jagiełły i Kościoła, stał się odtąd równocześnie pierwszym świętem narodowym Polaków obchodzonym aż do czasów rozbiorów. W stołecznym Krakowie odbywała się corocznie, aż do końca istnienia Rzeczypospolitej, uroczysta procesja ze wszystkich parafii krakowskich, z Wawelu do kościoła pw. św. Jadwigi Śląskiej na podwawelskim Stradomiu. Kościół ten wybudowany (ok. 1360 roku) z fundacji królowej węgierskiej Elżbiety, siostry Kazimierza Wielkiego, i przekazany miechowskiemu konwentowi bożogrobców, odgrywał ważną rolę w kulturowaniu tradycji wiktorii grunwaldzkiej<sup>108</sup>. Przewodnik po Krakowie

---

<sup>108</sup> Fundatorka kościoła pw. św. Jadwigi Śląskiej, Elżbieta (1305–1380), córka Władysława Łokietka i siostra Kazimierza Wielkiego, żona Karola I Roberta, króla węgierskiego, opiekowała się małą wnuczką Jadwigą (córką swojego syna Ludwika Węgierskiego, króla Węgier [od 1342] i króla Polski [1370–1380]), późniejszą świętobliwą królową Polski, żoną Władysława Jagiełły, zwycięzcy spod Grunwaldu (por.

z 1603 roku pisał o tej świątyni, iż „tam na święto Rozesłańców procesyje wszystkiego miasta chodzą, dziękując Panu Bogu za zwycięstwo z krzyżaków królowi Jagiełłowi dane”<sup>109</sup>. W czasie uroczystego obchodu zwycięstwa pod Grunwaldem, w dniu 15 lipca, w święto Rozesłania Apostołów, nawet już po ustaniu procesji, wygłaszane były w kościołach krakowskich religijno-patriotyczne przemówienia, kazania. Jednym z takich mówców był w pierwszej dekadzie XX wieku franciszkanin z Zakonu Braci Mniejszych, o. Zygmunt Janicki OFM (1867–1929). Jest on jednym z wybitnym kaznodziejów początków XX wieku, który zasługuje na szczególną uwagę, przede wszystkim z racji aktualności jego myśli teologicznej oraz wskazań patriotycznych. W przedkładanym tu studium-opracowaniu będzie przedstawione jedno z jego wielu bardzo ważnych przemówień wygłoszonych w święto Rozesłania Apostołów, 15 lipca 1902 roku, w 492. rocznicę zwycięskiej bitwy Polski i Litwy z zakonem krzyżackim pod Grunwaldem w 1410 roku.

---

*Księga królów i książąt polskich*, red. S. K. Kuczyński, Warszawa 1999, s. 82–85, 94–99). Wybór kościoła pw. św. Jadwigi Śląskiej, do którego zmierzała procesja w dniu 15 lipca, sprawił, że to tutaj kształtował się kult Jadwigi Królowej, świętej (dopiero od 1997 r., której wstawiennictwu u Boga przypisywano zwycięstwo pod Grunwaldem. Kościół pw. św. Jadwigi był niszczone przez pożary w latach 1473, 1536 i 1556, a podczas potopu szwedzkiego uległ prawie całkowitej ruinie. Bożogrobcy jednak odbudowali go i po konsekracji w 1674 r., kierując się swoją regułą, umieścili w nim kopię Grobu Bożego, nadając głównemu ołtarzowi kościoła kształt Grobu Chrystusa z Jerozolimy. Po trzecim rozbiore Polski, w roku 1796, Austriacy skonfiskowali dotychczasową własność bożogrobców: kościół, klasztor i szpital dla ubogich, przeznaczając je m.in. na urząd celny, biura i magazyny. Wyrzuconym z klasztoru i kościoła bożogrobcom, władze zaborcze przekazały kościół pw. św. Barbary, należący do jezuitów. W II połowie XIX w. obiekt gruntownie przebudowano, przeznaczając go na siedzibę Dowództwa Okręgu Korpusu nr I Wojsk Austriackich. Po odzyskaniu niepodległości w 1918 r., przez cały okres międzywojenny, mieściło się tu Dowództwo Okręgu Korpusu nr V Wojska Polskiego. Po II wojnie światowej urządzono w budynku m.in. mieszkania zajmowane do dnia dzisiejszego przez prywatnych lokatorów. Opisywane tu obiekty znajdują się obecnie przy ulicy Stradomskiej 12–14 (por. W. Barczyński, *Małopolski szlak bożogrobców*, Miechów 2008, s. 63n; B. Gancarz, *Co się stanie z dawnym kościołem na Stradomiu? Hotel w absydzie*, „Gość Niedzielny”. Gość Krakowski 10 IV 2011, s. VI; P. Tymczak, *Hotel w dawnym kościele?*, „Dziennik Polski” 24 III 2011, s. B2).

<sup>109</sup> Cyt. za: B. Gancarz, *Co się stanie z dawnym kościołem...*, dz. cyt., s. VI.

## Treści religijne i patriotyczne kazania na rocznicę bitwy pod Grunwaldem

Wojska polsko-litewskie pod wodzą króla Władysława Jagiełły, w dniu liturgicznego święta Rozesłania Apostołów, 15 lipca 1410 roku, pokonały na polach pod Grunwaldem wojska krzyżackie w jednej z największych bitew w średniowieczu. Sławne zwycięstwo grunwaldzkie nabrało od samego początku w życiu społecznym i narodowym Polaków tak wyjątkowo dużego znaczenia, iż „święto tego dnia, Rozesłanie Apostołów, zostało podniesione do rzędu świąt obowiązujących w całym Kościele polskim, jako dzień uroczysty. Był to pierwszy wypadek wprowadzenia do kalendarza kościelnego rocznicy politycznej dla okazania wdzięczności narodu za szczególną opiekę Bożą, a tym samym ustanowiono pierwsze święto narodowe w Polsce. Według Długosza po powrocie króla do Krakowa, jesienią 1411 r., stany świeckie i duchowne wraz z Władysławem Jagiełłą postanowiły, aby dzień Rozesłania Apostołów był uroczyscie obchodzony w całym Królestwie na wieczną pamiątkę łaskawości Bożej dla narodu polskiego. Prawdopodobnie uchwałą synodu prowincjonalnego uroczystość Rozesłania Apostołów została wprowadzona do kalendarzy diecezji polskich, nie wiadomo tylko, w którym roku”<sup>110</sup>. Jan Długosz, w swym dziele *Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, tak napisał o tym wydarzeniu:

„Król Władysław i wszystkie stany duchowne i świeckie zgodnym postanowieniem i decyzją zatwierdziły obowiązującą powszechnie uchwałą, by dzień Rozesłania Apostołów (tj. 15 lipca) był obchodzony uroczyscie jako święto w całym Królestwie Polskim i by ojcowie uczyli swoich synów, wnuków i prawnuków oraz następców, żeby po wieczne czasy zachowali w pamięci ten dzień, w którym łaska Boża okazała swe mi-

---

<sup>110</sup> J. Wolny, *Kaznodziejstwo*, w: *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*, t. 1. *Średniowiecze*, red. M. Rechowicz, Lublin 1974, s. 291n; zob. J. J. Janicki, *Liturgiczne obchody święta Rozesłania Apostołów upamiętnieniem zwycięstwa nad Krzyżakami*, w: *Na znak świętego zwycięstwa. W sześćsetną rocznicę bitwy pod Grunwaldem*, Katalog wystawy 15 lipca – 30 września 2010, Zamek Królewski na Wawelu, Państwowe Zbiory Sztuki, t. 1. Studia, Kraków 2010, s. 42.

łosierdzie wobec narodu i ludu polskiego, by wszystkie kościoły w całym Królestwie Polskim tak miejskie, jak wiejskie czciły ze swym ludem szczególnie uroczyste mszami i procesjami dzień tak wielkiego triumfu i by składały Bogu ogromne dzięki za dobrodziejstwo udzielone narodowi polskiemu”<sup>111</sup>.

O. Zygmunt Janicki z Zakonu Braci Mniejszych, kaznodzieja podczas liturgicznych obchodów kolejnej rocznicy „straszego pogromu germańskiej potęgi w bitwie pod Grunwaldem”, w pierwszych słowach swego przemówienia, cytując słowa Psalmu 106, 1: „Wyznawajcie Panu, ponieważ dobry, ponieważ na wieki miłosierdzie Jego”<sup>112</sup>, nawiązuje do ustawy z 1411 roku, zobowiązującej wszystkich Polaków do pamięci o tym dniu (15 lipca 1410), „w którym łaska Boża okazała swe miłosierdzie wobec narodu i ludu polskiego” oraz o tym, aby wszystkie „kościół” miejskie i wiejskie „składały Bogu ogromne dzięki za dobrodziejstwo udzielone narodowi polskiemu”. Uroczyste świętowanie zwycięstwa grunwaldzkiego „wspaniałym nabożeństwem” (o. Janicki), „mszami i procesjami” (ustawa z roku 1411), ma w przekonaniu Kazno-

<sup>111</sup> J. Długosz, *Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego. Księga dziesiąta i księga jedenasta 1406–1412. Rok Pański 1411*, Warszawa 1982, s. 213. Tekst łaciński tego zapisu Jana Długosza ma brzmienie: „Sancitum autem tunc [a. 1411] fuit et universali decreto a Wladislao rege ab omnibus statibus ecclesiasticis et secularibus concordii sententia et consensu institutum, ut Divisionis Apostolorum dies solenni agatur et feriata in universo Regno Poloniae celebretur doceantque patres suos filios, nepotes, pronepotes et successores, ut diem illum observent colantque memoria sempiterna, in qua benignitas Dei misericordiam suam cum Polonorum natione et stirpe magnificasset; et ut singulae ecclesiae tam urbanae quam vicanae per universum Poloniae Regnum constitutae et celebratae singulari et missarum processionumque officii diem tanti triumphum cum plebibus suis recolant et agant ingentes Deo pro beneficio Polonorum genti impenso gratiarum actiones” – Joannis Dlugossii, *Annales seu Cronicae incliti Regni Poloniae. Liber decimus et liber undecimus 1406–1412. Annus Domini 1411– Millesimus quadringentesimus undecimus*, Varsaviae 1997, s. 187.

<sup>112</sup> Z. Janicki, *Kazanie na 492 rocznicę...*, dz. cyt., s. 5. *Biblia Tysiąclecia* (wydanie 5, Poznań 2002) podaje tłumaczenie: „Chwalcie Pana, bo jest dobry, bo Jego łaska na wieki” – Ps 106 (105), 1; „Wysławiajcie Pana, bo jest dobry, bo Jego łaska na wieki” – Ps 107 (106), 1. Łacińska wersja zarówno Ps 105, jak i Ps 106 brzmi: „Confitemini Domino, quoniam bonus, quoniam in saeculum misericordia eius” (por. np. *Liturgia Horarum iuxta ritum romanum*, Typis Polyglottis Vaticanis MCMLXXVII, s. 705. 797).

dziei podwójny cel: dziękowanie Bogu za okazane miłosierdzie naszemu narodowi i zwycięstwo w bitwie oraz wypraszenie na przyszłość dla polskiego narodu Bożego miłosierdzia<sup>113</sup>. O. Zygmunt Janicki daje na początku swego kazania krótką charakterystykę religijności obu narodów, które stanęły do walki ze sobą na śmierć i życie, jakby chcąc uzasadnić okazane przez Boga miłosierdzie Polakom i Litwinom. Naród polski widzi on jako ten, który jest przywiązany do Kościoła i wiary, który przyczynił się do chrztu Litwy: „przytulił do swej siostrzanej piersi pogańską Litwę”, „przez chrzest oddał ją niebu” i „tylokrotnie swą spizową piersią osłaniał granice swoje od najazdów pohańców”<sup>114</sup>. Naród niemiecki Kaznodzieja określił jako „butny i pyszny”, który mieczem i krwią „chciał nieść ochrzczonej Litwie światło Ewangelii i cywilizacji”<sup>115</sup>. Na czele wojsk polskich i litewskich stanął król Władysław Jagiełło, „z ufnością w duszy” wierząc, że z Bożym błogosławieństwem ta wojna „wymuszona gwałtem” na polskim narodzie zakończy się zwycięstwem dla Polski i Litwy<sup>116</sup>. Wodzem Krzyżaków był wielki mistrz zakonu Ulrich von Jungingen, który, choć sam chrześcijanin, patrzył z wielką pogardą na braci w wierze, jakimi byli przecież Polacy i Litwini. Nosił on „obłudnie na pancerzu relikwiarz z drzewem krzyża Zbawiciela”, a jego rycerze „okuci

---

<sup>113</sup> Zob. Z. Janicki, *Kazanie na 492 rocznicę...*, dz. cyt., s. 7.

<sup>114</sup> Z. Janicki, *Kazanie na 492 rocznicę...*, dz. cyt., s. 5. (Według internetowego Słownika Języka Polskiego słowo *pohaniec* znaczy: nędznik, nikczemnik, niegodziwiec). „Małżeństwo królowej Jadwigi andegaweńskiej z wielkim księciem litewskim Jagiełłą (1386) wyniosło pochodzącą z rodu Gedymina dynastię Jagiellonów na tron polski, otwierając zarazem nową kartę w dziejach Polski i Litwy. Połączone unią personalną oba kraje mogły wspólnym wysiłkiem przeciwstawić się grożącym im niebezpieczeństwom ze strony zarówno Moskwy, jak i zakonu krzyżackiego. Słuszność tego założenia potwierdziło zwycięstwo pod Grunwaldem w 1410 r. Związek z Polską i przyjęcie chrześcijaństwa wprowadziły ziemie litewskie w zasięg cywilizacji zachodnioeuropejskiej, przyczyniając się do przyspieszenia przemian ustrojowych, społeczno-gospodarczych i awansu kulturalnego Wielkiego Księstwa Litewskiego” – S. K. Kuczyński, *Dom Jagielloński*, w: *Księga królów i książąt...*, dz. cyt., s. 100).

<sup>115</sup> Z. Janicki, *Kazanie na 492 rocznicę...*, dz. cyt., s. 5.

<sup>116</sup> Zob. Z. Janicki, *Kazanie na 492 rocznicę...*, dz. cyt., s. 5.

w stał od stóp do głowy” jeszcze przed bitwą palili polskie i litewskie osady i „wylewali strumienie łez i krwi”<sup>117</sup>.

O. Zygmunt Janicki pokazał słuchaczom kolejną cechę religijności Polaków, gdy przypomniał, iż sto dwadzieścia tysięcy polskich i litewskich rycerzy na rozpoczęcie bitwy, podnosząc głowy ku niebu, jednym głosem podobnym do „grzmotu niebieskiego” zaśpiewało „starą pieśń bojową św. Wojciecha”: *Bogarodzica Dziewica, Bogiem sławiona Maryja... Kyrie eleison*. Taki stan ducha i uczucia towarzyszyły Polakom i ich sprzymierzeńcom.

Gdy na początku bitwy część oddziałów litewskich ugięła się pod straszną nawałą Niemców i zaczęła się wycofywać, „rozszalałe w boju zastępy krzyżackie” zaczęły śpiewać „pieśń tryumfu”: *Christ ist erstanden... – Chrystus zmartwychwstał!*<sup>118</sup>. Polacy jednak swoją odwagą i męstwem zwyciężyli „cały Zakon krzyżacki, a z nim całą potęgę niemiecką”. Król Polski Władysław Jagiełło, wdzięczny za odniesione zwycięstwo, udał się do Gniezna i Krakowa, aby u grobu wielkich Patronów narodu polskiego, biskupów męczenników: św. Wojciecha i św. Stanisława, „złożyć korne dzięki miłosiernemu Bogu”. Polacy wraz ze swoim królem uznali, że zwycięstwo pod Grunwaldem było możliwe dzięki miłosierdziu Boga, jakie okazał naszemu narodowi<sup>119</sup>. Dlatego Kaznodzieja, dziękując Bogu za okazane miłosierdzie, zachęcił słuchaczy, by wypraszać na przyszłość dla narodu Boskie miłosierdzie, którego jednak „doczekanie się”, otrzymanie go, uzależnia od wypełnienia warunku, jakim jest usunięcie z serc takich wad, które wstrzymują godzinę zmartwychwstania Polski<sup>120</sup>. Dlatego o. Janicki postanowił w swym kazaniu

<sup>117</sup> Z. Janicki, *Kazanie na 492 rocznicę...*, dz. cyt., s. 5.

<sup>118</sup> Pieśń śpiewana po dziś dzień w okresie wielkanocnym roku liturgicznego, jako refren w psalme responsoryjnym liturgii słowa oraz jako śpiew na przygotowanie darów. Pełne brzmienie tekstu jest następujące: „*Christus ist erstanden. Halleluja, Halleluja. Er hat den Tod bezwungen. Halleluja, Halleluja*“ („*Gotteslob Katholisches Gebet- und Gesangbuch*“, nr 233,3 i 237): „*Chrystus zmartwychwstał. Alleluja. Pokonał śmierć. Alleluja*”.

<sup>119</sup> Z. Janicki, *Kazanie na 492 rocznicę...*, dz. cyt., s. 7.

<sup>120</sup> Zob. Z. Janicki, *Kazanie na 492 rocznicę...*, dz. cyt., s. 7.



przypomnieć słuchaczom to wszystko, „co Bóg dotąd uczynił dla naszego narodu”, żeby pobudzić wszystkich do większej ufności ku Niemu oraz pokazać, „w czym potrzebujemy Boskiego miłosierdzia”, by śpiewać z Psalmistą Pańskim: „Wyznawajcie Panu, ponieważ dobry, ponieważ na wieki miłosierdzie Jego. «Zdrowaś Maryjo»”.

## 1. Boże miłosierdzie względem Polski

Pierwszym znakiem Bożego miłosierdzia względem nas Polaków był Chrzest św. w 966 roku, który otrzymaliśmy przez pośrednictwo czeskiej księżniczki Dąbrówki (Dobrawy), którą poślubił Mieszko I<sup>121</sup>. Chrzest sprawił, że Bóg miłosierny wyprowadził nas „z ciemności bałwochwalstwa” i zaistnieliśmy „w dziejach świata”: zaczął istnieć Naród polski i rozpoczęła się historia Polski. Zostaliśmy przyjęci do Kościoła, czyli wprowadzeni „do wielkiej chrześcijańskiej rodziny, której głową jest Jezus Chrystus, a widzialnym pasterzem na ziemi Namiestnik Chrystusowy, papież rzymski”<sup>122</sup>. Kaznodzieja nazywa to wielkie wydarzenie religijne, narodowe i międzynarodowe zarazem, „złotą nicią”, która przez wszystkie następne wieki łączy Polskę z Kościołem – chrześcijaństwem; wiąże „naszą narodowość z naszą religią”, „snuje się przez pasmo dziejów późniejszych Polski i jest dowodem miłosierdzia Bożego nad nami”<sup>123</sup>. O. Janicki, mówiąc o chrzcie Polski i jego znaczeniu dla całych naszych dziejów, przypomniał swoim słuchaczom, wziętą ze Starego Testamentu, z Księgi Rut, historię miłości synowej Rut, która była Moabitką, do swej teściowej Noemi, która była Izraelitką<sup>124</sup>. Rut, po śmierci

---

<sup>121</sup> Warto w tym miejscu dodać za prof. J. Kłoczowskim, „że polskie słowo *chrzest*, *krzest*, pochodzące wprost od imienia Chrystusa czy też słowa *krzyż*, doskonale oddaje podstawowy sens samego sakramentu: ochrzczony staje się człowiekiem należącym do Chrystusa, naznaczonym Pańskim krzyżem” – J. Kłoczowski, *Dzieje chrześcijaństwa polskiego*, t. 1, Paryż 1987, s. 27n.

<sup>122</sup> Z. Janicki, *Kazanie na 492 rocznicę...*, dz. cyt., s. 8.

<sup>123</sup> Z. Janicki, *Kazanie na 492 rocznicę...*, dz. cyt., s. 8.

<sup>124</sup> Por. Księga Rut, roz. 1 – 4, szczególnie: Rt 1, 1–22.

męża (a syna Noemi), postanowiła pozostać przy swej teściowej, gdy ta (z ziemi Moabu) wracała do swojej ojczyzny, do ziemi Judy. Rut wypowiedziała wtedy pamiętne słowa: „[...] Gdzie ty pójdziesz, tam ja pójde, gdzie ty zamieszkas, tam ja zamieszkam, twój naród będzie moim narodem, a twój Bóg będzie moim Bogiem. Gdzie ty umrzesz, tam ja umrę i tam będę pogrzebana. Niech mi Pan to uczyni i tamto dorzuci, jeśli coś innego niż śmierć oddzieli mnie od ciebie” (Rt 1, 16n).

Rozważając w tym kontekście dzieje naszego polskiego narodu, można znaleźć podobną, serdeczną więź, której „piękną alegorią” jest historia miłości Rut i Noemi. Jest to ścisła łączność pomiędzy Narodem polskim a „religią chrześcijańsko-katolicką”; piękne porównanie z tą miłością, jaką Naród polski ma do Chrystusowego Kościoła.

Boże miłosierdzie okazało się w naszym Narodzie poprzez zwycięstwa, które odnieśli nasze przodkowie nad tyłoma narodami Europy<sup>125</sup>; przez *hołdy*, jakie naszym królom składali obcy mocarze<sup>126</sup>; czy wreszcie przez *podboje*, „które pogromiły hordy barbarzyńców”. To wszystko winno nas skłaniać do coraz większego podziwu, iż „miłosierny był Pan Bóg nad nami”<sup>127</sup>.

Bóg miłosierny „tylękroć” ratował Naród polski swoim „wsparciem” i „obroną”, „pośród nierządu i waśni domowych”, dzięki czemu naród nasz wybrnął szczęśliwie „z oczywistej zguby”. Tak było w ciągu XII wieku, gdy król Bolesław Krzywousty (1102–1138) „niebacznie” swoim testamentem (rok 1138), a właściwie ustawą sukcesyjną, podzielił naszą Ojczyznę na części i dał początek okresowi rozbitcia dzielnicowego, trwającego aż do 1320 roku<sup>128</sup>. Polska była blisko upadku, gdy miały miejsce

<sup>125</sup> Kaznodzija wprowadzicie nie podaje konkretnych faktów, ale były to np. zwycięstwa nad Tatarami pod Legnicą (1241); Rosjanami pod Kłuszynem (1610) (por. J. Szaniawski, *Imperium zła. Rosja przeciw Polsce i Europie. Szkice historyczne*, Warszawa 2011, s. 37–43); nad Turkami pod Wiedniem (1683).

<sup>126</sup> Por. np. Hołd pruski (1555); hołd ruski (1611) (por. J. Szaniawski, *Imperium zła...*, dz. cyt., s. 37–43).

<sup>127</sup> Z. Janicki, *Kazanie na 492 rocznicę...*, dz. cyt., s. 8.

<sup>128</sup> Por. Z. Janicki, *Kazanie na 492 rocznicę...*, dz. cyt., s. 8; R. Karpiński, *Rozbitcie dzielnicowe*, w: *Księga królów i książąt...*, dz. cyt., s. 36.



najazdy „barbarzyńców od północy”, gdy na Polskę „zwały się” „klęski powietrza i głodu”, gdy „duma i chciwość chytrego zakonu” działały na naszą zgubę. Tylko moc Boża, „potężne ramię Pana Zastępów”, ratowało od upadku naród Polski, który Bogu powierzył z ufnością swoje losy, a dowodem tego i wdzięczności narodu są liczne świątynie wybudowane na polskiej ziemi<sup>129</sup>. W ocenie Kaznodziei, o Zygmunta Janickiego, wydarzenie z początku XV wieku, którego 492. rocznicę świętowano w 1902 roku – to uderzenie sąsiadów, zazdrosnych, dumnych i chciwych, na Polskę i Litwę, aby zniszczyć związek „dwóch obszernych narodów”, które to narody złączyły się w jedno (wraz z chrztem Litwy w 1386 r.) nie na skutek „gwałtu” oręża, ale dobrowolnie, z chęci „nawrócenia się do Boga”. „Jagiellonowie zbudowali podstawy trwałej unii polsko-litewskiej, w wyniku której powstało wspólne państwo, Rzeczpospolita Obojga Narodów”<sup>130</sup>. Grunwald 1410 roku to dążenie Niemców powodowanych „zazdrością sąsiedzką” do siłowego, zbrojnego („orężem i ogniem”) zniszczenia związku, unii Polaków i Litwinów. Pobożny król Polski, przekonany o słuszności swych działań, przystępuje wprawdzie do wojny („oręż podnosi”), ale prosi o Boże błogosławieństwo i odwołuje się do Bożej sprawiedliwości, aby przed Bogiem „za krew wylaną” odpowiadał ten, który pierwszy rozpoczął tę wojnę<sup>131</sup>. I dlatego „poszła pomyślnie sprawa rycerzom” polskim, których wspierała „prawica Najwyższego”; mniejsza liczba polskich wojowników złamała „wojska dumnych nieprzyjaciół”, których wódz, okryty hańbą, nawet w ucieczce nie znalazł ocalenia. Król Jagiełło „okryty zwycięstwem”, po powrocie do Krakowa, złożył z dziękczynieniem Bogu w ofierze, „na ołtarzu Świątyni Pańskiej” – w katedrze na Wawelu, oręż, który wziął w imię Boga, aby mógł służyć do obrony wiary i ojczyzny, oraz inne znaki zwycięstwa, aby były „zabytkiem miłosierdzia nieba ku wiekopomnej potomków wdzięczności”<sup>132</sup>.

<sup>129</sup> Zob. Z. Janicki, *Kazanie na 492 rocznicę...*, dz. cyt., s. 8.

<sup>130</sup> Zob. S. K. Kuczyński, *Dom Jagielloński*, w: *Księga królów i książąt...*, dz. cyt., s. 101.

<sup>131</sup> Zob. Z. Janicki, *Kazanie na 492 rocznicę...*, dz. cyt., s. 9.

<sup>132</sup> Z. Janicki, *Kazanie na 492 rocznicę...*, dz. cyt., s. 9.

Kaznodzieja przypomniał słuchaczom kolejny przykład Bożego wsparcia w trudnych czasach XVII wieku, kiedy „dumny Szwed” porozdzielał pomiędzy swoich żołnierzy „polskie łupy”. „Ręka Boża” jednakże wsparła w rozpaczy umysł Polaków, pokrzepiła upadające ich serce ufnością w pomoc nieba, tak aby w niebie szukali ratunku, publicznymi modlitwami wzywając Bożej pomocy. Tak się też stało, a „Bóg miłosierny i litujący się” pozostawił dla potomnych pamiątkę swojego „cudownego dzieła”. Naród polski słabszy zarówno w liczbie, jak i w sile wojska, ale mając za tarczę ufność w Bogu, stanął do boju i zwyciężył; „świat się zadziwił tym zwycięstwem, uznał w tym moc Boskiego ramienia, a naród ukląkł i oddał cześć Bogu, który go zbawił”<sup>133</sup>. Czasy „potopu”, kiedy nasz naród „tonął już w przepaści nieszczęść najsroższych” i wsząd groziła mu zguba, na próżno szukał obrony „we własnej swej mocy”. Pośród trwogi i niebezpieczeństwa, nie mając znikąd jakiegokolwiek ratunku, wśród ucisku i opuszczenia, gdy sam król schronił się w obcej ziemi, naród szuka ratunku i wsparcia u Boga! Król udał się z narodem do „świątyni Pańskiej”, by Bogu powierzyć swe losy, wzywać Jego miłosierdzia i złożyć w imieniu narodu uroczyste śluby. Pokorne prośby i modły zostały wysłuchane, „Bóg wejrzał miłosierdzia okiem na wzywających Jego ratunku. Anioł Pański przewrócił kartę w historii narodu”<sup>134</sup>. Nastąpiła nagła odmiana, ustąpiła rozpacz i trwoga, odżyła nadzieja „wsparta potężnym ramieniem miłosiernego Boga”, polska ziemia została uwolniona od obcego jarzma nieprzyjaciela, którego wojska burzyły twierdze, paliły wsie i miasta, bezcześciły świątynie Pańskie. Kaznodzieja w tym momencie swej przemowy uwielbiał Boga, dawcę tego zwycięstwa: „Boże zwycięstwa! Niech będzie chwalone miłosierdzie Twoje po wszystkie wieki. Jak wielką jest moc Twoja! Któż się jej oprzeć potrafi? Rzekłeś: i stało się wszystko”<sup>135</sup>.

<sup>133</sup> Z. Janicki, *Kazanie na 492 rocznicę...*, dz. cyt., s. 10.

<sup>134</sup> Z. Janicki, *Kazanie na 492 rocznicę...*, dz. cyt., s. 11.

<sup>135</sup> Z. Janicki, *Kazanie na 492 rocznicę...*, dz. cyt., s. 11. Historycy naszych czasów potwierdzają oceny wypowiedziane przez o. Z. Janickiego w kazaniu z 1902 r. Król Jan Kazimierz rządził Rzeczypospolitą (1648–1668) w czasach trudnych, gdy nieprzyjaciel atakował kraj ze wszystkich stron, a państwo wymagało koniecznych reform. Wsławił



O. Zygmunt Janicki odwołał się następnie do wydarzeń z XVIII wieku, kiedy Bóg doświadczył wierności Polaków „nowym sposobem”, aby dać nam nowy dowód swojego miłosierdzia nad nami. Gdy nadeszło wielkie niebezpieczeństwo ze strony Turków, którzy „zawojowali” znaczną część Europy i zaczęli w niej niszczyć chrześcijaństwo („prawdziwą wiarę”) i rozkrzewiać swoją religię, „nie zlekli się” ich „prawowierni” Polacy, którzy niosąc w swoich sercach miłość wiary i ojczyzny, stanęli do boju, gotowi zginąć, aby ocalić wiarę swoich ojców. Jan III Sobieski (jeszcze jako hetman koronny) rozgromił w 1674 roku Turków pod Chocimem<sup>136</sup>; to był dzień, który był „cudem miłosierdzia Bożego pod Chocimem” i pozostał w pamięci Polaków, „aby naród nasz oddawał zawsze cześć Bogu, tak dla nas miłosiernemu”<sup>137</sup>.

Kaznodzieja pokazał słuchaczom w swym kazaniu świadectwa miłosierdzia Bożego nad narodem polskim w wydarzeniach związanych z rozbiorami, z „rozdarciem świętej matki na części” i ponad już stu latami (w roku 1902) ucisku i niewoli, „która przygniatała i dotąd przygniata w niesłychany sposób naszych braci pod obcymi zaborami”<sup>138</sup>. Pierwszym tego dowodem było to, że Bóg, mimo naszej niewdzięczności, pozostał dla nas dobrotliwy; jeszcze nas nie zapomniał, skoro

---

się świetnym zwycięstwem nad Kozakami i Tatarami pod Beresteczkiem (1651), czym potwierdził swój talent wojskowy. „W 1655 roku wobec najazdu szwedzkiego, nie bez powodu nazwanego potopem, kiedy król szwedzki w dwóch miesiącach, niemal bez dobycia broni, zajął naszą Ojczyznę, a jego wojsko niczym wygłodniała wataha wilków rzuciło się na Polskę, z bezprzykładnym barbarzyństwem niszcząc, rabując i gwałcąc, król Jan Kazimierz schronił się w Głogówku na Śląsku. [...] W czasach zdrady i poddania nieliczni trwali w wierności przy Rzeczypospolitej, wśród nich Stefan Czarnecki i załoga Jasnej Góry. [...] Wieści o obronie klasztoru obiegły Rzeczypospolitą, dodając otuchy wszystkim, którzy nie zamierzali poddać się Szwedom. [...] Szwedzi, mimo całej swej militarnej potęgi, musieli odstąpić od murów jasnogórskiego klasztoru, pokonani przez opór garstki zakonników i żołnierzy. Wkrótce odwróciły się losy całej wojny, a król Jan Kazimierz w szczególny sposób podziękował Matce Bożej” – J. Szarek, J. Szarek, *Królowo Polski przyrzekamy. Jasnogórskie Śluby Narodu Polskiego*, Kraków 2006, s. 17, 12.

<sup>136</sup> To zwycięstwo zapewniło mu polską koronę (por. E. Opaliński, *Królowie elekcyni*, w: *Księga królów i książąt...*, s. 154n).

<sup>137</sup> Z. Janicki, *Kazanie na 492 rocznicę...*, dz. cyt., s. 10.

<sup>138</sup> Z. Janicki, *Kazanie na 492 rocznicę...*, dz. cyt., s. 12.

otwiera nam Swe ojcowskie serce i objawia nam, że nadal jesteśmy „Jego dziedzictwem”. Innym znakiem Bożej łaski dla nas było, iż mimo naszego znieczulenia na błędy przyspieszające zgubę narodu, będąc niesprawiedliwymi wobec „niższych stanów, bezczynni w obradach, rządzeni prywatą, wicherzeni przez domowe niesnaski, słabi w rządzie, wystawieni na cel obcej przemocy, zdrady i przewrotnej polityki”, „pomimo prześladowań i pogroźek, że «trzeba wytępić polską zarozumiałość i sarmacką butę» nie straciliśmy ducha, ale owszem ten duch został rozbudzony, czego niechaj będzie dowodem i ten po 105 latach zapomnienia wznowiony obchód zwycięstwa pod Grunwaldem”. Bóg, który jest miłosierny, „a miłosierdzie Jego nie ma końca”, to sprawił; On „spojrzał na naszą ziemię, wysłuchał jęków uciśnionego ludu i podźwignął już prawie ginących”<sup>139</sup>.

## 2. W czym Polacy potrzebują Boskiego miłosierdzia

O. Zygmunt Janicki OFM głosił z przekonaniem, że nie ustało Boże miłosierdzie względem nas Polaków, ale od nas zależy przyspieszenie godziny jego nadejścia dla Ojczyzny. Przeszkodą jednakże na tej drodze są nieprzyjaciele zewnętrzni i wewnętrzni, których pokazuje Kaznodzieja, posługując się tekstem proroka Joela, do którego Bóg skierował m.in. następujące słowa: „Oddam wam lata, które zjadła szarańcza, rdza i gąsienica” (Jl 2, 25)<sup>140</sup>. Jeżeli „szarańczą, rdzą i gąsienicą” nazwiemy naszych zewnętrznych nieprzyjaciół, co pustoszą nasze „niwy” i „niszczą obyczaj narodowy”, nie omylimy się. Pozostaniemy jednakże w błędzie, jeśli będziemy sądzili, że damy radę pokonać zewnętrznych nieprzyjaciół bez pokonania wewnętrznych, którzy właśnie sprowadzili na nas tych nieprzyjaciół zewnętrznych i pozostajemy w ich niewoli. Dla Ka-

<sup>139</sup> Z. Janicki, *Kazanie na 492 rocznicę...*, dz. cyt., s. 11n.

<sup>140</sup> *Biblia Tysiąclecia* podaje następujące tłumaczenie tego tekstu: „W ten sposób wynagrodzę wam lata, które strawiła szarańcza, gąsienice, liszki i larwy” (Jl 1, 25), i wyjaśnienie, że terminy tu użyte obrazują szarańczę w różnych fazach rozwojowych.

znodziei wewnętrzną naszą gąsienicą jest **gnuśność**, rdzą jest **rozwiązłość**, a szarańczą zbytek<sup>141</sup>.

**Gnuśność**, w rozumieniu Kaznodziei, to obojętność na wszystko, co święte i polskie, która, tak jak od gąsienicy, poszła na drzewo naszego narodu i nie wydaje ono owoców, a nawet coraz bardziej usycha. Bogu dzięki, że nie doszło to do rdzeni naszej narodowej latorośli, która wszczepiona w zdrowy korzeń jest w stanie odżyć. Do tego konieczna jest jednak, obok łaski Bożej, współpraca i gorliwość w wierze, bez której nie ma prawdziwego życia. O. Janicki postawił pytanie słuchaczom: czy jest ta gorliwość w nas i w naszym społeczeństwie, którego **część bogatszych** „bawi się w liberałów i polityków”, stroniąc od Boga i Kościoła. **część ubogich** rodaków żyje „w strasznej nędzy”, a mimo to „nie porzuca pijaństwa i zbytku”, nie uczy się zapobiegliwości, lecz „nadstawia chętnie ucho na podszepty kusicieli, którzy zgubnymi frazesami wolności, braterstwa i równości majątku”, chcą zagłuszyć ich strapienia i wołania o pomoc. Jest też **część** naszego społeczeństwa, **która wiernie stoi przy naszej tradycji i trzyma się Kościoła i pracy**. Jakże aktualne są, po ponad 110 latach, słowa Kaznodziei: „Nie dziwcie się, iż za to, że między nami brakło zapału, ochoty i gorliwości, by solidarnie gromadzić się we wspólnej pracy około odrodzenia narodu, tyle różnorodnych potworzyło się stronnictw i partii, które rozdzierają ją jeszcze bardziej i broń skuteczną podają wrogowi, zapominając o tym, że **miłosierdzie Boże, okaże się** tylko wtedy nad nami, gdy my bez wyjątku, pełni gorliwości, stać będziemy pod chorągwią, na której złotymi głoskami wypisane widnieją słowa: Bóg i Ojczyzna!”<sup>142</sup>.

**Rozwiązłość** to „najobrzydliwsza rdza”, która przenika serce i duszę, spędzając „jasność z naszego oblicza i duszy”. Kaznodzieja wymienia dwóch polskich królów, zarzucając im rozwiązłość: Bolesławowa Śmiałego (1058–1079), od którego rozwiązłości nie tylko „zardzewiał Szczerbiec Chrobrego”, ale także nic nie powstrzymało go, tego króla, którego Kaznodzieja określił bohaterem, od „świętobójstwa” (zabójstwo św. Sta-

<sup>141</sup> Z. Janicki, *Kazanie na 492 rocznicę...*, dz. cyt., s. 12.

<sup>142</sup> Z. Janicki, *Kazanie na 492 rocznicę...*, dz. cyt., s. 13.

niślawą biskupa)<sup>143</sup>. Naród polski cierpiał (w roku 1902) już ponad wiek za rozpustę ostatniego z naszych królów, Stanisława Augusta Poniatowskiego (1764–1795), „bo wszedłszy w ślady rozpustnika, jeszcze z nich nie zeszedł”<sup>144</sup>. Ten „ohydny i podły” grzech znieważył najpiękniejszą ozdobę człowieka: wdzięk skromności i poczucie wstydu, w konsekwencji: „czystość ducha i godność narodu”<sup>145</sup>.

**Zbytek** – według Kaznodziei święta Rozesłania Apostołów z 1902 roku – to jak szarańcza, która „sunie po ziemi, przed sobą śląc trwozę, a za sobą ciągnąc spustoszenie”<sup>146</sup>, „zjada zboże na pniu i wszystko niszczy, nawet i zdrowie, i wszystkiego pozbawia, nawet cnoty”. Gdzie jest zbytek, znika dobre mienie: „W ręce żydowskie przechodzą wioski i kamienice, sumienie staje się nieczułe jak kamień, gdy chodzi o szanowanie cudzego dobra”; z tego zaś pochodzą „liczne oszustwa, kradzieże, defraudacje”, które hańbą okrywają nasze społeczeństwo<sup>147</sup>. Kaznodzieja ubolewał, iż zbytku nie jest w stanie powstrzymać (jak szarańcza) głos dzwonów wzywający do opamiętania się, bo zbytek jest gorszy od wojny, gdyż zabija dusze; straszniejszy od głodu, bo „umarza ducha”; straszniejszy od zarazy, „bo nikt go się nie strzeże”; straszniejszy od szarańczy, bo „od zbytku coraz bardziej pustoszeje piękna, bujna, złota niwa nasza”<sup>148</sup>.

O. Zygmunt Janicki, po przedstawieniu „wewnętrznych” zagrożeń, wezwał cały naród polski do pracy nad usunięciem tych wad; do „rozgrzania” swych serc prawdziwą miłością Boga i Ojczyzny, a wtedy wrogowie, choćby byli „stokroć potężniejsi”, nic nam nie zrobią, bo Bóg pierwiej, niż się spodziewamy, „okaże miłosierdzie nad Polską”<sup>149</sup>.

<sup>143</sup> Zob. Z. Janicki, *Kazanie na 492 rocznicę...*, dz. cyt., s. 13. Por. M. Trąba, L. Bielski, *Władcy i królowie Polski*, Warszawa 2005, s. 59–69; M. Tymowski, *Początki dynastii Piastów*, w: *Księga królów i książąt...*, s. 26–29.

<sup>144</sup> Z. Janicki, *Kazanie na 492 rocznicę...*, dz. cyt., s. 13.

<sup>145</sup> Z. Janicki, *Kazanie na 492 rocznicę...*, dz. cyt., s. 13.

<sup>146</sup> Z. Janicki, *Kazanie na 492 rocznicę...*, dz. cyt., s. 14.

<sup>147</sup> Z. Janicki, *Kazanie na 492 rocznicę...*, dz. cyt., s. 14.

<sup>148</sup> Z. Janicki, *Kazanie na 492 rocznicę...*, dz. cyt., s. 14.

<sup>149</sup> Z. Janicki, *Kazanie na 492 rocznicę...*, dz. cyt., s. 14.



## Zakończenie

Kazanie o. Zygmunta Janickiego OFM, wygłoszone w święto Rozesłania Apostołów, 15 lipca 1902 roku, na upamiętnienie bitwy pod Grunwaldem, jest przepełnione płynącą z serca miłością Boga i wyrazem jego szczerego patriotyzmu. Tym też podwójnym akcentem zakończył on swoje przemówienie, podkreślając, że kiedy w XIX wieku najślawniejszy nasz malarz Jan Matejko pędzlem uwiecznił triumf Polaków i Litwinów w bitwie pod Grunwaldem, to nad walczącym wojskiem umieścił postać św. Stanisława, biskupa krakowskiego. Według bowiem przekazywanego sobie z dawien dawna podania św. Stanisław miał się ukazać nad wojskiem polskim z wyciągniętymi o pomoc ku niebu rękami, co podniosło na duchu nasze rycerstwo i pozwoliło przechylić szalę zwycięstwa na polską stronę. Dlatego Kaznodzieja początków XX wieku zwraca się do św. Stanisława, by wstawił się „za Polską całą” i wyprosił „nam jak najprędzej miłosierdzie Boże”. Polska będzie bowiem „strasznie biedną”, jeżeli wielki nasz święty Patron nas nie poratuje, gdy z jednej strony (Niemcy) biją nasze polskie dzieci za to, że chcą się modlić do Boga w ojczystym języku „i grożą nam, że nas wytępić muszą”; z drugiej zaś strony (Rosjanie) przesładują nas po dawnemu i gorliwego Biskupa wywożą na wygnanie<sup>150</sup>.

\*\*\*

Niech zakończeniem tych rozważań, na końcu drugiej dekady XXI wieku, będzie prośba Kaznodziei z początku XX wieku, skierowana do św. Stanisława: „Dziś, my Polacy, idziemy do Ciebie Polaka, my synowie tego Krakowa, do Ciebie ziemi krakowskiej Biskupa, módl się do Boga zawsze za nami, wołając przed Jego tronem: «Ojczyznę, wolność, racz nam wrócić, Panie!»”.

---

<sup>150</sup> Zob. Z. Janicki, *Kazanie na 492 rocznicę...*, dz. cyt., s. 15.

## Zusammenfassung

### **Die religiösen und patriotischen Themen der Predigt von P. Zygmunt Janicki OFM aus Anlaß des 492. Jahrestages der Schlacht bei Grunwald (15 Juli 1902)**

Im Jahr 2010 feierten Polen und Litauen den 600. Jahrestag des Sieges der Heere Polens und Litauens über das Heer des Deutschen Ritterordens. P. Zygmunt Janicki OFM hielt im Jahr 1902, am Fest der Sendung der Apostel, in der Marienkirche in Krakau, die Predigt über diesen Sieg. Der Verfasser dieses Artikels stellt zuerst den Lebenslauf des Predigers vor und analysiert dann seine Predigt. Er zeigt die religiösen und patriotischen Themen dieser Predigt, die nach den hundert zehn Jahren immer wieder sehr aktuell sind. Der Verfasser stellt diese ganze Problematik im breiten theologischen und pastoralen Kontext dar. Bei der Analyse dieser Predigt kommt der Verfasser zu dem Ergebnis, dass der P. Z. Janicki OFM, ein wahrer und authentischer Lehrer der Gottesliebe und der Liebe zum Vaterland gewesen ist.



**MOWA O. ZYGMUNTA JANICKIEGO OFM  
NA POGRZEBIE KS. DR. JÓZEFA KRUKOWSKIEGO,  
PROFESORA UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO  
I PROBOSZCZA PARAFII ŚW. FLORIANA  
W KRAKOWIE (10 grudnia 1900 roku)**

W dniu 10 grudnia 1900 roku odbył się w Krakowie pogrzeb ks. dr. Józefa Krukowskiego (5 IX 1828 – 6 XII 1900), proboszcza krakowskiej kolegiaty św. Floriana, emerytowanego profesora i dziekana Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Kazanie („mowę”) na pogrzebie wygłosił o. Zygmunt Janicki OFM, przełożony (gwardian) klasztoru św. Kazimierza w Krakowie (1898–1911).

**Mowa o. Janickiego na pogrzebie ks. dr. Józefa Krukowskiego  
(10 grudnia 1900 roku)**

O. Zygmunt Janicki OFM, przełożony-gwardian klasztoru św. Kazimierza w Krakowie (1898–1911), wygłosił w dniu 10 grudnia 1900 roku kazanie („mowę”) na pogrzebie śp. ks. dr. Józefa Krukowskiego (1828–1900), proboszcza krakowskiej parafii pw. św. Floriana, byłego profesora i dziekana Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego<sup>151</sup>.

---

<sup>151</sup> Por. *Mowa na pogrzebie śp. Ks. Dr. Józefa Krukowskiego Proboszcza św. Floryana, b. Profesora i Dziekana Uniwersytetu Jagiellońsk., Asesora hon. Konsystorza etc. etc. wyppo-*

Kaznodzieja pogrzebowy rozpoczął swoje przemówienie słowami Chrystusa Pana z Kazania na górze: „Wy jesteście solą ziemi [...], Wy jesteście światłem świata” (Mt 5, 13. 14), zwracając zarazem uwagę wszystkich „żałobnych słuchaczy” na przeżycia, które często towarzyszą każdemu w życiu społecznym. Jednym z nich jest niewątpliwie fakt, iż w naszym szarym, bezbarwnym i zwykłym życiu codziennym zdarza się nam spotkać ludzi wybitnych, wyraźnie różniących się od swego otoczenia, „zarysowujących kształty swej duchowej istoty z zadziwiającą dokładnością”<sup>152</sup>. To właśnie sprawia, że czy chcemy, czy też nie, zatrzymujemy się, by spojrzeć z bliska na taką osobę, „rozważyć, zadumać się nad ich życiem, działaniem, czynami”<sup>153</sup>. Zauroczenie obrazami, jakie się ukażą naszym oczom, sprawi, że zatęsknimy „za przeszłością, która takich mężów wydała”, a usta wypowiedzą „słowa szczerzej czci, głębokiego uczucia i wdzięcznej pamięci”<sup>154</sup>. To jest sytuacja, która przypomina wędrowca na bezkresnej pustyni, gdzie nic nie zachwyca wzroku człowieka, bo wszystko przeraża go swoją „jednolitą monotunnością”. Kiedy jednakże napotka „zaczyszny kącik” i będzie umiał to docenić, przeniesie się myślą „pod rodzinną strzechę”, a swoje serce „owinie” wstęgą tęsknoty, wtedy usłyszy „coś ze starych dziejów”, odgłosy bohaterских czynów. I choć może uroni łzę żalu, zapłacze nad tymi, co odeszli – to jednak dusza się „podniesie”, „uszlachetni” i „zachęci”, mimo nieuniknionych trudności, do ponownej pracy<sup>155</sup>.

Po tych wstępnych refleksjach Kaznodzieja kieruje uwagę uczestników na osobę tego, na którego „śmiertelne szczątki” wszyscy spoglądają, na śp. ks. Józefa Krukowskiego. Zmarłego określa szczególnie podniosłymi tytułami, mówiąc, że to „człowiek stanowczo niepospolity”, „pełny charakterystycznych zalet”; „człowiek wyróżniający się pośród swego

---

wiedziana 10 grudnia 1900 r. przez Ks. Zygmunta Janickiego Przełożonego oo. Reformatów w Krakowie, w: „Homiletyka” 5 (1902), t. 9, s. 86–94.

<sup>152</sup> O. Z. Janicki, *Mowa na pogrzebie śp. Ks. Dr. Józefa Krukowskiego...*, dz. cyt., s. 87.

<sup>153</sup> O. Z. Janicki, *Mowa na pogrzebie śp. Ks. Dr. Józefa Krukowskiego...*, dz. cyt., s. 87.

<sup>154</sup> O. Z. Janicki, *Mowa na pogrzebie śp. Ks. Dr. Józefa Krukowskiego...*, dz. cyt., s. 87.

<sup>155</sup> Por. O. Z. Janicki, *Mowa na pogrzebie śp. Ks. Dr. Józefa Krukowskiego...*, dz. cyt., s. 87.

otoczenia”; „na szarym, bezbarwnym i zwykłym tle życia codziennego” – człowiek należący do ludzi „wybitnie różniący się od swego otoczenia”; „człowiek o takiej duchowości, która zmusza innych do zatrzymania się, rozważenia, zadumania nad jego życiem i czynami”. Chodzi tu bowiem o Kapłana, którego życie było prawdziwą skarbnicą rzeczy ciekawych i pouczających, a w konsekwencji „godnych wszelkiej chwały”. To kapłan, któremu przewodził Chrystus Pan; to apostoł „idei Jezusowej”; to „głoseciel Dobrej Nowiny Bożej”; to „kapłan katolicki”; to Mąż ozdobiony wieńcem laurowym „chwały niepożytej, który mu uwiła nauka”; to wreszcie człowiek, który „umiał swoje ludzkie zadanie godnie wypełniać”<sup>156</sup>.

O. Zygmunt Janicki OFM uzasadnia swoje „wstępne” słowa pochwały Zmarłego trzema argumentami, nazywając je „promieniami”, które stanowią jakby aureolę nad głową Zmarłego; jakby tęczę trójbarwną, zawieszoną przez Stwórcę wszechmocy na znak pokoju i miłości dla niego<sup>157</sup>. „Święte kapłaństwo”, „niepoślednia nauka” i „dobrze zrozumiane człowieczeństwo”, – Kaznodzieja pogrzebowy, przełożony oo. franciszkanów-reformatów w Krakowie, nazywa te wartości także „światlanymi smugami” w życiu Zmarłego Kapłana. Zanim jednak zacznie je ukazywać i zanim serce słuchaczy „rozgoreje czcią i żałością”, o. Z. Janicki przypomniał w ogólnym zarysie „bieg życia” (*curriculum vitae*) ks. dr. Józefa Krukowskiego, który sprawia, że trzeba się nad tym wszystkim, co stanowiło życie i działalność Zmarłego, „zadumać” i „pomyśleć”. Kaznodzieja uczynił to dla uczestników pogrzebu w 1900 roku, a dzięki zachowanemu tekstowi kazania również dla nas, żyjących ponad sto lat później.

---

<sup>156</sup> O. Z. Janicki, *Mowa na pogrzebie śp. Ks. Dr. Józefa Krukowskiego...*, dz. cyt., s. 87.

<sup>157</sup> Zob. O. Z. Janicki, *Mowa na pogrzebie śp. Ks. Dr. Józefa Krukowskiego...*, dz. cyt., s. 88.

## 1. *Curriculum vitae* ks. Józefa Krukowskiego

Życie ks. Józefa Krukowskiego rozpoczęło się, jak określił to Kaznodzieja w roku 1900, „w czasach, które już należą do historii”, gdyż „ujrzał światło dzienne” w roku 1828, w Krysowicach<sup>158</sup>. Po ukończeniu gimnazjum w Przemyślu, czując w sobie głos Boży, postanowił „opuścić świat i poświęcić się na wyłączną służbę Bogu”<sup>159</sup>. Wstąpił do tamtejszego seminarium duchownego, w którym przez cztery lata „karmił swoją duszę” naukami teologicznymi, a po ich chlubnym zakończeniu, w 1852 roku, otrzymał święcenia kapłańskie. W pierwszych latach kapłaństwa był wikariuszem w Słocinie k. Rzeszowa i w Dobrzeczkowicach; w 1859 roku został katechetą gimnazjalnym w Przemyślu, a pięć lat później, w 1864, wykładowcą teologii pastoralnej w seminarium przemyskim, pełniąc także funkcję egzaminatora prosynodalnego i referenta w Konsystorzach<sup>160</sup>. W roku 1870 ks. Józef Krukowski został proboszczem w Błażowej k. Rzeszowa, „[...] gorliwie zajmując się powierzonymi sobie owieczkami przez siedem lat”. 19 marca 1877 roku<sup>161</sup> został mianowany profesorem teologii pastoralnej na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, a w następnym roku akademickim został wybrany dziekanem Wydziału Teologicznego<sup>162</sup>. W 1878 roku, staraniem krakowskich profesorów, Wydział Teologiczny Uniwersytetu Lwowskiego nadał ks. Krukowskiemu

<sup>158</sup> Józef Krukowski, ks., pseudonim: Ks. Kkk, X. J. Kkki, ur. 5 IX 1828 w Krysowicach k. Mościsk; zm. 6 XII 1900 r. w Krakowie, teolog pastoralista (zob. M. Straszewicz, *Krukowski Józef ks.*, w: *Encyklopedia Katolicka*, t. 9, Lublin 2002, k. 1380). „Ks. Józef Krukowski (1828–1900) urodził się 5 września w Krysowicach, w powiecie Mościsk w rodzinie chłopskiej Tomasza i Magdaleny z Sodzińskich” – S. Piech, *Dzieje Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1880–1939*, Kraków 1995, s. 93).

<sup>159</sup> O. Z. Janicki, *Mowa na pogrzebie śp. Ks. Dr. Józefa Krukowskiego...*, dz. cyt., s. 88.

<sup>160</sup> Zob. M. Straszewicz, *Krukowski Józef ks.*, w: *Encyklopedia Katolicka*, t. 9..., dz. cyt., k. 1380.

<sup>161</sup> W wydruku „mowy” o. Janickiego podano błędnie: 1870 zamiast 1877 (zob. O. Z. Janicki, *Mowa na pogrzebie śp. Ks. Dr. Józefa Krukowskiego...*, dz. cyt., s. 88).

<sup>162</sup> Por. O. Z. Janicki, *Mowa na pogrzebie śp. Ks. Dr. Józefa Krukowskiego...*, dz. cyt., s. 88; M. Straszewicz, *Krukowski Józef ks.*, w: *Encyklopedia Katolicka*, t. 9..., dz. cyt., k. 1380; S. Piech, *Dzieje Wydziału Teologicznego...*, dz. cyt., s. 93.

doktorat *honoris causa* „za jego literackie prace i głęboką naukę”, w tym m.in. za podręcznik *Teologia pasterska katolicka*, używany w większości polskich seminariów duchownych do początku XX wieku<sup>163</sup>. Kaznodzieja pogrzebowy powiedział o tym wydarzeniu: „Za nieustrudzone prace na niwie kościelnej, Uniwersytet Lwowski mianuje go swym Doktorem honorowym św. Teologii”, dodając, iż Kuria Biskupia w Krakowie mianowała ks. dr. Józefa Krukowskiego Radcą, Konsystorz Przemyski zaś „swym Asesorem”<sup>164</sup>. Uniwersytet Jagielloński natomiast, w roku 1880, „za jego zasługi i prace” oddał mu „beneficjum” kościoła św. Floriana. W 1882 roku ks. Krukowski zrezygnował z pracy na UJ, gdyż nie otrzymał zgody na łączenie profesury z beneficjum<sup>165</sup>. Nie czując się na siłach, „wycieńczony” i utrudzony licznymi pracami, w roku 1897 postanowił „opuścić swoje beneficjum, by w ciszy i pokoju zażywać zasłużonego spoczynku”<sup>166</sup>. O. Janicki głęboko teologicznie i poetycko przedstawił w swej „mowie” pogrzebowej ostatnie lata życia ks. Krukowskiego. „Osłabiony trudami i pracami organizm 72-letniego starca odmówił posłuszeństwa woli. I oto, jeszcze jeden uścisk miłosny Pana Jezusa w świętych

---

<sup>163</sup> O. Z. Janicki, *Mowa na pogrzebie śp. Ks. Dr. Józefa Krukowskiego...*, dz. cyt., s. 88. Por. M. Straszewicz, *Krukowski Józef ks.*, w: *Encyklopedia Katolicka*, t. 9..., dz. cyt., k. 1380n; S. Piech, *Dzieje Wydziału Teologicznego...*, dz. cyt., s. 94.

<sup>164</sup> O. Z. Janicki, *Mowa na pogrzebie śp. Ks. Dr. Józefa Krukowskiego...*, dz. cyt., s. 88.

<sup>165</sup> „W 1880 r. Senat UJ prezentował ks. Krukowskiego na akademicką kanonię uniwersytecką i zasobne probostwo kolegiaty św. Floriany w Krakowie piastowane wraz z kanonią przez jego poprzednika na katedrze ks. J. Wilczka. Ministerstwo WiO tym razem jednak nie zgodziło się na kumulację katedry profesorskiej z beneficjum. W tych warunkach bp A. Dunajewski odmówił mu instytucji na kanonię jako pozbawioną uposażenia. Nie pomagały odwołania do senatu. Ks. Krukowski, chcąc zachować probostwo św. Floriany, musiał zrezygnować z katedry. Decyzją cesarską z dnia 25 maja 1882 r. został z końcem roku akad. 1881/82 zwolniony z posady profesorskiej na UJ. Na zwolnioną przez odejście ks. Krukowskiego katedrę teologii pastoralnej decyzją cesarską z dnia 25 maja 1882 r. przeszedł od 1 października tego roku ks. J. Pelczar, dotychczasowy profesor zwyczajny historii kościelnej i prawa kanonicznego” – S. Piech, *Dzieje Wydziału Teologicznego...*, dz. cyt., s. 94.

<sup>166</sup> O. Z. Janicki, *Mowa na pogrzebie śp. Ks. Dr. Józefa Krukowskiego...*, dz. cyt., s. 88. W „1897 został zmuszony do rezygnacji z urzędu proboszcza z powodu zaniechania koniecznych remontów zniszczonego kościoła św. Floriany” – M. Straszewicz, *Krukowski Józef ks.*, w: *Encyklopedia Katolicka*, t. 9..., dz. cyt., k. 1381.

Sakramentach, i dnia 6 grudnia (1900 r.) piękne to życie zgasło, jak gaśnie słońce, gdy ukończy pracę dzienną, jak pada kłos podcięty, pełen obfitego plonu, jak idzie na spoczynek wieczny pracownik, co znojem niemałym przyorał pługiem trudów rolę sobie wyznaczoną, – rzucił ziarno, zebrał owoc i oto teraz idzie pokazać Sędziemu serc: duszę czystą, ręce niepokalane, talenty odebrane pomnożone...<sup>167</sup>.

## 2. „Święte kapłaństwo” ks. Józefa Krukowskiego

O. Zygmunt Janicki rozpoczyna w swej mowie pogrzebowej charakterystykę osoby Zmarłego księdza profesora i duszpasterza od podkreślenia całej doniosłości świętego kapłaństwa, które objawia się w „tych krótkich, pełnych nadziejskiej słodyczy słowach” powiedzianych przez Chrystusa Pana do apostołów: „Już was nie nazywam sługami..., ale nazywałem was przyjaciółmi” (J 15, 15). Wydaje się, że został w ten sposób zniesiony wszelki przedział, oddalenie między Bogiem a człowiekiem. „Tu Bóg, a przy Jego boku ukochany przyjaciel, kapłan katolicki”<sup>168</sup>. Skoro „służyć Bogu – to znaczy królować”, jak uczyli ojcowie Kościoła, to wielka jest wartość służby Bożej i zaszczytna godność tych, którzy, jak rycerze, są „pasowani” przez Chrystusa na przyjaciół Pana Sabaoth (Zastępów). Ponadto uczucie radości napędza dusze wybranych sług Pańskich, bo „gdzie Bóg zniża się do człowieka, a człowiek wywyższa się do Boga, razem splatają dłonie, szepcą sobie słowa najszczytniejszej przyjaźni. Tajemnice nieba przychodzą do serca syna ziemi i przyjaźń ta rodzi kapłana, apostoła, bohatera, niewolnika idei Boga – Człowieka!”<sup>169</sup>.

Kaznodzieja podkreśla najpierw silną **wiarę** ks. Krukowskiego, porównując ją do wiary Piotra, która stała się „opoką” i „podwaliną” Kościoła świętego; zmarły kapłan posiadał taką wiarę w dosłownym tego

<sup>167</sup> O. Z. Janicki, *Mowa na pogrzebie śp. Ks. Dr. Józefa Krukowskiego...*, dz. cyt., s. 88n.

<sup>168</sup> O. Z. Janicki, *Mowa na pogrzebie śp. Ks. Dr. Józefa Krukowskiego...*, dz. cyt., s. 89.

<sup>169</sup> O. Z. Janicki, *Mowa na pogrzebie śp. Ks. Dr. Józefa Krukowskiego...*, dz. cyt., s. 89.



słowa znaczeniu<sup>170</sup>. Wierzył on Boskiemu Mistrzowi tak, że gdyby od niego zażądano życia (krwi), chętnie by je dał, „i niemal z dziecinną prostotą byłby złożył głowę nawet na ołtarzu potrzeb ogólnych”. Nie było dla niego zastrzeżeń, gdyż dobrze rozumiał cel męki i śmierci Chrystusa na Kalwarii, dlatego chlubił się krzyżem Chrystusowym. W swoim życiu Zmarły wierzył w tryumf prawdy katolickiej nad ciemnościami; wierzył, że szczęście dla świata jest tylko u stóp Zbawiciela; wierzył, że choć jest niegodny, to jednak znajdzie w swoim posługiwaniu „łaskawość umiłowanego Mistrza, który czyta w sercach i bada ich tajniki”<sup>171</sup>. Z takiej wiary zrodziła się w życiu ks. Krukowskiego „**miłość Boża**”, bo kochać Jezusa winni wszyscy, a najbardziej kapłani, którzy otrzymali najwięcej danych do tej miłości!<sup>172</sup>. Mówca pogrzebowy wyznaje, że każdy kapłan to „skarbnica miłości Bożej”! O tym był przekonany zmarły Profesor i Proboszcz, który uczył, iż nie można poprzestać na słowach, choćby najcudniejszych, bo kto kocha, ten objawia uczucia swego serca czynami; miłość bowiem „to czyn, to działanie, to życie!”. Ks. Józef Krukowski, zdaniem o. Janickiego, „żył życiem miłości Bosko-kapłańskiej, co okazywało się w całym jego namaszczeniu, w jego najnaturalniejszej pobożności osobistej, w gorliwym spełnianiu obowiązków kapłańskich – a ta gorliwość ustawicznie pchała go naprzód. Rwał się, by nieść wszędzie ustawiczną pracę”<sup>173</sup>. I choć być może inni kapłani wzniesli świetniejsze pomniki swojej działalności kapłańskiej, to jednak, zdaniem Kaznodziei, można powątpiewać, czy było u nich więcej pobożności, ducha Bożego, pokory i miłości, co można spotkać w każdym dziele ks. Krukowskiego. Wszystko bowiem, co czynił on w pracy duszpasterskiej, zmierzało do dobra tych, którym posługiwał i dla większej chwały Bożej<sup>174</sup>. Na

---

<sup>170</sup> Zob. O. Z. Janicki, *Mowa na pogrzebie śp. Ks. Dr. Józefa Krukowskiego...*, dz. cyt., s. 89.

<sup>171</sup> O. Z. Janicki, *Mowa na pogrzebie śp. Ks. Dr. Józefa Krukowskiego...*, dz. cyt., s. 89.

<sup>172</sup> Zob. O. Z. Janicki, *Mowa na pogrzebie śp. Ks. Dr. Józefa Krukowskiego...*, dz. cyt., s. 90.

<sup>173</sup> O. Z. Janicki, *Mowa na pogrzebie śp. Ks. Dr. Józefa Krukowskiego...*, dz. cyt., s. 90.

<sup>174</sup> Ocena posługi kapłańskiej Zmarłego (dobro duchowe wiernych i większa chwała Boża), dokonana przez kaznodzieję, o. Z. Janickiego, w roku 1900, znalazła swoje

ewentualne zarzuty zaniedbań spraw materialnych, które być może były wtedy podnoszone w stosunku do ks. Krukowskiego<sup>175</sup>, Kaznodzieja wyjaśnia w swej „mowie” pogrzebowej: „Może ludzie powiedzą, że nieraz zbyt ubogim darem wzbogacał powierzone sobie świątynie i za mało ozdabiał je, to jednak cały majątek zapisał na cele dobroczynne. I za tę jego ofiarę, na którą Chrystus Pan patrzył, nie minie go nagroda. Krzątał się ciągle, bez odpoczynku, – świadkiem ci, co z nim żyli i owoców prac jego kosztowali. Na to, co czynił, może nie zawsze ludzie się zgodzą, Bóg zawsze, bo wszędzie cechowała go prawdziwa i szczerą jak złoto pobożność. Wysoko cenił sobie obowiązki, przywiązane do godności kapłańskiej, wypełniał też je statecznie, i nie myślał, że są mu one za ciężkie, owszem, zbyt lekkimi się mu wydawały wobec wielkości swego posłannictwa”<sup>176</sup>. Kaznodzieja, ukazując słuchaczom tak reagujące serce kapłana, profesora UJ i proboszcza, zwrócił się do nich zapytaniem, czy mogło ono pozostać obojętne „na uroki Królowej niebios, Najświętszej Maryi Panny?”. I odpowiada, że oczywiście nie (!), bo wtedy jego miłość Jezusa byłaby połowiczną, gdyby nie była z nią złączona miłość Jego Matki Maryi. Matka Chrystusowa jest tak „bliska serca kapłana, iż nie można pojąć, by serca nasze nie uderzały przypieszonym tętnem na samo wspomnienie Jej świętego Imienia. Ona, naczynie wybrane, krzepi nas, gliniane naczynia, byśmy złożone we wnętrzu tajemnice, owiali tchnieniem apostołskim i przypieczętowali bezgranicznym poświęceniem”<sup>177</sup>. O. Janicki sformułował w tej części swojej „mowy” opinię, iż kapłan katolicki „to pierwszy adorator Matki

---

potwierdzenie w nauczaniu Soboru Watykańskiego II, który w Konstytucji o liturgii świętej (4 XII 1963), uczy, iż „liturgia jest szczytem, do którego zmierza działalność Kościoła i zarazem jest źródłem, z którego wypływa cała jego moc” (nr 10). W niej bowiem „przez znaki dostrzegalne (widzialne) [...] dokonuje się (urzeczywistnia) *uświęcenie człowieka*, a Mistyczne Ciało Jezusa Chrystusa (Kościół) sprawuje pełny kult publiczny (*uwielbienie Boga*)” (nr 7.5).

<sup>175</sup> M. Straszewicz pisze o nich (w 2002 r.), w: *Encyklopedia Katolicka*, t. 9..., dz. cyt., kol. 1381; por. wyżej, przypis 54.

<sup>176</sup> O. Z. Janicki, *Mowa na pogrzebie śp. Ks. Dr. Józefa Krukowskiego...*, dz. cyt., s. 90.

<sup>177</sup> O. Z. Janicki, *Mowa na pogrzebie śp. Ks. Dr. Józefa Krukowskiego...*, dz. cyt., s. 90.

Niebieskiej, pierwszy Jej sługa, piewca Jej chwały i naśladowca Jej cnót, godne dziecię najchwalebniejszej Matki!”<sup>178</sup>. Kaznodzieja stwierdził, że ks. Krukowski pozostawił wiele dowodów swojej miłości do Matki Bożej. W kościele św. Floriana jako pierwszy wprowadził na Jej cześć zapomniane nabożeństwa majowe, na których przez wiele lat wygłaszał kazania. Matce Najświętszej „upłócił” najpiękniejszy ze wszystkich majowy wieniec z kilkunastu „czytanek majowych”, które rokrocznie wydawał, a w których „śpiewał jużto Jej «Godzinki», to znowu nucił Jej «Różaniec», wysławiał Jej cnoty, przypominał Jej czcicieli, to odmawiał «Loretańską Litanię», to znowu rozbierał hymny, jakie na Jej cześć układali Święci, jak: *Ave Maris Stella*, *Sub Tuum Praesidium*, *Magnificat*, *Salve Regina* itp. Toteż śmiało można powiedzieć, iż w tych licznych swych pracach na cześć Niepokalanej Dziewicy wyśpiewał, jak nikt przed nim, tę gorącą miłość, jaką dusza jego ku Maryi gorzała”<sup>179</sup>. O. Janicki uznał, że nawet gdyby nie można było wiele powiedzieć o kapłańskich cnotach Zmarłego, „to już sam fakt miłości synowskiej do Maryi starczyłby, by pozostawił po sobie wdzięczne wspomnienie”.

Podsumowując tę część swojej przemowy, Kaznodzieja powiedział, że taki był właśnie ks. Józef Krukowski jako sługa Jezusa. „Cześć mu za przywiązanie do Kościoła, cześć mu za wiarę, cześć mu za to, iż w przybytkach Pańskich nie był najemnikiem, ale przedstawicielem najświętszych Jezusowych ideałów, cześć mu za to, iż lotu swego nie zniżył, ale ciągle dążył naprzód, o ile mu siły starczyły!”<sup>180</sup>.

### 3. Ks. Józef Krukowski – „przedstawicielem nauki”

W dalszej części swej „mowy” pogrzebowej o. Zygmunt Janicki OFM stwierdził, że to, co zostało powiedziane o świętym kapłaństwie ks. Krukowskiego, nie wyczerpuje całej charakterystyki postaci tego byłego

<sup>178</sup> O. Z. Janicki, *Mowa na pogrzebie śp. Ks. Dr. Józefa Krukowskiego...*, dz. cyt., s. 90n.

<sup>179</sup> O. Z. Janicki, *Mowa na pogrzebie śp. Ks. Dr. Józefa Krukowskiego...*, dz. cyt., s. 91.

<sup>180</sup> O. Z. Janicki, *Mowa na pogrzebie śp. Ks. Dr. Józefa Krukowskiego...*, dz. cyt., s. 91.

profesora Wydziału Teologicznego UJ i proboszcza św. Floriana. Był on bowiem także „przedstawicielem nauki” – jak to określił Kaznodzieja. Nie sposób nie zacytować w tym miejscu pięknego poetycko i głęboko teologicznego opisu Mówcy: „Nie brakło mu tego promienia, którym kapłan katolicki jaśnieć powinien. O! bo to nauka – to pani potężna, wielkie posiadająca królestwa, miliony podwładnych. Wpływ jej na dusze ogromny, szczególnie – gdy to będzie nauka Boża. Nauka prawdziwa – to siła olbrzymia, to żywioł, tylko przed Bogiem stawający korzenie, to rzeźbiarka, tworząca z martwych sił natury najświętsze dzieła ducha, to wódz śmiały i odważny, prowadzący nas w nieznanne krainy, to mistrzyni, rozniecająca światłość w ciemnościach, podnosząca ducha w najwyższe sfery!”<sup>181</sup>. O. Janicki, zwracając się w tym kontekście do duchowieństwa, powiedział, iż kapłan zatem „nie może być pozbawionym tej siły i mocy, jaką Bóg złożył w nas; winien on z jednej strony mieczem obosiecznym prawdy Jezusowej kajdany grzechowe kruszyć, z drugiej wdychać w piersi to, co trudy niemałe uczonych zdobyły. Po przybytkach Pańskich, najdroższymi dla kapłana winny być zdobycze nauki Bożej. Księga Ewangelii i księga nauki – oto, dokąd oczy kapłana są zwrócone. Ognista wiara i płomienna nauka, gdy rozerwą przed nim swe podwoje, wyrosnie na prawdziwe pożądane przez Jezusa «światło świata, sól ziemi»”<sup>182</sup>.

Po tym krótkim „wykładzie” na temat roli nauki, zwłaszcza teologii w życiu Kościoła, Kaznodzieja stwierdza, że ks. Krukowski takiej właśnie nauce był oddany, poświęcał się w ciągu całego swego życia. Od najmłodszych lat aż do starości „nie sprzeniewierzył się tej pani. Badał, czytał, tłumaczył, polemizował, kształcił ustawicznie siebie i drugih”<sup>183</sup>. Z tychże racji został powołany na profesora „studium teologicznego” w seminarium w Przemyślu, a potem na profesora zwyczajnego teologii pastoralnej Uniwersytetu Jagiellońskiego, „by nauką Bożą karmić pisk-

<sup>181</sup> O. Z. Janicki, *Mowa na pogrzebie śp. Ks. Dr. Józefa Krukowskiego...*, dz. cyt., s. 91.

<sup>182</sup> O. Z. Janicki, *Mowa na pogrzebie śp. Ks. Dr. Józefa Krukowskiego...*, dz. cyt., s. 91n.

<sup>183</sup> O. Z. Janicki, *Mowa na pogrzebie śp. Ks. Dr. Józefa Krukowskiego...*, dz. cyt., s. 92.



łęta Jezusowe, gotujące się do apostołskiego lotu”<sup>184</sup>. Ks. Krukowski wieloma swymi dziełami, służąc sprawie Bożej, ubogacił nasz Naród i naukę polską; Kościołowi polskiemu natomiast „przyniósł w ofierze plon obfity”, co było bardzo istotne w czasach, gdy polska „kościelna niwa naukowa” była bardzo uboga i zbyt zapomniana. Dlatego pojawienie się na tej „niwie” naukowej człowieka czynu, który wydobywa „skarby z jej łona”, zasługuje na wdzięczność wszystkich. Na taką wdzięczność – zdaniem Kaznodziei – zasłużył ks. Krukowski, który służył Kościołowi i całej Polsce<sup>185</sup>. Piękno Kościoła Katolickiego znalazło w nim gorliwego obrońcę; dogmaty wiary (szczególnie katechizm) – pełnego zapału szermierza<sup>186</sup>; teologia pastoralna – wytrwałego praktyka<sup>187</sup>, kaznodziejstwo – opiekuna,

<sup>184</sup> O. Z. Janicki, *Mowa na pogrzebie śp. Ks. Dr. Józefa Krukowskiego...*, dz. cyt., s. 92.

<sup>185</sup> Zob. O. Z. Janicki, *Mowa na pogrzebie śp. Ks. Dr. Józefa Krukowskiego...*, dz. cyt., s. 92.

<sup>186</sup> Ks. J. Krukowski współpracował z ówczesną „Encyklopedią Wychowawczą” (m.in. hasła: *Katechetyczne nauczanie, Katechizm*), z „Dwutygodnikiem Katechetycznym” i „Gazetą Kościelną”. Był autorem podręczników katechetycznych: *Nauki katechizmowe* (Kraków 1875, 1880); *Przewodnik praktyczny do nauczania katechizmu dzieci w klasie I szkół ludowych* (Kraków 1876, 1897), dla klasy II (Kraków 1880, 1884), III i IV (Kraków 1883, 1899) oraz *Przewodnik teoretyczny dla katechetów czyli katechetyka katolicka* (Kraków 1877) – zob. M. Straszewicz, *Krukowski Józef ks.*, w: *Encyklopedia Katolicka*, t. 9..., dz. cyt., k. 1381.

<sup>187</sup> Por. *Teologia pasterska katolicka*, t. 1 i 2, Przemysł 1869 (skrótowa wersja: *Teologia pasterska katolicka dla użytku seminariów duchownych i pasterzów dusz*, Lwów 1874, Kraków 1894) używany w większości polskich seminariów duchownych do początku XX w. (zob. M. Straszewicz, *Krukowski Józef ks.*, w: *Encyklopedia Katolicka*, t. 9..., dz. cyt., k. 1380/1). „Dzieło zawierało wykład teologii pastoralnej ogólnej, homiletyki, katechetyki i liturgiki z szerokim uwzględnieniem sakramentu pokuty. Kompendium to było u schyłku XIX stulecia najbardziej rozpowszechnionym podręcznikiem pastoralnym we wszystkich trzech zaborach. Ks. Krukowski opracował także cennie i wielokrotnie wydawane podręczniki metodyczne do nauki religii i katechizmu” – S. Piech, *Dzieje Wydziału Teologicznego...*, dz. cyt., s. 94). Ks. L. A. Szafranski wydobył z w/w dzieła ks. J. Krukowskiego m.in. stwierdzenia, iż „Teologia pastoralna jest umiejętnością, «ponieważ ma naczelną zasadę, z której wszystko wysnuwa i w porządną całość łączy». Jej celem bezpośrednim jest ukształtowanie dobrych, gorliwych i praktycznych pasterzy dusz. Naczelną zasadą, z której na drodze dedukcji będą wysnute wszystkie wskazania jest: «Uświęć jako dobry sługa Chrystusa i Kościoła powierzono sobie owieczki, sprawując urząd kaznodziei, kapłana i pasterza». Przedmiotem są obowiązki pasterskie duchownych niższego rzędu, tj. plebanów i ich pomocników, oraz tych

a aktualne („palące”) kwestie społeczne – kompetentnego krytyka. Ks. Krukowski, przez naukowe dzieła i liczne artykuły „rozsiane po szpaltach dzienników”, wstawił swoje imię nie tylko u „swoich, ale i u obcych, i nie ma człowieka, śledzącego rozwój życia duchowego, któryby nie znał jego imienia, a teraz nie westchnął za spokój jego duszy”<sup>188</sup>. Kaznodzieja, kończąc tę część swojej „mowy”, powiedział o Zmarłym: „Przykład to niepożyty, jak umiejętnie korzystać z darów Bożych, w nas złożonych, jak łączyć wiarę z rozumem, służbę Bożą z nauką. [...] Toteż cześć mu znowu za ten zapał, w szerzeniu nauki okazywany, cześć mu za tę pracę jego naukową, którą wzbudził miłość Kościoła św. i jego ideałów”.

#### 4. „Człowieczeństwo” ks. Józefa Krukowskiego

O. Zygmunt Janicki, po przedstawieniu słuchaczom ks. Krukowskiego jako świątobliwego kapłana i znakomitego uczonego, uznał, że należy zapytać jeszcze, „jakim był człowiekiem w pożyciu z drugimi?”. Odpowiadając na to pytanie, Kaznodzieja roztoczył przed oczyma słuchaczy obraz otaczającego nas świata: „Widzieliście niebo jasne, bez chmurki? Widzieliście kryształową wód powierzchnię, nieporuszaną swawolnymi wiatry? Widzieliście uśmiechniętą dziecinę, gdy we śnie spoczywa i słodko w swej niewinności marzy? Taki spokój nieba, taką prostotę posiadał nasz drogi zmarły w domowym pożyciu. Charakter, ruchliwy w pracy, spokojnym był do podziwu w pożyciu”<sup>189</sup>. W kontekście charakterystyki osobowości Zmarłego Kaznodzieja zwrócił się do wszystkich słuchaczy (10 grudnia 1900 roku, a więc na początku XX wieku), by zachęcić do naśladowania postawy tego Profesora Uniwersytetu

---

wszystkich, którzy przynajmniej modlitwą, ofiarą mszy i życiem świątobliwym są również obowiązani do budowania wiernych. Pierwszym obowiązkiem jest nauczanie, drugim sprawowanie liturgii, trzecim sprawowanie dozoru nad wiernymi i kierowanie nimi” – A. L. Szafrąński, *Zarys dziejów teologii pastoralnej ogólnej (hodegetyki)*, w: *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*, t. 3. *Wiek XIX i XX*, cz. 2, Lublin 1977, s. 36.

<sup>188</sup> O. Z. Janicki, *Mowa na pogrzebie śp. Ks. Dr. Józefa Krukowskiego...*, dz. cyt., s. 92.

<sup>189</sup> O. Z. Janicki, *Mowa na pogrzebie śp. Ks. Dr. Józefa Krukowskiego...*, dz. cyt., s. 93.

i Proboszcza św. Floriana. „W naszym wieku, gdy życie wkracza na jakieś gorączkowe tory, gdy zazdrość i obłuda gnieździ się obok cnoty, gdy tyle blichtru zamiast prawdziwego złota, gdy zdrada się rozszerza, a szumne hasło i pozory zastępują treść wewnętrzną, w takich, powiadam, czasach dziwne wrażenie i pociąg sprawia: naturalność, prostota, szczerłość, otwartość charakteru, i tym więcej przywiązują do człowieka, który te dary posiada”<sup>190</sup>. W ocenie o. Zygmunta Janickiego śp. ks. Krukowski był wcieleniem tej prostoty, bo „kogo kochał, to bez miary; komu nie sympatyzował, tego unikał roztropnie, by nie być narażonym na udawanie tego, czego w sercu nie było”<sup>191</sup>. Jego przyjaźń z bliźnimi była idealną, gdyż tak nakazywało mu czynić jego serce; wszystkie zaś te ludzkie przymioty wieńczyła „niesłyszana pracowitość”. I jest to zrozumiałe, gdyż będąc dobrym kapłanem i służąc nauce, musiał „pracą znaczyć swoje kroki”, musiał znosić wiele trudów, aby swoje czyny „doharmonizować do ideałów”. O. Janicki OFM, zbliżając się do końca swej mowy, pięknym językiem mówi o odejściu Zmarłego do wieczności. „I taki gorliwy kapłan, taki uczonec, taki człowiek zniknął z powierzchni ziemi, poddał się ogólnemu losowi synów człowieczych – śmierci, i oto tu w tej trumnie leży przed nami. I choć słuszna duma podnosi pierś wszystkich, iż czyny zmarłego jemu i nam chlubę przyniosły, choć rozum mówi, iż spoczynek należał się mu, serce jednak co innego szeptem i mimowolną przejmując się boleścią, iż go już wśród nas nie masz”<sup>192</sup>.

Żegnając Zmarłego, Kaznodzieja odwołał się do postawy biblijnego ludu Bożego, który głęboko zasmucony, opłakiwał śmierć kapłana Matiasza, męża zacnego i świętobliwego, „kapłana według serca Bożego” (por. 1 Mch 2, 49–70). Podobny smutek zapanował nad śmiercią ks. Krukowskiego nie tylko w Krakowie, ale w całej Polsce, gdyż umarł mąż wielce zacny i świętobliwy, kapłan, który bronił „zakonu (prawa) Boga prawdziwego”. Zwracając się do Zmarłego, o. Janicki mówił, iż opłakuje go Pasterz diecezji, który odprawia nabożeństwo żałobne; opłakuje go

<sup>190</sup> O. Z. Janicki, *Mowa na pogrzebie śp. Ks. Dr. Józefa Krukowskiego...*, dz. cyt., s. 93.

<sup>191</sup> O. Z. Janicki, *Mowa na pogrzebie śp. Ks. Dr. Józefa Krukowskiego...*, dz. cyt., s. 93.

<sup>192</sup> O. Z. Janicki, *Mowa na pogrzebie śp. Ks. Dr. Józefa Krukowskiego...*, dz. cyt., s. 93.

Alma Mater Jagellonica, której był znakomitym Profesorem; opłakuje go diecezja przemyska w osobach swych przedstawicieli; opłakują go kapłani, bo był kapłanem wiernym, prawdziwym „szermierzem” prawd ewangelicznych i odszedł w czasie, gdy „żniwo wielkie, a robotników mało”; opłakują go parafianie, bo stracili gorliwego, dobrego Pasterza; opłakują go wszyscy, bo do nowych strat, przybyła poważna, wielka strata.

Kaznodzieja, w imieniu wszystkich, życzył Najczcigodniejszemu zmarłemu Kapłanowi, aby Bóg dał jego duszy „promień wiekuistej chwały”, na którą zasłużył swoimi cnotami. Matka Boża zaś, którą kochał, wielbił i swoimi pracami przysparzał Jej chwały, otoczyła go „prze-możną opieką” i doprowadziła do „Zastępów niebieskich”.

## Streszczenie

### **Mowa o. Zygmunta Janickiego OFM na pogrzebie ks. dr. Józefa Krukowskiego, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego i proboszcza parafii św. Floriana w Krakowie (10 grudnia 1900 roku)**

W dniu 10 grudnia 1900 roku odbył się w Krakowie pogrzeb ks. dr. Józefa Krukowskiego (5 IX 1828 – 6 XII 1900), proboszcza krakowskiej kolegiaty św. Floriana, profesora i dziekana Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Kazanie („mowę”) na pogrzebie wygłosił franciszkanin o. Zygmunt Janicki.

Studium prezentuje w pierwszej części *curriculum vitae* Kaznodziei pogrzebowego. O. Zygmunt Janicki (1867–1929), po święceniach kapłańskich (1889), pełnił posługę duszpasterską najpierw w klasztorze św. Kazimierza w Krakowie, następnie w Kętach, skąd po trzech latach powrócił do Krakowa. O. Janicki i współbracia zakonni, franciszkanie, na przełomie wieków podjęli nową formę pracy duszpasterskiej, jaką było głoszenie misji świętych, czyli kaznodziejstwo misyjno-rekolekcyjne. Tą



działalnością objęli ówczesne parafie diecezji krakowskiej, tarnowskiej i przemyskiej (1897–1902); w latach 1906–1907 Wołyń, Podole i rozległą Ukrainę, a w roku 1912 ośrodki polonijne w USA. W latach 1911–1923, jako komisarz Ziemi Świętej na Polskę, o. Zygmunt Janicki rozwijał ożywioną działalność, szerząc zainteresowanie ziemską Ojczyzną Jezusa (w 1906 roku rozpoczął wydawanie kwartalnika „Głos Ziemi Świętej”); w latach 1907, 1909 i 1914 zorganizował trzy polskie pielgrzymki narodowe do Ziemi Świętej). W bardzo trudnych czasach I wojny światowej o. Janicki z wielkim hartem ducha i poświęceniem pełnił urząd prowincjała (1914–1924). Współcześni, doceniając działalność kaznodziejską o. Janickiego OFM, nazwali go „głównym kaznodzieją patriotycznym” w Krakowie. Zmarłego w dniu 11 kwietnia 1929 roku o. Zygmunta „tłumy ludu, dawno niewidziane” „łzami rzewnymi pożegnały [...], którego nauk słuchały chętnie i gromadziły się na nie zawsze licznie”.

Druga część prezentowanego artykułu to analiza przemówienia, które o. Zygmunt Janicki wygłosił w dniu 10 grudnia 1900 roku na pogrzebie ks. dr. Józefa Krukowskiego (1828–1900), proboszcza krakowskiej parafii pw. św. Floriana, wcześniej profesora i dziekana Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Kaznodzieja przedstawił Zmarłego jako człowieka niepospolitego, pełnego charakterystycznych zalet i wyróżniającego się w swym otoczeniu. W obrazie aureoli nad głową Zmarłego Kaznodzieja pogrzebowy przedstawił trzy wielkie jego zasługi określone jako „promienie”. Pierwszym z nich było „święte kapłaństwo”, czyli życie kapłana, apostoła Jezusa i głosiciela Dobrej Nowiny. Drugim „promieniem” była jego wybitna uczoność; był to bowiem „mąż nauki” ozdobiony wieńcem laurowym chwały, który „mu uwiła nauka”. Trzecim wreszcie promieniem było jego „dobrze zrozumiane człowieczeństwo”; był to bowiem człowiek, „który umiał swoje ludzkie zadanie godnie wypełniać!”. O. Janicki OFM uznał w swojej mowie pogrzebowej, iż to wszystko stanowi jakby „tęczę trójbarwną, zawieszoną przez Stwórcę wszechmocy na znak pokoju i miłości do” śp. ks. dr. Józefa Krukowskiego i sprawia, że trzeba się nad tym wszystkim, co stanowiło życie i działalność Zmarłego, „zadumać” i „pomysleć”.

## Summary

### **The Speech of father Zygmunt Janicki on the funeral of priest Józef Krukowski, the professor of the Jagiellonian University and the parson of the parish of Saint Florian in Krakow (10th of December 1900)**

On December 10, 1900 was held in Krakow funeral of Fr. Dr. Joseph Krukowski (09/05/1828 – 06/12/1900), pastor of the Collegiate Church of St. Cracow. Florian, Professor and Dean of the Faculty of Theology of the Jagiellonian University. Sermon (“speech”) at the funeral gave Franciscan Fr Zygmunt Janicki.

The study presents the first part of the curriculum vitae of Ecclesiastes funeral. Janicki (1867–1929), after his ordination to the priesthood (1889), he first pastoral ministry in the monastery of St. Kazimierz in Krakow, then in Kety, where after three years he returned to Krakow. Janicki and the members of the Order, the Franciscans, at the turn of the century took a new form of pastoral work, which was to preach the sacred mission of preaching or missionary-retreat.

This activity took the then parish of the Diocese of Krakow, Tarnow and Przemysl (1897–1902); in the years 1906–1907 Volhynia, Podolia and extensive Ukraine, and in 1912 Polish centers in the United States.

In the years 1911–1923, as Commissioner of the Holy Land in Poland, Father Zygmunt Janicki become very active in spreading interest in earthly homeland of Jesus (in 1906 began publishing the quarterly “The voice of the Holy Land” from 1907 to 1909 and in 1914 organized a three Polish national pilgrimages to the Holy Land).

In very difficult times of World War I, Fr. Z. Janicki with great fortitude and sacrifice, held the office of Provincial (1914–1924). Modern preaching about appreciating Z. Janicki, OFM, called it “the main patriotic preacher” in Cracow. The valediction of Fr. Zygmunt, who died on 11 April 1929, involved “crowds of people, long unseen”.

The second part of the present article is analysis of the speech, which Fr. Z. Janicki, delivered on 10 December 1900 for the funeral of Fr. Dr. Joseph Krukowski (1828–1900), pastor of the parish of Cracow St. Florian, formerly Professor and Dean of the Faculty of Theology of the Jagiellonian University.

Preacher presented The Dead as an uncommon man, full of characteristic advantages and distinctive from his environment. In the picture a halo over the head of the Dead, the funeral Preacher introduced three great merits symbolized by “rays”.

The first was a “holy priesthood”, or life as a priest, apostle and herald of Jesus and the Good News. The second “ray” was his outstanding scholarship; it was because “the husband of Science” was decorated with laurel wreath of glory, given by the science. Finally, the third ray was his “well understood humanity”; he had been a man, “who was able to fulfill with dignity the mission of humanity!”.

Fr Janicki, claimed in his funeral speech that it all was like a “rainbow Calicos, suspended by the Creator’s omnipotence as a sign of peace and love to” Fr. Dr. Joseph Krukowski and makes one to “ponder” and “think” of all what was the life and work of the Dead.

Tłumaczenie Iwona Wojnicka





DZIEJE KLASZTORÓW OO. REFORMATÓW  
W POLSCE W ŚWIETLE MOWY O. ZYGMUNTA  
JANICKIEGO NA POŚWIĘCENIE KAMIENIA  
WĘGIELNEGO POD KOŚCIÓŁ  
OO. REFORMATÓW WE LWOWIE  
(14 lipca 1896 roku)

W dniu 14 lipca 1896 roku miało miejsce ważne wydarzenie w życiu wspólnoty franciszkanów-reformatów i katolików polskiego miasta *semper fidelis* Lwowa: był to obrzęd uroczystego poświęcenia kamienia węgielnego<sup>193</sup> pod kościół oo. Reformatów we Lwowie. Mowę podczas

---

<sup>193</sup> Obrzęd poświęcenia miejsca przeznaczonego dla kultu był znany i praktykowany w różnych religiach. Poganie praktykowali poświęcenie świątyń, ołtarzy, miasta, dróg; również Stary Testament zaświadcza o poświęceniu ołtarza (Ne 7, 10n), domu (Pwt 20, 5), a przede wszystkim o poświęceniu świątyni Salomona (1 Krl 8, 1–66) czy drugiej za czasów Ezdrasza (Ezd 6, 15–18). Chrześcijański obrzęd poświęcenia prawdopodobnie inspirował się tradycją biblijną. Euzebiusz z Cezarei (†340) pisze, że poświęcenie kościoła było dniem szczególnym, świętem ludu Bożego: „Chrześcijanie każdego wieku cieszyli się ze wszystkich sił umysłu i serca, wychwalali dawcę dóbr prośbą i dziękczynieniem” – Dedykacja bazyliki w Tyrze, w Fenicji, w 314 r. (por. B. Nadolski, *Liturgika*, t. 1. *Liturgika fundamentalna*, Poznań 1989, s. 162n). „Obrzędy poświęcenia kościoła i ołtarza” (29 V 1977) podają następującą modlitwę biskupa poświęcającego kamień węgielny: „Boże, Ojcze Święty, Twój Syn, narodzony z Maryi Dziewicy, został zapowiedziany przez Proroka jako kamień oderwany od góry bez dotknięcia ludzkiej ręki i nazwany przez Apostoła niezmiennym fundamentem. Pobłogosław + ten kamień węgielny, który kładziemy w imię Chrystusa, i spraw, aby to dzieło rozpoczęło się, wzrastało i zakończyło w Chrystusie,

tej uroczystości, w obecności księży arcybiskupów: Seweryna Morawskiego i Izaaka Mikołaja Isakowicza, wygłosił o. Zygmunt Janicki, reformat, gwardian krakowski<sup>194</sup>.

## Dzieje klasztorów oo. Reformatów w Polsce w świetle mowy na poświęcenie kamienia węgielnego pod kościół oo. Reformatów we Lwowie

### 1. Miejsce świątyni pośród Ludu Bożego

O. Zygmunt Janicki, kaznodzieja, na poświęceniu kamienia węgielnego pod budowę kościoła oo. Reformatów we Lwowie rozpoczął swoją mowę od zacytowania krótkiego wersetu ze Starego Testamentu, z Księgi Jozuego: „Położono te kamienie na pamiątkę synów Izraelskich aż na wieki” (Joz 4, 7)<sup>195</sup>. Mówca zwrócił tym tekstem uwagę słuchaczy na jedno z ważnych wydarzeń, jakie miało miejsce w historii Ludu Bożego Starego Przymierza, i dlatego „przeniósł” duchowo słuchających go wiernych do czasu, „gdy po śmierci Mojżesza, który cudownym sposobem wyprowadził lud izraelski z niewoli Egiptu, otwierając mu drogę przez środek Morza Czerwonego, następca jego władzy i cudów Jozue, również suchą nogą przeszedł rzekę Jordanu”<sup>196</sup>. „Gdy wreszcie cały naród

---

którego ustanowiłeś początkiem i celem wszystkich rzeczy. Który żyje i króluje na wieki wieków. Amen” (Katowice 2001, s. 21).

<sup>194</sup> *Mowa na poświęcenie kamienia węgielnego pod kościół OO. Reformatów we Lwowie dnia 14 lipca 1896 r., którą wygłosił O. Zygmunt Janicki, Reformat, Gwardyan Krakowski*, W Krakowie, w drukarni „Czasu” Fr. Kluczyckiego i Spółki pod zarządem Józefa Łakocińskiego, 1896.

<sup>195</sup> W *Biblii Tysiąclecia* ten tekst brzmi: „a te kamienie są pamiątką na zawsze dla Izraelitów” (Poznań 2002); takie samo tłumaczenie podaje *Biblia Jerozolimska* (Poznań 2006); *Biblia Poznańska* (1991) ma wersję: „i te oto kamienie są wieczystą pamiątką dla synów Izraela”.

<sup>196</sup> Z. Janicki, *Mowa na poświęcenie...*, dz. cyt., s. 5.

skończył przeprawę przez Jordan, Pan rzekł do Jozuego: «Wybierzcie dwunastu mężów spośród ludu, po jednym z każdego pokolenia, i dajcie im takie polecenie: Podnieście stąd, ze środka Jordanu, z miejsca, gdzie stały nogi kapłanów, dwanaście kamieni, przenieście je ze sobą i połóżcie w miejscu, gdzie rozłożycie się obozem, by spędzić noc». Wtedy Jozue wezwał dwunastu mężczyzn, których wyznaczył spośród Izraelitów, po jednym z każdego pokolenia, i rzekł do nich Jozue: «Przejdźcie przed Arkę Pana, Boga waszego, aż do środka Jordanu i niech każdy wyniesie na ramieniu jeden kamień odpowiednio do liczby pokoleń synów Izraela. Niech to będzie znakiem pośród was. A gdy w przyszłości synowie wasi zapytają was: Czym są dla was te kamienie? – odpowiecie im, że wody Jordanu rozdzieliły się przed Arką Przymierza Pańskiego. Gdy przechodziła ona przez Jordan, rozdzieliły się wody Jordanu, a te kamienie są pamiątką na zawsze dla Izraelitów». I Izraelici uczynili tak, jak im polecił Jozue. Wzięli dwanaście kamieni ze środka Jordanu, jak Pan rozkazał Jozuemu, według liczby pokoleń Izraelitów, przynieśli je ze sobą na miejsce nocnego postoju i tam je położyli. Dwanaście kamieni położył również Jozue pośrodku Jordanu, na miejscu, na którym stały nogi kapłanów niosących Arkę Przymierza. Są tam one aż do dnia dzisiejszego” (Joz 4, 1–9)<sup>197</sup>.

Jozue, który został wyznaczony przez Boga na następcę Mojżesza, obdarzony tytułem „sługa Pana” (Joz 24, 29), doprowadził do końca dzieło Mojżesza, wprowadzając lud do Ziemi Obiecanej<sup>198</sup>. Po przejściu Jordanu i wejściu Izraelitów do ziemi Kanaan, Kraju Obietnicy, Jozue „rozkazał ludowi, by na wieczną pamiątkę tylu cudów i dobrodziejstw Boskich położony był jeden pomnik z dwunastu kamieni w samym korycie rzeki Jordanu, a drugi na brzegu”<sup>199</sup>.

<sup>197</sup> *Biblia Jerozolimska*, Poznań 2006, s. 244.

<sup>198</sup> M. D. Coogan, *Księga Jozuego*, w: *Katolicki komentarz biblijny*, red. R. E. Brown, J. A. Fitzmeyer, R. E. Murphy, red. pol. W. Chrostowski, Warszawa 2001, s. 181; por. G. Ravasi, *Biblia dla każdego. Tekst – komentarz – ilustracje*. „Księga Jozuego” Rozdziały 1–12, t. 2, z. 9, Kielce 1998, s. 275–277.

<sup>199</sup> Z. Janicki, *Mowa na poświęcenie...*, dz. cyt., s. 5. Tzw. *Biblia Poznańska* (pod red. M. Petera i M. Wolniewicza, Poznań 1991) komentuje to wydarzenie następująco:

Tak bardzo ważny dla Izraelitów, Ludu Bożego Starego Przymierza, „ów pomnik z dwunastu kamieni”, który został postawiony „na brzegach Jordanu”, o. Zygmunt Janicki porównuje w swojej mowie do poświęcanego właśnie przez arcybiskupów, 14 lipca 1896 roku, kamienia węgielnego, „na którym ma stanąć świątynia dla chwały Boga i klasztor dla synów świętego Ojca Franciszka”. Zdaniem Mówcy, tylko bowiem świątynie „potrafią przypominać dzieciom Kościoła ich obowiązki względem Boga i bliźnich, chronić ich od grzesznych manowców” i „zachęcać do pełnienia dobrych uczynków i cnoty”<sup>200</sup>. Wszystkie ważne dla Izraelitów treści zawierał „tamten kamień”, tzn. pomnik z dwunastu kamieni nad Jordanu – równie istotne przesłanie dla chrześcijan-katolików zawiera kamień węgielny pod budowę kościoła. Tamten kamień przypominał

---

„Dwunastu mężów reprezentujących dwanaście pokoleń, czyli cały naród izraelski, otrzymało polecenie zabrania z koryta Jordanu dwunastu kamieni, z których następnie zbudowano pomnik w Gilgal (4, 8, 20). Innych dwunastu mężów przeniosło dwanaście kamieni, być może, z ostatniego miejsca postoju Izraelitów na wschodnim brzegu Jordanu, z których wzniesiono pomnik w rzece (4, 4–7). Jest tu zatem mowa o dwóch oddzielnych grupach mężczyzn i o dwóch różnych pomnikach. Prawdopodobnie połączono tu dwa opowiadania, z których każde wspomina o jednym tylko pomniku. Dziwny fakt przenoszenia kamieni ze wschodniego brzegu do rzeki i z rzeki na brzeg zachodni ma być upamiętnieniem niezwykłego przejścia całego ludu izraelskiego przez Jordan” (s. 372). „W rozdziale czwartym *Księgi Jozuego* Izraelici ustawiają dwa kopce po 12 kamieni każdy, na pamiątkę przekroczenia Jordanu – jeden kopiec po zachodniej stronie rzeki w Gilgal, drugi zaś w jej łożysku” – M. D. Coogan, *Księga Jozuego*, w: *Katolicki komentarz biblijny...*, dz. cyt., s. 183. „Słowo *gilgal* znaczy: „krąg kamieni”; stało się ono nazwą wielu miejscowości. Gilgal Jozuego znajduje się między Jordanem a Jerychem „na wschodnim krańcu (terytorium) Jerycha”, jednak jego dokładna lokalizacja jest nieznana. To starożytne miejsce kultu stało się głównym sanktuarium Beniamina; wiązano z nim pamięć o obrzezaniu i pierwszej Passze (pierwszym obchodzie święta Paschy) w Kanaanie (5, 9n) a także o przysiędze złożonej Gibeonitom (9, 6). To pierwsze obozowisko po przekroczeniu Jordanu stanie się punktem wyjścia podboju Kanaanu (10, 6; 14, 6). Gilgal pozostało wielkim centrum politycznym i religijnym za czasów Saula (por. 1 Sm 11, 15). Uprawiany tam kult krytykowali prorocy (Oz 4, 15; 9, 15; 12, 12; Am 4, 4; 5, 5)” – *Biblia Jerozolimska*, s. 244. „Opis tego przejścia ma cechy aktu liturgicznego i oczyszczenia z grzechów, przejścia w szyku procesyjnym z arką przymierza, zbudowanie pomnika z dwunastu kamieni w Gilgal, położonym 4 km na wschód od Jerycha, poddanie się obrzezaniu, oraz święcenie Paschy (3, 1–5, 12)” – *Wstęp do Starego Testamentu*, red. S. Łach, Poznań–Warszawa 1973, s. 257.

<sup>200</sup> Z. Janicki, *Mowa na poświęcenie...*, dz. cyt., s. 5.



Izraelitom cudowne wyprowadzenie z niewoli egipskiej ich ojców; ten zaś nam przypomina, że dopóki „ubogim groszem” wnosimy świątynie Pańskie, dopóty „niewola błędu i niedowiarstwa nie może nas okuć w swoje kajdany”<sup>201</sup>. Kamień (12 kamieni) znad Jordanu stawiał przed oczami Izraelitów „dziwne czyny, cnoty i przestrogi” ich wodzów i nauczycieli: Mojżesza i Jozuego. Kamień węgielny pod kościół stawia przed oczami chrześcijan „dziwne czyny, cnoty i nauki” naszych praojców, którzy dla chwały Bożej „nie żalowali ani grosza, ani mienia, a nawet i życia”, lecz byli gotowi na każdą ofiarę, „byle tylko rozszerzać królestwo Boże na ziemi”<sup>202</sup>. Kamień (kamienie) „Jozuego” Starego Przymierza był pokazywany synom wszystkich pokoleń, dla podtrzymania w nich pamięci o Bożych cudach; ożywienia w nich wiary ich ojców i pobudzenia do wdzięczności ku Bogu. Kamień, na którym stanie świątynia z klasztorem, będzie wieczną pamiątką wdzięczności Bogu „za otrzymane łaski i dobrodziejstwa”, a jednocześnie dowodem, że we Lwowie („w Lwim grodzie”) ludzie mają silną wiarę; gdy bowiem idzie o chwałę Bożą, „wspólnym groszem chcą wznieść Bogu nowy przybytek”<sup>203</sup>.

W tej części swego przemówienia kaznodzieja, snując przed słuchaczami wizję ukończonej budowli, „przybytku” („gdy go Bóg wznieść pozwoli”), w którym mają pracować *na większą chwałę Boga i zbawienie ludzi*, Synowie św. Franciszka – postanowił, że będzie rzeczą właściwą („stosowną”), aby opowiedzieć historię klasztorów oo. Reformatorów w Polsce<sup>204</sup>. Argumentem przemawiającym za przedstawieniem tych dziejów jest historyczna prawda, iż „ten Zakon nie jest obcy temu miastu”, w którym, już w wieku XVII, franciszkanie-reformaci mieli swój kościół i klasztor<sup>205</sup>.

<sup>201</sup> Z. Janicki, *Mowa na poświęcenie...*, dz. cyt., s. 6.

<sup>202</sup> Z. Janicki, *Mowa na poświęcenie...*, dz. cyt., s. 6.

<sup>203</sup> Z. Janicki, *Mowa na poświęcenie...*, dz. cyt., s. 6.

<sup>204</sup> Zob. Z. Janicki, *Mowa na poświęcenie...*, dz. cyt., s. 6.

<sup>205</sup> Zob. Z. Janicki, *Mowa na poświęcenie...*, dz. cyt., s. 6.

## 2. Dzieje kościołów i klasztorów oo. Reformatów w Polsce

Kaznodzieja, o. Zygmunt Janicki, rozpoczął przedstawienie dziejów klasztorów oo. Reformatów w Polsce od ukazania smutnego obrazu życia społecznego w Europie pod koniec XII wieku, które, podając w wielkim skrócie konkretne przykłady, charakteryzuje on takimi słowami jak: „rozpusta i tyrania, zamordowanie, uwięzienie, niesłychane okrucieństwa cesarza, rozwolnienie obyczajów chrześcijańskich”<sup>206</sup>. Tryumf zła nad dobrem, „siły brutalnej nad wiarą katolicką” zostały przekazane wiekowi XIII, który wydawał się być początkiem wieku cierpień i zagałdy. I wtedy to Pan Bóg użył cudownego środka, powołując dwóch ubogich ludzi, Dominika w Hiszpanii i Franciszka we Włoszech, którzy choć się nie znali, dążyli do jednego celu: do zreformowania świata przez ducha poświęcenia. Czynie to, przeciwstawiając dumie – pokorę, zamiłowaniu bogactwa – ubóstwo ewangeliczne, egoizmowi – miłość<sup>207</sup>. To był wzniosły i pełen miłosierdzia Boży plan, w wypełnieniu którego objawiła się najwyższa mądrość Wszechmocnego, umiejąca zastosować liczbę i świętość robotników do wielkości zamierzonego dzieła. Do naprawy bowiem ówczesnego świata św. Franciszek otrzymał pomocników, przejętych jego ideą i naśladowujących jego cnoty, co pozwoliło mu założyć filary – fundamenty zakonu franciszkańskiego. Reguła św. Franciszka, choć doskonała, ale o różnych stopniach tej doskonałości, sprawiła, że w Zakonie św. Franciszka utworzyły się różne wspólnoty. Ci zakonnicy, którzy zachowywali regułę złagodzoną, nazwali się *konwentualnymi* (u nas franciszkanami); ci zaś, którzy zachowywali regułę w całej swej surowości – *obserwantami* (u nas bernardynami). Za czasów papieża Klemensa VIII (1592–1605) wierni nazwali grupę *pustelników św. Franciszka*, dla ich obszernych kapturów – kapucynami. W zakonie obserwantów utworzyły się grupy ściślejszej „obserwancji”: *Bracia bości* (w Hiszpanii), *Reformaci* (we Włoszech) i *Rekollekcji* (we Francji)<sup>208</sup>.

<sup>206</sup> Z. Janicki, *Mowa na poświęcenie...*, dz. cyt., s. 7.

<sup>207</sup> Zob. Z. Janicki, *Mowa na poświęcenie...*, dz. cyt., s. 8.

<sup>208</sup> Zob. Z. Janicki, *Mowa na poświęcenie...*, dz. cyt., s. 8.

Reformatów sprowadził do Polski o. Aleksander Patavinus (z Padwy), komisarz apostołski, w 1621 roku, za panowania króla Zygmunta III Wazy (1587–1632). Król, doświadczając Bożej pomocy w walce z wrogami Polski, wybudował kościoły i klasztory reformatom w Warszawie i w Wieliczce. Moźni panowie, idąc za przykładem króla, ofiarowali w 1621 roku reformatom klasztory: w Zakliczynie (31 maja), w Górcie (2 sierpnia), w Osiecznie (14 sierpnia), a potem w Wieliczce i Chotczu. W czasie kapituły w Zakliczynie n. Dunajcem, „przy królewskiej opiece i powadze Stolicy Apostolskiej”, dnia 3 lipca 1633 roku<sup>209</sup>, reformaci zostali podzieleni na dwie kustodie (prowincje): małopolską pw. Matki Bożej Anielskiej i wielkopolską pw. św. Antoniego. Po przejściowych trudnościach, które miały miejsce po śmierci Zygmunta III, a po wyborze króla Władysława IV (1633–1648), reformaci mogli spokojnie żyć i rozwijać się w Polsce, pobłogosławieni, na prośbę króla, przez papieża Urbana VIII (1623–1644). Przyjście i zamieszkanie reformatów w Krakowie oznajmił niezwykle wielkości „orzeł, który ukazawszy się nad miastem, kilka razy obleciał Ratusz, a odpocząwszy w rynku, wleciał na dziedziniec dworu Michała Sędziwoja, gdzie schwymany, obłaskawiony, był dotąd, dopóki się reformaci na tamto miejsce nie wprowadzili”<sup>210</sup>. Wkrótce Krystyna hr. na Zborowie Grochowska zakupiła grunt dla reformatów, który otrzymali oni z jeszcze żywym owym orłem. „A ponieważ orzeł jest herbowym znakiem Królestwa Polskiego”, uznano, że kościół powinien być poświęcony jednemu z polskich Patronów; i wybrano św. Kazimierza, królewicza Polskiego. Potwierdzenia tego Patrona nieoczekiwanie dokonał oficjał krakowski, Erazm Kretkowski przy „założeniu pierwszego kamienia pod tenże kościół”, opowiadając swój sen, w którym św. Królewicz zobowiązał go do poświęcenia kamienia

---

<sup>209</sup> Zob. Z. Janicki, *Mowa na poświęcenie...*, dz. cyt., s. 9. O. Grzegorz Wiśniowski OFM podaje datę: 3 VI 1623; zob. G. Wiśniowski, *Prowincja Matki Bożej Anielskiej Zakonu Braci Mniejszych w Polsce (zarys historii i działalności)*, w: *Schematyzm Prowincji Matki Bożej Anielskiej Zakonu Braci Mniejszych w Polsce*, Kraków 2001, s. 45.

<sup>210</sup> Z. Janicki, *Mowa na poświęcenie...*, dz. cyt., s. 10.

węgielnego pod Jego imieniem, „co jeszcze bardziej w pobożnej chęci utwierdziło Braci i często tego św. Patrona doznają nad sobą opieki”<sup>211</sup>.

Klasztor w Solcu (nad Wisłą) wybudował reformatom w 1626 roku koniuszy koronny Krzysztof Korybut, książę Zbaraski, po cudownym uwolnieniu z niebezpieczeństwa grożącego mu ze strony Turków. Św. Franciszek i św. Stanisław Biskup, którzy ukazali mu się we śnie, zapewnili go, że wyjdzie „szczęśliwie z tych nawałności” i pomyślnie wróci do Ojczyzny, ale musi wystawić reformatom klasztor w Solcu<sup>212</sup>.

Klasztor w Kazimierzu Dolnym wybudował w roku 1589 bogaty mieszczanin, Mikołaj Przybyło, który „jednak nikomu tego klasztoru nie oddał, oczekując rozporządzenia woli Bożej”. Za taką uznał opowiadanie ks. Wojciecha ze Żnina, proboszcza kazimierskiego, który widywał „to wchodzących do kościoła, to klęczących w jasności niezwykłej i modlących się Reformatów”. „Podobne widzenie było również powodem, że mieszczanie w Górcie ufundowali Reformatom kościół z klasztorem”<sup>213</sup>.

Klasztor w Wieliczce, z dochodu żup solnych (kopalni soli), polecił wybudować reformatom król Zygmunt III Waza (1587–1632) na gruntach i polach, które „mieszkańcy chętnie odstępowali, zachęceni tym, że często widywali reformatów, jakoby idących w procesji parami, nad nimi zaś w jasności unoszącego się św. o. Franciszka z wyciągniętymi ku nim rękami”<sup>214</sup>.

W Osiecznej klasztor wybudowali tamtejsi mieszkańcy na miejscu, na którym widywali reformatów, którzy jakby w procesji wchodzili do kościółka św. Walentego i tam „chwilę zabawiwszy powracali na to samo miejsce, gdzie potem był wystawiony klasztor”<sup>215</sup>.

<sup>211</sup> Z. Janicki, *Mowa na poświęcenie...*, dz. cyt., s. 10.

<sup>212</sup> Zob. Z. Janicki, *Mowa na poświęcenie...*, dz. cyt., s. 11.

<sup>213</sup> Z. Janicki, *Mowa na poświęcenie...*, dz. cyt., s. 12; por. Kazimierz Dolny. *Klasztor p. w. Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny*, w: *Schematyzm Prowincji Matki Bożej Anielskiej...*, dz. cyt., s. 96–98.

<sup>214</sup> Z. Janicki, *Mowa na poświęcenie...*, dz. cyt., s. 12; por. Wieliczka. *Klasztor p. w. św. Franciszka z Asyżu*, w: *Schematyzm Prowincji Matki Bożej Anielskiej...*, dz. cyt., s. 117–119.

<sup>215</sup> Z. Janicki, *Mowa na poświęcenie...*, dz. cyt., s. 12.

Za panowania króla polskiego Władysława IV (1633–1648) wojewoda malborski Jakub Wajer, cudownie uratowany „za widoczną opieką św. Franciszka” podczas wojny moskiewskiej, przysypany „rumowiskiem z wysadzonego przez Moskali muru”, wypełniając złożony wtedy ślub, wybudował reformatom nie tylko klasztor, ale i wspaniałą Drogę Męki Chrystusowej, według wzoru jerozolimskiego, w mieście Wajerowie (Wejherowie)<sup>216</sup>.

Jędrzej Lipski, biskup łucki, kanclerz wielki koronny, wystawił w swoim dziedzicznym miasteczku Chotczu klasztor oo. reformatom, który opuścili po połączeniu się z bernardynami. Gdy jednak na decyzję papieską reformaci na nowo powrócili pod władzę swoich przełożonych, pobożny fundator polecił we śnie swemu wnukowi, Stanisławowi Lipskiemu, kanonikowi wrocławskiemu, aby znowu do tego klasztoru wprowadził reformatów<sup>217</sup>.

Reformaci „pracują do dnia dzisiejszego” (1896) w Leźnicy (Legnicy?) na Śląsku, na Górze Hełm przy kościele św. Anny. Kustosz raciborski, ks. Jędrzej Sudowski, wcześniej proboszcz leźnicki, zeznawał, że przed wprowadzeniem tam reformatów „widywano niezwykłą jasność i zakonników św. Franciszka, którzy procesjonalnie z pochodniami w rękę wstępowali na górę”<sup>218</sup>.

W Lublinie, mieście, które ok. 1660 roku nawiedzane było różnymi nieszczęściami („to napadem częstym nieprzyjaciół, to morowem powietrzem”), tamtejsi obywatele uczynili ślub, że gdy Pan Bóg oddali to od nich, sprowadzą do swego miasta reformatów. Gdy kasztelanowa sanocka Marianna Bogucka i jej córka Helena Sapieżyna, kasztelanowa wileńska, ofiarowały swój pałac z gruntem na przedmieściu Lublina na klasztor reformatom, „z ich przybyciem rozruchy wojenne i powietrze zupełnie ustały”<sup>219</sup>.

<sup>216</sup> Z. Janicki, *Mowa na poświęcenie...*, dz. cyt., s. 13.

<sup>217</sup> Zob. Z. Janicki, *Mowa na poświęcenie...*, dz. cyt., s. 13.

<sup>218</sup> Z. Janicki, *Mowa na poświęcenie...*, dz. cyt., s. 13.

<sup>219</sup> Z. Janicki, *Mowa na poświęcenie...*, dz. cyt., s. 14.

Do Jarosławia przybyli reformaci w 1700 roku, zamieszkując dłuższy czas w małym drewnianym klasztorze. Kiedy zastanawiano się, pod jakim tytułem będzie budowany nowy kościół, odkryto przypadkowo nad drzwiami napis: *Nos servi sumus Sanctissimae Trinitatis* („Jesteśmy sługami Trójcy Najświętszej”). Wszyscy zatem zgodzili się, że nowy kościół będzie nosił tytuł tej wielkiej tajemnicy naszej wiary, jeśli tylko znajdą fundatora. Pewnego razu przejeżdżający tamtędy Franciszek Zawadzki, łowczy kijowski, „Boskie uczuł natchnienie”, aby reformatom wystawić kościół i klasztor; tak też uczynił, gdyż „znalazł swój majątek cudownie rozmnożony”<sup>220</sup>. Ponadto, wraz z Janem Siemińskim, kasztelanem lwowskim, ufundował reformatom klasztor w Sądowej Wiszni, a we Lwowie klasztor siostrom brygidkom; natomiast siostrom miłosiernym, oo. jezuitom i trynitarzom porozdzielał hojne jałmużny.

W Bieczu klasztor reformatom wybudował Jan Wielopolski, kasztelan biecki i wojewoda krakowski, za pozwoleniem króla Polskiego Jana Kazimierza, w 1650 roku<sup>221</sup>.

Klasztor w Kętach wybudował reformatom Andrzej Żydowski, chorąży i wojewoda krakowski, którego zwłoki spoczywają w krakowskim kościele św. Kazimierza<sup>222</sup>.

W Rawie Ruskiej kościół i drewniany klasztor ufundował Jan Bogusz, a wymurował Jerzy Rzeczycki<sup>223</sup>.

Na koniec tej historycznej prezentacji kościołów oo. Reformatów w Polsce o. Zygmunt Janicki „wrócił” w swej mowie do Lwowa, w którym, jak stwierdził, reformaci mieli swój klasztor i kościół już w XVII wieku, a który obecnie (rok 1896) pozostaje pod opieką księży misjonarzy i sióstr miłosierdzia. Mówca przypomniał długie i interesujące dzieje tego kościoła aż do czasów współczesnych, stwierdzając, że „praca około zbawienia bliźnich podejmowana z gorliwością, całodzienne słuchanie spowiedzi, usługi chorym, jednanie zwaśnionych, duch mod-

---

<sup>220</sup> Z. Janicki, *Mowa na poświęcenie...*, dz. cyt., s. 14.

<sup>221</sup> Zob. Z. Janicki, *Mowa na poświęcenie...*, dz. cyt., s. 14.

<sup>222</sup> Zob. Z. Janicki, *Mowa na poświęcenie...*, dz. cyt., s. 14.

<sup>223</sup> Zob. Z. Janicki, *Mowa na poświęcenie...*, dz. cyt., s. 15.

litwy i nabożeństwa taką zjednały miłość u pobożnych Lwowian dla Reformatów, że przez dwadzieścia lat, tj. aż do kozackich buntów pod Chmielnickim, tak Polacy jak i Ormianie przysyłali na przemian gotowe potrawy na obiad i wieczerzę Reformatom<sup>224</sup>. Gwardian krakowski, o. Zygmunt Janicki, po krótkim przypomnieniu historii obecności reformatów we Lwowie, wyraził, w tej końcowej części swojej mowy, wiarę i ufność w szczodrobliwłość serc Lwowian – dla mającego stanąć na tym miejscu, gdzie jest święcony kamień węgielny, kościoła i klasztoru Reformatów. Mówca podkreślił postawę wiary, że Bóg dopomoże w tym wielkim dziele, by w tej dzielnicy, w której nie ma w pobliżu kościoła, reformaci mogli, jak przed ponad dwustu laty (w roku 1630), pracować nad zbawieniem wiernych Lwowa. Wyraził ponadto ufność, że jak niegdyś przodkowie „nie żalowali ni pracy, ni grosza, gdy trzeba było wznieść Reformatom kościół i klasztor”, tak i dziś żyjący Lwowiacy nie pożałują pracy, grosza i przychylności, aby dopomóc Reformatom, po 113 latach powrócić do Lwowa. To pozwoli reformatom znowu razem z wiernymi tego *semper fidelis* miasta „cieszyć się w chwilach radosnych, a smuć się w chwilach smutnych dla naszej Ojczyzny<sup>225</sup>”.

\*\*\*

O. Zygmunt Janicki, kaznodzieja na poświęceniu kamienia węgielnego pod kościół oo. Reformatów we Lwowie, 14 lipca 1896 roku, zakończył swoją mowę wezwaniem skierowanym do uczestników tego obrzędu, odwołując się do słów proroka Aggeusza (2, 15)<sup>226</sup>.

„Najmilsi moi! Gdy prorok Aggeusz namawiał Żydów, by wzniesli Panu Zastępów świątynię, w te do nich odezwał się słowa: «A tak połóżcie serca wasze ode dnia tego i wyżej, póki nie położono kamienia na kamieniu w kościele Pańskim» (r. 15). W te słowa i ja do was się odzywam

<sup>224</sup> Z. Janicki, *Mowa na poświęcenie...*, dz. cyt., s. 15.

<sup>225</sup> Z. Janicki, *Mowa na poświęcenie...*, dz. cyt., s. 16.

<sup>226</sup> Chodzi o tekst, który w wersji *Biblii Tysiąclecia* i *Biblii Jerozolimskiej* brzmi: „Rozważcie tylko czasy obecne i minione. Zanim ułożono kamień na kamieniu w świątyni Pańskiej...” (Ag 2, 15).

przed poświęceniem tego węgielnego kamienia: «A tak połóżcie serca wasze ode dnia tego i wyżej, póki nie położono kamienia na kamieniu w kościele Pańskim».

Kamień, który ręka Najprzewielebniejszego Arcypasterza ma pobłogosławić ku założeniu pod te fundamenta, niechaj będzie i obrazem i świadectwem i pamiątką złożonych tutaj serc naszych.

«Położmy tu dzisiaj serca nasze» przez wdzięczność ku Bogu, że nam synom św. Franciszka do tego dzieła przystąpić pozwolił.

«Położmy tu dzisiaj i na potem serca nasze» przez wiarę w Boga i żywą nadzieję, że przy szczodroblewości mieszkańców tego Lwiego grodu dokonać nam tego dzieła pozwoli.

«Położmy tu dzisiaj i na potem serca nasze» przez miłość przeszłości, z którą wiążą się dzieje naszego Zakonu i naszej Ojczyzny.

«Położmy tu serca nasze dzisiaj i na potem» przez większą jeszcze miłość i żarliwość dla naszej przyszłości i dla przyszłości nieśmiertelnej tych, którzy tu po nas przychodzić będą i uczyć się z swoich przodków przywiązania dla kościoła i Ojczyzny.

«Położmy tu dzisiaj i na potem serca nasze» przez najwyższą i najżarliwszą miłość Boga w Trójcy jedynego i Jego czci nieustannej.

A Ty, o wielki Boże, racz ten żywy z serc naszych fundament pobłogosławić, aby świątynia, którą Ci wznieść pragniemy, była dla późnych pokoleń świadectwem naszej dla Ciebie miłości i Twojego dla nas miłosierdzia. Amen<sup>227</sup>.

---

<sup>227</sup> Z. Janicki, *Mowa na poświęcenie...*, dz. cyt., s. 17n.





# 100. ROCZNICA II. POLSKIEJ PIELGRZYMKI DO ZIEMI ŚWIĘTEJ (1909) W ŚWIETLE WSPOMNIENÍ JEJ ORGANIZATORA O. ZYGMUNTA JANICKIEGO Z ZAKONU BRACI MNIEJSZYCH

## Pielgrzymowanie do miejsc związanych z historią zbawienia

Pielgrzymka, powszechna forma i typowy wyraz religijności, zwłaszcza ludowej<sup>228</sup>, jest podróżą do miejsca świętego lub sanktuarium, czy to w kraju pielgrzyma czy poza nim, która ma na celu osiągnięcie jakiegoś dobra materialnego, moralnego czy duchowego<sup>229</sup>. Pielgrzymka uświadamia człowiekowi, którego życie często opisuje się jako wędrówkę, iż od narodzin do śmierci znajduje się w kondycji *homo viator*. Pismo Święte Starego Testamentu wielokrotnie podkreśla wartość pielgrzymowania do miejsc świętych: „Tradycja nakazywała, aby Izraelita udawał się z pielgrzymką do miasta, w którym była przechowywana arka

---

<sup>228</sup> Zob. Kongregacja ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, *Dyrektorium o pobożności ludowej i liturgii. Zasady i wskazania* (17 XII 2001), nr 279, Poznań 2003, s. 197.

<sup>229</sup> *Leksykon liturgii*, oprac. B. Nadolski, Poznań 2006, s. 1167.

przymierza”<sup>230</sup>. Stosując się do nakazów Prawa, również Jezus wraz ze swoją Matką Maryją i św. Józefem udał się jako pielgrzym do świętego miasta Jeruzalem (por. Łk 2, 41). Historia Kościoła jest żywą kroniką pielgrzymowania, które podejmuje bardzo wielu wiernych, aby pogłębić swoją religijność, a którego celem jest Ziemia Święta, Rzym – miasto świętych apostołów Piotra i Pawła, czy też stare i nowe sanktuaria poświęcone Matce Bożej i Świętym<sup>231</sup>.

Pielgrzymka była zawsze ważnym wydarzeniem w życiu chrześcijan i przybierała w kolejnych epokach różne formy kulturowe. „Jest symbolem indywidualnej wędrówki człowieka wierzącego śladami Odkupiciela: jest praktyką czynnej ascezy i pokuty za ludzkie słabości, wyraża nieustanną czujność człowieka wobec własnej ułomności i przygotowuje go wewnątrz do przemiany serca. Przez czuwanie, post i modlitwę pielgrzym postępuje naprzód drogą chrześcijańskiej doskonałości, starając się dojść z pomocą łaski Bożej «do człowieka doskonałego, do miary wielkości według Pełni Chrystusa» (Ef 4, 13)”<sup>232</sup>.

Pielgrzymowanie do „miejsc” Bożych, „do przestrzeni, które On wybrał, aby na nich rozbić swój «namiot» między nami (por. J 1, 14; Wj 40, 34n; 1 Krl 8, 10–13)”<sup>233</sup>, umożliwia człowiekowi bardziej bezpośrednie spotkanie z Nim. „Święte przestrzenie” sprawiają, że „spotkanie z rzeczywistością Boską może stać się przeżyciem głębszym niż to, jakie dostępne jest zwykle w niezmiernych obszarach kosmosu”<sup>234</sup>. Biblia ujmuje temat „świętej przestrzeni” w perspektywie historii zbawienia, a w Nowym Testamencie „święta przestrzeń” osiąga swój szczyt w Chrystusie, który, jako Osoba, jest „świątynią” (J 2, 21), zamieszkaną przez „Pełnię Bóstwa” (por. Kol 2, 9)<sup>235</sup>. Wprawdzie obecność Boża ze swej

<sup>230</sup> Jan Paweł II, *Bulla ogłaszająca wielki Jubileusz roku 2000 „Incarnationis mysterium”* (29 XI 1998), nr 7.

<sup>231</sup> Por. Jan Paweł II, *Incarnationis mysterium...*, dz. cyt., nr 7.

<sup>232</sup> Jan Paweł II, *Incarnationis mysterium...*, dz. cyt., nr 7.

<sup>233</sup> Jan Paweł II, *List o pielgrzymowaniu do miejsc związanych z historią zbawienia* (29 VI 1999), nr 1.

<sup>234</sup> Jan Paweł II, *List o pielgrzymowaniu...*, dz. cyt., nr 2.

<sup>235</sup> Jan Paweł II, *List o pielgrzymowaniu...*, dz. cyt., nr 3.

natury nie jest ograniczona do żadnego określonego miejsca, bo przenika je wszystkie, ale Tajemnica Wcielenia przekształciła powszechne doświadczenie „świętej przestrzeni”, nadając jej nowe wymiary. Bóg przyjął bowiem w Jezusie z Nazaretu cechy właściwe ludzkiej naturze, w tym przynależność do określonego narodu i kraju. Realność ludzkiego ciała, które przyjął Bóg, tworzy jedną całość z fizyczną konkretnością ziemi i jej współrzędnych geograficznych. Stąd jest tak wiele miejsc, które „w Starym i Nowym Testamencie były świadkami Bożych interwencji aż po największą z nich, czyli po tajemnicę Wcielenia i paschy Chrystusa”<sup>236</sup>. Dlatego w ciągu tych dwóch tysięcy lat ludzie poszukiwali „śladów” Boga na tamtej ziemi, nazywanej „świętą”, dostrzegając je na kamieniach, górach i wodach, które tworzyły scenierię ziemskiego życia Syna Bożego. Niezliczone rzesze pielgrzymów przemierzyło te szlaki w ciągu stuleci, kierując się pragnieniem odnalezienia na tamtej ziemi żywej pamiętki Chrystusa. „Opatrzność zaś zechciała, aby obok naszych braci z Kościołów Wschodnich reprezentowali tam chrześcijaństwo zachodnie przede wszystkim synowie Franciszka z Asyżu – świętego ubóstwa, łagodności i pokoju – wyrażając w sposób prawdziwie ewangeliczny zrozumiałą u chrześcijan potrzebę strzeżenia miejsc, z których wyrastają nasze duchowe korzenie”<sup>237</sup>.

### O. Zygmunt Janicki organizator II. Polskiej Pielgrzymki do Ziemi Świętej w roku 1909

O. Zygmunt Janicki zorganizował w roku 1909 drugą polską pielgrzymkę do Ziemi Świętej<sup>238</sup>, która odbyła się w dniach 10–31 sierpnia, gdyż – jak uzasadniał jej organizator – był to bardzo ważny rok w dzie-

<sup>236</sup> Jan Paweł II, *List o pielgrzymowaniu...*, dz. cyt., nr 4.

<sup>237</sup> Jan Paweł II, *List o pielgrzymowaniu...*, dz. cyt., nr 4.

<sup>238</sup> O. Z. Janicki OFM zorganizował pierwszą pielgrzymkę do Ziemi Świętej w 1907 r. (zob. *Pierwsza polska pielgrzymka do Ziemi Świętej*, Kraków 1907); drugą w 1909 r. (zob. *Wspomnienia II. Polskiej Pielgrzymki do Świętej Ziemi w r. 1909*, Kraków 1910) i trzecią w 1914 r. (zob. *Ziemia Święta w słowach i obrazach*, Kraków 1914).

jach Zakonu Serafickiego. „W dniu 24 lutego 1909 roku upłynęło 700 lat od chwili gdy Seraficki nasz Patriarcha Św. o. Franciszek, poznawszy wolę Bożą, wyrzekł się świata, oddał całkowicie Bogu, obierając za oblubienicę dla siebie najdoskonalsze ewangeliczne ubóstwo i założył przy kościółku Najświętszej Maryi Panny Anielskiej w Asyżu Zakon Braci Mniejszych, który w czasie niedługim przez swe apostołskie prace miał się rozszerzyć po całym świecie, a niebu wydać 45 Świętych i 90 Błogosławionych swych Synów. Dla upamiętnienia więc siedmiowiekowego jubileuszu istnienia Zakonu naszego, Zakonu, który wprowadzony przez samego Św. Założyciela do Ziemi świętej, broni jej, krew przelewa i na niej pracuje od 700 lat, pragnęliśmy odbyć pielgrzymkę. [...] Pielgrzymów zebrało się 453 różnych stanów, ze wszystkich dzielnic Polski, którzy nie zważając na pogłoski wojenne, nie lękając się niewygód i trudów powzięli niezłomne postanowienie udania się do Ziemi świętej. Pragnieniom ich serc stało się zadość, pielgrzymka szczęśliwie się odbyła, a z jej uczestników nie ma zapewne nikogo, kto by żałował, że spotkało go szczęście być w Jerozolimie, Betlejem, Górach św. Jana i własnymi oczyma oglądać te miejsca święte, na których odbyły się największe tajemnice naszego zbawienia. Uczucia i wrażenia odniesione z tej zbożnej pielgrzymki pozostaną niezatartymi w sercach jej uczestników i ożywiać będą ducha wiary, ufności i miłości ku Zbawicielowi Boskiemu”<sup>239</sup>.

### Miejsca Święte w Palestynie nawiedzone przez polskich Pielgrzymów

O. Zygmunt Janicki OFM, organizator pielgrzymki do Ziemi Świętej, w swojej książce wspomnieniowej, połączył – tak jak to czynił w czasie trwania pielgrzymki, wraz z przedstawianiem i opisem miejsc świętych związanych z życiem Chrystusa Pana, nawiedzonych przez polskich piel-

---

<sup>239</sup> O. Z. Janicki, *Wspomnienia II. Polskiej Pielgrzymki do Świętej Ziemi w r. 1909* [dalej: O. Z. Janicki, WIIPPŚZ], Kraków 1910, s. 1.

grzymów w 1909 roku – bardzo bogatą katechezę teologiczną. O. Janicki uznał, że chociaż niejeden z uczestników „krzepić będzie swego ducha wśród prac i znojów tego doczesnego życia” wspomnieniami tej pielgrzymki, to jednak stało się jego obowiązkiem „przypomnieć w tym pamiętniku to wszystko, na co w Ziemi świętej polscy pielgrzymi spoglądali i co zwiedzali w duchu pobożności”; dlatego napisał te wspomnienia jako dowód pamięci, miłości i czci względem nich wszystkich<sup>240</sup>.

Autor tej publikacji przyjął zasadę prezentacji miejsc świętych w ziemskiej Ojczyźnie Jezusa według chronologii ewangelicznej, a nie według kolejności czasowej ich zwiedzania przez polskich pielgrzymów przed ponad stu laty.

### Ain-Karim

Miasteczko św. Jana Chrzciciela Ain-Karim jest położone w kierunku południowo- zachodnim od Jerozolimy. Na miejscu domu Zachariasza, ojca Poprzednika Pańskiego, znajduje się obecnie kościół Braci Mniejszych, który ma niezwykłą historię. Zbudowany przez pierwszych chrześcijan dom Boży został zburzony przez Chozroesa, później odbudowany przez krzyżowców, następnie zamieniony przez Saracenów na stajnię i wreszcie (w 1612 roku) odbudowany przez kustosza Ziemi Świętej o. Tomasza da Novarra<sup>241</sup>. Polscy pielgrzymi przekonali się, że jest to jedna z najpiękniejszych świątyń w ziemskiej Ojczyźnie Jezusa. Jest to budowla o trzech nawach, której ściany są wyłożone „taflami malowanej porcelany”, a posadzka jest mozaikowa; nad nawą środkową, wsparta na czterech pilastrach, wznosi się kopuła, pod którą zawieszono obraz Jana Chrzciciela. Wielki ołtarz jest poświęcony św. Zachariaszowi, a w bocznej kaplicy znajduje się obraz nawiedzenia św. Elżbiety przez Najświętszą Maryję. Główną jednak ozdobą tego kościoła jest grota, w której miał się urodzić wielki Poprzednik Zbawiciela, św. Jan Chrci-

---

<sup>240</sup> O. Z. Janicki, WIIPPŚZ, s. 2.

<sup>241</sup> O. Z. Janicki, WIIPPŚZ, s. 45n.

ciel. Do groty prowadzą schody, które zdobi pięć płaskorzeźb z białego marmuru przedstawiających główne sceny z życia św. Jana, a pod ołtarzem znajduje się gwiazda (również z białego marmuru) i na niej łaćniński napis „Tu się narodził Przesłaniec Pana”<sup>242</sup>. „Te więc skały patrzyły na wielki cud, którym Bóg wślawił przyjście na świat przesłannika Chrystusowego. Kiedy bowiem Anioł zwiastował Zachariaszowi, w podszłym będącemu już wieku, że Elżbieta urodzi mu syna, zwątpił o tym, za co utracił mowę. Lecz kiedy już obiecany Syn się narodził, a zapytano ojca, jakie mu dać imię, napisał Zachariasz, Jan będzie imię jego; poczym odzyskał mowę i wyśpiewał w zachwycie hymn: «Błogosławiony Pan Izraela, iż nawiedził i uczynił odkupienie ludu swego» (por. Łk 1, 67–80). Hymn ten wspaniały, który po raz pierwszy zabrzmiał w tej grocie, a który odmawiają codziennie kapłani po wszystkich kościołach w całym świecie”, powtórzyli w sercach polscy pielgrzymi, by dostąpić odpustu zupełnego<sup>243</sup>.

Nawiedzenie Ain Karim pielgrzymi połączyli z udaniem się do źródła nazwanego imieniem Maryi, która, przebywając u Elżbiety, często przychodziła do niego po wodę. Turcy wzniesli nad tym źródłem niewielki meczet, a woda stąd wychodząca „skrapia pola, warzywne ogrody i winnice i dlatego ta okolica cała tonie wśród zieleni drzew, krzewów i ogrodów”<sup>244</sup>.

Wstępując „coraz wyżej na górę”, polska pielgrzymka przyszła do kaplicy Nawiedzenia. Tradycja utrzymuje, że Zachariasz miał tutaj drugi dom (letni), w którym Elżbieta przyjmowała Najświętszą Maryję Pannę; w tym zatem miejscu odbyło się to cudowne spotkanie, dzięki któremu Jan został uświęcony w łonie swej matki, a Elżbieta ogłosiła cześć Bogarodzicy<sup>245</sup>. Matka Boża wypowiedziała zaś ten piękny hymn: „Wielbijo duszo moja Pana i rozradował się duch mój w Bogu Zbawicielu moim,

---

<sup>242</sup> O. Z. Janicki, WIIPPŚZ, s. 46.

<sup>243</sup> O. Z. Janicki, WIIPPŚZ, s. 46.

<sup>244</sup> O. Z. Janicki, WIIPPŚZ, s. 46.

<sup>245</sup> Por. Łk 1, 39–45.

albowiem odtąd błogosławioną zwać mię będą wszystkie narody”<sup>246</sup>. Kaplica, którą zbudowano przed 350 laty, na miejscu kościoła zburzonego przez Saracenów, ma dwa ołtarze poświęcone Nawiedzeniu i św. Zachariaszowi. Naprzeciw kaplicy Nawiedzenia znajduje się klasztor Sióstr Syjońskich, które utrzymują ochronkę dla sierot i gdzie, w cieniu drzew, u stóp statuy Niepokalanej leży ich założyciel, ks. Alfons M. Ratisbonne. W tym miejscu, napisał o. Janicki: „Oko nasze oglądało szeroką przestrzeń, gdzie odbyć się miała owa walka między olbrzymem filistyńskim Goliatem, a młodym pastuszkim izraelskim Dawidem, będąca symbolem na zawsze zwycięstwa cnoty nad występkiem”<sup>247</sup>.

## Betlejem

Betlejem jest wyjątkowym miejscem na świecie, gdyż jest wspomnieniem „dzieła najwyższej dobroci i miłości Boga”, a ponadto swoją nazwą rozwesela serce, bo przypomina „to wszystko, co przechowała nasza polska tradycja, ilekroć obchodzimy uroczystość Bożego Narodzenia”<sup>248</sup>. Pielgrzymi „z weselem w sercu” udali się do Betlejem, oddalonego o 10 km od Jerozolimy, „wygodnymi powozami”, mijając po drodze ruiny domu starca Symeona, który miał szczęście piastować na własnych rękach Dzieciątka Jezus w świątyni, oraz przejeżdżając koło sławnego *terebitu*, pod którym odpoczywała św. Rodzina, idąc do Miasta świętego, a który, miał spuścić konary, aby osłonić przed skwarem słońca Dzieciątka Jezus. Przejeżdżano dalej obok cysterny Trzech Króli, zwanej studnią Gwiazdy, gdzie miała się powtórnie ukazać gwiazda, która wiodła ich ze Wschodu, a zniknęła nad Jerozolimą króla Heroda. Okolice Betlejem były świadkami wydarzeń starotestamentalnych, owianych „duchem pokoju i miłości”. W tym miejscu bowiem Jakub stracił swoją ukochaną Rachelę, którą tu pogrzebał i której wybudował kamienny grobowiec

---

<sup>246</sup> Por. Łk 1, 46–56.

<sup>247</sup> O. Z. Janicki, WIIPPŚZ, s. 47.

<sup>248</sup> O. Z. Janicki, WIIPPŚZ, s. 42.

czczony przez Żydów i przez Turków. Na tych miejscach sędzia ludu izraelskiego Abezan spędził swoje życie w otoczeniu 30 synów i córek. Tutaj cnotliwa Ruth zbierała kłosa na polu Booza; w tych okolicach przyszedł król i prorok Dawid pasał owce swego ojca; tu odbyła się pokojowa uczta w domu Jessego, na którą przyszedł prorok Samuel i z ośmiu jego synów wybrał na następcę Saula. Niedaleko stąd został pokonany Goliat, „a w okolicy bije słynne źródło zapieczętowane będąc figurą Niepokalanie Poczętej, koło którego najmędrzy z Królów wyciosał w skałach olbrzymie sadzawki i założył ogród zamknięty”<sup>249</sup>. Betlejem rozbrzmiewa wieczną kolędą. Pielgrzymi niskimi drzwiami wchodzi do bazyliki św. Heleny, będącej w posiadaniu Ormian i Greków, by następnie udać się do świętej Groty, „za którą od dzieciństwa tęskniły serca nasze”. „Małe odrzwia gotyckie”, wykute przez krzyżowców, wiodą do schodów Groty Narodzenia Pana Jezusa, które z kolei oświetlone światłem lamp prowadzą do „Chrystusowej stajenki”, oznaczonej gwiazdą i napisem: „Tu z Maryi Dziewicy narodził się Jezus”. Na ołtarzu znajdującym się naprzeciw, kapłani pielgrzymi już od północy sprawowali Mszę św. o Bożym Narodzeniu, a wszyscy uczestniczący dawali wyraz swej radości poprzez śpiew starych i pięknych polskich kolęd. Wydawało się, że i dzisiaj rozbrzmiewa tu śpiew aniołów: „Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli”, a „Dziecię Jezus wyciąga do nas, jak niegdyś do betlejemskich pastuszków, swą boską rączkę, by błogosławić nam, naszym rodzinom, naszym ukochanym, naszemu narodowi, a w zamian otrzymać dar serca naszego przejętego żywą wiarą i gorącą miłością dla Boskiego Dzieciątka”<sup>250</sup>.

Grota pod bazyliką Narodzenia dzieli się na kilka części, w których znajdują się kolejno: pamiątki związane ze św. Józefem, relikwie Niewiniątek (św. Młodzianków), grób św. Euzebiusza, kości rzymskiej patrycjuszki Pauliny i jej córki Eustachii („błogosławionych jałmużnic i pokutnic”), pomieszczenie św. Hieronima, który tu mieszkał i tłumaczył Pismo Święte, „szukając ciągle natchnień najwznioślejszych u źróbka

<sup>249</sup> O. Z. Janicki, WIIPPŚZ, s. 43.

<sup>250</sup> O. Z. Janicki, WIIPPŚZ, s. 44.



Chrystusowego”. Pielgrzymi zwiedzili także kościół św. Katarzyny, który znajduje się obok bazyliki i grotty Narodzenia, do którego należy „najliczniejsza parafia z całej Ziemi św., bo licząca 6 000 katolików”. Na pamiątkę pobytu w tym świętym miejscu polska pielgrzymka zostawiła, jako dar, srebrny kielich, który miał być „na całe wieki” znakiem wiary i gorącego przywiązania do Dzieciątka Jezus. Po śniadaniu w refektarzu klasztornym wszyscy pielgrzymi udali się za miasto, by zobaczyć Pole Pasterzy oraz zwiedzić kościół Matki Boskiej Karmiącej, czyli grootę Mleczną, zbudowaną w IV wieku przez św. Paulę. Podanie głosi, że Najświętsza Panna Maryja, przed ucieczką do Egiptu, mieszkała tu jakiś czas, a karmiąc Boskie Dziecię, upuściła kilka kropel mleka na ziemię i odtąd cała skała zbieleła<sup>251</sup>.

Pielgrzymi z kolędą na ustach i „z uczuciem niepojętej radości w sercu” powracali do Jerozolimy, mijając jeszcze po drodze klasztor i kościół Braci Miłosierdzia, zwany Tantur, zbudowany przez konsula austriackiego hr. Bernarda Caboga<sup>252</sup>.

## Rzeka Jordan

Pielgrzymi polscy po godzinie jazdy znad Morza Martwego przybyli nad rzekę Jordan. „I chociaż skwar słońca wszystkim dobrze dawał się we znaki”, odetchnęli z ulgą, gdy ujrzeli Jordan, bo „zielona wiklina, biegnąca wzdłuż brzegów, szum drzew kołysanych wiatrem, śpiewy ptasząt urozmaicają widok brzegów Jordanu”<sup>253</sup>. Stojąc nad brzegiem tej rzeki, „zatopieni w pobożnych myślach”, mogli odwołać się do wielu legend związanych z Jordanem. „Tu mieli pokutować przez 40 dni pierwsi nasi rodzice; tu św. Krzysztof przenosił ludzi na drugi brzeg bezpłatnie, za co miał szczęście nieść Zbawiciela w postaci Dzieciątka; tu przeszedł Jordan lud Izraela, idąc z Egiptu do obiecanej ziemi; tu uderzył Elias

---

<sup>251</sup> Por. O. Z. Janicki, WIIPPŚZ, s. 45.

<sup>252</sup> O. Z. Janicki, WIIPPŚZ, s. 45.

<sup>253</sup> O. Z. Janicki, WIIPPŚZ, s. 32.

plaszczem we wodę, a gdy rozdzieliły się fale, suchą nogą przeszedł z Elizeuszem na drugą stronę; tu wreszcie chrzczył św. Jan Żydów, a w końcu, jak Ewangelia św. Mateusza opowiada, tutaj kazał się ochrzcić Pan Jezus św. Janowi, a podczas chrztu otworzyły się niebiosa, Duch Boży wstąpił Nań w postaci gołębiczy i dał się słyszeć głos z nieba: «Ten jest Syn mój miły, w którym upodobałem sobie» (Mt 3, 17)<sup>254</sup>. Na tym miejscu wznosiła się kiedyś czworoboczna kaplica, wsparta na czterech łukach, pod którą przepływała woda, a obok wisiała lina, której się podczas kąpieli trzymali chorzy i słabi; takie zabezpieczenie było potrzebne, by mocny prąd rzeki Jordanu nikogo nie porwał. Za czasów Krzyżowców, na uroczystość Trzech Króli, przybywał tutaj Patriarcha jerozolimski wraz z duchowieństwem i wielką rzeszą pielgrzymów; rozbijano liczne namioty, w których kapłani odprawiali Msze św., a pielgrzymi odnawiali przyrzeczenia chrzcielne. Dzisiaj nad brzegami Jordanu Schizmatycy tylko obchodzą święto Trzech Króli, łacinnicy zaś wyruszają procesją z Betlejem w poniedziałek Wielkanocny<sup>255</sup>.

## Góra Kuszenia

Polska grupa pielgrzymia w drodze powrotnej z nad Morza Martwego zatrzymała się przy źródle Elizeusza, które otrzymało swoją nazwę po wydarzeniu, kiedy to prorok na prośby mieszkańców Jerycha, iż nie mają dobrej wody, wsypał do owego źródła soli i powiedział: „To mówi Pan, uzdrowiłem te wody i już nie będzie w nich śmierci i niepłodności i uzdrowione są wody dnia onego”<sup>256</sup>. Pielgrzymi mogli ponadto zobaczyć, obok źródła Elizeusza, drogę prowadzącą na górę Kuszenia, czyli 40 dniowego postu. Na tej górze Pan Jezus przygotowywał się do wielkiego dzieła odkupienia, modlił się i pościł, pozwolił trzykrotnie się kusić szatanowi, którego wreszcie zgromił, mówiąc mu: „Idź precz,

---

<sup>254</sup> Tamże. Por. Mk 1, 9–11; Łk 3, 21n; J 1, 32–34.

<sup>255</sup> O. Z. Janicki, WIIPPŚZ, s. 32.

<sup>256</sup> O. Z. Janicki, WIIPPŚZ, s. 30.

szatanie! Jest bowiem napisane: «Panu, Bogu swemu, będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz» (Mt 4, 10)<sup>257</sup>. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa cała góra była zamieszkała przez pustelników, którzy wykuwali w skałach groty i prowadzili w nich pokutnicze życie. Przebywali tam m.in. św. Haryton, Gerazyn, Cyriak, Jan Milczący i wielu innych. Obecnie (rok 1909) na miejscu groty Chrystusa znajduje się jedna cerkiew, gdzie na pokutę przybywają mnisi greccy. „W tej grocie modlił się Pan Jezus i spał na kamiennym łożu; góra ta nazywa się także Kwarantanną od 40 dniowego postu”<sup>258</sup>.

## Betania

Pielgrzymi polscy, wracając z nad Jordanu „przez szeroką puszczy do Jerycha”, gdzie krótko (do godz. 1.30 w nocy) przenocowali, po wypiciu kawy w hotelu, o godz. 2.00 po północy wyruszyli do Jerozolimy. Po drodze zwiedzili Betanię, która jest „ojczyzną” Łazarza i jego sióstr Marty i Marii; „ponieważ leży bardzo uroczo na ustroniu, więc tu często Pan Jezus szukał po pracy odpoczynku i wytchnienia i bywał wówczas gościem u Łazarza”<sup>259</sup>. Pielgrzymi mogli obejrzeć grób Łazarza, z którego Pan Jezus polecił odsunąć kamień i zawoławszy donośnym głosem: „Łazarzu powstań”, wskrzesił go do życia<sup>260</sup>. Przed wioską wszyscy oglądali owalny kamień zwany kamieniem rozmowy, gdyż to przy nim Maria i Marta, siostry Łazarza, spotkały Chrystusa, prosząc Go o wskrzeszenie swego brata. „150 zaś kroków od grobu Łazarza” znajduje się dom Szymona Trędowatego, u którego miała miejsce „nader piękna i rzewna scena”, kiedy to do Pana Jezusa siedzącego z apostołami i Łazarzem przy wieczerzy przystąpiła siostra Łazarza Maria i wylała naczynie wonnego olejku na stopy Chrystusowe, a potem otarła je własnymi włosami. Zba-

<sup>257</sup> O. Z. Janicki, WIIPPŚZ, s. 30; por. Mt 4, 1–11.

<sup>258</sup> O. Z. Janicki, WIIPPŚZ, s. 31.

<sup>259</sup> O. Z. Janicki, WIIPPŚZ, s. 33.

<sup>260</sup> Por. J 11, 1–44.

wiciel podziękował jej za tę usługę pocieszającymi słowami: „Odpuszczają ci się grzechów wiele, iżes wielce umiłowała”<sup>261</sup>.

## Jerycho i okolice

Część polskich pielgrzymów roku 1909 (w liczbie 140 osób), która czterdziestoma powozami wyruszyła z Jerozolimy do Jerycha, pierwszy odpoczynek uczyniła koło tzw. „Źródła Apostołów”, a później w połowie drogi zatrzymała się przy „Czerwonej gospodzie”, o której mówią, że w tym miejscu Chrystus Pan opowiedział swoim uczniom przypowieść o miłosiernym Samarytaninie<sup>262</sup>. Okolice jest tu dzika, głębsze jary, mniej zieleni, większa cisza, „słowem pustynia i gdyby nie ciągnące się karawany czy to wielbłądów, czy mułów, czy osłów, zdawać by się mogło, że tu ludzi i życia żadnego nie ma”. Droga prowadzi nad urwiskiem, łożyskiem rzeki, gdzie ukrywał się przez pewien czas prorok Eliasz, któremu z Bożego polecenia kruk przynosił pożywienie. „Na ścianach nagiego jaru widać niby gniazdo jaskółcze, przyczepiony do skały klasztor grecki, gdzie zakonnicy wiodą prawdziwie pustelnicze życie”<sup>263</sup>. Tuż przed Jerychem pielgrzymi zatrzymali się obok ruin miejsca, gdzie Pan Jezus przywrócił wzrok niewidomemu, który słysząc, że jest to Jezus z Nazaretu, zaczął wołać: „Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną” (Mk 10, 47)<sup>264</sup>. Jerycho, które zostało zdobyte przez Jozuego „wśród odgłosu trąb”, z wielkim trudem i wysiłkiem narodu żydowskiego, dziś (1909) „jest [...] ruiną i składa się obecnie z kilku tylko lepierek oprócz paru po europejsku urządzonych hoteli. A przecież to miasto za czasów Chrystusa Pana, który je często nawiedzał, było miastem wielkim i pośredniczyło w handlu między Syrią a Palestyną, a nawet najwyższa rada żydowska urzędowała tu za czasów Heroda. Ziemia mlekiem i miodem

<sup>261</sup> O. Z. Janicki, WIIPPŚZ, s. 33. Por. J 12, 1–11.

<sup>262</sup> Zob. O. Z. Janicki, WIIPPŚZ, s. 29; por. Łk 10, 30–37.

<sup>263</sup> O. Z. Janicki, WIIPPŚZ, s. 29.

<sup>264</sup> Zob. O. Z. Janicki, WIIPPŚZ, s. 30; por. Mk 10, 46–52.

płynąca pozostała, ale mieszkańcy lichej wioski, w jaką dziś to miasto się zamieniło, wolą żyć z żebractwa lub rozbojów, aniżeli uprawiać te pola, na których rosnąć może migdał, balsam, szafran, trzcina cukrowa i popłatne rośliny<sup>265</sup>. Godnym uwagi zabytkiem Jerycha jest stara wieża pozostała z dawnego kościoła, zbudowanego przez krzyżowców na miejscu domu Zacheusza, zwierchnika celników. Ewangelista Łukasz napisał o nim, że będąc niskiego wzrostu, wspiął się na drzewo dzikiej figi (sykomorę), aby zobaczyć Jezusa, otoczonego rzeszą ludzi. Chrystus Pan nawiedził jego dom, a wzruszony i rozradowany tym Zacheusz postanowił połowę swego majątku rozdać ubogim, a pokrzywdzonych wynagrodzić w czwórnasób. „Na to Jezus rzekł do niego: «Dziś zbawienie stało się udziałem tego domu... Albowiem Syn Człowieczy przyszedł odszukać i zbawić to, co zginęło» (Łk 19, 9n)<sup>266</sup>.

### Góra Oliwna. Kościół „Pater noster”

Na Górze Oliwnej znajduje się kościół „Pater noster”, przy którym w roku 1869 pobożna księżna De la Tour d' Auvergne zbudowała klasztor Karmelitanek i piękny portyk, na którego ścianach poleciała wypisać w trzydziestu kilku językach, w tym również po polsku, Modlitwę Pańską *Ojcze nasz* (*Pater noster*). W tym bowiem miejscu apostołowie prosili Jezusa: „Panie, naucz nas się modlić” (Łk 11, 1), a On nauczył ich właśnie modlitwy *Ojcze nasz*<sup>267</sup>. Polscy pielgrzymi odmówili wielokrotnie tę modlitwę, prosząc Boga, aby w tym miejscu, gdzie Jezus nauczył modlić się apostołów, zechciał i ich łaskawie wysłuchać. Naprzeciw Kościoła „Pater noster” pokazano miejsce „Credo” („Wierzę”), gdzie, według tradycji, apostołowie ułożyli „Skład Apostolski” (Wyznanie wiary /pacierzowe/)<sup>268</sup>.

<sup>265</sup> O. Z. Janicki, WIIPPŚZ, s. 30.

<sup>266</sup> Zob. O. Z. Janicki, WIIPPŚZ, s. 30; por. Łk 19, 1–10.

<sup>267</sup> Por. Łk 11, 2–4; Mt 6, 9–13.

<sup>268</sup> Zob. O. Z. Janicki, WIIPPŚZ, s. 38.

## Góra Oliwna. Kościół „Dominus flevit”

„Śliczny kościółek” – „Dominus flevit” znajduje się na Górze Oliwnej i przypomina, że choć wydawało się, iż potęgi Jeruzolimy – otoczonej murami, a w niej świątyni zaliczanej do cudów świata, gdy otaczał ją potrójny mur, najeżony obronnymi basztami i wieżycami – żadna siła ziemską nie potrafi zniszczyć, to jednak „boskie oko Pana Jezusa widziało już naprzód cały ogrom spustoszenia, które miało nastąpić kilkadziesiąt lat później”. Na tym właśnie miejscu Pan Jezus, płacząc, zawołał: „Jeruzalem, Jeruzalem, przyjdą dni, kiedy nieprzyjaciele twoi oblegną i ścisną cię zewsząd i na ziemię cię obalą i syny twoje, iżeś nie poznało czasu nawiedzenia twego”; dlatego miejsce to nazywa się miejscem „płaczu Pańskiego”<sup>269</sup>.

## Jeruzolima. Wieczernik

Wieczernik to miejsce, gdzie Pan Jezus spożył z uczniami ostatnią wieczerzę, umył apostołom nogi, ustanowił Przenajświętszy Sakrament i ofiarę Nowego Przymierza, ukazał się dwukrotnie swoim uczniom po zmartwychwstaniu, ustanowił nowe Kapłaństwo i dał moc odpuszczania grzechów i sprawowania innych sakramentów<sup>270</sup>. W tej „szerokiej i widnej” sali podzielonej na dwie części przez trzy kamienne słupy, które podpierają łukowe sklepienia, dokonały się i inne wielkie tajemnice. „Tu Duch Święty zstąpił na Apostołów; tu w miejsce Judasza powołano św. Macieja na apostoła; tu wybrano siedmiu Diakonów i tu się odbył pierwszy Sobór; tu też był pierwszy Kościół chrześcijański, którym opiekowała się Najświętsza Maria Panna”<sup>271</sup>. Niestety, Wieczernik pozostaje w rękach tureckich i zamiast krzyża na jego szczycie umieszczono półksiężyc. Polscy pielgrzymi musieli zostawić swój krzyż pielgrzymi przed

---

<sup>269</sup> Zob. O. Z. Janicki, WIIPPŚZ, s. 39; por. Łk 19, 41–44.

<sup>270</sup> Zob. O. Z. Janicki, WIIPPŚZ, s. 22.

<sup>271</sup> O. Z. Janicki, WIIPPŚZ, s. 22.

drzwiami tej tak drogiej każdemu wierzącemu budowli, dziękując Bogu, iż pozwolił im oglądać to święte miejsce i prosząc Go, aby Wieczernik mógł „jak najprędzej powrócić” do rąk katolików, tak aby rozbrzmiewała tu znowu cześć i chwała jednemu Bogu<sup>272</sup>.

### Ogród Oliwny - Getsemani – Grota Konania

W Ogrodzie Oliwnym (*Getsemani*), otoczonym murem, rosną olbrzymie drzewa, „które ledwo pięciu ludzi może objąć u spodu, wypróchniałe od starości, lecz mimo to zielone i wydające owoce”<sup>273</sup>. Drzewa te są świadkami modlitwy Pana Jezusa, którą wielbił „swego Ojca i ofiarował swe życie na okup świata”. Z ogrodu Getsemani pielgrzymi oglądali skały Apostołów, miejsce, na którym Pan Jezus zostawił Piotra, Jakuba i Jana, a sam oddalił się od nich jakby na rzut kamienia, aby się modlić<sup>274</sup>. Pielgrzymom pokazano również fragment słupa z napisem, który przypomina, że tu Judasz Iskariota zdradzieckim pocałunkiem wydał swojego Nauczyciela „w ręce zgrai żydowskiej”<sup>275</sup>.

Bracia mniejsi obdarowali wszystkich listkami i kwiatami, zerwanymi z pięknie utrzymanego ogrodu, który na ścianach otaczającego go muru ma 14 stacji Drogi Krzyżowej. Później doręczono pielgrzymom „jeszcze miłszą pamiątkę, bo różańce, które są wyrabiane z oliwek, zbieranych na starych drzewach w Getsemani”<sup>276</sup>.

Grota Konania jest jednym z najlepiej zachowanych sanktuariów Ziemi Świętej, gdzie znajduje się marmurowy kamień z krótkimi, ale „pełnymi znaczenia” słowami: „Tu zlał się pot Jego, jako krople krwi”<sup>277</sup>. Pielgrzymi klęczą zatem na miejscu, na którym klęczał nasz Boski Zbawiciel

<sup>272</sup> O. Z. Janicki, WIIPPŚZ, s. 22.

<sup>273</sup> O. Z. Janicki, WIIPPŚZ, s. 37.

<sup>274</sup> O. Z. Janicki, WIIPPŚZ, s. 37; por. Łk 22, 39–46.

<sup>275</sup> O. Z. Janicki, WIIPPŚZ, s. 37; por. Łk 22, 47n.

<sup>276</sup> O. Z. Janicki, WIIPPŚZ, s. 37.

<sup>277</sup> O. Z. Janicki, WIIPPŚZ, s. 37.

i zalewał się krwawym potem, przyjmując z rąk Ojca niebieskiego „kielich gorzkiej męki i krwawej śmierci swojej”. Pan Jezus, widząc, że ta męka, którą za chwilę podejmie, „nie wszystkim przyniesie zbawienie, bo nie wszyscy o nie troszczyć się będą”, dwukrotnie modlił się: „Ojcze, jeśli to możliwe, niech Mnie ominie ten kielich” (Mk 14, 36), ale wiedząc, że taką jest wola Ojca niebieskiego, aby cierpiał nie tylko za sprawiedliwych, ale i za grzeszników, po raz trzeci zawołał: „Ojcze, jeśli chcesz, zabierz ode Mnie ten kielich. Wszakże nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie!” (Łk 22, 42)<sup>278</sup>.

W tym świętym miejscu kapłani odprawiali Msze św., a pielgrzymi przystępowali do Stołu Pańskiego; wielu pozostało tu dłużej, „gdyż mało gdzie można się modlić tak słodko i miło, jak w tej jaskini, do której tylko przez otwór u góry wpada snop światła dziennego, oświecając nieco surową skałę, a wspomnienie krwawej modlitwy do tym większej żarliwości pobudza”<sup>279</sup>.

### Kościół „Ecce Homo”

W Jerozolimie, w pobliżu bramy św. Szczepana (Stefana), znajduje się klasztor i kościół „Ecce Homo”, przynależący do Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Panny Syjońskiej, „które przed pięćdziesięciu laty przybyły tu z Paryża, aby na miejscu męki Zbawiciela oddawać się modlitwie, pokucie i wychowaniu sierot arabskich”<sup>280</sup>. Założycielem tego Zgromadzenia jest ks. Maria Alfons Ratisbonne, który w roku 1839, po widzeniach Najświętszej Maryi Panny w rzymskim kościele St. Andrea dei Frati, z niewierzącego Izraelity stał się chrześcijaninem i gorliwym kapłanem.

Kościół „Ecce Homo” jest skromny, ale bardzo starannie utrzymany i dzięki temu usposabia do modlitwy. Najbardziej przemawia do serca

<sup>278</sup> O. Z. Janicki, WIIPPŚZ, s. 37; por. Mk 14, 32–42; Mt 26, 36–46; Łk 22, 39–46.

<sup>279</sup> O. Z. Janicki, WIIPPŚZ, s. 37.

<sup>280</sup> O. Z. Janicki, WIIPPŚZ, s. 41.



pielgrzyma wielki ołtarz, na którym stoi znacznej wielkości figura Jezusa, w płaszczu szkarłatnym i cierniowej koronie: „Ecce Homo” – „Oto Człowiek” (J 19, 5). W tym miejscu Poncjusz Piłat, wzruszony widokiem zranionego i zboczonego krwią Pana Jezusa, wystawił Go na widok publiczny, spodziewając się, że i lud żydowski, wzruszony tym, co zobaczy, nie będzie się domagał śmierci niewinnego Chrystusa. Zawiódł się jednak srodze, bo zamiast współczucia usłyszał złowrogie okrzyki podburzonego pospólstwa: „Ukrzyżuj, ukrzyżuj Go, niech będzie ukrzyżowany!”. „Zakamieniałość ludu żydowskiego przypomniała niejednemu z nas zatwardziałość w grzechach, w których skoro trwamy, większą wyrządzamy Panu Jezusowi zniewagę, aniżeli ta bezbożna tłuszczka”<sup>281</sup>.

W podziemiach klasztoru pielgrzymi mogli własnymi stopami dotykać tej rzeczywistej drogi („Krzyżowej”), po której kroczył podczas swej męki nasz Boski Zbawiciel; obecny poziom ulicy wznosi się bowiem o kilka metrów wyżej od pierwotnego, z czasów Chrystusa. Płyty kamienne znajdujące się w obszernych podziemiach „są brukiem słynnego Litratos, który się kończy w kaplicy skazania i przyjęcia Krzyża św.”<sup>282</sup>.

## Jerozolima. Droga Krzyżowa

„W całej Jerozolimie nic tak duszy chrześcijańskiej nie zajmuje, jak wspomnienie Męki Pańskiej i ta droga bolesna, którą Pan Jezus odbył na Kalwarię. Każdy więc z pielgrzymów tęsknił za owym dniem, który naznaczony został w programie na odbycie Drogi Krzyżowej”<sup>283</sup>. Po przygotowaniu się w kościele Biczowania pielgrzymi, poprzedzeni Kawasem, udali się do tzw. koszar, gdzie znajduje się pierwsza stacja, a w czasach Chrystusa był to pałac rzymskiego namiestnika Poncjusza Piłata. Na wielkim podwórzu, w postawie klęczącej, pielgrzymi rozważali sce-

---

<sup>281</sup> O. Z. Janicki, WIIPPŚZ, s. 41; por. Mt 27, 15–26; Mk 15, 6–15; Łk 23, 17–25; J 19, 13–16.

<sup>282</sup> O. Z. Janicki, WIIPPŚZ, s. 42.

<sup>283</sup> O. Z. Janicki, WIIPPŚZ, s. 33.

nę skazania Jezusa na śmierć krzyżową; żołnierze tureccy ze spokojem i uszanowaniem patrzyli na klęczących i całujących ziemię polskich pielgrzymów, którzy pełni pobożności modlili się: „Któryś cierpiał za nas rany, Jezu Chryste zmiłuj się nad nami”<sup>284</sup>. Milczący i „rozzewnieni” szli wszyscy tą samą drogą i po tych samych ulicach, którymi kroczył ongiś Pan Jezus; Kawas wstrzymywał przechodniów i osiołki, aby nikt nie zakłócił porządku i nie przeszkadzał. „Przechodziliśmy wśród ludzi zajętych rzemiosłem, kupiectwem, albo niczym nie zajętych, trudno doprawdy wymyśleć bardziej jaskrawą sprzeczność nad tę, jaką my tworzyliśmy z nimi. Nasza procesja po drodze krzyżowej doskonale wyobrażała ludzi wstępujących w ślady Zbawiciela wśród zajętego staraniem o rzeczy doczesne świata”<sup>285</sup>. Oprócz dwóch kaplic, upamiętniających pobożną Weronikę, która czystą chustą otarła twarz Zbawiciela, i Szymona Cyreneusza, który pomógł nieść krzyż Panu Jezusowi, inne stacje są oznaczone tylko małymi tabliczkami albo krzyżem – umieszczonymi na poczerńiałych od starości murach. Po odprawieniu dziewiątej stacji, przy klasztorze Abisyński, pielgrzymi uczcili trzeci upadek Zbawiciela pod krzyżem i udali się na górę Kalwarii, gdzie znajdują się cztery stacje. Gdy następnie zeszli z Golgoty w dół i upadli na twarze przed grobem Chrystusowym, „z którego wykwitło życie”, przypomnieli sobie, przy tej ostatniej stacji, słowa Zbawiciela: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15, 13). „Pan Jezus nie mógł zdobyć się już na więcej dowodów miłości, gdy przez mękę i śmierć swoją odkupił świat. Toteż z serca wyrывał się mimowoli okrzyk Psalmisty Pańskiego: «Cóż oddam Panu memu za wszystko, co mi uczynił» (Ps 116, 12) i odpowiedź nań: «Panie, jam sługa Twój, Tobie złożę ofiarę pochwalną» (Ps 116, 16n)”<sup>286</sup>.

---

<sup>284</sup> Zob. O. Z. Janicki, WIIPPŚZ, s. 34.

<sup>285</sup> O. Z. Janicki, WIIPPŚZ, s. 34.

<sup>286</sup> O. Z. Janicki, WIIPPŚZ, s. 34.

## Jerozolima. Grób Pański

Polscy pielgrzymi roku 1909 po przybyciu do portu w Jaffie, a następnie pociągami do Jerozolimy, pierwsze swoje kroki skierowali do kościoła Grobu Chrystusowego. „Pielgrzymi, uszykowani w czwórki, długim ciągnęli się sznurem wśród drogi, która wiedzie z dworca do Grobu Pańskiego. Procesja przedstawiała się malowniczo, otwierali ją czterej Kawasi w malowniczych strojach z buławami w rękę, którymi w takt uderzali, za nimi chorąży w krakowskim stroju, wójt z Czyżyn, z rozwiniętym sztandarem, na którym powiewała postać naszego Królewicza św. Kazimierza i naszej Królowej Matki Boskiej Częstochowskiej”<sup>287</sup>. Pięć grup pielgrzymów z krzyżem na czele, wśród licznej rzeszy mieszkańców Jerozolimy, ludzi różnych narodowości i wyznań, w palącym żarze słońca, z pieśniami nabożnymi na ustach, przez wąskie ulice Jeruzalem i wśród najróżnorodniejszych straganów, zmierzało do kościoła Grobu Pańskiego. Gdy pielgrzymi znaleźli się na placu „tej ze Świątyń Pańskich, która najdrogocenniejsze pamiątki zbawienia naszego w sobie kryje”, wraz z dźwiękami dzwonów radośniej zabiły ich serca<sup>288</sup>. Powitani przy wejściu przez ojców Kustodii Ziemi Świętej na czele ze swym przełożonym, pielgrzymi polscy otoczyli, jakby wieńcem, Grób Pana Naszego Jezusa Chrystusa. Następnie, przy wzniosłym śpiewie *Te Deum laudamus*, wielkie wzruszenie ogarnęło wszystkich i „nie było oka jednego, któregooby nie zwilżyły łzy, bo jeśli gdzie to przy grobie P. Jezusa widzi serce katolickie cały ogrom miłości Zbawiciela świata, a zarazem siłę i potęgę naszej świętej wiary”<sup>289</sup>.

Kościół Grobu Pana Jezusa kryje w sobie wiele miejsc złączonych z męką Zbawiciela, dlatego jego zwiedzaniu (i modlitwie) należałoby poświęcić o wiele więcej czasu (a może i dni) niż to jedno przedpołudnie 19 sierpnia 1909 roku, które zostało poświęcone polskim pielgrzymom. Wygląd zewnętrzny kościoła Grobu Pańskiego, z powodu przystających

---

<sup>287</sup> O. Z. Janicki, WIIPPŚZ, s. 13.

<sup>288</sup> Zob. O. Z. Janicki, WIIPPŚZ, s. 13.

<sup>289</sup> O. Z. Janicki, WIIPPŚZ, s. 13.

do niego domów i klasztorów, niestety nie pozwala na wyrobienie sobie opinii o kształcie tej budowli, co dopiero staje się możliwe po oglądnięciu i podziwianiu jej wnętrza<sup>290</sup>. Kościół powstał z połączenia kilku dawniejszych budowli na planie krzyża łacińskiego. Obszerny plac przed tą świątynią i reszta słupów świadczą, iż dawniej był to przedsiónek, „dziś zaś przepelniony jest przekupniami i ubogimi, dopominającymi się natrętnie o jałmużnę”. Do kościoła Grobu Pańskiego prowadzą dwie bramy, z których jedna jest na stałe zamurowana, a druga prowadzi do jego wnętrza. Pod główną kopułą tego kościoła znajduje się wewnątrz niewielka kapliczka, która jest Grobem Pana Jezusa. Grób Pański składa się z dwóch części. Pierwsza to kaplica Anioła, ozdobiona marmurowymi kolumnami, na środku której znajduje się cząstka kamienia (w marmurowej oprawie), którym Grób był przywalony, i 15 lamp, które się świecą dniem i nocą. Druga część to właściwy Grób Pana Jezusa; w wykutej skale znajduje się (do dnia dzisiejszego) ta sama płyta, na której leżało ciało Zbawiciela, a która stanowi dzisiaj ołtarz do sprawowania Najświętszej Ofiary, przy którym palą się ustawicznie 43 srebrne lampy<sup>291</sup>. W Grobie Chrystusa Pana znajdują się aż trzy obrazy przedstawiające zmartwychwstanie Pana Jezusa, należące do katolików, Greków i Ormian, którzy są współgospodarzami Grobu Chrystusowego. Rotunda z kopułą, pod którą znajduje się Grób Pański, składa się z osiemnastu kolumn połączonych łukami, których filary podzielili pomiędzy siebie Łacinnicy, Grecy, Ormianie i Koptowie. Wokół rotundy biegną kryte galerie, podzielone między trzy wyznania, z których na pierwszej znajdują się mieszkania franciszkanów, kustoszy Grobu Pańskiego; na drugiej galerii mogą przebywać pielgrzymi podczas natłoku; trzecia galeria ma w każdym oknie po pięć pozłacanych lamp ofiarowanych przez carów rosyjskich. Rotundę budowano przez 58 lat, kosztem trzech milionów franków<sup>292</sup>.

W bazylice Grobu Chrystusowego, poza kaplicą Grobu Pańskiego, znajduje się uboga kapliczka Koptów z ołtarzem Najświętszej Maryi

---

<sup>290</sup> Zob. O. Z. Janicki, WIIPPŚZ, s. 22.

<sup>291</sup> Zob. O. Z. Janicki, WIIPPŚZ, s. 23.

<sup>292</sup> Zob. O. Z. Janicki, WIIPPŚZ, s. 23n.

Panny i kaplica syryjskich Jakobitów, z której jest przejście do grobowca Józefa z Arymatei. Po stronie północnej przylega do bazyliki Grobu św. kaplica Objawienia, gdzie bracia mniejsi (franciszkanie) przechowują Najświętszy Sakrament i wspólnie się modlą. Według tradycji to tutaj ukazał się Chrystus Najświętszej Maryi Pannie po swym zmartwychwstaniu, co jest oznaczone dwoma kołami znajdującymi się na posadzce: jedno to miejsce, gdzie stał Jezus, a drugie oznacza to, na którym, za czasów św. Heleny, matki cesarza Konstantyna, dotknięciem Krzyża św. została wskrzeszona niewiasta. W tej kaplicy, w jednym z ołtarzy, w murze za kratą, przechowuje się część kolumny, przy której biczowano Pana Jezusa w pałacu Piłata<sup>293</sup>. U wyjścia z tej kaplicy znajduje się kaplica Marii Magdaleny z obrazem przedstawiającym jej spotkanie ze Zmartwychwstałym; dwa zaś pierścienie marmurowe na posadzce wskazują na miejsce, gdzie stał Zmartwychwstały Pan Jezus i gdzie padła przed nim na kolana Maria z Magdali, mówiąc: „*Rabbuni!* (Nauczycielu!)” (J 20, 16). Obok tej kaplicy jest zakrystia braci mniejszych, gdzie oprócz cennych przedmiotów służących do obrzędów kościelnych pokazują m.in. miecz, którym patriarcha jerozolimski pasuje nowych rycerzy Grobu Świętego. Z zakrystii przechodzi się „pomiędzy Kolumnami Siedmiu Łuków Najświętszej Panny Maryi”, które pozostały z bazyliki Konstantyna Wielkiego, do zaniedbanej, ciemnej i brudnej, należącej do Greków, kaplicy Więzienia Pana Jezusa. Stąd wygodnym wejściem wstępuje się do greckiej cerkwi zwanej Katolikon, która dawniej stanowiła nawę kościoła Grobu Chrystusowego, ale Grecy utworzyli niejako „kościół w kościele”<sup>294</sup>. Cechą charakterystyczną tej, ozdobionej bizantyjskimi obrazami, cerkwi (na miejscu której miał być ogród Józefa z Arymatei) jest najpierw czarne półkole na posadzce, które ma oznaczać środek ziemi; następnie dwa trony biskupie dla patriarchy jerozolimskiego i antiocheńskiego oraz „czarny orzeł carski, który rozpostarł swe skrzydła nad bogatym Ikonostasem”<sup>295</sup>.

---

<sup>293</sup> Zob. O. Z. Janicki, WIIPPŚZ, s. 24.

<sup>294</sup> Por. O. Z. Janicki, WIIPPŚZ, s. 24n.

<sup>295</sup> O. Z. Janicki, WIIPPŚZ, s. 25.

W bazylice Grobu polscy pielgrzymi zwiedzili następnie kaplicę żołnierza Longina, który przebił bok Chrystusa, i kaplicę Rozdzielenia Szat, gdzie żołnierze rzucali losy o szatę Chrystusa Pana – tunikę, która „nie była szyta, ale cała tkana od góry do dołu” (J 19, 23). Schodząc potem 29 marmurowymi stopniami, wchodzi się do kaplicy św. Heleny, która tworzy niejako osobny kościół o trzech nawach i kopule, wsparty na czterech kolumnach korynckich. W tej kaplicy znajduje się krzesło, na którym miała siedzieć św. Cesarzowa, gdy poszukiwano w tym miejscu Krzyża Chrystusowego. Zejście kolejnymi kilkunastoma stopniami prowadzi do ciemnej groty wykutej w skale, którą nazywają kaplicą Znalezienia Krzyża św.; w niej bowiem znaleziono trzy krzyże, tabliczkę z napisem i cztery gwoździe, którymi był przybity Pan Jezus. Krzyż Chrystusa rozpoznano po tym, jak dotknięta nim zmarła niewiasta odzyskała życie i zdrowie. Kaplica ta jest ozdobiona marmurowym ołtarzem, na którym znajduje się posąg z brązu św. Heleny, dar arcyksięcia Maksymiliana, rozstrzelanego później w Meksyku<sup>296</sup>. W pobliżu jest jeszcze kaplica Naigrawania, w której za kratą znajduje się kawałek granitowego słupa, na którym siedział Chrystus na dziedzińcu Piłata, gdy naigrawano się z Niego i wkładano Mu na głowę cierniową koronę.

Kiedy pielgrzymi za przewodnikiem wstępowali schodami na górę Kalwaryjską, czyli Golgotę, sercom wierzącym musiało towarzyszyć uczucie boleści i żalu, gdyż w pamięci wracano do chwili, „kiedy Chrystus Pan obciążony krzyżem, a naigrawany przez otaczających Go siepaczy, wstępował na tę górę św., na której miał nas odkupić”. Każdy nie tylko oglądał własnymi oczami miejsca męki i śmierci Chrystusa Pana, ale także dotykał je własnymi ustami, bo po tych miejscach przecież sphywała przenajświętsza krew<sup>297</sup>.

Kalwaria składa się z trzech kaplic: kaplicy Ukrzyżowania, czyli miejsca, gdzie przybito Chrystusa Pana do krzyża; kaplicy Wkopania Krzyża, gdzie znajduje się otwór głęboki na pół metra, otoczony marmurem, gdzie stał krzyż Zbawiciela i gdzie jest widoczna szczelina, pęknięcie

<sup>296</sup> Por. O. Z. Janicki, WIIPPŚZ, s. 25.

<sup>297</sup> Zob. O. Z. Janicki, WIIPPŚZ, s. 26.

skąły, które nastąpiło podczas śmierci Chrystusa, i kaplicy Matki Boskiej Bolesnej, znajdującej się na miejscu, na którym stała Matka Jezusowa podczas ukrzyżowania i gdzie Jej Syn rzekł do Niej: „Niewiasto, oto syn Twój” i do ucznia: „Oto Matka twoja” (J 19, 26), oddając całą ludzkość w opiekę Swej Matce<sup>298</sup>.

Umieszczone w bocznej ścianie kaplicy Ukrzyżowania zakratowane okno wychodzi do tzw. kaplicy Franków, upamiętniając miejsce, gdzie stała Bożarodzicielka Maryja ze św. Janem i pobożnymi niewiastami, gdy przybijano Pana Jezusa do krzyża. Jest jeszcze jedna kaplica w bazylice Grobu Chrystusa, pod Golgotą, zwana kaplicą Adama, gdyż według dawnej tradycji, i tak twierdzą Grecy, tu miał być pochowany pierwszy człowiek. Wychodząc z tej kaplicy, pielgrzymi czczą jeszcze Kamień Namaszczenia, czyli dużą płytę kamienną, na której Józef z Arymatei i Nikodem namaścili ciało Chrystusowe, zanim je złożyli do grobu (por. J 19, 38–42). Nad płytą wisi osiem wiecznie płonących lamp, które należą do różnych wyznań<sup>299</sup>.

## Góra Oliwna. Miejsce Wniebowstąpienia

Góra Oliwna ma trzy szczyty, z których północny jest nazywany *Viri Galilaei* – „Mężowie Galilejscy”; południowy zwą „Górą zgorzenia”, a środkowy i najwyższy „Górą Wniebowstąpienia”. Spośród trzech ścieżek, które prowadzą na górę, polscy pielgrzymi wybrali „najmniej stromą” i oglądając *po drodze* białą skałę zwaną „Przepaski Najświętszej Maryi Panny”, gdzie, według podania św. Epifaniusza (315–403), Matka Jezusowa, wznosząc się do nieba, miała rzucić św. Tomaszowi Apostołowi pasek – stanęli wszyscy przed meczetem stojącym na miejscu wniebowstąpienia Pańskiego<sup>300</sup>. W IV wieku cesarzowa, św. Helena, wybudowała tutaj wspaniałą kościół w kształcie rotundy, z którego

<sup>298</sup> Zob. O. Z. Janicki, WIIPPŚZ, s. 26.

<sup>299</sup> Por. O. Z. Janicki, WIIPPŚZ, s. 26.

<sup>300</sup> Zob. O. Z. Janicki, WIIPPŚZ, s. 38.

pozostała mała kaplica przemieniona na meczet. Znajduje się w nim, otoczony marmurem, niewielki fragment skały zawierający odcisk lewej stopy Jezusa, który tu stanął przed swoim wstąpieniem do nieba<sup>301</sup>. Tylko raz jeden w roku, w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego, kapłani odprawiają Msze św. na przenośnych ołtarzach, a meczet Wniebowstąpienia, ozdobiony drogocennymi makatami, „goreje od światła”. Przeżywając podczas pielgrzymki do Ziemi Świętej na tym miejscu tę tajemnicę naszej wiary i „całując z nabożeństwem wielkim odcisk stopy Zbawiciela”, było zapewne wielu, którzy prosili gorąco Pana Jezusa, „aby ich wyzwolił z tej doczesnej pielgrzymki i zabrał do nieba”<sup>302</sup>.

\*\*\*

W dniu 24 sierpnia 1909 roku, w ostatnim dniu pobytu w Ziemi Świętej, polscy pielgrzymi zgromadzili się w godzinach rannych na Kalwarii, u stóp Krzyża Chrystusowego, by „wśród uroczystej Mszy św.”, sprawowanej przez honorowego prezesa pielgrzymki ks. biskupa Karola Fischera, raz jeszcze złożyć gorące podziękowania za powołanie do wiary katolickiej i odkupienie Ofiarą krzyżową oraz prosić o wytrwanie do końca życia w tej wierze i zasłużenie na wieczne zbawienie<sup>303</sup>. W drugim nabożeństwie, które odbyło się po południu tego dnia w jerozolimskim kościele patriarchalnym, pielgrzymi otrzymali na drogę powrotną błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem Ołtarza. Na specjalnym zaś przyjęciu w sali audiencyjnej patriarcha Jerozolimy na podziękowania za niezwykłą miłość, jaką okazał pielgrzymom Polakom, odpowiedział, że to raczej on jest wdzięczny, „gdyż wśród ludu niewiernego i różnorodnych wyznań, jakie znajdują się w Jerozolimie, pielgrzymka, która nie z ciekawości, ale z pobożności zwiedza święte miejsca, pięk-

<sup>301</sup> Zob. O. Z. Janicki, WIIPPŚZ, s. 38. W wielu dzisiejszych przewodnikach po Ziemi Świętej podaje się, że są to ślady stóp (a nie jednej stopy) Chrystusa. Por. Mk 16, 19n; Łk 24, 50n; Dz 1, 2–9.

<sup>302</sup> O. Z. Janicki, WIIPPŚZ, s. 38.

<sup>303</sup> Zob. O. Z. Janicki, WIIPPŚZ, s. 48.



nym przykładem się staje i dużo zdziałać może dobrego, a takiej żywej wiary i gorącej pobożności, dowód dała obecnie pielgrzymka Polska<sup>304</sup>.

Po powrocie pielgrzymów do Krakowa, 1 września 1909 roku, uroczysta i dziękczynna Msza św., a po niej uroczyste *Te Deum* wśród przepelnionego kościoła Braci Mniejszych były zakończeniem drugiej polskiej Pielgrzymki do Ziemi Świętej.

\*\*\*

O. Zygmunt Janicki OFM zakończył swoje wspomnienia z drugiej polskiej pielgrzymki do Ziemi Świętej w 1909 roku „**kaznodziejskim**” wskazaniem celu pielgrzymowania i prośbą, skierowaną nie tylko do tamtych pielgrzymów, gdyż po ponad stu latach jest ona aktualna po dziś dzień.

„Celem obydwóch pielgrzymek naszych (1907 r. i 1909 r.) nie było nic innego, jak tylko rozbudzenie gorętszej miłości dla tych świętych miejsc, których dotknął swoimi stopami, a przeniajświętszą Krwią swoją zrosił Jezus Chrystus i dlatego nie żałowaliśmy trudu i pracy, jakiej podobna pielgrzymka wymaga, aby i narodowi naszemu dać możliwość zwiedzenia Ziemi św. Jeżeli iskra Bożej miłości, bodaj jedna więcej rozgrzała serca tych, którzy mieli szczęście być w Ziemi św., a wolę ich pobudziła do pełnienia wszędzie i zawsze, tylko woli Bożej, Bogu stokrotne niech będą za to dzięki. Pielgrzymów zaś naszych o to prosimy, aby modlitwą i ofiarnością według możliwości przyczyniali się do utrzymywania tych miejsc najdroższych sercu katolickiemu, a które znajdując się wśród niewiernych, bez tej pomocy obejść by się nie mogli. A gdy ta pomoc, jak nas wieści obecnie dochodzą, tym potrzebniejszą jest dla tych dzieł zbożnych, około których w Ziemi św. pracują, przeto kończąc te wspomnienia z naszej świętej pielgrzymki, Ziemię świętą pamięci i sercu pielgrzymów polecamy<sup>305</sup>.”

---

<sup>304</sup> O. Z. Janicki, WIIPPŚZ, s. 48.

<sup>305</sup> O. Z. Janicki, WIIPPŚZ, s. 55.





# CZEŚĆ II



# O. ZYGMUNT JANICKI OFM – TEKSTY KAZAŃ

## WOJNA OBECNA

### A MIŁOSIĘRDZIE BOŻE<sup>306</sup>

„Panie, nie w zapalczywości Twojej strofuj mię, ani w gniewie Twoim karz mię. Zmiłuj się nademną Panie, bomci chory; uzdrow mię, Panie, boż strwożone są kości moje”  
Psalm III.

Niejeden z was był może naocznym świadkiem, jak w chwili odsłonięcia cudownego obrazu Bogarodzicy w Częstochowie pobożny a gęsto skupiony lud nasz rzuca się krzyżem na ziemię i wielki płacz zawodząc, przeciągłe jęki wywołuje z murów rozległej świątyni. Oto nabożeństwo prawdziwie uroczyste, jakie nam w tegorocznym Maju przystoi. A przystoi tem więcej, kiedy na całym obszarze ziem polskich szaleje wojna, znacząc swe ślady zniszczeniem i ruiną, kiedy Polska wyczekuje

---

<sup>306</sup> Z. Janicki, *Wojna obecna a miłosierdzie Boże*, w: *Wojna obecna w świetle religii. Kazania wygłoszone w kościele akadem. św. Anny w Krakowie w dniach od 30 kwietnia do 4 maja 1915 r.*, Kraków 1915, s. 41–51.

lepszej doli, wierzy w nią święcie, lecz oczekiwanie to jest pełne męki i niedoli. Nadszedł czas, który postawił nam zadanie prawie nad siły ludzkie: zadanie przetrwania kataklizmu dziejowego, aby później gdy chmury przeciągną, stanąć do pracy na gruzach, odbudować i tworzyć... A przetrwać tę próbę wtenczas tylko potrafimy, jeśli myśl naszą, serce i ducha zwracać będziemy do Tej, która tak jest mocna i wszechwładna, że potrafi wstrzymać pioruny gniewu Bożego, karanie Boże obrócić nam na pożytek, a pokój pożądany sprowadzić na ziemię, gdy za pośrednictwem Najśw. Maryi P. wołać do Boga słowy Psalmisty Pańskiego będziemy: „Panie, nie w zapalczywości Twojej strofuj mię, ani w gniewie Twoim karz mię. Zmiłuj się nademną Panie, bomci chory; uzdrów mię Panie boć strwożone są kości moje”. Kary bowiem Boże, jakie od czasu do czasu spadają nie już na pojedynczych ludzi, ale na narody całe, nic innego nie mają na celu, jak aby je uczynić zdolnymi uzdrowienia: „Sanabiles fecit nationes orbis terrarum” – mówi Mędrzec Pański. Ten cel ma i obecna wojna i jakkolwiek z jednej strony jest ona straszliwym egzaminem z siły ducha, z wiary w żywotność narodu, z nieugiętości w nieszczęściu, z jedności i spójności organizmu narodowego, to z drugiej dla nas jest miłosierdziem Bożem, tyle bowiem zapoznanych cnót społeczeństwu naszemu przyniosła i w narodzie polskim rozbudziła, że przed nimi czy chcesz, czy nie chcesz, musisz uchylić czoła i z Psalmistą zawołać: „Miłosierdzie Pańskie na wieki wyśpiewywać będę”.

Wojnę nazwano słusznie różgą Bożą. Chociażby była najsprawiedliwszą, sprowadza tyle cierpienia i nędzy na ludzkość, że w niej karę Bożą upatrywać należy. A jednak inaczej Bóg z nami postępować nie może, za winy karać musi. Z początku łagodnymi środkami do upamiętania budzi, a gdy te nie pomagają, używa surowszego środka, jak n. p. wojny, aby przywieźć do upamiętania, aby nas odnowić.

Losy ludu Izraelskiego doskonałym są wzorem losów doczesnych narodów katolickich, a najwidoczniej naszego. Jak długo żydzi stali i chadzali w Zakonie Pańskim, żyli w pokoju i pomyślności. Ile razy popadli w niewiarę i bałwochwalstwo, Bóg posyłał Proroków, którzy lud zbuntowany napominali i karcili. Jeśli ich nie słuchano, zabijano, wtedy spuszczał Bóg narody dzikie, niewierne ku przykruszeniu twardych karków

Judy i Izraela. I próżno się miotali żydzi, próżno wołali hardo, że są synami Abrahama, próżno wyglądali pomocy skądkolwiek, na nic się wszystko zdało, dopóki się nie upamiętali, dopóki nie wyznali z Pro-rokiem: „Ty sprawiedliwy jesteś we wszystkim, co przyszło na nas; boś prawdę uczynił a myśmy niezbożnie czynili”. Dopiero kiedy wznowili z Bogiem przymierze, Pan odrzucił różgę już niepotrzebną. Podobnie było i z nami przed wojną. Nowożytnie pogaństwo opanowało nieomal wszystkie dziedziny działalności ludzkiej, wystudzając serca ludzkie dla zasad i prawideł chrześcijańskich. Umysł ludzki zbuntował się przeciw wierze i odrzucał w swej pysze prawdę objawioną. Zepsucie moralne jak potop zalewało naszą ziemię, wypaczając sztukę i literaturę, a narzucając bezwstyd i rozwiązłość.

„Fames auri” opanował wszystkich i począł materyalizować społeczeństwo nasze. Daremne były nawoływania Namiestników Chrystusowych, widzących dawno grożące niebezpieczeństwo, do odwrotu. Słowa ich przebrzmiewały bez echa. I dopiero trzeba było wojny, by ocknęły się umysły ludzkie i wróciły do Tego, który jest: „drogą, prawdą i żywotem”, i który: „umarza i ożywia, przywodzi do piekła i odwodzi”. I ożyły z głębi niewiary, miłości własnej i nieczułości serca polskie, gdy Bóg w morzu krwi i w potokach łez ludzkich okazał sprawiedliwą i karzącą swą rękę i nią wiedzie go dziś na wyżyny, na których widzieć go pragnął od dawna, przez ducha wiary, poświęcenia i miłości.

W obliczu grozy wojennej podniósł się duch wiary. Ktokolwiek zastanawiał się dobrze nad rozwojem religijnym, ten musiał przyjść do tego przekonania, że wiara nasza obojętniała coraz bardziej w sercach chrześcijańskich. Otwartą walkę wypowiedziano Kościołowi w niektórych państwach, podkopując i wydzierając tem samym z serc ludzkich wiarę; z katedr uniwersyteckich odzywał się już niekiedy ateizm; a pisma codzienne niosły jad niewiary w serca czytelników. A jeżeli u nas nie tak źle pod tym względem było i wiele objawów napotykało się pobożności, to ta po większej części pozorną była, nie objawiała się w życiu domowym, politycznym i narodowym, bo nam brakło zasad chrześcijańskich, które muszą być normą życia prywatnego i publicznego każdego chrześcijanina. I dopiero wojna nauczyła nas rozumu, że

nie w płytkich mędrkowaniach, lecz w wierze Chrystusowej jest moc dla ducha i źródło pociechy dla serca ludzkiego. Od samego początku wojny aż dotąd, patrzymy na objawy podniesienia ducha religijnego. Kościoły zapełniły się wiernymi, do Sakramentów św. prócz płci niewieściej, dużo mężczyzn przystępuje, ci którzy przez lata długie stronili od Boga, uczyli potrzebę zbliżenia się doń przez łaski Sakramentalne, a nasi żołnierze uderzają na wroga z okrzykiem: „Jezus, Marya” i z temi słowy na ustach chwalebnie giną na bitew polach. A ten duch religijny, który ożył w tych krwawych czasach u nas, udzielił się i narodom innym. Dość wspomnieć o Francyi, która nie tak dawno wyrzekła się urządzenie Boga i Kościoła, a jednak różga wojny do Boga ją przyciągnęła na nowo, gdyż jak słyszymy, podobno nigdy tak zapełnionym kościół Notre-Dame w Paryżu modłącymi się nie był jak obecnie, a do domu, w którym mieszkała w Orleanie bł. Joanna d’Arc, pielgrzymują codziennie liczni oficerowie francuscy i żołnierze.

Z podniesieniem ducha religijnego obecna wojna przypomniła całemu światu wpływowe stanowisko polityczne Stolicy Apostolskiej i podniosła znaczenie i powagę Namiestnika Chrystusowego. Od czasu zamknięcia się papieży w Watykanie przypisywano Kościołowi już tylko znaczenie moralne, a więc wpływy na życie wewnętrzne społeczeństw. Teraz ujawniło się, że związki religijne są wciąż jeszcze czynnikiem, który porusza masy narodów. Chcąc prowadzić politykę realną, liczącą się z warunkami, liczyć się należy także z kwestyą Kościoła i wiary. I byliśmy świadkami, jak Francya rozpoczęła zabiegi nad zbliżeniem się do Watykanu, mimo, że we francuskich kołach radykalnych oraz w analogicznych sferach rzymskich wzbudziło to zgorszenie. Anglikańska Wielka Brytania również przypomniła sobie, że posiada w swem państwie gorących wyznawców katolicyzmu. Belgia pośpieszyła z nominacją nowego ambasadora. A nawet Serbia prawosławna myśleć poczęła o zawarciu konkordatu z Rzymem. Tak więc wojna zbliżyła wszystkie ludy do Kościoła Chrystusowego, który tylko sam jeden ma przepowiednię Swego Boskiego Założyciela: „bramy piekielne nie przemogą go” i świetną aureolą władzy najwyższej otoczyła skroń Jego Namiestnika.



Groza wojenna podniosła ducha poświęcenia i ofiary. Kiedy naród jaki opatrzony we wszystkie warunki fizyczne potrzebne do istnienia i mający za sobą długoczasowe doświadczenie upada, najracjonalniej każdy wniesie, że musi być w tym narodzie zaród złego, który osłabił lub wytrawił siłę jego żywotną. Lecz jeśli po stuletniej przeszłości niewoli nie braknie w nim ducha ofiary i poświęcenia, to znak, że ten naród żyje i zginąć nie może nigdy. Na podobny objaw patrzyliśmy własnymi oczyma wśród obecnej wojny. Z radością w duszy witaliśmy wojowników co z pieśnią na ustach, bohaterstwem w sercu, a chorągwią Maryi w ręku, szli na krwawe boje, jak gdyby na gody weselne. Łza rozrzewnienia rosiła oko nasze, gdyśmy patrzyli jak kwiat polskiej młodzieży naszej, zaciągnął się w szeregi Legionów, by dla Ojczyzny przelać krew i oddać swe życie. Duma rozpierała serca nasze, gdyśmy czytali opisy walk bohaterskich na polach Krzywopłotów i Łowczówka, u stóp Kirlibaby i Kimpolungu, u bram Kraśnika, Zamościa i Komarowa, a w ostatnich czasach w Karpatach, walk, jakich pozazdrościłby mogli ci wiarusi nieśmiertelni, którzy w wąwozie Samosierry, na San Domingo, pod Gravelotte cudów waleczności dokonywali. A co najważniejsze, że naród wszedł w samego siebie i mimo różnic i stronnictw jedną ożywioną myślą: służyć i poświęcać się dla Ojczyzny, postanowił. Ta jedynomyślność, ta zgoda, ta dobra wola ofiary ze swej własnej miłości, to objaw miłosierdzia Bożego nad nami. To nie człowiek zrobił, tylko Bóg, jak powiedział Skarga: „dał narodowi miłość szeroką, by mógł dla ojczyzny ponosić wszystkie poświęcenia i ofiary, dla której nie tylko majątkości dla miłej braci i Rzeczypospolitej nie żałować, ale i umierać winni jesteśmy. Ojczyźnie bowiem nie tylko darować trzeba wszystkie pociechy swoje, jak ów Zorobabel, który wszystko porzucił i podeptał, aby ojczyźnie i braci swojej i Rzeczypospolitej służył, ale nadto co jest dla ludzi ofiarą najcięższą, krzywdy odpuszczaj jeden drugiemu, a daruj swoje krzywdy ojczyźnie, aby dla niezgody waszej nie ginęła, a w miłości i szczerości braterskiej radzić i o niej mogliście”. I jeżeli mimo materializmu jaki ogarnął sfery wszystkie, kultu ciała i dogadzanie sobie po nad wszelką miarę, naród nasz zdobył się na tak wielkie ofiary i poświęcenia, a światu całemu okazał, że jest bohaterskim, to tylko wojny zasługa.

Wojna obudziła nie tylko ducha wiary, ofiary i poświęcenia, ale i miłosierdzia. Słusznie powiedział jeden z filozofów: „Dzieje ludzkie są dziejami grzechów i chłosty za nie. W ręku Boga jeden naród jest młotem, a drugi kowadłem i nawzajem. Ani się gorszyć trzeba, że równie i więcej grzeszne ludy są karcicielami innych; sprawiedliwość Boża jak ludzka, nie używa najświętszych w społeczeństwie ku wypełnieniu swoich wyroków. Przewaga ludów cnotliwych nie byłaby karą, ale nagrodą”.

I nas jak gdyby na kowadle położył Bóg, by w wieku zimnego rozumu i samolubstwa uczynić miłosiernymi. Szczytem bowiem idei chrześcijańskiej, to miłość dla bliźnich, to miłosierdzie. Lecz to obowiązkiem nie tylko dla tych, co do samego szczytu świętości zdążają, ale to proste domaganie się religii chrześcijańskiej, bez wyjątku od wszystkich. Niestety, świat o tym obowiązku zapomniał, podobny do bogacza, co w purpury i bisior się ubierał i hojnie używał, gdy Łazarz pełen wrzodów i ńędzy umierał. O jakże pięknie wykrzesala wojna z serc samolubnych iskrę miłosierdzia chrześcijańskiego, przypominając światu, że jego obowiązkiem jest: „czynić jałmużnę z majątności swoich a nie odwracać oblicza od żadnego ubogiego i jako będziesz mógł, tak bądź miłosiernym” – i stworzyła tak liczne zastępy aniołów w ludzkiej postaci na ziemi, by spełniali tę samą misję, jaką Zbawiciel spełniał, misję miłości względem poległych, rannych, chorych, wdów, sierot i dzieci, względem bez dachu i ogniska domowego tułaczy, pomnąc, że w ich postaci kryje się sam Bóg: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, toście mnie uczynili samemu”.

Mamże rękę wyciągać, by zerwać chociaż kwiat jeden z tego przedniego drzewa chrześcijańskiego, które zowie się: miłosierdzie. Nie. Tyle dowodów ciśnie się przed oczy, począwszy od miłosierdzia Namiestnika Chrystusowego aż do akcji tak pełnej miłości naszego Arcypasterza; od miłosierdzia 4 ½ letniej dziewczeczki, która swój czyn przypłaciła kalectwem, lub tego chłopca, co w okopach pod Tarnowem donosił żołnierzom walczącym żywność i wodę i tę miłość bliźniego przypłacił życiem, aż do tej samarytanki, która spędza noce bezsenne, opatrując rany i codziennie na niebezpieczeństwo naraża swe życie, aby wam dowieść, że wojna nie tylko jest karą, ale i Bożem miłosierdziem.

Codziennie w suplikacjach do Boga wołamy: „Od powietrza, głodu, ognia i wojny, wybaw nas Panie” – a Pan właśnie temi czterema plagami chłoscze nas. Kiedy Majestat groźny Boga nie wysłuchuje nas, toć jeszcze jedna jest nadzieja, jeszcze jedna jest ucieczka, bo Marya za pośredniczkę nam dana. Doznały Jej opieki inne narody, doznały i Ojce nasze, więc do Niej w ucieczkę, Ona nas nie oddali niewysłuchanych, Ona nas przyjmie i do łaski Bożej wróci; do modłów ku Tej Królowej nieba i ziemi zachęcam was, zachęcam was mianowicie w tym miesiącu Jej czci poświęconym. Oblęgajcie jej ołtarze, módlcie się do Pośredniczki naszej Ojców naszych przykładem, a Ona przejedna nam Boga, w miejsce gniewu pokój nam przyniesie. Amen.





## KAZANIE NA 492 ROCZNICĘ BITWY POD GRUNWALDEM<sup>307</sup>

„Wyznawajcie Panu, ponieważ dobry,  
ponieważ na wieki miłosierdzie Jego”

Psalm 106

Było to w r. 1410 w uroczystość Roześlania św. Apostołów, gdy na równinach między Tannenbergiem i Grunwaldem zgromadziły się wojska dwóch narodów, by zmierzyć się z sobą i ziemię rozmiękczyć od przełanej krwi. Jeden, naród polski, przywiązany do kościoła i wiary, który niedawno przytulił do swej siostrzanej piersi pogańską Litwę i przez chrzest oddał ją niebu i tylokrotnie swą spiżową pierśią osłaniał granice swoje od najazdów pohańców; drugi, to naród butny a pyszny, który na końcu miecza zbrzyzanego krwią częstokroć niesprawiedliwą – chciał nieść ochrzczonej Litwie światło Ewangelii i cywilizacji. Z jednej strony na czele 120.000 polskich i litewskich rycerzy stanął Władysław Jagiełło z ufnością w duszy, że ta wojna gwałtem wymuszona, za Bożem błogosławieństwem zwycięstwem dla Polski i Litwy zakończyć się musi; z drugiej strony patrzył z pogardą wielki mistrz Zakonu Ulrich von Jungingen, obłudnie na pancerzu relikwiarz z drzewem krzyża Zbawiciela noszący, jak rycerze jego od stóp aż do głowy w stal okuci już naprzód palili siła i wylewali strumienie łez i krwi.

---

<sup>307</sup> Z. Janicki, *Kazanie na 492 rocznicę bitwy pod Grunwaldem wypowiedziane w Kościele Archipresbiterialnym Najśw. Maryi Panny w Krakowie w dniu 15 lipca 1902 roku przez O. Zygmunta Janickiego Zakonu Braci Mniejszych*, Kraków czcienkami Drukarńi «Czasu» 1902.

Wojska już naprzeciw siebie stanęły, gdy surmy wojenne zaczęły dawać znak do boju. Bitwa za chwilę miała się rozpocząć, gdy z polskich piersi zagrzmiała stara pieśń bojowa św. Wojciecha. Sto dwadzieścia tysięcy żelazem pokrytych głów podniosło się ku niebu, a ze stu dwudziestu tysięcy piersi wyszedł jeden olbrzymi głos do grzmotu niebieskiego podobny: „Boga – Rodzica dziewica, Bogiem sławiona Marya... Kyrie elejson”. Na słowa tej pieśni zadrgały kopie w rękach rycerzy, zadrgały proporce i chorągiewki, zadrgało powietrze, zbudzone echa leśne jęły się odzywać i powtarzać „Kyrie elejson”.

Z początku Litwa uginać się poczęła pod straszną Niemców nawałą. Już się zdawało, że zwycięstwo zacznie się przechylać na stronę Niemców, kiedy większa część złamanego skrzydła litewskiego poczęła się cofać i w ucieczce szukać ratunku; już, już rozszalałe w boju zastępy krzyżackie poczęły śpiewać pieśń tryumfu: „Christ ist erstanden”... gdy pod uderzeniem mieczów i toporów padały konie, przewracały się znaki, pękały pancerze, oblewało się krwią żelazo, a z siodeł walili się na kształt podciętych sosen rycerze – ale w tem stało się jeszcze coś okropniejszego. Oto jeden na ziemi leżący Krzyżak, rozpruł nożem brzuch konia, na którym siedział Marcin z Wrocinowic, trzymający wielką, świętą dla wszystkich wojsk chorągiew krakowską z orłem w koronie. Rumak i jeździec zwalili się nagle, a wraz z nimi zachwiała się i padła chorągiew.

W jednej chwili setki krzyżackich ramion wyciągnęło się po nią, sądząc, że to koniec, że strach i popłoch ogarną teraz Polaków, ale oto czekał ich straszny i krwawy zawód. Krzyknęły wprawdzie z rozpaczą wojska polskie na widok upadającej chorągwi, lecz w tym krzyku i w tej rozpaczce był nie strach, ale odwaga i męstwo. Rzucili się jak lwy rozzarte najstraszniejsi mężowie z obu armij, ludzie i konie zbili się w jeden wir potworny, a w tym wirze szczękały miecze, warczały topory, zgrzytała stal o żelazo, a umierających jęki złały się w jeden przeokropny głos taki, że włosy walczącym stawały na głowie. Lecz trwało to krótko. Ani jeden Niemiec nie wyszedł żywy z tej burzy, nad polskimi zaś hufcami powiała znów z orłem białym chorągiew. U stóp Władysława Jagiełły leżał teraz cały Zakon krzyżacki, a z nim cała potęga niemiecka. Pięćdziesiąt bowiem tysięcy ciał leżało we śnie wiekuistym na owem krwawem boisku,

a między nimi poległ w liczbie 685 w białych płaszczach, przodujący tej germańskiej powodzi, wodzowie, na ich zaś czele zginął i Wielki Mistrz krzyżacki. Król wdzięczny za odniesione zwycięstwo, podążył do Gniezna i Krakowa, by u grobu wielkich narodu Patronów złożyć korne dzięki miłosiernemu Bogu.

Tego strasznego pogromu germańskiej potęgi w bitwie pod Grunwaldem obchodzimy dzisiaj 492 rocznicę wspaniałym nabożeństwem w podwójnym celu: raz, by podziękować Bogu za okazane miłosierdzie naszemu narodowi w tej chwalebnej bitwie, powtóre, by na przyszłość wyprosić dla narodu Boskie miłosierdzie. A tego miłosierdzia prędzej się nie doczekamy, póki nie usuniem z serc naszych tych wad, które wstrzymują godzinę dla naszej Polski zmartwychwstania. Dlatego też przypomnę wam dzisiaj, co Bóg dotąd uczynił dla naszego narodu i to nas pobudzi do tem większej ufności ku Bogu i w czem potrzebujemy Boskiego miłosierdzia, byśmy sercem całym śpiewać mogli z Psalmistą Pańskim: „*Wyznawajcie Panu, ponieważ dobry, ponieważ na wieki miłosierdzie Jego*”.

„*Zdrowaś Maryo*”.

Jedną z najrzewniejszych scen, jakie nam przedstawia historia biblijna Starego Zakonu jest miłość Ruty ku swej świerkze Noemi. Chociaż pierwsza była Moabitką, a druga Izraelitką, to jednak wskutek węzłów rodzinnych tak się pokochały, że Ruta nie chciała żadną miarą się rozłączyć ze swą świerką i wyrzekła do niej te pamiętne słowa: „*Gdzie będziesz mieszkać i ja pospołu mieszkać będę; lud twój, lud mój, a Bóg twój, Bóg mój, sama śmierć mnie i ciebie nie rozłączy*” (Ruth. I). Kiedy zastanowimy się nad dziejami naszego narodu, znajdziemy w nich podobny węzeł serdeczny, którego piękną alegorią jest miłość Ruty względem Noemi, a mianowicie ścisłą łączność pomiędzy naszą narodowością, a religią chrześcijańsko-katolicką. Kiedyż bowiem zaczął liczyć chwile bytności swojej naród polski w dziejach świata? Jeśli nie wtedy, kiedy Bóg miłosierny wyprowadziwszy go z ciemności bałwochwalstwa przez chrzest Dąbrówki przyjął go do wielkiej chrześcijańskiej rodziny, której głową jest Jezus Chrystus, a widzialnym pasterzem na ziemi Namiestnik Chrystusowy, papież rzymski. I od tej chwili ta złota nić, wiążąca narodowość

naszą z naszą religią, snuje się przez pasmo dziejów późniejszych Polski i jest dowodem miłosierdzia Bożego nad nami.

Bo czy przypominać sobie będziemy te zwycięstwa, które odnieśli praojcowie nasi nad tyłoma Europy narodami, czy w duchu patrzeć będziemy na te hołdy, jakie królom naszym składali obcy mocarze, czy liczyć będziemy te podboje, które pogromiły hordy barbarzyńców, wszystko to skłaniać nas będzie do tem większego podziwu, że miłosierny był Pan Bóg nad nami.

Nawet w pośród nierządu i waśni domowych za czym wsparciem, za czyją obroną wybrnął szczęśliwie po tylekroć naród nasz z oczywistej zguby? Dalekiż był od upadku w ciągu XII i XIII wieku? Gdy niebaczną polityką Bolesława Krzywoustego podzieliła Ojczyznę naszą na części, – gdy nawała barbarzyńców od północy, gdy duma i chciwość chytrego zakonu, wywarły na zgubę jego moc swoją? gdy wewnątrz najśrodsze klęski powietrza i głodu nań się zwały? Jakaż moc wstrzymywała go od upadku, jeśli nie potężne Pana Zastępów ramię, któremu z ufnością losy swoje powierzał, któremu dowody swojej wdzięczności w tych oto przybytkach, trwających dotąd w pośród narodu stawiał?

Pamiętne są czasy na początku XV wieku, których 492 rocznicę święcimy, a w których zazdrość, duma i chciwość sąsiadów spiknęły się na zerwanie tego związku, którym dwa obszerne narody łączyły się w jeden, a to połączenie nie gwałt oręża wymuszało, lecz dobrowolną chęć nawrócenia się do Boga, zniewoliła obydwu do podania sobie ramion braterskich.

Prawda, że ten związek zazdrość sąsiedzka rozerwać usiłowała orężem i ogniem. Ale król pobożny, zaufany w sprawiedliwość swej sprawy, oręż podnosi i za Bożem błogosławieństwem odwołuje się do Jego sprawiedliwości, aby ten, kto do wojny dał pierwszy przyczynę, za krew wylaną Jemu odpowiadał. Poszła pomyślnie sprawa rycerzom, których ramiona wspierała Najwyższego prawica. Mniejsza liczba wojowników łamie wojska dumnych nieprzyjaciół: Ten, który niedawno wyzywał ze wzgardą przewłóczących bitwę dla dokonania Pańskiej ofiary, okryty hańbą, w ucieczce nawet ocalenia znaleźć nie może. Król okryty zwycięstwem powraca i ten sam oręż, który wziął w Imię Boga, składa na



ołtarzu Pańskiej Świątyni, mając go wziąć powtórnie na obronę wiary i ojczyzny. Powraca z najwyższym dziękczynieniem Panu Zastępów, składa w ofierze Bogu znaki zwycięstwa, aby te były zabytkiem miłosierdzia nieba ku wiekopomnej potomków wdzięczności.

Idźmy dalej, najmilsi! Komuż należy się chwała zwycięstwa nad nieprzyjacielem, który jedną ręką wydarłszy berło Zygmunтови III, drugą zbrojną zagrabił inflancką ziemię? I wszystko pomyślność wróżyło jego zamysłom. Obojętność króla, domowe w Polsce niezgody, szczupłość wojska burzącego się dla niewypłaconego żołdu, niedostatek skarbu, beczynność obrad sejmowych. Już królowi nie zostawało nic więcej prócz samej rozpacz, by samemu przez śmierć odważną zagrzebać się w narodu ginącego ruinach. Lecz wsparła w rozpacz umysł ręka Boża, ufność w pomoc nieba pokrzepiła upadające serce. Tą ożywiona dusza szuka w niebie ratunku, gdy go na ziemi znaleźć nie może. Nakazuje wojsku całemu publiczne modlitwy, a jak w boju męstwem, tak tu pobożnością dowodzi, wzywając Bożej pomocy. Nadęty pomyślnem powodzeniem dotąd dumny Szwed, już wcześniej łupy polskie pomiędzy swoich żołnierzy rozdziela, nie bacząc, że w imię Boże jeden Samson potęgę Filistynów rozprasza; jeden Izraelita w niwecz obraca Nabuhodonozora plany. – Tak się też stało w istocie. Bóg miłosierny i litujący się zostawił wiekom potomnym pamiątkę cudownego dzieła swojego. Słabszy nierównie w liczbie i sile, lecz ufność w Bogu mając za tarczę, stanął do boju, spotkał się i zwyciężył. Świat się zadziwił tem zwycięstwem, uznał w tem moc Boskiego ramienia. A naród ukląkł i oddał cześć Bogu, który go zbawił.

Podobało się Najwyższemu nowym sposobem doświadczyć naszej wierności, aby nowym dowodem wślawiał miłosierdzie Swoje nad nami. Bo oto, kiedy zaledwie od kilkuwiekowych klęsk na Zachodzie oswobodzony nasz naród spokojniejsze życie zaczyna, nowa przeciw niemu burza powstaje. Dumny bisurmanin, zawojowawszy znaczną część Europy, wyciąga swe drapieżne ręce, aby wytępić prawdziwą religię, a błędy alkoranu w naszym narodzie rozkrzewić. Nie zlekli się go prawowierni Polacy, miłość wiary i ojczyzny niosąc w sercach, stanęli do boju, gotowi zginąć, by ocalić wiarę ojców swoich. Ocalili – i dzień

ten, który był cudem miłosierdzia Bożego pod Chocimem, chcą mieć zapisany między świętymi w następnych pokoleniach, aby naród nasz oddawał zawsze cześć Bogu, tak dla nas miłosiernemu.

Zwróćmy jeszcze uwagę naszą ku smutnym czasom, w których ta ziemia była miejscem najokropniejszych widowisk. – Tonął już naród w przepaści nieszczęść najsroższych. Wymierzone zewsząd pociski ostatnią groziły mu zębą. – Próżno w własnej swej mocy szuka obrony, próżno się sili na odpór potężnych nieprzyjaciół swoich. Wojska jego wszędzie porażone, zburzone twierdze, wsie i miasta ogniem płonące, zbezczeszczone Pańskie przybytki, wyrócone święte ołtarze, zewsząd trwoga i niebezpieczeństwo, znikąd nadziei ani jakiegokolwiek ratunku. Już na tronie samym król niebezpieczny, w obcej ziemi szuka schronienia. Już ta ziemia stała się łupem obcej przemocy. A naród cały, jak niegdyś dom Jakóba okryła hańba i zawstyżenie. Wśród ucisku, w powszechnem opuszczeniu, gdzie się uciec, gdzie pewniejszy znaleźć ratunek i wsparcie, jeśli nie u Ciebie, o Boże! Tam go szuka przywalony nieszczęściem król z narodem. Wstępuje do Pańskiej świątyni, upokorzony wznosi ręce do nieba, porucza Bogu swe losy, wzywa miłosierdzia, imieniem narodu ślubuje dzień ten uroczystym uczcić na zawsze obchodem, któryby stał się epoką losów jego odmiany. Wzruszyły niebo prośby pokorne, wysłuchane są modły, – wejrzał Bóg miłosierdzia okiem na wzywających Jego ratunku. Anioł Pański przewrócił kartę w historii narodu. Co za nagła odmiana. – Ustępują rozpacz i trwoga. Moc niebieska ożywia nadzieję, wspartą potężnym ramieniem miłosiernego Boga. Już od obcego jarzma wolna ta ziemia, już z niej ustąpił dumny zwycięzca. – Boże zwycięstwa! Niech będzie chwalone miłosierdzie Twoje po wszystkie wieki. – Jak wielką jest moc Twoja! Któż się jej oprzeć potrafi? Rzekłeś: i stało się wszystko. Bo biada narodowi, któryby powstał przeciwko wiernym Twym synom.

Leć po cóż w upłynionych wiekach szukać świadectwa miłosierdzia Bożego nad nami? Oto przed oczami naszemi oznaczył je Bóg nowymi dowodami. Co za pociecha dla nas; z jednej strony, że Bóg dobrotliwy, mimo niewdzięczności naszej nie zapomniał nas jeszcze, że nam otwie-

ra ojcowskie Swe serce, że przez łaskawe na nas wejrzenie objawia, żeśmy dziedzictwem jego być nie przestali.

Z drugiej strony, że łaską nam udzieloną przewyższył wszystkie dla Ojców naszych łaski świadczone. W tamtych wiekach doczesne tylko w zwycięstwach i tryumfach zlewał na naród korzyści; na nas obfite wylał błogosławieństwo, bo od nas oddalił tę przepaść, nad którą stali nasi ojcowie. Czemże byliśmy aż dotąd? Jakie było nasze znaczenie? Byliśmy od wieków pełni szkodliwych przesądów, nieczuli na błędy przyspieszające zgubę narodu, poczytujący za wolność to, co nas utrzymywało w nierządzie, niesprawiedliwi względem niższych stanów, beczynni w obradach, rządzeni prywatą, wicherzeni przez domowe niesnaski, słabi w rządzie, wystawieni na cel obcej przemocy, zdrady i przewrotnej polityki. Cóż nastąpiło zatem? Oto rozdarcie tej świętej matki na części. A jeżeli po przeszło stu latach ucisku i niewoli, która przygniatała i dotąd przygniata w niesłychany sposób braci naszych pod obcemi zaborami, jeżeli pomimo prześladowań i pogróżek, „że trzeba wytępić polską zarozumiałość i sarmacką butę”, nie straciliśmy ducha, ale owszem ten duch rozbudzonym został, czego niechaj będzie dowodem i ten po 105 latach zapomnienia wznowiony obchód zwycięstwa pod Grunwaldem, czyjemże dziełem jest ta niespodziana odmiana? Boga samego to sprawa. On z wysokości górnego Syonu spojrział na ziemię naszą, wysłuchał jęków uciśnionego ludu, podźwignął już prawie ginących, bo miłosierny jest, a miłosierdzie Jego nie ma końca.

\*

Tak, siła miłosierdzia Bożego nad nami nie ukrócona, ale od nas zależy jej godzinę dla Ojczyzny naszej przyspieszyć, bo Bóg sam przez Joela Proroka powiada „*Oddam wam lata, które zjadła szarańcza, rdza i gąsienica*” (Joel II). Jeżeli tą szarańczą, tą rdzą i gąsienicą nazwicie zewnętrznych nieprzyjaciół naszych, co niwy nasze pustoszą i obyczaj narodowy psowają, nie omylicie się bynajmniej. Ale wielce byście się oszukali, mniemając, że podolacie zwalczyć zewnętrzne nieprzyjacioły bez pokonania wewnętrznych, które właśnie owych zewnętrznych na nas sprowadziły, a wciąż im posiłkując, w ich strasznej niewoli okrutnie

nas więżą. Wewnętrzną gąsienicą naszą jest gnuśność, rdzą jest rozwiązłość, a szarańczą zbytek.

Od gnuśności to naszej, od obojętności na wszystko co święte, jak od gąsienicy to poszło, że drzewo naszego narodu nie wydaje już od dawna owoców swoich i że coraz to bardziej usycha. Dzięki Bogu, że te suchoty jeszcze nie doszły do rdzeni i że latorośl nasza, jako wszczepiona w pień zdrowy, zdolna jest odzycia. Ale do tego, obok łaski Bożej potrzeba współpracy, potrzeba gorliwości, zwłaszcza w wierze świętej, bez której nie masz prawdziwego życia, a tem mniej odzycia, bez której nawet bujność sameby tylko wyradzała dziczki. A jestże ta gorliwość w nas? Patrzymy tylko na społeczeństwo nasze. Część bogatszych bawi się w liberałów i polityków, a stąd stroni od Boga i Kościoła. Część uboższych jęczy w strasznej nędzy, a mimo to nie porzuca pijaństwa i zbytku, ani się uczy zapobiegliwości, lecz co gorsza nadstawia chętnie ucho na podszepty kusicieli, którzy zgubnymi frazesami wolności, braterstwa i równości majątku, chcą przygłuszyć wołania o pomoc i jęki.

Część wreszcie trzecia stoi wiernie przy starym obyczaju, a więc trzyma się Kościoła i pracy. To też nie dziwcie się, iż za to, że między nami brakło zapału, ochoty i gorliwości, by solidarnie gromadzić się w wspólnej pracy około odrodzenia narodu, tyle różnorodnych potworzyło się stronnictw i partyj, które rozdzierają ją jeszcze bardziej i broń skuteczną podają wrogowi, zapominając o tem, że miłosierdzie Boże, okaże się tylko wtedy nad nami, gdy my bez wyjątku, pełni gorliwości, stać będziemy pod chorągwią, na której złotymi głoskami wypisane widnieją słowa: Bóg i Ojczyzna!

A rozwiązłość, czyż to nie rdza najobrzydliwsza, wskroś przenikająca i serce i duszę i spędzająca jasność z oblicza i duszy. Od rozwiązłości Bolesława Śmiałego zardzewiał Chrobrego Szczerbiec. Od rozwiązłości aż do świętobójstwa, nawet bohaterowi był tylko krok jeden. Ileż to trzeba było łez i własnej krwi wylać, by z czoła Polski zdjąć tę straszną śniadź.

Ileż to lat trzeba było tarzać się w prochu pokuty, by z miecza Polski zetrzeć tę rdzę. I któż nie wie, że za rozpustę ostatniego króla naszego już przeszło wiek cały cierpi nasz naród, jak nigdy nie cierpiał. A dlaczego? Bo wszedłszy w ślady rozpustnika, jeszcze z nich nie zeszedł. Grzech ten

ohydny i podły pokalał w nas najpiękniejszą ozdobę męską i niewieścią, chcę mówić, wdzięk skromności i kwitnienie wstydu; a rdzą swoją skaził czystość ducha i godność narodu. I mało kto uchował się od tej rdzy zjadliwej, od której stępał nasz miecz i spróchniała kądziel.

A o zbytku, cóż wam powiem? Czyście widzieli kiedy straszliwą plagę szarańczy? Wiatr gniewu Bożego pędzi to potworne plemię, jakby chmurę groźną. Klębiąc się złowieszczą chmura, sunie po ziemi, przed sobą śląc trwoję a za sobą ciągnąc spustoszenie. I na nic wszelkie obmyślenia ludzkie, na nic wszelki trud, dopóki Bóg od pokutującego ludu nie odwróci klęski i chmury szarańczy, jak chmury jeźdźców Faraonowych, do łona morza nie wpędzi.

I zbytek, jak szarańcza, zjada zboże na pniu i wszystko niszczy, nawet i zdrowie, i wszystkiego pozbawia, nawet i cnoty. Zbytek, jak szarańcza, wojskiem tysięcznych urojonych potrzeb najazd czyni na wszystko, co jest obowiązkiem. Przy zbytku, jak przy szarańczy znika dobre mienie: w ręce żydowskie przechodzą wioski i kamienice, sumienie staje się nieczułem jak kamień, gdy chodzi o szanowanie cudzego dobra i stąd pochodzą te liczne oszustwa, kradzieże, defraudacje, tak hańbą okrywające społeczeństwo nasze. O, bo zbytku, jak szarańczy nie powstrzyma głos dzwonów, wołających do upamiętania się; bo zbytek straszniejszy jest od wojny, gdyż zabija dusze; straszniejszy od głodu, bo umarza ducha; straszniejszy od zarazy, bo nikt go się nie strzeże; straszniejszy od szarańczy, bo od zbytku coraz bardziej pustoszeje piękna, bujna, złota niwa nasza.

Do pracy więc szczerzej nad usunięciem tych wad strasznych, bierz się cały polski narodzię; rozgrzej swe serca miłością prawdziwą Boga i Ojczyzny, a wrogowie, choćby stokroć byli potężniejsi, nic ci nie zrobią, bo Bóg pierwej, niż się tego spodziewasz, okaże miłosierdzie nad Polską.

Kończę opowieścią z bitwy pod Grunwaldem. Najślawniejszy z mistrzów naszych, Matejko, pendzlem uwiecznił potęgę polskiego ramienia nad wojskiem niemieckim. I kiedy tryumf Polaków i Litwinów namalował na płótnie w bitwie pod Grunwaldem, umieścił nad walczącym wojskiem postać św. Stanisława, który się unosi nad rycerstwem.

I słusznie. Niesie bowiem podanie, że kiedy z początku szala zwycięstwa przechylać się zaczęła na krzyżacką stronę i wojsko polskie poczęło upadać na duchu – nad wojskiem polskim ukazał się święty Stanisław, biskup krakowski, który wyciągał ręce o pomoc ku niebu, czem podniesione rycerstwo nie tylko wytrzymało atak, ale posuwając się zwycięsko naprzód, zaczęło łamać zwarte szyki Krzyżaków.

O wstawże się i dziś za nami i za Polską całą, patronie nasz wielki, święty Stanisławie, i wyproś nam jak najprędzej miłosierdzie Boże.

Bo źle się dzieje u nas. Z jednej strony biją nam dzieci polskie za to, że modlić się chcą do Boga w ojczystym języku i grożą nam, że nas wytępić muszą; z drugiej zaś strony prześladują po dawnemu i biskupa gorliwego na wygnanie wywożą; a w pośród nas tyle nieszczęścia i błędów, że jeżeli Ty swem orędownictwem nie poratujesz, to ta Polska będzie strasznie biedną. To też dziś, my Polacy, idziemy do Ciebie Polaka, my synowie tego Krakowa, do Ciebie ziemi krakowskiej Biskupa, módl się do Boga zawsze za nami, wołając przed Jego tronem:

„Ojczyznę, wolność, racz nam wrócić, Panie!” Amen!...



# MOWA NA POŚWIĘCENIE KAMIENIA WĘGIELNEGO POD KOŚCIÓŁ OO. REFORMATÓW WE LWOWIE<sup>308</sup>

„Położono te kamienie na pamiątkę  
synów Izraelskich aż na wieki”

ks. Jozue IV. 7.

Excellencye!

Najprzewielebniejsi Księża Arcypasterze<sup>309</sup>!

Gdy po śmierci Mojżesza, który lud Izraelski cudownym sposobem wyprowadził z niewoli Egiptu, otwierając mu drogę przez środek Czerwonego Morza, następcą jego władzy i cudów Jozue, również suchą nogą przeszedł rzekę Jordanu, wtedy rozkazał ludowi, by na wieczną pamiątkę tylu cudów i dobrodziejstw Boskich położony był jeden pomnik z dwunastu kamieni w samym korycie rzeki Jordanu, a drugi na brzegu: „i położono te kamienie na pamiątkę synów Izraelskich aż na wieki”.

Czem więc był niegdyś ów pomnik z 12 kamieni dla Izraelitów na brzegach Jordanu, tem jest dla nas, Najmilsi moi, ten oto kamień węgielny, który dziś uroczyste poświęcamy, a na którym ma stanąć świątynia dla chwały Boga i klasztor dla synów św. O. Franciszka. Bo świątynie tyl-

---

<sup>308</sup> O. Z. Janicki, *Mowa na poświęcenie kamienia węgielnego pod kościół oo. Reformatów we Lwowie dnia 14 lipca 1896 r.*, W Krakowie, w Drukarni «Czasu» Fr. Kluzyckiego i Spółki, 1896, s. 1–18.

<sup>309</sup> Mowę tę wypowiedziano w obecności Najprzewielebniejszych Księży Arcybiskupów: Morawskiego i Isakowicza.

ko potrafią przypominać dzieciom Kościoła ich względem Boga i bliźnich obowiązki, chronić ich od grzesznych manowców, a zachęcać do pełnienia dobrych uczynków i cnoty. Jakie więc tamten kamień zawierał dla Izraelitów pamiątki, takie ten kamień węgielny dla nas zawiera. Tamten przypominał Izraelitom cudowne wyprowadzenie ich ojców z niewoli Egiptu, ten nam przypomina, że dokąd ubogim groszem wnosim Panu świątynie, to niewola błędu i niedowiarstwa nie może nas okuć w kajdany swoje. Tamten stawiał przed oczy Izraelitom dziwne czyny, cnoty i przestrogi ich świętych wodzów i nauczycieli Mojżesza i Jozuego, ten stawia nam przed oczy dziwne czyny, cnoty i nauki naszych praojców, którzy, gdy szło o chwałę Bożą, nie żalowali ni grosza, ni mienia, a nawet i życia, ale zdobywali się na każdą ofiarę, byle tylko rozszerzać królestwo Boże na ziemi. Jako tamten ukazywany Izraelskim synom od pokolenia do pokolenia, utrzymywał w nich pamiątkę cudów Boskich, ożywiał wiarę ojców, i pobudzał do wdzięczności ku Bogu, tak ten, gdy na nim stanie świątynia z klasztorem, nie przestanie być wieczną pamiątką wdzięczności Bogu za otrzymane łaski i dobrodziejstwa, a zarazem dowodem, że w tym Lwim grodzie silną mają wiarę, kiedy, gdy chodzi o chwałę Bożą, wspólnym chcą groszem wnieść nowy Bogu przybytek. A gdy w tym przybytku, gdy go Bóg wnieść pozwoli, mają pracować na większą chwałę Boga a zbawienie ludzi synowie św. Franciszka, sądzę, że stosowną rzeczą będzie, gdy wam dzieje klasztorów OO. Reformatorów w Polsce opowiem, tem bardziej, że ten Zakon nie jest obcym temu miastu, gdyż już w wieku XVII mieliśmy tu swój kościół i klasztor.

\*

Smutno, Najmilsi moi, kończył się wiek XII. Rozpusta i tyrania Henryka II. Króla Anglii, zamordowanie św. Tomasza Becketa, uwięzienie Ryszarda Lwie Serce, niesłychane okrucieństwa cesarza Henryka VI. w Sycylii<sup>310</sup>, rozwolniły obyczaje chrześcijańskie, a natomiast sprowadziły tryumf złego nad dobrem, siły brutalnej nad wiarą katolicką. XIII. Wiek zbierał owoce tego rozprzężenia i od pierwszej chwili zdawał się być

---

<sup>310</sup> L. C. de Montalembert, *Histoire de sainte Elisabeth de Hongrie. Introduction*, p. 12.



początkiem wieku cierpień i zagłady. W Azji powróciła Jerozolima pod panowanie Muzułmanów, niezgody Templaryszów i Joannitów mogły spowodować utratę pozostałej Palestyny; Czingis-han podążał z szybkością orła z krańców Wschodu. W Europie położenie rzeczy również było opłakane: krew płynęła w walkach bratobójczych; Artur z Bretanii i Filip Szwabski zostali zamordowani, a bałwany zepsucia i zgorszenia zalewały już progi świątyn<sup>311</sup>.

Herezya Albigenzów dopełniła miary złego, grożąc zagubą wszystkiego, co dobre. Zwolennicy tej sekty, którzy już zalali krwią i pokryli gruzami całą południową Francję, teraz przenosili się nawet do środkowych Włoch i łączyli się tu z Patarynami, Katarami i Waldensami, aby tem silniej uderzyć na duchowieństwo i zaprzeczywszy mu prawa posiadania majątności i sprawowania władzy panów świeckich, chcieli mu wydrzeć wszelką władzę duchowną.

I wtedy to Pan Bóg użył cudownego środka. Powołał bowiem dwóch ludzi, jednego w Hiszpanii, drugiego we Włoszech, Dominika i Franciszka, dwóch ubogich, którzy choć się nie znali, dążyli do jednego celu: do zreformowania świata przez ducha poświęcenia, a czynili to przeciwstawiając dumie pokorę, zamiłowaniu bogactwa ubóstwo ewangeliczne, egoizmowi miłość. Czyż plan ten Boży nie był wzniosłym i pełnym miłosierdzia? Owszem, w wypełnieniu go jaśnieć będzie najwyższa mądrość Wszchemocnego, umiejąca zastosowywać liczbę i świętość robotników do wielkości dzieła zamierzonego. Nie sam jeden Franciszek został przeznaczonym do naprawy świata, bo jakież człowiek działaniem swoim może objąć świat cały? Otrzymał przeto pomocników, przejętych jego ideą, naśladowujących jego cnoty, założył więc filary zakonu franciszkańskiego.

„Reguła św. Franciszka była wielce doskonałą, a że doskonałość ma różne stopnie” pisze Ojciec Chalippe, więc utworzyły się w Zakonie św. Franciszka różne szczepy. Ci zakonnicy, którzy zachowywali regułę złągodzoną, nazywali się Braćmi konwentualnymi (u nas pospolicie Franciszkanami); ci zaś, którzy zachowywali regułę w całej swej surowości,

---

<sup>311</sup> Listy Innocentego III – r. 1204.

Obserwantami (u nas pospolicie Bernardynami). Prócz Obserwantów i Konwentuałów powstałi za Papieża Klemensa VIII. Pustelnicy św. Franciszka, których lud dla ich kapturów obszerniejszych niż u innych Franciszkanów, nazwał Kapucynami. Z Zakonu zaś Obserwancyi regularnej utworzyły się różne kongregacye ściślejszej obserwancyi: Braci bosych, później Alkantarzyści w Hiszpanii, Reformaci we Włoszech, Rekolekci we Francyi. Pomiędzy Reformatami włoskimi utworzyła się jeszcze jedna, mniejsza reforma, dotąd bardzo nieliczna, do której należą św. Leonard à Portu-Mauricio, wielki misyonarz ostatniego wieku i Czcigodny O. Jan Chrzyciel z Burgundyi. Święci Paschalis Baylon, Piotr z Alkantary, Pacyfik z San Severino, Jan Józef od Krzyża, i znaczna liczba męczenników Japońskich w XVI. i XVII. wieku należą do ściślejszej Obserwancyi Reformatów albo Braci bosych.

Reformatów do Polski wprowadził O. Aleksander Patavinus, Komisarz Generalski z pełną od stolicy Apostolskiej władzą w r. 1621 za panowania króla Zygmunta III. Ten z Ojcami z Gliwic przyszedłszy do Krakowa, po bratersku przez OO. Franciszkanów jest przyjęty, u których zamieszkał dotąd, dopóki Marcin Szyszkowski, biskup krakowski woli papieskiej, by Reformaci znajdowali się w Polsce, do skutku nie przyprowadził. Ponieważ zaś wybuchła z Turkami wojna Chocimska, Zygmunt III. obiecał Bogu, że Reformatom wystawi klasztor, gdy mu Bóg do zwycięstwa hardego nieprzyjaciela łaskawie dopomoże. Gdy zaś szczęśliwie z zwycięstwem dla Polski skończyła się wojna, powtórzył ślub prosząc, by w zdobyciu Smoleńska łaskawej od Boga doznał pomocy. A ponieważ i tu go Bóg wysłuchał, pamiętny obietnicy Pańskiej, nie tylko w Warszawie, ale i w Wieliczce kościoły i klasztory Reformatom wystawić kazał.

Za przykładem króla idąc, Panowie ofiarowali na różnych miejscach Reformatom klasztory. I tak najpierw w Zakliczynie 31 maja 1621 r., 2 sierpnia w Górcie, 14 sierpnia w Osiecznie, potem w Wieliczce, Chotczu i t. d. tak, że przy królewskiej opiece i Stolicy Apostolskiej powadze dnia 3 lipca 1633 r. na kapitule Zakliczyńskiej Reformaci na dwie kustodye, Mało i Wielkopolską są podzieleni.

Z śmiercią jednakże Zygmunta III. oraz O. Aleksandra Patavina odmieniła się i przychyłność dla Reformatów. Znaleźli się nawet tacy, którzy podmówili króla Władysława IV., że ten polecił Jerzemu Ossolińskiemu kanclerzowi koronnemu posłować do Urbana VIII., by Stolicy Apostolskiej prosił, ażeby nie pozwalała wielu Reformom Zakonu św. Franciszka w Królestwie Polskiem się rozmnażać; co uzyskano z wielką szkodą dla Zakonu. Reformatów zaś Boska podźwignęła ręka, król albowiem cudem uzdrowienia wzbudzony, dowiedziawszy się o niesłusznej krzywdzie Reformatom wyrządzonej, pisał do Urbana VIII., ażeby Reformaci spokojnie żyć i rozwijać się w Polsce mogli, a nawet prosił Papieża, ażeby ich kustodye podwyższył na Prowincye.

Po tem ciężkiem doświadczeniu, Bóg też obfitsze łaski na Reformatów zaczął wylewać i cudownymi okazywać sposobami, że ich miał w osobliwszej od samego początku opiece. Gdy bowiem w Krakowie Reformaci mieli zamieszkać, pierwsze ich przyjście do Krakowa z O. Aleksandrem Patavinem oznajmił niezwyčajnej wielkości orzeł, który ukazawszy się nad miastem, kilka razy Ratusz obleciał, a odpocząwszy w rynku, wleciał na dziedziniec dworu Michała Sędziwoja, gdzie schwytyany, obłaskawiony, był dotąd, dopóki się Reformaci na tamto miejsce nie wprowadzili. Wkrótce bowiem Chrystyna hr. na Zborowie Grochowska ów grunt dla Reformatów kupiła, który się dostał Braciom z owym orłem jeszcze żywym. Tego orła wzięto za wróżbę, że ponieważ orzeł jest herbowym znakiem Królestwa Polskiego, słuszna więc, ażeby któremu z Patronów Polskich kościół był poświęcony. I wybrano św. Kazimierza, królewicza Polskiego. Gdy tedy Reformaci prosili Erazma Kretkowskiego, Oficyała krakowskiego na założenie pierwszego kamienia pod tenże kościół, i oznajmili mu, że pragną, by św. Kazimierzowi był kościół poświęcony, on na potwierdzenie tego opowiedział im sen swój. Pokazał mu się bowiem św. królewicz, obowiązując, ażeby ten kościół, pod który kamień węgielny miał poświęcać, pod imieniem Jego założył, co jeszcze bardziej w pobożnej chęci utwierdziło Braci i często tego św. Patrona doznają nad sobą opieki.

Cudowne uwolnienie z niebezpieczeństwa Krzysztofa Korybuta Książęcia Zbaraskiego, koniuszego koronnego, było powodem wystawienia

Reformatom klasztoru Soleciego w r. 1626. Kiedy bowiem po wielkiem zwycięstwie Chocimkiem do Sułtana tureckiego od króla w poselstwie był wysłanym, ażeby gwałtem niegdyś wymuszone umowy pokojowe między Turkami a Polakami zawarte roztropnością swoją rozwiązał, przepuścił Janczarów tureckich i przeciw Sułtanowi zbuntował. Gdy jednak wszystko na jaw wyszło, a jemu zaczęło niechybne grozić niebezpieczeństwo, ukazują mu się we śnie dwie osoby, jedna w biskupich szatach, druga w habicie Reformata, mając ręce, nogi i bok ranami naznaczone; Biskup w prawej ręce pastorał trzymał, lewą zaś wspierał się na przytomnym Bracie mniejszym. Zdumionego Książęcia pyta się Biskup św.: Czy znasz nas? Odpowiedział książę: Ten z ran i odzienia zdaje mi się być św. Franciszek. Ciebie zaś, św. Biskupie nie poznaję. Rzecz mu Biskup: Jestem ja Stanisław, Opiekun Królestwa Polskiego, posłany w tej potrzebie Ojczyzny i w twojem niebezpieczeństwie na ratunek. Wynijdziesz szczęśliwie z tych nawałności, pomyślnie wrócisz do Ojczyzny. Ja cię zaś zobowiązuję, ażebyś był obrońcą Reformy tego Patryarchy, która zaszczipiona niedawno w Polsce, wielu ma przeciwników. Wystawisz tym Braciom klasztor w Solcu. Więcej do ciebie nie mówię, gdyż niebezpieczeństwo następuje, oraz z niego uwolnienie. Wtem uderzył go w bok tak mocno pastorałem, że do trzeciego dnia czuł boleść, wskutek czego pozostała mu na miejscu uderzenia na zawsze blizna, jako dowód rzeczywistego objawienia. Porwał się ze snu Książę, a podziękowawszy Bogu za łaskawą opiekę, ślub uczynił, że zrobi to wszystko, cokolwiek mu rozkazano. I jeszcze nie dokończył modlitw, gdy usłyszał, jak zbuntowane wojsko otoczyło pałac i gwałtem tamże wciskać się zaczęło. Ufając jednak obietnicy Stanisława św. każe się mężnie bronić swoim, i wielu z pohańców trupem położył. I to zwycięstwo było powodem, że Bóg Sułtana tak serce odmienił, iż z prawdziwą dla Polski oświadczył się przyjaźnią, a od twardych warunków odstąpił.

Klasztor w Kazimierzu, Mikołaj Przybyło, bogaty mieszczanin Kazimierski, wystawił w tym właśnie czasie, gdy O. Gabryel Grodecki starał się usilnie o wprowadzenie Reformy do Polski. Nikomu jednak tego klasztoru nie oddał, oczekując w tem rozporządzenia woli Bożej. Ks. Wojciech z Znina, proboszcz kazimierski, to wchodzących do kościoła,

to klęczących w jasności niezwykłej i modlących się z wyciągniętymi w górę rękoma Reformatów widywał; więc widząc w tem wolę Bożą, o wprowadzenie tychże na to miejsce usilnie się starał, a gdy wreszcie odniósł swego starania pożądany skutek, przy wprowadzeniu do Kazimierza Reformatów miał kazanie, i to widzenie cudowne ludowi z ambony opowiedział.

Podobne widzenie było również powodem, że mieszczanie w Górcie Reformatom kościół z klasztorem ufundowali.

W Wieliczce z dochodu żup solnych Zygmunt III. kazał Reformatom klasztor wybudować. Skupowano więc grunta i pola, które mieszkańcy chętnie odstępowali, zachęceni tem, że często widywali Reformatów, jakoby w procesyi parami idących, nad nimi zaś w jasności unoszącego się św. O. Franciszka z wyciągniętymi ku nim rękami.

W Osiecznie tamtejsi obywatele tożsamo widywali, że Reformaci z pobliskiej stodółki, jakoby w procesyi wychodząc do kościółka św. Walentego, wchodzili i tam chwilę zabawiwszy na to samo miejsce powracali, gdzie potem wystawiony był klasztor.

Gdy za panowania Władysława IV. Jakób Wajer, wojewoda Malborski, podczas wojny Moskiewskiej obległ miasto Białą zwane a do Moskali należące, i został rumowiskiem z wysadzonego przez Moskali muru zupełnie przysypanym, wtedy to nie mając nadziei ocalić swojego życia uczynił Panu Bogu ślub, że gdy z tego niebezpieczeństwa wyratowanym zostanie, Reformatom wystawi klasztor. A wybawiony z tego niebezpieczeństwa za widoczną opieką św. O. Franciszka nie tylko klasztor wystawił, ale wspaniałą Drogę Męki Chrystusowej według wymiaru Jeruzolimskiego w mieście Wajerowie wybudował.

Jędrzej Lipski, biskup Łucki, kanclerz W. koronny, w dziedzicznym miasteczku swoim Chotczu wystawił klasztor OO. Reformatom, który podczas złączenia się z OO. Bernardynami porzucić musieli. Gdy jednak za rozkazaniem papieskiem Reformaci mieli żyć pod własnymi Przełożonymi, pokazał się we śnie pobożny fundator wnukowi swojemu Stanisławowi Lipskiemu, kanonikowi Włocławskiemu i budząc go pastorałem upomniał, ażeby na to miejsce znowu Reformatów wprowadził, co on chętnie wykonał i murowanemu klasztorowi dał początki.

Jest w Szląsku nad Leżnicą miastem góra Helm zwana, gdzie do dnia dzisiejszego przy kościele czci św. Anny poświęconym pracują Reformaci. Otóż jak X. Jędrzej Sudowski, kustosz Raciborski, a przedtem długi czas proboszcz Leżnicki zeznaje, przed wprowadzeniem tamże Reformatorów widywano niezwykłą jasność i zakonników św. Franciszka, którzy procesjonalnie z pochodniami w rękę wstępowali na górę.

Około r. 1660 miasto Lublin różnemi nieszczęściami było nawiedzane, to napadem częstym nieprzyjaciół, to morowem powietrzem; wtedy to natchnął Bóg tamtejszych obywateli do uczynienia ślubu, że gdy oddalone od nich zostaną tak ciężkie kary Boże, Reformatorów tamże sprowadzą. Maryanna z Usiatyna Bogucka, kasztelanowa Sanocka z córką swoją Heleną z Prusinowa Sapieżyną kasztelanową Wileńską nic o tem ślubie nie wiedząc, pałac swój na przedmieściu Lubelskiem będący wraz z gruntem na klasztor Reformatom darowały, gdzie wkrótce zostali wprowadzeni, a z ich przybyciem rozruchy wojenne i powietrze zupełnie ustały.

Do Jarosławia wprowadzeni Reformaci w r. 1700 dłuższy czas mieszkali w drewnianym klasztoru, nie mogli jednakże na to się zgodzić, pod którego Świętego imieniem miałby być kościół wystawionym. O czem gdy przy Prowincyale siedząc w refektarzu rozprawiali, odpadła nad drzwiami refektarza glina, z pod której litera N. się pokazała. Co dało powód do dalszego odbicia gliny, pod którą znaleziono dużemi głoskami wryte te słowa: „*Nos servi sumus Sanctissimae Trinitatis*”, my jesteśmy sługami Najśw. Trójcy; więc jednogłośnie zgodzili się wszyscy, aby kościół nowy pod tytułem tej najprzedniejszej tajemnicy wiary naszej był założony. Gdy zaś fundatora nie było, przejeżdżający tamtędy Franciszek Zawadzki, Łowczy kijowski, Boskie uczuł natchnienie, ażeby Braciom wystawił kościół i klasztor. Nie mając jednak dostatecznych funduszów, a gdy przytem i budowa z wielkim trudem była połączona, gdyż drzewo i cegłę aż z za Sanu potrzeba było sprowadzać, sądził, że pobożnego swego zamysłu nie potrafi wykonać. Wziął się jednakże do dzieła, klasztor ufundował, majątek swój cudownie rozmnożony znalazł, co było mu bodźcem, że wraz z Janem Siemińskim, kasztelanem Lwowskim, klasztor Reformatów w Sądowej Wiszni ufundował, we Lwowie klasztor PP.

Brygidkom, a PP. Miłosiernym, OO. Jezuitom i Trynitarzom hojne jałmużny porozdzielał.

W Bieczu wystawił klasztor Reformatów ze sławnego zamku Bieckiego Jan Wielopolski, kasztelan Biecki, a wojewoda krakowski za pozwoleniem Jana Kazimierza, króla Polskiego w r. 1650.

W Kętach Andrzej Żydowski, chorąży i wojewoda krakowski, którego zwłoki w naszym krakowskim kościele spoczywają.

W Rawie Ruskiej, Jan Bogusz, kościół i klasztor drewniany ufundował, który wymurował Jerzy Rzeczycki.

\*\*

Powiedziałem, że już w w. XVII. Reformaci mieli swój klasztor i kościół we Lwowie, który do dnia dzisiejszego zostaje pod opieką XX. Misyjonarzy i SS. Miłosierdzia. Początek założenia jego był taki. Na kapitule odbytej w Wieliczce przeznaczono O. Bonawenturę z Przemyśla na Ruś, aby tam słowem Bożym zachęcał wiernych do miłości Boga i bliźniego, a zarazem, by upatrzył gdzie stosowne miejsce, w któremby się Reformaci mogli osiedlić. Udał się najprzód do Przemyśla, gdzie od swoich mile przyjęty, uprosił, że Piotr Cieciszewski z małżonką swoją Szczęsną z Żmigrodu Stadnicką, w Przemyślu kościół i klasztor wybudowali, który w r. 1638 doszczętnie spalony odbudowanym został przez Hermolauśa z Tyrawy Tyrawskiego w r. 1645. Ztamąd udał się do Lwowa, gdzie otrzymawszy miejsce pod kościół i klasztor wcale niestosowne, gdyż góra dość wysoka przeszkadzała, zachęcił mieszkańców, że nie tylko młodzi, ale nawet starzy wzięli się do kopania i górę zrównali. A ta robota trwała aż trzy lata. W r. 1630 Katarzyna Daniłowiczowa, Wojewodzina Ruska, z drzewa klasztor ufundowała, który Mikołaj Bieganowski, Kasztelan Kamieniecki, w r. 1667 wymurował. Praca około zbawienia bliźnich z gorliwością podejmowana, całodzienne słuchanie spowiedzi, usługi chorym, jednanie zwaśnionych, duch modlitwy i nabożeństwa taką miłość u pobożnych Lwowian dla Reformatów zjednały, że przez lat 20, t. j. aż do kozackich pod Chmielnickim buntów, tak Polacy i Ormianie na przemian gotowe potrawy na obiad i wieczerzę Reformatom przysyłali.

I dziś, Najmilsi moi! Z taką samą wiarą i ufnością w Lwowian szczerobliwe serca, kładziemy ten kamień węgielny pod stanąć mający nasz kościół i klasztor; z wiarą, że Bóg nam dopomoże do tego wielkiego dzieła, byśmy w tej dzielnicy, w której niema w pobliżu kościoła, mogli z tą samą gorliwością, z jaką przed dwoma wiekami pracowali nasi Ojcowie, pracować około zbawienia dusz waszych; z ufnością, że jak niegdyś wasi przodkowie nie żalowali ni pracy, ni grosza, gdy trzeba było wznieść Reformatom kościół i klasztor, i wy nie pożałujecie, ale pracą, groszem i przychylnością nam dopomożecie, byśmy po 113 latach znowu z wami razem cieszyć się w chwilach radosnych, a smucić się w chwilach smutnych dla naszej Ojczyzny mogli. O! bo Reformaci związali swe dzieje z historią miasta Lwowa; jeden tu tylko wypadek historyczny przytoczę:

Gdy Chmielnicki po wygranej pod Pilawcami batalii przyciągnął pod Lwów w dwakroć sto tysięcy kozaków, a 60 tysięcy Tatarów i miasto obległ, mieszkańcy strwożeni czekali jak wyroku śmierci pierwszego szturm. Wszyscy bowiem sądzili, że miasto łatwo zostanie zdobyte. Zwołano na ratusz Radę złożoną tak z świeckich jak i duchownych, pytając się, czyby nie lepiej było się poddać? I gdy różni różne wypowiadali zdania, wtedy wystąpił O. Kazimierz Krzyżanowski, gwardyan Reformatów konwentu Lwowskiego i wspomniawszy o przodków odwadze, którzy, gdy chodziło o obronę wiary i domów Bożych, nieśli w ofierze Ojczyźnie własne swe życie, zachęcał, by raczej wszyscy zginęli, aniżeli mieliby patrzeć na ruinę wiary i domów Bożych. I dodawszy zebrany duchu, sam ulice, wały i mury obchodził, zalecając męstwo i pokutę, a swoim zakonnym Braciom kazał czterdziestogodzinne odprawiać nabożeństwo, a wiernych spowiadać i komunikować. Co tak wielkiej dodało mieszkańcom odwagi, że już nikt o poddaniu się nie myślał, ale owszem wszyscy dzielnie się bronili, szkody wielkie wojsku nieprzyjacielskiemu wyrządzając i dotąd mężnie wytrwali, dopóki Chmielnicki ze wstydem i z utratą wojska miasta nie odstąpił<sup>312</sup>.

---

<sup>312</sup> Ex Archivio Conventum et Provinciarum.



\*\*\*

Najmilsi moi! Gdy prorok Aggeusz namawiał Żydów, by wzniesli Panu Zastępów świątynię, w te do nich odezwał się słowa: „*A tak połóżcie serca wasze ode dnia tego i wyżej, póki nie położono kamienia na kamieniu w kościele Pańskim*” (r. 15). W te słowa i ja do was się odzywam przed poświęceniem tego węgielnego kamienia: „*A tak połóżcie serca wasze ode dnia tego i wyżej, póki nie położono kamienia na kamieniu w kościele Pańskim*”.

Kamień, który ręka Najprzewielebniejszego Arcypasterza ma pobłogosławić ku założeniu pod te fundamenta, niechaj będzie i obrazem i świadectwem i pamiątką złożonych tutaj serc waszych.

„*Położmy tu dzisiaj serca nasze*” przez wdzięczność ku Bogu, że nam synom św. Franciszka do tego dzieła przystąpić pozwolił.

„*Położmy tu dzisiaj i na potem serca nasze*” przez wiarę w Boga i żywą nadzieję, że przy szczodropliwości mieszkańców tego Lwiego grodu dokonać nam tego dzieła pozwoli.

„*Położmy tu dzisiaj i na potem serca nasze*” przez miłość przeszłości, z którą wiążą się dzieje naszego Zakonu i naszej Ojczyzny.

„*Położmy tu serca nasze dzisiaj i na potem*” przez większą jeszcze miłość i żarliwość dla naszej przyszłości i dla przyszłości nieśmiertelnej tych, którzy tu po nas przychodzić będą i uczyć się z swoich przodków przywiązania dla kościoła i Ojczyzny.

„*Położmy tu dzisiaj i na potem serca nasze*” przez najwyższą i najżarliwszą miłość Boga w Trójcy jedynej i Jego czci nieustannej.

A Ty, o wielki Boże, racz ten żywy z serc naszych fundament pobłogosławić, aby świątynia, którą Ci wzniesić pragniemy, była dla późnych pokoleń świadectwem naszej dla Ciebie miłości i Twojego dla nas miłosierdzia. Amen.





**MOWA O. ZYGMUNTA JANICKIEGO OFM  
NA POGRZEBIE KS. DR. JÓZEFA  
KRUKOWSKIEGO, PROFESORA  
UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO  
I PROBOSZCZA PARAFII ŚW. FLORIANA  
W KRAKOWIE (10 grudnia 1900 roku)<sup>313</sup>**

„Wy jesteście sól ziemi... wy jesteście światłość świata”

Mat. V, 13, 14.

**CELSISSIME DOMINE! ŻAŁOBNI SŁUCHACZE!**

Na szarem, bezbarwnym, zwykłym tle życia codziennego zdarza się niekiedy widzieć ludzi wybitnie różniących się od swego otoczenia, zarysowujących kształty swej duchowej istoty z zadziwiającą dokładnością, tak iż czy chcesz, czy nie chcesz, spojrzawszy na nich, jeśliś człowiek powagi, musisz przystanąć, rozważyć, zadumać się nad ich żywotem, działaniem, czynami. I zdarza się, iż porwany urokiem zamierzchłych obrazów, jakie się przed tobą rozwiną, zatęsknisz za przeszłością, która takich mężów wydała, a z ust ci spłyną słowa szczerzej czci, głębokiego

---

<sup>313</sup> *Mowa na pogrzebie śp. Ks. Dr. Józefa Krukowskiego Proboszcza św. Floryana, b. Profesora i Dziekana Uniwersytetu Jagiellońskiego, Asesora hon. Konsystorza etc. etc. wypowiedziana 10 grudnia 1900 r. przez Ks. Zygmunta Janickiego Przełożonego oo. Reformatorów w Krakowie, w: „Homiletyka” 5 (1902), t. 9, s. 86–94.*

uczucia i wdzięcznej pamięci, – zupełnie jak wędrownik wśród bezmiarów pustyni, kędy nic oka nie nęci i wszystko jednolitą przeraża monotonością, gdy spotka kącik zaciszny, będzie go umiał cenić i myślą poszybuje pod rodzinną strzechę, wstęgą tęsknoty przewinie swe serce, a ono mu opowie coś ze starych dziejów, przyniesie zmieszane odgłosy czynów bohaterskich, – i choć łaża żalu oko zrosi za tymi, co pomarli, dusza jednak się podniesie, uszlachetni, zachęci do ponownej z nieuniknionymi trudnościami pracy.

Człowiekiem stanowczo niepospolitym, pełnym charakterystycznych zalety, człowiekiem, co się wyróżniał od swego otoczenia, był ten, za którego duszą dziś myślą gonimy, a szczątki śmiertelne widzimy w tej oto trumnie – ś. p. ks. Józef Krukowski. Jest tu nad czym się zadumać, jest nad czym pomyśleć, bo przed nami stanęło życie strawione kapłana, prawdziwa skarbnica rzeczy, i ciekawych, i pouczających – i godnych wszelkiej chwały. Oto kapłan z owych zastępów, którym przewodzi Chrystus, apostoł idei Jezusowej, głosiciel dobrej nowiny Bożej, kapłan katolicki! Oto mąż, zdobny wieńcem laurowym chwały niepożytej, który mu uwiła nauka! Oto nareszcie człowiek, który umiał swoje ludzkie zadanie godnie wypełniać! Trzy te promienie: świętego kapłaństwa, nieposledniej nauki, dobrze zrozumianego człowieczeństwa – stanowią jakby aureolę nad głową zmarłego, jakby tęczę trójbarwną, zawieszoną przez Stwórcę wszechmocy na znak pokoju i miłości do niego. Nim jednak poczniemy świetlane smugi wydobywać z życia zmarłego, nim serce rozgoreje czcią i żalnością, rzućmy okiem na przebieg kolei, przez jakie przechodził.

Życie ś. p. ks. Józefa Krukowskiego poczęło się w czasach, które już należą do historii. W roku bowiem 1828 w Krysowicach ujrzał światło dzienne. Nauki gimnazjalne skończył w Przemyślu. Późem, uczuwszy w sobie głos Boży, postanawia opuścić świat i poświęcić się na wyłączną służbę Bogu. W tym też celu przez lat cztery karmi swą duszę teologicznymi naukami, które chlubnie ukończywszy w r. 1852, zostaje wyświęconym na kapłana. Na różnych posterunkach – jako wikaryusz, jako katecheta gimnazjalny, jako profesor studium teologicznego, pracując w Przemyskiej diecezji, otrzymuje probostwo w Błażowej, gdzie gorli-

wie zajmując się powierzonymi sobie owieczkami przez lat siedm, w r. 1870 zostaje powołanym na profesora Teologii pastoralnej do Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, który go nie tylko zaszczyca godnością Dziekana wydziału teologicznego, ale za jego zasługi i prace oddaje mu w r. 1880 beneficyum kościoła św. Floryana. Za niestrudzone prace na niwie kościelnej, Uniwersytet Lwowski mianuje go swym Doktorem honorowym św. Teologii, Kuria Biskupia w Krakowie swym Radcą, Konsystorz Przemyski swym Asesorem, oprócz innych, które piastował godności. Czując się być wycieńczonym i strudzonym licznymi swojemi pracami, postanawia opuścić swoje beneficyum, by w ciszy i pokoju zażywać zasłużonego spoczynku, gdy oto nagła choroba złożyła go na łożo boleści, z którego już nie miał powstać. Osłabiony trudami i pracami organizm 72-letniego starca odmówił posłuszeństwa woli. I oto, jeszcze jeden uścisk miłosny Pana Jezusa w śś. Sakramentach, i dnia 6 grudnia piękne to życie zagasło, jak gaśnie słońce, gdy ukończy pracę dzienną, jak pada kłos podcięty, pełen obfitego plonu, jak idzie na spoczynek wieczny pracownik, co znojem niemałym przyorał pługiem trudów rolę sobie wyznaczoną, – rzucił ziarno, zebrał owoc i oto teraz idzie pokazać Sędziemu serc: duszę czystą, ręce niepokalane, talenta odebrane pomnożone...

*Już was nie będę zwał sługami... lecz was nazwałem przyjaciółmi*<sup>314</sup>, powiedział Chrystus Pan do Apostołów, – a w tych krótkich, pełnych nadziejskiej słodyczy słowach, przejawia się cała doniosłość świętego kapłaństwa. Zda się, wszelki przedział między Bogiem a człowiekiem zniesiony! Tu Bóg, a przy Jego boku przyjaciel ukochany, kapłan katolicki. Stary Ojciec Kościoła wołał: „Służyć Bogu – to znaczy królować”. Skoro więc taka jest wartość służby Bożej, cóż mówić o szczytności sztandaru, którego rycerze pasowani są przez Jezusa na przyjaciół Pana Sabaoth! Uczucie radości przejmują dusze wybranych sług Pańskich, gdy łaska do ich serca kołacze i potokami je zalewa, a co to za cuda muszą się dziać tam, gdzie Bóg zniża się do człowieka, a człowiek wywyższa się do Boga, razem splatają dłonie, szepczą sobie słowa najszczytniejszej

---

<sup>314</sup> Jan. XV., 15.

przyjaźni! Tajemnice nieba przychodzą do serca syna ziemi, i przyjaźń ta rodzi kapłana, apostoła, bohatera, niewolnika idei Boga-Człowieka! Przy świetle jasnym posłannictwa kapłańskiego zmierzmy życie zmarłego ś. p. ks. Krukowskiego.

Za wiarę silną Piotr był położony jako opoka i podwalina naszej matczyry św. Kościoła: wiarę tę zmarły kapłan posiadał w zupełnym słowa tego znaczeniu.

Wierzył on Boskiemu Mistrzowi tak, iż gdyby odeń zażądał krwi, życia, byłby je chętnie dał, i niemal z dziecinną prostotą byłby złożył głowę nawet na ołtarzu potrzeb ogólnych. Zastrzeżeń dla niego nie było. Rozumiał nawskroś cel Jezusowych trudów i śmierci kalwaryjskiej; nie wiedział, w czymby miał się chlubić, jeno w krzyżu Chrystusowym. Toż wierzył w tryumf prawdy katolickiej nad ciemnościami, wierzył, iż niema dla świata szczęścia – tylko u stóp Zbawiciela, wierzył, iż choć niegodzien, znajdzie w swych pracach łaskawość umiłowanego Mistrza, który czyta w sercach i ich tajniki bada. Z tej wiary znowu zrodziła się jej pokrewna siostrzyca: miłość Boża. Kochać Jezusa winni wszyscy, a któż więcej nad kapłana! Kto ma więcej danych nad niego do tej miłości! Zaprawdę, rozkosz i strach wyznać, iż kapłan – to skarbnica miłości Bożej! Zmarły ś. p. ks. Proboszcz i o tem jeszcze nadto był przekonany, iż na słowach, choćby najcudniejszych, poprzestać nie można, iż kto kocha, ten czynami uczucia serca objawia, bo miłość – to czyn, to działanie, to życie! I żył życiem miłości Bosko-kapłańskiej, co okazywało się w całym jego namaszczeniu, w jego najnaturalniejszej pobożności osobistej, w gorliwym spełnianiu obowiązków kapłańskich, – a ta gorliwość ustawicznie pchała go naprzód. Rwał się, by nieść wszędy ustawiczną pracę. I może inni świetniejsze materyalnymi pozorami wzniesli sobie pomniki działalności kapłańskiej, śmiem jednak wątpić, czy było gdzie więcej pobożności, ducha Bożego, pokory i miłości, jak w każdym ks. Krukowskiego dziele. Gdy pracę swoją dawał parafianom, nie czynił tego dla czego innego, jeno dla ich dobra, dla chwały Bożej. Może ludzie powiedzą, że nieraz zbyt ubogim darem wzbogacał powierzone sobie świątynie i za mało ozdabiał je, to jednak cały majątek zapisał na cele dobroczynne. I za tę jego ofiarę, na którą Chrystus Pan patrzył, nie

minie go nagroda. Krzątał się ciągle, bez odpoczynku, – świadkiem ci, co z nim żyli i owoców prac jego kosztowali. Na to, co czynił, może nie zawsze ludzie się zgodzą, Bóg zawsze, bo wszędzie cechowała go prawdziwa i szczerza jak złoto pobożność. Wysoko cenił sobie obowiązki, przywiązane do godności kapłańskiej, wypełniał też je statecznie, i nie myślał, że są mu one za ciężkie, owszem, zbyt lekkimi się mu wydawały wobec wielkości swego posłannictwa.

Toż, gdy takim było serce zmarłego, czyż mogło być obojętnem na uroki Królowej niebios, Najświętszej Maryi Panny? O nie! Bo połowiczną byłaby miłość Jezusa, gdyby nie była z nią złączona miłość Jego Matki. Marya tak bliska sercu kapłana, iż nie można pojąć, by serca nasze nie uderzały przyśpieszonym tętnem na samo wspomnienie Jej świętego imienia. Ona, naczynie wybrane, krzepi nas, gliniane naczynia, byśmy złożone we wnętrzu tajemnice tchnieniem apostolskim owiali, bezgranicznym przypieczętowali poświęceniem. Kapłan więc katolicki, – to pierwszy adorator Matki Niebieskiej, pierwszy Jej sługa, piewca Jej chwały i naśladowca Jej cnót, godne dziecię najchwalebniejszej Matki! Takim Jej gorliwym czcicielem był ś. p. ks. Krukowski. Czem mógł, tem okazywał dla Niej swą miłość. On pierwszy w tej świątyni na Jej cześć zaprowadził zapomniane nabożeństwa majowe, na których przez szereg lat sam wygłaszał kazania. On Matce Najśw. Najpiękniejszy ze wszystkich, majowy splótł wieniec z tych kilkunastu „czytanek majowych”, które prawie co rok wydawał, a w których śpiewał jużto Jej „Godzinki”, to znowu nucił Jej „Różaniec”, wysławiał Jej cnoty, przypominał Jej czcicieli, to odmawiał „Loretańską Litanię”, to znowu rozbierał hymny, jakie na Jej cześć układali Święci, jak: Ave Maris Stella, Sub Tuum Praesidium, Magnificat, Salve Regina i t. p. To też śmiało powiedzieć można, iż w tych licznych swych na cześć Niepokalanej Dziewicy pracach wyśpiewał, jak nikt przed nim, tę gorącą miłość, jaką dusza jego ku Maryi gorzała. I gdyby nic nie było na podniesienie kapłańskich cnót jego, to już sam fakt miłości synowskiej do Maryi starczyłby, by wdzięczne wspomnienie pozostawił po sobie. Taki to był sługa Jezusa, i cześć mu za to, bo był kapłanem „według serca Bożego”, cześć mu za przywiązanie do Kościoła, cześć mu za wiarę, cześć mu za to, iż w przybytkach

Pańskich nie był najemnikiem, ale przedstawicielem najśw. Jezusowych ideałów, cześć mu za to, iż lotu swego nigdy nie zniżył, ale ciągle dążył naprzód, o ile mu siły starczyły!

To jednak nie wyczerpuje całej postaci zmarłego ks. Proboszcza. Był on przedstawicielem nauki. Nie brakło mu tego promienia, którym kapłan katolicki jaśnieć powinien. O! bo nauka – to pani potężna, wielkie posiadająca królestwa, miliony podwładnych. Wpływ na jej duszę ogromny, szczególnie – gdy to będzie nauka Boża. Nauka prawdziwa – to siła olbrzymia, to żywioł, tylko przed Bogiem stawający kornie, to rzeźbiarka, tworząca z martwych sił natury najśw. dzieła ducha, to wódz śmiały i odważny, prowadzący nas w nieznanne krainy, to mistrzyni, rozniecająca światłość w ciemnościach, podnosząca ducha w najwyższe sfery! Kapłan więc nie może być pozbawionym tej siły i mocy, jaką Bóg złożył w nas; winien on z jednej strony mieczem obosiecznym prawdy Jezusowej kajdany grzechów kruszyć, z drugiej wdychać w piersi to, co trudy niemałe uczonych zdobyły. Po przybytkach Pańskich, najdroższymi dla kapłana być winny zdobycze nauki Bożej. Księga Ewangelii i księga nauki – oto, dokąd oczy kapłana są zwrócone. Ognista wiara i płomienna nauka, gdy rozewrą przed nim swe podwoje, wyrośnie na prawdziwe pożądane przez Jezusa „światło świata, sól ziemi”. Ś. p. ks. Krukowski nauce hołdował przez cały przeciąg swego długiego żywota. Od najmłodszych lat, do chwili starości nie sprzeniewierzył się tej pani. Badał, czytał, tłumaczył, polemizował, kształcił ustawicznie siebie i drugich. I dla tej nauki powołany został jużto na profesora studium teologicznego w Przemyślu, jużto na profesora zwyczajnego do tej naszej polskiej uczelni duchownej, by nauką Bożą karmić piskłeta Jezusowe, gotujące się do apostołskiego lotu. Dlatego też szereg dzieł przysporzył narodowi, w szczerem uczuciu służenia tem sprawie Bożej, nie własnemu interesowi.

I rzeczywiście, nauce w ogóle, a w szczególności nauce Bożej Kościoła polskiego przyniósł w ofierze plon obfity. Bo nasza polska kościelna niwa naukowa – to bardzo uboga, nosząca co prawda oznaki nieśmiertelnego pochodzenia, ale stanowczo zbyt zapomniana. Niwa ta – jeszcze dziewicza, czekająca na pracowników, którzyby wydobyli skarby z jej łona. To też skoro się zjawi na niej człowiek czynu i pocnie działać,



wdzięczność najszersza winna się w nas budzić, która zachęca do wytrwałości w rozpoczętym zawodzie. Na taką wdzięczność zasłużył sobie ś. p. ks. Krukowski, i to nie tylko wobec nas, ale wobec całej Polski, której dzielnie służył. Piękności Kościoła Katolickiego znalazły w nim gorliwego obrońcę; dogmaty wiary, a szczególnie katechizm – pełnego zapału szermierza; Pastoralna wytrawnego praktyka, kaznodziejstwo opiekuna, a pałace kwestye społeczne kompetentnego krytyka. Dzieła widzimy, ale czy można pozbierać te liczne prace jego ducha, rozsiane po szpaltach dzienników! I przez te naukowe prace, nie mając bynajmniej zamiaru, imię swoje wślawił nie tylko w swoich, ale i u obcych, i niema człowieka, śledzącego rozwój życia duchownego, któryby imienia jego nie znał, a teraz za spokój jego duszy nie westchnął. Przykład to niepożyty, jak umiejętnie korzystać z darów Bożych, w nas złożonych, jak łączyć wiarę z rozumem, służbę Bożą z nauką. To też cześć mu znowu za ten zapał, w szerzeniu nauki okazywany, cześć mu za tę pracę jego naukową, którą wzbudził miłość Kościoła św. i jego ideałów!

Jeżeli ś. p. ks. Krukowski dobrym był kapłanem, znakomitym uczonym, zobaczmyż jeszcze, jakim był człowiekiem w pożyciu z drugimi. Widzieliście niebo jasne, bez chmurki? widzieliście kryształową wód powierzchnię, nieporuszoną swawolnymi wiatry? widzieliście uśmiechnięta dziecinę, gdy we śnie spoczywa i słodko w swej niewinności marzy? Taki spokój nieba, taką prostotę posiadał nasz drogi zmarły w domowym pożyciu. Charakter, ruchliwy w pracy, spokojnym był do podziwu w pożyciu. W naszym wieku, gdy życie wkracza na jakieś gorączkowe tory, gdy zazdrość i obłuda gnieździ się obok cnoty, gdy tyle blichtru miasto prawdziwego złota, gdy zdrada się rozszerza a szumne hasło i pozory zastępują treść wewnętrzną, w takich, powiadam, czasach dziwne wrażenie i pociąg sprawia naturalność, prostota, szczerłość, otwartość charakteru, i tem więcej przywiązują do człowieka, który te dane posiada. Ś. p. ks. Krukowski był wcieleniem tej prostoty. Kogo kochał, to bez miary; komu nie sympatyzował, tego unikał roztropnie, by nie być narażonym na udawanie tego, czego w sercu nie było. Przyjaźń też jego była zawsze idealną – nie dla jakichś ubocznych celów, ale dlatego, iż serce tak czynić nakazywało. A wieńczyła te ludzkie przymioty niesłychana pracowitość. I nic dziwnego, bo jeżeli był dobrym kapłanem, jeśli nauce służył, to

musiał pracą znaczyć swoje kroki, musiał trud za trudem ponosić, by czyny doharmonizować do ideałów. I taki gorliwy kapłan, taki uczony, taki człowiek zniknął z powierzchni ziemi, poddał się ogólnemu losowi synów człowieczych – śmierci, i oto tu w tej trumnie leży przed nami. I choć słuszna duma podnosi pierś wszystkich, iż czyny zmarłego jemu i nam chlubę przyniosły, choć rozum mówi, iż spoczynek należał się mu, serce jednak co innego szepce i mimowolną przejmuje się boleścią, iż go już wpośród nasz nie masz.

Czytamy w Piśmie św. Starego Zakonu, iż kiedy umarł kapłan Matatjasz, synowie Izraela byli głęboko zasmuceni i wszyscy opłakiwali go głośno. Dlaczego? Mąż wielce zacny i świętobliwy, kapłan według serca Bożego, który zakonu Boga prawdziwego bronił, zszedł z tego świata. Ś. p. Księżę Proboszczu! podobny smutek, jak niegdyś Izraela nad śmiercią Matatjasza, zapanował i nad śmiercią Twoją, nie tylko w tem mieście naszym, ale w Polsce całej. Dlaczego? Bo umarł nam mąż wielce zacny i świętobliwy, kapłan, który zakonu Boga prawdziwego bronił, – to też opłakujemy Cię dziś wszyscy. Opłakuje Cię nasz Najdostojniejszy Arcypasterz, i na znak czci i szacunku dla Ciebie, osobiście to nabożeństwo żałobne odprawia za Twoją duszę. Opłakuje Cię Alma Mater Jagellonica, bo byłeś jej znakomitym pracownikiem i Profesorem. Opłakuje Cię cała Diecezja Przemyska, i na znak żałoby za Tobą wysłała swych przedstawicieli w osobie Czcigodnych Księży Kanoników. Opłakują Cię dziś kapłani, boś był kapłanem wiernym, prawdziwym szermierzem prawd ewangelicznych, i teraz nam ubyłeś, gdy „żniwo wielkie, a robotników mało”. Opłakują Cię dziś parafianie, bo stracili w Tobie gorliwego, dobrego Pasterza. Opłakujemy Cię dziś wszyscy, bo do nowych strat, jakie ponosimy, przybyła taka poważna, taka wielka, na razie – może niepowetowana strata!

Żegnaj więc nam, Czcinajgodniejszy Kapłanie! Niech Bóg da Twej duszy promień wiekuistej chwały, na którą zasłużyłeś przez cnoty Twoje! A Ta Przenajśw. Panienska, którą tak kochałeś, tak pięknie wielbiłeś i Twemi pracami tyle blasków przysporzyłeś Jej chwale, niech otuli Twą duszę przemożną opieką swoją i niech ją doprowadzi do Zastępów niebieskich! Amen.



## DUCH ŚWIĘTEGO O. FRANCISZKA A CZASY OBECNE<sup>315</sup>

Czasy, w których św. Franciszek wystąpił na widownię dziejową, były zupełnie podobnymi do czasów obecnych. Te same bowiem błędy, które panują w społeczeństwie naszym, nurtowały ówczesną ludzkość, doprowadzając ją do choroby moralnej. Czasy to były największych ostateczności i strasznych przeciwności. Żaden może wiek nie wydał tylu ludzi genialnych, żaden takim poszczycić się nie może duchem rycerskim, tak wielkiem do wiary przywiązaniem, jak wiek Innocentych i Hohenstaufów. Ale z drugiej strony w żadnej znowu epoce nie płynęło tyle krwi bratniej, w żadnej bogactwo i dobrobyt tak nie zatwardzały serca, w żadnej cnota i ubogi człowiek w takim nie pozostawali poniżeniu, jak właśnie wtenczas, gdy na miejsce chrześcijańskiego cesarstwa, które było stróżem wolności jednostek, Hohenstaufowie pragnęli postawić absolutyzm rzymskich cesarów. W ciągłych a długich i krwawych walkach, jakie papież musieli staczać z owymi cesarzami o ideałach Nerona, uratowali wprawdzie wolność Kościoła, ale równocześnie osłabili jego powagę. Za kwitnącym handlem i przemysłem wlokł się straszny i ponury cień używania, chciwości i pogardy dla tych, których złoto nie opromieniało. Wiosna trubadurów poczęła wydawać także kwiaty jadłowite, obok innych przesłicznych, woń cudną roztracających. Wojny krzyżowe rozbudziły niesłychany religijny zapał, ale przyniosły na zachód orjentalną rozpustę. Im życie Kościoła wplatało się silniej w interes życia politycznego, tem większe członkom Kościoła poczynały grozić

---

<sup>315</sup> O. Z. Janicki, *Duch św. O. Franciszka a czasy obecne*, w: *Pamiętka Jubileuszu 700 rocznicy śmierci św. Franciszka z Asyżu 1226–1926*, Kraków 1928, s. 137–142.

niebezpieczeństwa, a jad ogólnego zepsucia tem łatwiejszy do nich miał przystęp. Słaba wiara, bo czystość obyczajów pozbawioną została starodawnej czci, a miłość traciła swe ciepło i wpływ. Ale może więcej przyczyniali się do tego rzekomi reformatorzy nauki Bożej i Kościoła. Sekty Albigenów i Katarów pobudzając do buntu przeciw najwyższej władzy Kościoła, poczęły darzyć zboliałe i chore społeczeństwo zasadami anarchji i socjalizmu, a niweczyć poczucie wszelkiej moralności. Były to więc czasy smutne, zupełnie podobne do czasów dzisiejszych. Jakiś straszny upiór zdawał się wtedy przechodzić przez miasta i kraje. Nikt go nie widział, ale wszyscy czuli jego zimny, lodowy dech grobowy. I w tym oto czasie, z ciepłej dłoni Opatrzności wypuszczoną zostaje gwiazda, spada na padół ziemi życie św. Franciszka, by dźwignąć się w olbrzymią postać epokową, a stać się dobroczyńcą swych ziomeków i wieków.

Od roku 1182, w którym się narodził św. Franciszek, prawie nic się nie zmieniło w Jego mieście rodzinnem. Asyż otaczają te same stare, wysokie mury, co go opasywały lat temu 700. Cisza i spokój tajemniczy rozlane po wszystkich ulicach; chodzisz, jak gdyby z palcem na ustach i zdaje ci się, że ową sławną z hałaśliwości włoską naturę hamuje duch św. Franciszka, lub zakłęta historia, co tam duma od wieków. Przepychu tam nie znajdziesz żadnego; wszystko ubogie i skromne, bo dumą i chlubą Asyżu, to św. Franciszek. W tem oto mieście przyszedł On na świat. Ojciec Jego, Piotr Bernardone, był bogatym sukiennikiem. Jedynym jego ideałem był grosz i interes, a wiadomo wszystkim, jak takie ideały oddziałują na duszę. Pika Bourlemont, matka naszego Świętego, pochodziła z południowej Francji. Od niej to nauczył się mały Giovanni, bo takie pierwotne miał imię, języka francuskiego, którym wkrótce tak władał dobrze, że Go ogólnie Francesco, t. j. Francuzikiem nazywano. Wychowanie otrzymał miękkie, jakie ludzie bogaci owego czasu dzieciom dawali. Obdarzony wielką bystrością i fantazją, a głosem brzmącym wdzięcznie w mowie i śpiewie, łączył zalety swego narodu i czasu z dziwną wesołością i skłonnością do junactwa.

Świat go niezepsuł i nie zdołał wyziębnić Mu serca, bo dusza Jego tęskniła zawsze do Boga, a życiu nadawało kierunek sumienie, ów najlepszy opiekun cnoty wszelkiej i młodości porannej. Stąd też nie dziw,

że w mieście kochali Go wszyscy, że doń lgnęła młodzież, bo Jego obecność miarkowała krewkość młodzieńczą i dodawała wdzięku i uroku wszelkiej zabawie. W duszy miał prostotę, t. j. ową niczem nie skażoną naturalność i świeżość, która ozdobą jest każdego człowieka, ale ujmuje wtedy najbardziej, gdy opromienia życie młodzieńca. Że zaś taką duszę prostą, naturalną przejmuje wszystko, co pięknem i dobrem drga w otoczeniu, w przyrodzie, więc św. Franciszek bardzo ukochał ten Boży świat, rozumiał mowy świągotliwych ptasząt i szum poważny lasów i hymny grzmotów łomotnych. Wszystko, co w przyrodzie świeciło odbłaskiem myśli Bożej, kochał nasz Święty i cenił wysoko. Tem się tłómaczą owe naiwne Jego przemowy do skrzydlatych mieszkańców powietrza, do wilka, do zwierząt i t. d. Takim był św. Franciszek już wtedy, gdy jeszcze ojcu pomagał w handlu, gdy żył w wirze tego świata, gdy marzył o przygodach, o wojaczce, a z lutnią w ręku, otoczony rojem przyjaciół, biegał po ulicach Asyżu.

W roku 1202 wybuchła wojna między Asyżem a Perugją. Z radością i zapałem udaje się na nią 19-letni Francesco. Po długiej, zaciętej walce zwycięża Perugia, a On z towarzyszami dostaje się do niewoli. Kiedy ci ostatni, złamani na duchu, w smutnych tonęli myślach, On jeden w ponurych lochach więzienia był im słońcem i pociechą. Odzyskawszy po roku wolność, powraca do dawnego trybu życia, t. j. do handlu i zabawy; wtem ciężka choroba powaliła Go na łożo boleści. Wśród cierpień i osłabienia zaczęły myśli św. Franciszka przybierać inny kierunek. Gdy po raz pierwszy wolno Mu było opuścić łożo boleści, wywłókł się o kiju w tę stronę Asyżu, którą otacza dolina umbryjska, by popatrzeć na te poniża, które przyroda, owa malownica Boża, jakby w natchnieniu szczęśliwem ustroiła w szaty wdzięku największego. Wrócił jednak do domu smutny, bo oko duszy Jego innych pragnęło widoków, bo w czasie choroby wzmogła się w Nim tęsknota za tem, co nie ma granic, co nie tworzy chwila, t. j. za Bogiem. Choroba ta stawiała w życiu św. Franciszka pierwszy kamień milowy. Gdy jednakże minęła, poważny nastrój naszego Świętego uleciał dymem. Wrócił znowu do dawniejszego trybu życia i znowu poczyna marzyć o wielkich czynach i o laurach sławy. Udaje się więc po raz drugi na wojnę, ale zanim zdołał dojechać na pole

walki, znowu choroba rozbija w puch Jego świetne zamiary. Odtąd już tylko poważne myśli snują Mu się po głowie, oddala się od towarzyszków, a hojność swoją wyłącznie kieruje ku biednym. Kiedy raz zajęty był w sklepie ojca swojego, wchodzi żebrak i prosi o jałmużnę. Zniecierpliwiony młodzieniec odtrąca go gwałtownie, ubogi z sercem rozdartem odchodzi. Po chwili jednakże przyszło zastanowienie. Zostawia więc swoich klientów, dopędza żebraka, rzuca mu się do nóg i błaga o przebaczenie swej winy. Zrozumiał wtedy niegodziwość i okrucieństwo nieczułości samolubnego bogacza, który może spoglądać bez drżenia na nędzę i poniżenie bliźniego. Uszy jego przyzwyczajone do słuchania wesoło brzmiącej lutni, stały się teraz wrażliwsze na płacz serca ludzkiego. Widząc zmianę w Jego życiu, Jego powagę, Jego hojność dla biednych graniczącą z rozrzutnością, stawiają mu żartem koledzy pytanie, czy czasem nie myśli o przyszłej oblubienicy. Tak, odpowiada im Święty, pragnę połączyć się węzłem wiecznej miłości z kochanką serca mojego, najpiękniejszą i najwierniejszą. Nie zrozumieli słów Jego, że miał na myśli cnotę ubóstwa. Od dawna dziwny pociąg czuł ku ubóstwu, ale teraz dopiero, jako młodzieniec dojrzały, nie mogąc znieść twardych wymówek chciwego ojca, że grosz wydaje na biednych, miast go użyć na swoje wygody i przyjemności i widząc, że w dotychczasowym trybie życia dla swojej duszy treści nie znajdzie, wyrzeka się publicznie wszystkiego, porzuca dom rodzicielski, ideały swoje dotychczasowe i zawiera wiekuiłą umowę z oblubienicą swego serca – ubóstwem.

I dziwna rzecz! Ten biedak z Asyżu, z którego teraz poczyną sztydzić gawiedź uliczna, którego wyrzekł się ojciec, a małe dzieci obrzucają go błotem, staje się znowu siłą przyciągającą. Bo oto wkrótce poczynają Mu zazdrościć szczęścia, jakie znalazł w ubóstwie: Bernard Quintavalle, Piotr Cattaneo i Idzi, przyjaciół Jego i znajomi z Asyżu. Rozdają wszystko, opuszczają pałace i biegną do Rivo-Torto, gdzie mieszkał Franciszek, by w nędznej lepiance przy Jego boku zaprawiać się strasznym ubóstwem do przyszłej pracy. A gdy liczba towarzyszków z każdym dniem poczęła wzrastać, św. Franciszek napisał do nich regułę, tak prostą, jak On sam. Kochaj Boga, ubóstwo, poświęcaj wszystko dla bliźnich – oto jej treść. Z tą regułą udaje się do Rzymu, by ją przedłożyć Ojcu św. i dopiero za

jego zgodą rozpocząć działalność publiczną. Grasujące w owym czasie sekty wzbudziły wszędzie wielką nienawiść do Kościoła i podkopywały zaufanie do Stolicy Apostolskiej. Otóż święty Franciszek owym prądom się nie poddał. Posłuszeństwo wyrokom Kościoła i cześć niesłychana dla jego sług – to śliczny kwiat jego żywej wiary i czucia katolickiego. „Co do mnie, zwykł był mawiać, nie pragnę przywileju żadnego, krom tego, by słuchać drugich i raczej przykładem życia, aniżeli słowem nauczać”. I tak też czynił. Całe życie Jego to jedno pasmo najpiękniejszych przykładów, z których płynęła ożywcza rosa i lekarstwo na chore społeczeństwo. Przebiegał całe Włochy, witany wszędzie jako mąż opatrnościowy ze czcią, wszędzie zostawiając ślady swego życia.

Czując zbliżającą się śmierć, wrócił do Asyżu. Tu kazał sobie odśpiewać skreślony przez siebie „hymn do słońca”, którego ostatnią zwrotkę sam powtórzył. Umarł 3 października 1226 roku w godzinę po zachodzie słońca, w 45 roku swego ziemskiego żywota. Była to chwila uroczysta i pełna majestatu, a otaczającym konającego Mistrza braciszkom zdawało się, że Mu oceany śpiewają cześć piorunnym głosem swych fal, że zbiegły się z nieba Serafy, by na swych skrzydłach zanieść Jego duszę przed Boży tron, że słońce dlatego zaszło nad Asyżem, by tej duszy zaświecić na drodze do szczęśliwości wiekuiestej. Wieść o Jego śmierci w mgnieniu oka rozbiegła się po Asyżu i całej okolicy, a zewsząd zbiegły się rzesze, by ucałować śmiertelne szczątki i zobaczyć je po raz ostatni. Każdy mógł tera oglądać owe stygmaty święte, które drogi Zmarły odebrał na pamiątkę od Zbawiciela, ale w wielkiej pokorze ukrywał starannie przed okiem ciekawych. I widzieli wszyscy, że miał przebite ręce i nogi gwoździami, że z jednego boku piersi sączyła się krew. Wyschnięte oblicze było oblane tym czarem, który śmierć z nieba przynosi ciału zapłatą za duszę, którą zabiera.

Kto grunt uprawia moralny człowieka i czuwa nad tem, by w duszy miał on bojaźń Bożą, podniesioną do najwyższej potęgi, kto wykształca w tej duszy poczucie prawdy, poszanowania prawa i rozumną cześć dla władzy, kto słowem o to się stara, by człowiek żył religijnie, ten prawdziwie może powiedzieć o sobie, że pracuje społecznie, bo pracuje nad tem, co stanowi fundament życia społecznego i jest dalszego jego rozwoju

i życia warunkiem. A jeżeli taki działacz społeczny osobistej wyrzeknie się chęci i ciasnoty samolubnej serca, jeżeli siebie obróci na środek dla innych i zawrze z Bogiem jedynie przymierze, wtedy to mając Boga za sobą, urośnie w siłę nieskończoną, a społeczeństwa staje się dobroczynną największym i najlepszym jego reformatorem. A takim był św. Franciszek i dlatego Jego działalność niezmaszana niczem, wycisnęła piętno nie tylko w owych czasach, w których żył i pracował, ale na wszystkie czasy i wieki, a więc i na obecne stosunki, w jakich się znajdujemy.

Przeżywamy dziś czasy tak ciężkie, że bodaj czy nie są one w życiu wskrzeszonej Ojczyzny najkrytyczniejsze, jakie dotąd były. Nie kult ducha bowiem, ale kult ciała i zmysłów stał się bożyszczem w naszym społeczeństwie i wszystko zdaje się temu bożyszczu schlebiać i jemu służyć. Odruchu zdrowej opinii przeciwko fali złego jakże jest niewiele. Co to dziś znaczy wyprzeć się wiary i najświętszych przekonań religijnych, byle uzyskać rozwód, byle dogodzić zmysłom. Zmysłom składają hołd i oddają się w usługi najpoważniejsi nieraz Koryfeusze literatury, a samo prawodawstwo, zamiast bronić polskiej rodziny, jako twierdzy zdrowego, narodowego ducha, raczej pójsć pragnie w usługi powszechnego zepsucia. Kobieta polska, szczególnie powołana do tego, aby położyć tamę powodzi zepsucia, zachowaniem się swoim, tolerowaniem zła, strojem i zabawą, sama poniekąd w niem przewodzi. I w takiej to zatrutej atmosferze rośnie i dojrzewa młode pokolenie, będące przyszłością Polski. Dodajmy do tego te liczne sekty, któremi dają się bałamucić ludzie słabej wiary, ten brak energii i pracy, które paraliżują wszelki wysiłek obywatelski na rzecz państwa i Ojczyzny, to przekupstwo i oszustwa, które pchają ludzi do fałszywej spekulacji, ten konflikt pomiędzy interesem jednostki i grupy a interesem państwa i tę odwieczną prywatę, wstającą z grobowców przeszłości, aby królować we wskrzeszonej Polsce, a dojdziemy do przekonania, że dusza narodu zatrutą została i dlatego zrozumieć nie może tych wielkich zadań, jakie jej przypały w budowaniu Królestwa Bożego we wskrzeszonej Ojczyźnie.

Duch św. Franciszka jest tylko w stanie odrodzić nasze społeczeństwo i wyrzucić szlachetny swój wpływ na wszystkich i wszystko. Przypominał on będzie zawsze, że tylko w Chrystusie przechowuje się chrześcijańska



kultura świata, a w niej wszystkie pierwiastki ładu i ustroju, jak własność, jak rodzina, jak sprawiedliwość i miłość społeczna, jak autorytet. Poza Chrystusem chaos, demagogia, komunizm, nihilizm, a więc oczywista zguba. I dlatego ten Biedak Asyski wznosił tak wysoko sztandar Chrystusowy, bo czuł, że tylko w Chrystusie panować mogą szczęście i zadowolenie. Nie mając grosza w kieszeni, ogołocony ze wszystkiego, stał się niezależnym prawdziwie od tego świata i wolnym jak ptak, który kędy chce fruwa, Bogu cześć wyśpiewując. Stał się odnowicielem i dobroczyńcą ludzkości, bo wskazał prawdziwą drogę do szczęścia, łącząc wszystkich ludzi jednym węzłem chrześcijańskiej miłości Boga i bliźnich. Po długich wiekach, On pierwszy zmusił społeczeństwo do porzucenia pryzmatu zmysłowości, samolubstwa, lenistwa i pychy, zastępując je pryzmatem wiary, bez krwi rozlewu zaprowadził pokój Chrystusowy w Królestwie Chrystusowem.

Idźmy za Jego wzorem i na tej wielkiej świata arenie działajmy tak, by usuwając zło między ludźmi panujące, wcielić w nich wdzięk, harmonję i ducha św. Franciszka. A stanie się to, gdy będziemy mieli miłość Boga w sercu. Każdy z nas jest budowniczym nie tylko swojego szczęścia, ale i szczęścia Ojczyzny; budujmy więc tak, iżbyśmy sami stać się mogli ludźmi, a wtedy odrodzi się nasz naród i w Polsce zapanują ludzkość, świętość i prawdziwe szczęście.





## CEL, KORZYŚCI I ORGANIZACYA TRZECIEGO ZAKONU<sup>316</sup>

Kiedy w myśl encykliki Benedykta XV „*Sacra propediem*” zjednoczone rodziny franciszkańskie powzięły zamiar urządzenia ogólnego Kongresu terycjarskiego w Krakowie, postanowiliśmy urządzić na nim osobną sekcję dla duchowieństwa. Utwierdził nas w tem zamiarze Najprzewielebniejszy Książę Biskup Krakowski. Przyszedłszy bowiem do Niego z prośbą o protektorat nad tymże Kongresem, usłyszeliśmy z ust jego następujące słowa: „Jeśli pragniecie, aby Kongres przyniósł prawdziwy pożytek, a Zakon III godnie odpowiedział swemu celowi, zaczynajcie od duchowieństwa, jednolite bowiem prowadzenie Tercyjarstwa podniesie go, a uchyli usterki”. Słowa te dzisiaj zrealizowane być mają, gdy tak liczne duchowieństwo z całej Polski z Książętami Kościoła na czele, zebrało się, by wysłuchać naszych referatów a zarazem zastanowić się nad tem, co czynić należy, aby wzbudzić ducha franciszkańskiego w warstwach jak najszerszych.

Słusznie bowiem powiedział wielki papież Leon XIII tak bardzo zaśluzony w reformie III Zakonu, „że jakkolwiek Ewangelia św. sama jako nauka boska może świat cały uświęcić i zbawić, w naszych wszelako czasach zepsucie niema znakomitszego środka na ożywienie ducha religijnego i naprawę szkód przez ogólne zepsucie sprawionych, nad III Zakon św. Franciszka”. Z tych słów Leona XIII poznać można nie tylko wielkie pożytki, jakie Tercyjarstwo przynosi, lecz także zapalić się powinniśmy gorącą chęcią, pozyskania temu Zakonowi jak najwięcej członków. Że-

---

<sup>316</sup> O. Z. Janicki, *Cel, korzyści i organizacja Trzeciego Zakonu*, Referat O. prowincyała Janickiego, w: *Pamiętka Jubileuszu 700 rocznicy...*, dz. cyt., s. 70–74.

byśmy temu zadaniu godnie odpowiedzieć mogli, musimy odpowiedzieć na następujące pytania:

**czem jest III Zakon św. Franciszka,**

**czego on się domaga,**

**jakie przynosi korzyści**

**i jaką winna być jego organizacja.**

I. Trzeci Zakon jest to religijne stowarzyszenie, którego członkowie zobowiązują się żyć według reguły przez św. Franciszka przepisanej a od Stolicy św. potwierdzonej. Stowarzyszenie to religijne nie jest tylko zwykłym bractwem, lecz prawdziwym zakonem w Kościele Katolickim, bo członkowie tegoż zakonu otrzymują osobną zakonną suknię, odbywają nowicyat, składają profesję i uważani są przez Boga i święty jego Kościół jako osoby zakonne, mające pewne prawa, obowiązki oraz i łaski jak prawdziwi zakonnicy. Ubiorem III Zakonu jest szkaplerz oraz pasek św. Franciszka. Szkaplerz oznacza szatę pokutniczą a pasek jest zewnętrznym znakiem ścisłego połączenia się ze Zbawicielem, by go tem więcej i usilniej naśladować. W dawniejszych czasach członkowie III Zakonu podczas uroczystych procesyi nosili długi szary habit jak to jeszcze dziś w Rzymie w Kościele naszym na Ara-Coeli czynią. U nas w Polsce zmarłych członków ubierają w habit i w nim składają ich do grobu. Noszenie szkaplerza i paska jest koniecznem, bo inaczej traci się przywileje, łaski i odpusty III Zakonu. Lecz nie samo noszenie paska i szkaplerza czyni prawdziwego tercyarza, lecz duch zakonny, duch św. Franciszka. Zakładając św. Patryarcha III Zakon dla ludzi w świecie żyjących, nie chciał pozbawiać społeczeństwa świeckiego ludzi uczciwych, nie chciał również rozrywać węzłów rodzinnych, wprowadzając jednych i drugich w mury Zakonu I i II, które był założył, lecz pragnął idąc za natchnieniem Bożem skupić pod swój sztandar wszystkich niemych świata katolickiego, by bezpieczniej pracować mogli nad zbawieniem swej duszy.

W tym celu przepisał Zakonowi temu osobną regułę wskazującą, jak pośród różnorodnych zatrudnień i w każdym stanie prowadzić można życie całkiem chrześcijańskie pokutnicze. Tak powstał III Zakon św. O. Franciszka, Zakonem pokutniczym nazwany, ponieważ Braci swych i Siostry przede wszystkim do pokuty wzywa i zachęca. Jest on prawdziwym narzędziem słodkim i brzemieniem lekkim w tym doczesnym za Jezusem Chrystusem pochodzie.

Nie żąda on bowiem od swych członków rzeczy niemożliwych lub przeciążających, nie nakazuje nic takiego, co by człowiekowi czyniło życie gorzkim lub przykrem, lecz poleca tylko to, co Bogu się podoba, co zabezpiecza duszy zbawienie, słowem co życie umila, osładza, a koniec jego czyni błogim. Podstawą III Zakonu, to zachowanie reguły III Zakonu żyjąc według przykazań Bożych i Kościelnych. Przykazania Boskie i Kościelne to najpierwsza droga prowadząca do zbawienia, reguła zaś III Zakonu to najpewniejsza pomoc zachowania tychże przykazań.

Św. Jan Apostoł mówi: „że wszystko co jest na świecie, jest pożądlivością ciała, i pychę żywota”, a św. Franciszek na to odpowiada: „wszystko w III Zakonie Seraficznym jest ubóstwem, posłuszeństwem i czystością”. Wśród ran, jakie jątrzą się na dzisiejszym organizmie społecznym, do najmniejbezpieczniejszych zaliczyć można: chciwość i z nią połączone przywiązanie do rzeczy doczesnych, brak posłuchu i poszanowania wszelkiej władzy oraz rozszerzająca się w sposób niebывały zmysłowość. W III Zakonie widzę jednak najskuteczniejsze lekarstwa na uleczenie tych ran.

Ślub ubóstwa w III Zakonie nie jest taki sam jak ślub zakonników, lecz ma na celu wykonywanie ducha ubóstwa i miłosierdzia, to znaczy, by serca swego nie czynić zbyt chciwem i łakomem na dobra doczesne, lecz dobroczynnem i odczuwającym biedę i niedolę bliźnich: „Każdy z Tercyarzy, tak czytamy w regule, ma według możliwości składać coś do wspólnej Kasy a z tej ma być udzielana zapomoga potrzebującym a szczególnie chorym”. Świat dzisiejszy choruje na zbyt wielką wolność. Obecnie nikt nie chce być podległym, wszędzie odzywają się głosy: precz z władzą, precz z rządem wszelakim. Wszyscy chcą panować rozkazywać, lecz nikt nie chce być wykonawcą rozkazu. Dokąd już dopro-

wadziła ta źle zrozumiana wolność, świadczą o tem różne rewolucyjne przewroty. Natomiast Tercyarze mają w swym przełożonym widzieć wolę samego Boga, czy on jest ojcem rodziny, czy kapłanem, czy urzędnikiem z ramienia prawowitej władzy przysłanym; a tem więcej winni być ochoczo posłusznymi swej władzy duchownej, którą stanowią: Papież, Biskupi i Kapłani. Uległość i posłuszeństwo dla św. Matki-Kościoła, miłość synowska i szacunek dla Stolicy św., to cnoty kardynalne III Zakonu św. O. Franciszka. Zakon III nie wymaga, aby członkowie jego kryli się w klasztorach lub osamotnione prowadzili życie lub ślubowali dozgonną czystość, lecz domaga się, aby każdy zachowywał czystość według stanu swego tak, jak ona nam jest nakazaną przykazaniem Bożem, więc to fałszywe hasło świata: żyć i używać nie może mieć posłuchu w III Zakonie.

**II.** Pragnąc jednak, aby Tercyarze mogli wytrwać w posłuszeństwie, ubóstwie i czystości, sam św. Zakonodawca w regule podaje środki pewne, skuteczne i roztropne, ucząc czego unikać a co czynić należy, aby wytrwać w dobrem. W ubiorze nakazuje unikać zbytku i nieskromności. „Członkowie III Zakonu w ubiorze powinni unikać wszelkich zbytków, lecz odpowiednią do stanu swojego zachować skromność” (reg. r. 2). W zabawach wystrzegać się winni niebezpiecznych i skromność obrażających tańców, gry w karty o pieniądze, nie powinni również uczęszczać w towarzystwa, gdzie bywają prowadzone szpetne mowy lub żarty brudne, tak łatwo dające sposobność do grzechu. W czytaniu Tercyarze nie powinni zezwolić na to, aby książki lub gazety podkopujące wiarę i moralność znajdowały się w ich domach lub były czytane przez ich domowników. Aby to jednak Tercyarze zachować mogli św. Franciszek podaje im w swej regule pomocne środki. Nakazuje im modlić się, odmawiać codziennie obowiązkowe 12 Ojczy nasz, Zdrowaś Maryo i Chwała Ojcu. Kto zaś odmawia pacierze kapłańskie lub officium mniejsze do Matki Bożej, czyni zadość obowiązkom i 12 pacierzy odmawiać nie potrzebuje. Słuchać Mszy św. codziennie, jeśli to jest możliwem lub przynajmniej łączyć się w duchu z kapłanem odprawiającym Najświętszą Ofiarę. Raz w miesiącu przystępować do Spowiedzi i Komunii św. Codziennie czynić rachunek sumienia. Zawczasu zrobić testament,

jeśli rozporządzają jakim majątkiem. Uczęszczać na zgromadzenia miesięczne. Usługiwać ochoczo chorym. Modlić się za zmarłych Tercyarzy i o ich duszy pamiętać. A wszystkim przyświecać zgodą i miłością oraz dobrym przykładem.

III. Żadne bractwo lub stowarzyszenie religijne ni zostało tak hojnie ubogaconem odpustami i przywilejami przez Namiestników Chrystusowych, jak III Zakon św. Franciszka. Oprócz licznych odpustów zupełnych, jakich Tercyarze dostąpić mogą przy zwykłych warunkach w dzień przystąpienia do III Zakonu, w dniu zakonnej profesyi, w dniu zgromadzeń miesięcznych, raz w miesiąc w dzień przez siebie dowolnie obrany, w uroczystości niektórych Świętych z Trzech Zakonów Franciszka św. Otrzymują 28 razy w roku absolucyę generalną, a dwa razy błogosławieństwo papieskie, prócz tego są uczestnikami zasług i korzyści duchowych I i II Zakonu. Kapłani zaś należący do III Zakonu mają gdziekolwiek odprawiają Mszę św. przywilej w trzech dniach jakichkolwiek w tygodniu odprawić Mszę św. z odpustem za dusze w czyśćcu cierpiące, a kiedy odprawiają Msze św. za Tercyarzy zmarłych, wszędzie i zawsze ołtarz dla nich jest uprzywilejowany; mogą także używać mszału i brewiarza franciszkańskiego.

IV. Chcąc jednak, aby III Zakon przyniósł te łaski i pożytki duchowe, trzeba go koniecznie rozpowszechnić i pracować usilnie nad jego rozwojem. Bo jakkolwiek różne bractwa mają w swym gronie licznych pobożnych zwolenników i przez swoje praktyki do uświęcenia pomagają, to o III Zakonie muszę przytoczyć słowa Leona XIII wypowiedziane w r. 1879: „Jestem w zupełności przekonany, że III Zakon jest jednym z najskuteczniejszych środków, by uleczyć wszelkie zło i najlepszą drogą do sprowadzenia świata napowrót do prawdziwej pobożności w duchu Ewangelii”. I tem się tłumaczy, że we wszystkich krajach chrześcijańskich a więc i w naszej Polsce wierni garną się licznie pod sztandar Franciszka św. To też wskazaneby było, aby nie było na polskiej ziemi ani jednej parafii, w którejby nie zaprowadzono III Zakonu.

Jak się zabrać do tego? Pozwolenie Kanonicznej erekcyi III Zakonu dają prowincyałowie Zakonów franciszkańskich, erekcyja jednak w poszczególnych parafiach nastąpić może za wiedzą Ordynaryatu, gdzie

III Zakon jest zaprowadzony kanonicznie, dyrektorem tegoż jest każdorazowy Proboszcz lub Administrator parafii. Gdzie zaś kanonicznej erekcyi niema, ci kapłani, którzy otrzymali osobną na to władzę od któregokolwiek z prowincyałów Zakonu św. Franciszka, mogą przyjmować do III Zakonu i profesyi, udzielać absolucyi, słowem być dyrektorami III Zakonu.

Do Tercyarstwa mogą być wszyscy przyjmowani, którzy ukończyli przynajmniej 14 lat życia. Warunki żądane są: „dobre obyczaje, dobry charakter a szczególnie dokładność w zachowaniu przepisów religii katolickiej i posłuszeństwo doświadczone Kościołowi Rzymskiemu i Stolicy Apostolskiej” (reg. r. 1). To też ostrożność zachować należy w przyjmowaniu do Tercyarstwa zgłaszających się i nie przyjmować ich odrazu, lecz zasiągnąwszy o nich informacji i wystawiając ich na próbę. Przez czas nowicyatu, który trwa rok winni być Tercyarze pouczeni o regule i obowiązkach III Zakonu przez swych Mistrzów lub Mistrzynie. Najlepszym przewodnikiem ku temu celowi jest „Katechizm teczyarski” wydany przez O. Feliksa Dwornickiego. Po roku dobrze odbytej próby Tercyarze-nowicyusze winni być przypuszczeni do profesyi.

Trzeci Zakon, aby się dobrze rozwijał, winien mieć swych przełożonych wybieranych na trzy lata. Tercyarze tak mężczyźni jak niewiasty winni być podzielonymi na kółka po 10 do 12 osób wybierając zpośród siebie Zelatorkę lub Zelatora. Przełożonych i Zelatorów jest obowiązkiem czuwać nad Braćmi i Siostrami, odwiedzać chorych, upominać błądzących i znosić we wszystkich sprawach z ks. dyrektorem. Obowiązkiem zaś dyrektorów jest, odbywać Zgromadzenia ze wszystkimi Tercyarszami każdego miesiąca, prócz tego miewać miesięczne konferencje z Zelatorami i Zarządem III Zakonu, którymi są: Przełożeni, Ich Zastępcy, dyskreći, Mistrze nowicyatu, oraz Skarbnicy utrzymujący kasę teczyarską. Na kasę składają się dobrowolne datki zbierane na miesięcznych zgromadzeniach oraz poszczególne ofiary.

Chcąc, aby organizacya działała dodatnio przez III Zakon na całą parafię, trzeba jej dać także podkład socyalny, jako to: utrzymywanie ochronki dla dzieci lub przytułku dla niemających chwilowo zajęcia, czy też dla niezdolnych do pracy, założenie biblioteki książek pożytecznych, pielęgnowanie chorych, lub tym podobne.



Ale tak jak każda sprawa, aby postępowała naprzód i od wszelkich zboczeń wolną była, potrzebuje czujnego oka i kontroli, tak samo i III Zakon, aby odpowiadał swemu wzniosłemu celowi, a wolnym był od przesadnej lub fałszywej dewocji, potrzebuje opieki i kontroli duchownej. I w tym to celu Papież Leon XIII reformując dawną regułę III Zakonu umieścił w rozdziale 3 przepis następujący: „Wizytator ma się starannie dowiadywać, czy reguła jest dobrze zachowywana. Powinien odwiedzać według możliwości Członków III Zakonu co rok a nawet częściej; jeżeli tego potrzeba ma zwoływać Zgromadzenia, na których mają być obecni: przełożeni i członkowie. Jeżeli Wizytator przypomina stowarzyszonemu jego powinność czy to napomnieniem, czy rozkazem a nawet nadaniem kary zbawiennej, powinno się to przyjąć ze skromnością i nie odrzucać zadośćuczynienia. Wizytatorowie mają być wybierani z pierwszego zakonu franciszkańskiego. Naznaczać ich będą Gwardyanowie, jeżeli o to będą proszeni”. Temi więc słowy ustanowieni zostali Wizytatorowie, by czuwali nad III Zakonem i poprawiali w nim to, coby nie było zgodnym z duchem reguły świętej.

Dzięki Bogu, prawie w każdej naszej dycjezyi znajdują się klasztory pierwszego Zakonu św. O. Franciszka.

Zbawienną byłoby rzeczą podzielić w dycjezyi gminy tercyarskie na okręgi i te przydzielić poszczególnym klasztorom, „które przez swych Wizytatorów miałyby pieczę nad organizacją i rozwojem Tercyjarstwa”.

Żyjemy w ważnych chwilach dziejowych. Stoimy na progu nowych czasów, których ideały i cele różnią się do gruntu od tych, jakie dotąd światem rządziły. Duch nowy przeniknął świat i opanował go i przekształca narody, rządy, zarówno jak stosunki prywatne. Społeczeństwo popadło w zepsucie, podobne do czasów owych, kiedy Bóg wzbudził św. Franciszka, „aby podtrzymał walącą się budowę Jego Kościoła”. Czem potrafił dokonać tego dzieła ten dobrowolny Żebak z Assyżu? Oto przez założenie nowych podwalin porządku społecznego, któremi pouczył ówczesnych chrześcijan żyć według prawideł Chrystusowych, wyznawać Chrystusa sercem i czynem a nie tylko ustami. A jak się zabrał do tego wielkiego dzieła? Przeciw zwyrodniałej społeczności feudalnych swych czasów, wyprowadził do walki armię swych Tercyarzy, którzy wszyscy, zarówno mężowie jak niewiasty, ślubowali strzedz sprawiedliwości, uni-

kać wojen domowych, wyrzekać się wyuzdanych zbytków i szerzyć powszechną miłość i pokój. I stoczył tę walkę zwycięsko On, który był jej hetmanem i przodownikiem. Idziemy i my dzisiaj za Jego przykładem w ten bój zacięty. Opaszmy jak gdyby murem obronnym społeczeństwo nasze duchem św. Franciszka przez Zakon Trzeci, a uleczy my wielkie zło czasów obecnych i szerząc pokój na ziemi, doprowadzimy ludzkość ku Temu, którego źródłem najwyższem Mądrość i Miłość Boża. Bóg od nas tego żąda! Bóg tego chce!



## PIERWODRUKI

- J. J. Janicki, *100. rocznica II. Polskiej Pielgrzymki do Ziemi Świętej (1909) w świetle wspomnień jej organizatora, o. Zygmunta Janickiego z Zakonu Braci Mniejszych*, „Pietas et Studium”, t. 2, Kraków 2009 [druk 2010], s. 555–75.
- J. J. Janicki, *Treści religijne i patriotyczne kazania o. Zygmunta Janickiego OFM na 492 rocznicę bitwy pod Grunwaldem (15 lipca 1902 roku)*, „Pietas et Studium”, t. 3, Kraków 2010–2011, s. 195–222.
- J. J. Janicki, *Dzieje klasztorów oo. Reformatów w Polsce w świetle mowy o. Zygmunta Janickiego na poświęcenie kamienia węgielnego pod kościół oo. Reformatów we Lwowie (14 lipca 1896 roku)*, w: *Omnia transeunt – Caritas manet. Księga jubileuszowa dedykowana Księdzu Profesorowi Władysławowi Głowie w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. H. Słotwińska, L. Pintal, M. Wyrostkiewicz, Lublin 2012, s. 675–692.
- J. J. Janicki, *Treści religijne i patriotyczne kazania o. Zygmunta Janickiego OFM „Wojna obecna a Miłosierdzie Boże” 1915*, w: *Habent omnia tempora sua. Prace ofiarowane ks. prof. dr. hab. Januszowi Wyciśle*, red. Z. Gogola OFMConv, Kraków 2013, s. 195–222.
- J. J. Janicki, *Mowa Zygmunta Janickiego OFM na pogrzebie ks. dr. Józefa Krukowskiego, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego i proboszcza parafii św. Floriana w Krakowie (10 grudnia 1900 roku)*, „Folia Historica Cracoviensia” 20 (2014), s. 179–189.

